

P.4/2

PRZEGLĄD
BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

ROCZNIK XXIII ZESZYT 3—4
LIPIEC — GRUDZIEŃ 1955

WYDANO Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI
WARSZAWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH

K W A R T A L N I K

WRAZ Z DODATKIEM

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA O KSIĄŻCE

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

Kolegium Redakcyjne:

S. KOTARSKI, J. KRACZKIEWICZ, K. REMEROWA

Adres Redakcji:

W a r s z a w a, Rakowiecka 6. Biblioteka Narodowa.

Adres Administracji:

W a r s z a w a, Koszykowa 26. Biblioteka Publiczna.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Autorowie nie zawiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac, mogą je odebrać w Administracji w ciągu roku.

Cena pojedynczego numeru zł 7.—.

Prenumerata roczna (wraz z dodatkiem) wynosi zł 28.—.

Wpłaty dokonywać należy na konto czekowe PKO I-9-120056 lub Narodowy Bank Polski VII O/M-1531-9-1383 Administracja Wydawnictw SBP Warszawa (z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty).



HALINA WERNO
Łódź, Biblioteka W.S.E.

MICKIEWICZ BIBLIOTEKARZEM W PARYŻU

Nie jest łatwo pisać o Adamie Mickiewiczu. Mickiewicz jako poeta, jako wódz, jako człowiek, polityk, pedagog, artysta etc. — nic, zda się, nie pominięto. Nawet błahe, mało znaczące drobiazgi, nawet ściśle osobiste sprawy wieszczą nie uszły ciekawemu oku badaczy, przyjaciół, literatów, publicystów. Spierano się o kolor jego oczu, o krój surduta, o gest jakim odrzucał niesforne włosy z czoła. W powodzi tych mozolnych, uciążliwych a nieraz wręcz śmiesznych wysiłków ginęło często prawdziwe oblicze poety — ludzkie oblicze. Jakże chętnie pokazywano nam Mickiewicza-geniusza, Mickiewicza na marmurowym cokole, z ręką na zbolalym sercu. Jak pieczołowicie otaczano go zgęszczoną do niemożliwości atmosferą glorii, patosu i świętości!

O tym, że poeta był istotą niecodzienną — wie każdy z nas; o tym, że krył się w nim także zwykły, przeciętny człowiek — pamięta niewielu. Poza Boyem a potem Jastrunem, nikt chyba nie ośmielił się ukazać jego ludzkich słabostek i wad, bezbarwnej powszedniości ostatnich lat jego życia w Bibliotece Arsenалу. Te zaś lata są naprawdę ciekawe, choć najbardziej nawet poważne monografie (Chmielowski, Tretiak, Kallenbach, Szyper, Szpotański etc.) nie poświęcają im więcej nad jedno zdanie. Nawet K. Estreicher ograniczył się w tym wypadku do lakonicznej i nieścistej zresztą wzmianki¹. Trudność zdobycia źródeł do arsenalskiego okresu życia poety tylko częściowo fakt tej obojętności tłumaczy.

¹ Karol Estreicher: Adam Mickiewicz, rys biograficzny. Wiedeń 1863. „Od lat 10 [sic!] piastował posadę bibliotekarza przy Arsenale opróżnioną przez Karola Nodier” (s. 97).

Przyczyna istotna tkwi w dotychczasowej specyficznej metodzie badawczej. Temat był zbyt mało bohaterski, zbyt prozaiczny i przyziemny w stosunku do narodowego wieszczka. Jakże słuszne są słowa Boya: „Ze wszystkich naszych wielkich on jest najmniej znany”.

Jedynym, który zajął się bliżej bibliotekarstwem Mickiewicza, był syn poety. W 1909 r. ukazał się na łamach *Przeglądu Biblioteczno-Archiwalnego* artykuł Władysława Mickiewicza pt. »Mickiewicz bibliotekarzem«. Jako gorliwy badacz i równie gorliwy wielbiciel wielkiego ojca, nie mógł Władysław pominąć tego faktu, ale zainteresował go po swojemu. Dał nam dokładny, wypracowany obraz samej procedury otrzymania posady w Arsenale, nacisk kładąc na stosunki Mickiewicza z napoleonidami, pomijając natomiast sam charakter zajęć bibliotecznych poety, na które, jak zobaczymy, zapatrywał się dość specyficznie. „Biografowie poety zbywali pobieżnie starania się jego o bibliotekarstwo, a jednak warto dłużej zastanowić się nad przełamaniem opozycji figur rządowych, nad sprzymierzeńcami poety, nad spójnią łączącą go z niektórymi członkami rodziny Napoleona I. Pytania te są może donioślejsze od badań drobnostkowych nad studenckimi próbami poety” — pisał Władysław Mickiewicz.

Mickiewicz i napoleonidzi! Jakże pociągające ramy dekoracyjne do wizerunku wielkiego ojca, bo przecież ciągle o tę wielkość chodziło.

Cenniejszych i bardziej rzeczowych informacji dostarczył nam syn poety w obszernym, czterotomowym życiorysie Mickiewicza. Opublikował tam mianowicie francuskie akta całej sprawy. Jednakże sposób przekazania źródeł, metoda naukowo-badawcza Władysława Mickiewicza, to sprawa, którą podjął już Boy², a która silnie zaciążyła na naszym spojrzeniu na poetę-bibliotekarza. Świadczy o tym przykład Jastruna. Dzieło jego jest znamieną pozycją w naszej literaturze mickiewiczowskiej, Jastrun odważył się bowiem ściągnąć wieszczka z brązowego postumentu, ale choć wniósł tyle rzeczy nowych, przy omówieniu bibliotekarstwa poety nie ustrzegł się błędów swoich poprzedników. Książka Jastruna poprzez swoją na wpół zbeletryzowaną formę zbliżyła mocno syl-

² Tadeusz B o y - Z e l e ń s k i: *Bronzownicy*. Warszawa 1930 s. 5.

³ Tamże.

wetkę pisarza, stawiając nam przed oczyma żywego człowieka, ale Mickiewicza-bibliotekarza autor znumifikował, ustroiwszy go uprzednio w szatę galernika.

Najpoważniejszym źródłem wiadomości o samym przebiegu pracy Mickiewicza w bibliotece okazała się korespondencja poety z lat 1840—1842 i 1852—1855. Działalność bibliotekarska Mickiewicza nie ograniczała się bowiem tylko do Arsenалу. Rozpoczął ją już równocześnie z prelekcjami paryskimi, sporządzając katalog rękopisów słowiańskich w Bibliotece Królewskiej. Listy pisane bądź przez samego Mickiewicza, bądź przez jego przyjaciół i znajomych pozwalają nam, jeśli nie na wnikliwe opracowanie zagadnienia, to przynajmniej na jego należyte ustawienie.

Pewnego materiału dostarczyć mogą też pamiętniki, wspomnienia, dzienniki i kroniki przyjaciół i ludzi z otoczenia poety, ale do tych źródeł podchodzić należy bardzo ostrożnie z uwagi na zawarty w nich element anegdotyczny. Zazwyczaj cechą ich jest wybujały subiektywizm, nierzadko legenda.

• Materiał dotyczący bibliotekarskich zajęć Mickiewicza jest szczupły, ale interesujący. Gorliwi bronzownicy próbowali i tych fragmentów użyć na wystawienie wieszczowi posągu ofiarnika. Celem niniejszej pracy jest odтворzenie z tych ułamków obrazu zbliżonego do rzeczywistości.

Przybywszy do Francji masa emigrancka głęboko tkwiła wciąż jeszcze w kręgu minionych wypadków, a wiara, że rewolucyjne żywioły Francji podejmą niebawem walkę z caratem, była niezachwiana. Utwierdzał ją w tym entuzjazm ludu francuskiego dla sprawy polskiej, i powitania, jakie tułaczom gotowano na drogach „słodkiej” Francji. Ale lud, to jeszcze nie cała Francja. „Bogate mieszczaństwo, zwycięskie w przewrocie lipcowym, ani myślało o atakowaniu carskiej Rosji”⁴. Formowanie programów wielkiej emigracji nie przyszło ani odrazu, ani bez trudu. Krystalizacja dążeń ideowych rozpoczęła się dopiero około roku 1836⁵. Zanim to nastąpi emigranci będą się szarpać, kłócić i spierać.

⁴ Henryk S z y p e r: Adam Mickiewicz. Poeta i człowiek czynu. Warszawa 1947 s. 139.

⁵ Stefan Z ó ł k i e w s k i: Spór o Mickiewicza. Wrocław 1952 s. 115.

Podejmowane przez Lelewela próby stworzenia jednolitej reprezentacji emigranckiej o założeniach demokratycznych, pozostaną bez skutku. O żadnej konsolidacji ideowej nie może być mowy. Spory, kłótnie nie ustaną i w latach późniejszych, ale nam w tej chwili chodzi o początek dziejów emigracji, kiedy owo wewnętrzne skłócenie było szczególnie nasilone.

Pochłonięci całkowicie sprawami natury politycznej, wśród chaosu rozbieżnych opinii i dążeń, nie zajmowali się wychodźcy sprawami kulturalnymi — obroną kultury polskiej, co stanie się ich troską dopiero w latach późniejszych. Rzecz ciekawa, że zapoczątkowali to Francuzi. Około r. 1833 zawiązało się w Paryżu Francuskie Towarzystwo Cywilizacji (Comité français de la civilisation), któremu prezesował hr. Lasteyrie, zięć Lafayette'a⁶. Związek postanowił stworzyć emigrantom bibliotekę. Chcąc zachęcić Francuzów do zaopatrywania biblioteki w książki, komitet zwrócił się do kilku osób, m. in. do Mickiewicza, z prośbą o napisanie odezwy o smutnym losie bibliotek w Polsce. Tekst nadesłany przez Mickiewicza uzupełniono apelem i ogłoszono pt. »Appel aux peuples civilises pour la formation d'une bibliothèque à offrir à la Pologne« w czasopiśmie *Société de Civilisation* nr 22 z grudnia 1833 r., oraz w odbitce. Dziennik *Le Polonais* przedrukował odezwę w styczniu 1834 r. opuszczając bardziej wymowne akcenty polityczne⁷.

W przepojonych głębokim bólem patriotycznym słowach zwracał się Mickiewicz do humanitaryzmu cywilizowanego Zachodu. Czy wymowny, pisany nienaganną francuszczyzną apel rolę swoją spełnił — trudno odpowiedzieć. Towarzystwo Cywilizacji istniało bardzo krótko. Źródła nie podają niestety przyczyn jego efemerycznej działalności ani oddźwięku odezwy Mickiewicza. Nie to jest jednak dla nas najistotniejsze. Ważne są wypowiedzi samego Mickiewicza. Świadczą one, że orientował się w spustoszeniach jakie wróg poczynił w bibliotekach krajowych i że nie było mu to obojętne. Danych statystycznych dostarczyli poecie zapewne Karol Sienkiewicz i Lelewel, z którymi utrzymywał bliskie kontakty. Sprawa zresztą była ogólnie znana. Wraz z konfiskatą

⁶ Do organizacji należeli inteligenci francuscy sprzyjający Polsce.

⁷ Wł. Mickiewicz umieścił ją w t. II »Mélanges posthumes« pt. »Dépouillement des musées et bibliothèques en Pologne« (1879 t. II s. 119—124). Por. Dzieła, wyd. narodowe. T. VI. Warszawa 1950 s. 177 (Grabież polskich bibliotek).

dóbr powstańczych, wraz ze wzrostem tendencji rasyfikatorskich — zaborca likwidował polskie zbiory biblioteczne i muzea, cały dobytek kulturalny, posługując się starą jak świat metodą zniszczenia narodu poprzez unicestwienie jego wytworów intelektualnych, wśród których naczelné miejsce zajmują książki, materializacja największych skarbów narodu — jego języka i myśli.

Nie można sądzić, by pisząc swoją notę nie zdawał sobie autor sprawy z jej znaczenia. Ciekawe jednak tło tej sprawy daje list poety adresowany do ks. Kajsiewicza w roku 1833. Mickiewicz pisał:

„Muszę wam donieść jedną anegdotę. Jest tu jakieś Towarzystwo Cywilizacji, które powzięło zamiar założyć dla Polaków bibliotekę i pisze więc apel. Używają mnie do podania noty o zabranych z Polski przez Moskali bibliotekach, klepię tę notę, wlokę się z nią po błocie, wracam na herbatę. Nazajutrz ruch między bracią paryską, o intrygach między komitetem a Towarzystwem Pomocy Naukowej, podobno kwasu, i różni różnych oskarżają o akapowanie biblioteki, której jeszcze nie ma i Bóg wie czy będzie!!! Władzicie tedy, że tu wszystko po dawnemu⁸.”

List jest nielada rewelacją. Czyżby się tak istotnie rzecz miała? Czyżby wezwanie Mickiewicza było tylko stylistycznym popisem poety na narzucony temat, wobec którego autor pozostaje obojętny, choćby tenże temat był mu bardzo bliski? Czy nie jest to raczej destrukcyjny wpływ emigracyjnej atmosfery? Wiemy, że wyziewy jej bynajmniej nie ominęły pisarza. Prócz „Ibusia” Ostrowskiego był cały szereg innych „gorliwców”.

Co ciekawsze, w liście do Kajsiewicza znajdujemy najprawdopodobniej rozwiązanie zagadki krótkiego żywota Towarzystwa Cywilizacji. Jasne jest, że w takiej atmosferze, jaką odmalował poeta w liście, nie mogło ono istnieć i najoczywściej zrezygnowało ze swej działalności i utworzenia polskiej biblioteki. Bibliotekę założą sobie wychodźcy sami w r. 1838, a fakt, że Mickiewicz będzie jednym z aktywnych członków Rady Bibliotecznej, że interesować się będzie żywo rozwojem biblioteki, a nawet obejmie w niej godność konserwatora — nie jest bez znaczenia. Długoletnie obcowanie poety z Karolem Sienkiewiczem — dyrektorem Biblioteki Polskiej, choć nie wpoi weń zamiłowania do zawodu bibliotekarskiego, nauczy go jednak sumiennosci, dyscypliny i uczciwości w spełnianiu tych obowiązków.

⁸ Władysław Mickiewicz: Żywot Adama Mickiewicza. T. II. Poznań 1892 s. 232.

„Po gazetach już drwią ze mnie i łają, że przyjechałem zbierać pieniądze. Będzie tego więcej. Znalazłem emigrację podstarzałą, ale ruchawą i burzącą się” — pisał Mickiewicz do hr. Jundziłła⁹ zaraz po powrocie ze Szwajcarii do Paryża, gdzie objął w r. 1840 katedrę literatur słowiańskich. Żal było pocie opuszczać Lozannę, gdzie się już zaaklimatyzował, gdzie stworzono mu warunki pracy, jakich ani przedtem, ani później już nigdy nie miał. I choć w Paryżu dano mu tylko godność profesora nadzwyczajnego, jakbyśmy to dziś określili, i o połowę mniejszą pensję (co nie było bez znaczenia w przypadku Mickiewicza) — nie wahał się wrócić. Katedra w Collège de France służyć miała krajowi. Dlatego powrót był konieczny. Dlatego też uzasadnione były obawy ministra Cousina¹⁰; które rozproszyć się starał Czartoryski. W jednym z listów donosił pocie: „Starałem się zaspokoić ministra zapewniając go, że będziesz umiał doskonale zachować miarę potrzebną w swoim wykładzie i że... z obrębu właściwego nie będziesz wychodził na pole polityczne, ani się bawił palnymi i drażliwymi materiałami”¹¹. Zapewne żałował później owych starań książę Adam. A przecież w świecie dyplomatycznym uchodził za przenikliwego człowieka.

Honorarium jakie wyznaczono wykładowcy literatur słowiańskich wynosiło 5 tys. franków. Trudno było utrzymać się za nie przy paryskiej drożyznie i licznej rodzinie. Sprawy materialne poety były zawsze zawikłane. Rozumieli to doskonale przyjaciele, którzy starali się go ściągnąć do Paryża. Jednym z nich był Leon Faucher, redaktor Kuriera Francuskiego (*Le Courrier Français*), spokrewniony z rodziną Mickiewicza i szczerze jej oddany. On to pertraktował z ministrem o katedrę słowiańską i od niego wedle

⁹ List z 18 X 1840. Dzieła wszystkie. Wyd. Piniego i Reitera. T. XI s. 252

¹⁰ List z 10 IV 1840 (Korespondencja A. Mickiewicza. T. II. Paryż 1872 s. 166): „Je vous parle ici, Monsieur, comme un honnête homme à un honnête homme. Les Polonais forment à Paris un parti qui excite à bon droit les sympathies généreuses de la jeunesse. Ces sympathies s'attacheront naturellement à vous; mais je desire vivement que le ton de votre enseignement, en confirmant la haute estime qui vous est due, maintienne à l'établissement de la chaire nouvelle le caractère tout littéraire qui lui appartient. Je me flatte que vous comprenez, Monsieur, et que vous prendrez en bonne part mes scrupules; ils me sont dictés par mes devoirs”.

¹¹ Tamże, s. 175.

wszelkiego prawdopodobieństwa wyszedł pomysł dodatkowego zatrudnienia poety w Bibliotece Królewskiej. Jako dowód rzeczowy posłużyć nam może jego list pisany do poety 17 marca 1840 r.: „N'oubliez pas que les 5000 fr. du Collège de France seront la base de votre position ici, mais nous trouverons le moyen d'y joindre autre chose. Ne faut-il pas que les manuscrits slaves de la Bibliothèque Royale, pour vous donner un exemple, soient classés et conservés?”¹², a w miesiąc później oznajmiał: „Mais, Cousin me promet de vous faire donner 1200 à 1500 francs de plus par an, en vous chargeant de cataloguer à loisir les 1500 manuscrits slaves de la bibliothèque du roi. Nous arrangerons votre sort de manière à vous rendre content”¹³. Cousin obietnicy dotrzymał. Rozporządzeniem z dnia 8 września 1840¹⁴ powierzył Mickiewiczowi opracowanie rękopisów słowiańskich w Bibliotece Królewskiej. W ten sposób zaczęła się kariera bibliotekarska poety — kartą najmniej dotychczas znana w jego życiu.

Od razu na wstępie stwierdzić trzeba jedno — działalność bibliotekarska Mickiewicza zawsze będzie marginesowa, uboczna, bez względu na to, czy będzie to dorywcza praca w Bibliothèque Royale, czy stała posada w Arsenaie. Bibliotekarzem z zamiłowania, z zawodu, z własnej chęci Mickiewicz nigdy nie był. Był nim z przypadku, ściślej — z konieczności. I tak też należy na niego patrzeć.

Zajęcia w bibliotece rozpoczął poeta wraz z prelekcjami parwskimi. Nie wiemy dokładnie, ile czasu mu zajęły i jaki był ich przebieg. Dane co do tego są bardzo szczupłe. Wspomniane już zarządzenie ministra oświaty określało charakter zajęć. Artykuł pierwszy stwierdzał stan formalny sprawy — powołując Mickiewicza do pracy nad katalogiem różnojęzycznych rękopisów słowiańskich, artykuł drugi zobowiązywał poetę do składania co sześć miesięcy sprawozdań z pracy, artykuł trzeci ustalał wynagrodzenie, przyznając Mickiewiczowi od listopada 1840 r. 1000 franków rocznego dodatku do pensji, jako szczególną formę zachęty i pomocy do pracy na polu naukowym i literackim. Ciekawe, że w dzień później (9 IX 1840) Cousin napisał do Mickiewicza list na pół prywatny o identycznej niemal treści co rozporządzenie, na które

¹² Tamże, s. 163.

¹³ Tamże, s. 169.

¹⁴ Wł. Mickiewicz: *Zywot*. T. II, s. XCIX, dodatek nr LXV.

się powołuje. Z pewnych względów, o czym później, warto ten list przytoczyć:

„Enfin, monsieur, par un autre arrêté de la même date, je vous ai chargé de la rédaction d'un catalogue raisonné des manuscrits slaves en différents dialects qui sont à la Bibliothèque du Roi... Une somme annuelle de mille francs vous est allouée à partir du premier janvier 1841 sur le fond de secours et d'encouragement pour les sciences et les lettres. En conséquence je vous demanderai de m'adresser, tous les six mois, un rapport sur ce travail, afin de me tenir, au courant de résultats que vous aurez obtenus et d'en instruire selon l'occasion, les Chambres et le public..."¹⁵. Co nas uderza w tym liście, to pozornie błaha sprawa honorarium, którego wypłatę tym razem minister przesuwają na styczeń 1841 r. Nasuwa się teraz pytanie — kiedy właściwie rozpoczął swoje zajęcia Mickiewicz? Z rozporządzenia wynika, że w listopadzie, a może nawet i we wrześniu 1840 r. — kiedy dekret został wydany. List zda się sugerować, że mógł je równie dobrze zacząć od nowego roku. Jest jeszcze i trzecia ewentualność, że pracował nad katalogiem od grudnia, kiedy rozpoczął pierwsze wykłady. Szczegół bezsprzecznie drobny, ale dość wymowny. Charakteryzuje, jak trudno jest zbadać bibliotekarski okres życia poety, gdzie ciągle jeszcze obrać się musimy w sferze domysłów i hipotez, czy to z uwagi na dotkliwy brak źródeł, czy na ich rozbieżność.

Jeszcze jedno w liście zasługuje na uwagę. Stosunek Cousina do pracy Mickiewicza. Okazuje się, że ugrzeczniony par Francji nie tylko chce poetę zachęcić do pracy, ale że żywo się nią interesuje i chciałby owoce jej zaprezentować sejmowi i publiczności. Że przemawia przezeń prócz francuskiej galanterii sympatii i uznanie dla wielkiego poety, nie ulega wątpliwości, ale bardziej jeszcze odzywa się w nim urzędnik świadomy swych funkcji. Ministerstwu Oświaty podlegały wszystkie biblioteki. Biblioteka Królewska już od r. 1792 spełniała funkcje Biblioteki Narodowej, a zbiory jej nie były jeszcze należycie opracowane, z uwagi na ich liczebność oraz szczególne koleje egzystencji, którym warto parę słów poświęcić. Genezy powstania biblioteki szukać należy w średniowieczu. Zaczątkiem jej miał być księgozbiór Karola Wielkiego w klasztorze Saint-Bertin pod Lyonem. Biblioteka rosła

¹⁵ Korespondencja A. Mickiewicza. T. II s. 179.

staraniem wszystkich władców Francji i im też wyłącznie służyła. Właściwą Bibliothéque Royale założył Karol VI w r. 1418, który przeniósł zbiory królewskie do Luwru. Ogólna liczba zbiorów nie przekraczała wtedy 850 ksiąg rękopiśmiennych i mieściła się w trzech pokojach. W r. 1668 zbiory rozrosły się do 43 tys. wol. rękopiśmiennych i drukowanych. Zyskały wiele rękopisów arabskich, perskich, hebrajskich, tureckich, islandzkich, chińskich, rosyjskich i hinduskich. W r. 1715 liczyły już 70 tys. Dla szerokiej publiczności udostępniono je w r. 1720. Rewolucja zasadniczo zmieniła strukturę biblioteki, wzbogaciła jej zasoby w sposób niesłychany czy to kolekcjami bibliotek prowincjonalnych, czy też konfiskatami księgozbiorów magnackich. Świadczą o tym cyfry. W r. 1715 biblioteka miała 70 tys. wol., w 1790 — 153 tys., a w pięć lat później 450 tys. wol. Uchwałą Zgromadzenia Narodowego z 1792 r. przemianowano ją na Bibliotekę Narodową pod zarządem kolegialnym. Zniesiono zaszczytny tytuł nadwornego bibliotekarza królewskiego, który uważał się nieraz za istotnego właściciela biblioteki (np. Colbert), a do kolegium prócz naczelnego dyrektora weszło: dwóch konserwatorów dla działu druków, trzech do rękopisów, dwóch do gabinetu medali i jeden do sztychów.

Kiedy Mickiewicz rozpoczynał swoje zajęcia w dziale rękopisów, zbiory biblioteki wahały się od 800 tys. do 1,5 miliona, bo taka jest ich statystyka między latami 1816—1860, a rękopisy słowiańskie nie były w niej jeszcze opracowane. Źródła nie podają, jaki stanowiły one procent w ogólnym księgozbiorze. Faucher w swym liście mówił o 1500, z którymi miał się parać poeta, ale czy były to wszystkie manuskrypty słowiańskie biblioteki — nie wiadomo.

Zdawałoby się, że praca powinna była Mickiewiczowi odpowiadać, wiązała się bowiem z prelekcjami o literaturach słowiańskich. Tymczasem w liście do Zaleskiego¹⁶ profesor Collège de France prosił:

Zmituj się, zaraz niezwłocznie przyslij mi serbskie śpiewy i — jeżeli masz tłumaczenia niemieckie lub jakie inne — udziel mi. Nie wiem, gdzie znaleźć coś historycznego do epoki Marka królewicza, a nie mam siły iść szukać w bibliotece.

Fakt dość dziwny, że mając pod ręką tak doskonale wyposażoną placówkę, sprowadza sobie poeta dzieła od przyjaciela. Być

¹⁶ Z 25 XII 1840. Tamże, t. I s. 174.

może nie zaczął jeszcze zajęć bibliotecznych lub też istotnie nie miał czasu i cierpliwości, aby dotrzeć do źródeł w nieopracowanym jeszcze materiale Biblioteki Królewskiej: katedra pochłaniała mu zaiste ogrom czasu. Przytłaczały sprawy bytowe, choć Celina Mickiewiczowa pisała: „Miejsce Adama bardzo dobre, pensji sześć tysięcy franków, pięć za katedrę, tysiąc za układanie biblioteki słowiańskiej”¹⁷. Ta kobieta posiadała rzadki heroizm i dar nieugięcia się pod trudami codziennego życia.

Mało, nic prawie nie wiemy o przebiegu samych zajęć Mickiewicza. Wszystkie informacje, lakoniczne i nie zawsze zasługujące na wiarę, pochodzą od Wł. Mickiewicza. Żadnego innego źródła nie udało się stwierdzić i przypuszczać należy, że go w ogóle nie ma. Oto, co mówi o ojcu Władysław: „Ministerium powierzyło Adamowi przejrzenie i skatalogowanie rękopisów Biblioteki Królewskiej bardziej dla powiększenia jego dochodów niż dla dokładnego poznania tych zabytków. Bynajmniej się z tym przed Mickiewiczem nie tajono, wcale się też nie śpieszył wziąć do uporządkowania owych rękopisów i musiał prosić o zwłokę”¹⁸. Jak na syna — świadectwo niezbyt pochlebne. „Wprzód nim wstąpił na katedrę w Collège de France — kontynuuje dalej Władysław — nastąpił nowy minister oświecenia publicznego, Villemain [...] każąc mu wypłacić pierwszą ratę z sumy tysiąca franków [...] zapytał Adama, jak dalece posunął poruczoną mu pracę”. List Villemaina z 19 grudnia 1840¹⁹, zda się wyświeślać wątpliwą datę rozpoczęcia zajęć bibliotecznych. Skoro w grudniu otrzymał Mickiewicz wynagrodzenie za dwa miesiące pracy — musiał ją zacząć co najpóźniej w listopadzie.

Jak się ta praca układała — źródła milczą. Faktem jest, że po upływie roku złożył poeta podanie o dymisję. Zetknięcie z Towiańskim wciągnęło go w orbitę innych już spraw, którym oddał się bez reszty. Jednakże „rząd jeszcze dość życzliwie był usposobiony do Mickiewicza i Villemain nie przyjął jego dymisji z miejsca w Bibliotece Królewskiej (27 października 1841)”²⁰. Skrupuły Mickiewicza, że nie starczy mu czasu na pracę biblioteczną, Villemain uspokoił zapewnieniem, że poeta „nie powinien się

¹⁷ Wł. M i c k i e w i c z: Żywot. T. II s. 4.

¹⁸ Tamże. T. III s. 16.

¹⁹ Tamże. T. III dodatek III, s. II.

²⁰ Wł. M i c k i e w i c z: Żywot. T. III s. 117.

powodować zbyt dużą delikatnością". Co więcej, Villemain obiecywał nawet podwyżkę wynagrodzenia²¹. Po otrzymaniu tak przychylnego listu poeta nie zrezygnował z zajęć bibliotekarskich i w r. 1842 przedstawił Villemainowi raport ze swej pracy nad katalogiem, choć nie przyszło mu to bez trudności:

Jestem kwaśny — pisał do Chodźki 19 marca 1842 — mam na jutro wygotować pismo do ministerium z tłumaczeniami urzędowymi inskrypcji cerkiewnych słowiańskich. Taka robota dziwnie dla mnie ciężka, bo robię wciąż omyłki ortograficzne i muszę przepisywać a przepisywać.²²

Świadectwo to tym cenniejsze, że jedyne wywodzące się bezpośrednio od Mickiewicza. Jest to także jedyny ślad charakteru jego pracy. O jej warunkach informuje nas znów Wł. Mickiewicz: „Mickiewicza zniechęcali urzędnicy Biblioteki Królewskiej utrudniając jego poszukiwania. Po kilku miesiącach złożył ministrowi raport o rękopisach słowiańskich znajdujących się w tym księgozbiore”²³. Niestety, owo sprawozdanie ma posmak legendy. Nie udało się go odszukać Władysławowi Mickiewiczowi ani w archiwach Ministerstwa Oświecenia, ani w Bibliotece Królewskiej.

Na podkreślenie zasługuje tu jeszcze stosunek syna poety do całej sprawy. Komentując cytowany wyżej list ojca do Chodźki pisał: „Wzmianka ta jest wszystko, co wiadomo o tej pańszczyźnie bibliotecznej, która tyle psuła humoru Adamowi”²⁴. Ciekawe, że sam poeta ani na „pańszczyznę biblioteczną”, ani na „niewolę arsenalską” (w której gwałtownie osadzać go będzie w swoich pamiętnikach córka) skarżyć się nie będzie. Że obowiązki biblioteczne nie były mu na rękę, ani nie szły po linii jego zainteresowań — o tym wiemy dobrze. Nie wynika jednak z tego, że należy zeń robić „męczennika”, czy ofiarę „okrutnego” otoczenia. Praca poety w Bibliothèque Royale skończyła się najprawdopodobniej w r. 1842, gdyż ani w korespondencji, ani gdzie indziej żadnej już dalszej wzmianki o niej nie ma. Z tegoż 1842 roku pochodzi jeszcze list profesora Sedillot²⁵, sekretarza Kolegium Francuskiego, który zwrócił się do Mickiewicza o wyjaśnienie początków słowiańszczyzny kościelnej, na co otrzymał obszerną odpo-

²¹ List Villemaina z 27 X 1841. Korespondencja A. Mickiewicza T. II s. 196.

²² Wł. Mickiewicz: Żywot. T. III s. 16—17.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Korespondencja A. Mickiewicza. T. II s. 197.

wiedź i przykłady zabytków piśmienniczych cyrylickich i glagolickich²⁶. Przy tej okazji wspomniał Mickiewicz o zamierzonych przez siebie badaniach nad pomnikami paleograficznymi starej słowiańszczyzny znajdującymi się w Bibliotece Królewskiej. Niestety brakło mu na nie czasu.

Z biblioteki wycofał się Mickiewicz w r. 1842, angażując się coraz bardziej w rolę czołowego apostoła towiańszczyzny. Nie przeszkodziło mu to zatrzymać pensję biblioteczną aż do wybuchu rewolucji lutowej, „a mały ten dodatek stał mu się wielką pomocą, gdyż wtedy był już tylko na połowie pensji profesorskiej” — tłumaczy ojca Władysław²⁷. U rodaków nie znalazł Mickiewicz ani zrozumienia, ani współczucia. Wśród wychodźców utarło się bowiem niemądre przeświadczenie, jakoby służba państwowa w obcym kraju była dla Polaka hańbiąca.

Powstałe w 1832 r. Towarzystwo Historyczno-Literackie pierwsza placówka kulturalna emigracji — za cel postawiło sobie: „Zbierać i ogłaszać materiały dotyczące się dawnego Królestwa Polskiego, jego obecnego położenia lub pomyślności przyszłej, a to w widoku zachowania i ożywienia w opinii narodów społeczcucia, które dla Polski okazywały”²⁸. Zbierane w ciągu lat sześciu dokumenty polskości należało zabezpieczyć. Stąd wyłoniła się potrzeba biblioteki. Do komisji bibliotecznej prócz Kniaziewiczza, Karola Sienkiewiczza, Barzykowskiego, Plichty powołano także i Mickiewiczza. Staraniem tych ludzi 24 listopada 1838 r. powstała Biblioteka Polska w Paryżu. „Składano powoli pomnik, który z Zachodu miał przemawiać o dawnym życiu Polski, a przeniesiony kiedyś do kraju miał świadczyć przed nim o wierności wychodźctwa dla tradycji narodowych” — głosił rocznik Towarzystwa Hist. Literackiego²⁹. Patronował bibliotece ks. Czartoryski, dyrektorem jej został Karol Sienkiewicz. Jemu to szczególnie zawdzięcza ona swe znaczenie. Długoletni bibliotekarz w Puławach, przyniósł

²⁶ Tamże.

²⁷ Wl. Mickiewicz: Żywot. T. III s. 117.

²⁸ Lubomir G a d o n: Z życia Polaków we Francji. Rzut oka na 50-letnie dzieje Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Paryż 1883 s. 10.

²⁹ Z r. 1886.

ze sobą na tułactwo wielką miłość do książek i zawartego w nich dorobku narodu. Uczucie to nie tylko sam gorliwie wcielał w życie, ale starał się zaszczepiać je u innych. Jedyńy chyba wśród emigracji zrozumiał Sienkiewicz doniosłą rolę bibliotek w ówczesnym położeniu Polski. W sprawozdaniu dla Rady Bibliotecznej z 1844 r. mówił: „Dziś literatura jest jedynym otwartym polem, jedynym praktycznym środkiem patriotycznym. Dziś tam się tylko wojna toczy o Polskę. Arsenalem tej wojny są biblioteki. Zakład Ossolińskich jest dziś nie mniej polityczną jak Sejm Stanowy instytucją w Galicji”³⁰. W Bibliotece Polskiej chciał więc widzieć „przysługę narodowi ogołoconemu z bibliotek [...] pomoc naukową wygnańcom, przybytek i niejako adres literacki emigracji, własność niepodległej Polski, widoczne i ustawiczne przypomnienie Polski w stolicy Francji”³¹.

Mickiewicz — prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego, członek Rady Bibliotecznej a potem i konserwator Biblioteki Polskiej, z dziejami biblioteki związany był bezpośrednio. Jako jeden z organizatorów czynnie popierał jej utworzenie, jako zwierzchnik Wydziału Historycznego dbał o należyty dopływ materiału historycznego, o czym świadczy list do Krystyna Lacha Szyrmy³², którego prosił o dopilnowanie korekt wypisów łączńskich nadsyłanych bibliotece przez Towarzystwo Historyczne z Londynu. O pomnożenie zbiorów starał się osobiście. Sam w 1846 r. darował bibliotece księgozbiór złożony ze 132 tomów. W dwa lata później dołączył poeta do tego pamiętniki ks. Jundziłła, profesora botaniki na Uniwersytecie Wileńskim.

Z Towarzystwem Historyczno-Literackim zerwie wieszcz na pewien czas, ale z Biblioteką Polską pozostanie w ścisłym kontakcie. W rzadkich wolnych chwilach będzie z Sienkiewiczem prowadził długie pogadanki lingwistyczne i bibliograficzne. Kiedy Sienkiewicz usunie się z biblioteki z wielką dla niej szkodą, poeta wejdzie do komisji zajmującej się zakupem nowego domu dla biblioteki, w której z kolei obejmie godność konserwatora. Daty rozpoczęcia nowej funkcji nie znamy. W liście do Mrongowiusza z 24 lutego 1852³³ znajdujemy podpis: — „Konserwator

³⁰ L. G a d o n, o.c. s. 64 przypis 1.

³¹ Tamże.

³² List z 1 VII 1843. Dzieła wszystkie. T. XI s. 377.

³³ Tamże. T. XII s. 238.

Biblioteki Narodowej A. Mickiewicz”. Artykuł 11 statutu Towarzystwa Historyczno-Literackiego głosił: „Konservatorowie biblioteki mają sobie powierzony dozór całości jej, rozporządzają funduszami przeznaczonymi na jej utrzymanie, wskazują prace służbie bibliotecznej, pilnują ścisłego wykonywania przepisów dotyczących się tak pożyczania książek, jako też i urzędzonej w bibliotece czytelnicy publicznej. Obowiązkiem ich jest coroczny zdawać raport o stanie biblioteki”³⁴.

Jak Mickiewicz te zadania wypełniał, trudno ustalić, ponieważ mamy tylko jedno świadectwo rzeczowe. W protokóle Wydziału Historycznego z 5 XI 1851 czytamy: „Konservator Biblioteki p. Mickiewicz, za pośrednictwem trzeciej osoby, starał się u byłego ministra spraw wewnętrznych o powrót dla Biblioteki rocznego subsidium³⁵ rządowego 2000 franków. Odpowiedziano, iż mimo najszczerzej życzliwości, literackiego obcego zakładu rząd francuski utrzymywać nie może. Skończyła się wszakże ta negocjacja na jednorazowym wsparciu 400 fr., które pan Sienkiewicz w kasie prefektury policji odebrał jako subsydium dla siebie [..] i kasjerowi bibliotecznemu oddał”³⁶. Chociaż rezultat starań Mickiewicza był mierny (co wynikało ze specyficznej polityki władz francuskich w stosunku do emigracji), obala on jednak hipotezę, jakoby godność Mickiewicza była tylko tytułarna. Choć nie mamy więcej dowodów, wnioskować możemy jednak, że konserwatorstwo traktował poeta poważnie. Ugruntowuje nas w tym jego ścisły związek z losami biblioteki. Uderza jednak, dlaczego skrupulatny zazwyczaj Władysław Mickiewicz ogranicza się do podania tylko jednego faktu z dziejów konserwatora Biblioteki Narodowej. Stykamy się tu wszakże z zagadnieniem już znanym: marginesowym traktowaniem spraw bibliotekarskich przez Mickiewicza. Był sumienny i obowiązkowy, ale nie poświęcał im wiele czasu.

Właściwą swoją „karierę biblioteczną”, o której wiemy coś więcej, rozpocznie Mickiewicz w 1852 r. w Bibliotece Arsenалу. Zanim wnikiemy głębiej w tę ostatnią fazę jego życia, musimy się na chwilę cofnąć w lata i wypadki ją poprzedzające. Wiado-

³⁴ L. G a d o n, o.c., s. XVIII.

³⁵ Rząd francuski początkowo opiekował się zakładami polskimi i biblioteką. Polityka ta uległa zmianie po r. 1848. Zaważyła na tym m. inn. Trybuna Ludów.

³⁶ Wl. M i c k i e w i c z: *Zywoł.* T. IV s. 302.

mo, że przyczyną zawieszenia prelekcji paryskich była propaganda towianizmu. Dążenie do zmiany istniejącej rzeczywistości, choćby nawet nie wykraczało poza granice mistycznych fantasmagorii, nie mogło nie spotkać się z protestem sfer rządzących Francji. Nie darmo władał krajem Ludwik Filip. Mickiewicz naraził się władzom — wykłady przerwano. Ale poeta był zbyt silną i zbyt konsekwentną indywidualnością, aby z obranej drogi zbroczyć. A drogę miał zawsze jedną — wiodła do wolnej Polski. Tylko że dojście do niej bywało różne w zależności od warunków i okoliczności. Raz była nią doktryna mistrza Andrzeja, innym razem legion włoski, a innym jeszcze — Trybuna Ludów. Przypominał w niej poeta nie tylko, że jego naród żyje, ale że wraz z innymi myśli o życiu nowym i doskonalszym. Usunięcie z katedry wtrąciło go w nędzę i pozbawiło podstaw bytu, a napaści i przesładowania władz francuskich — spokoju do końca życia. Pióro złemu nie zaradziło. Fiasco poniosły niedokończone dramaty. Ani jedna ze scen francuskich nie pokusiła się o ich wystawienie.

Polepszeniem sytuacji materialnej Mickiewicza zajął się ks. Napoleon, syn Hieronima Bonaparte. Posadę w Arsenale otrzymał Mickiewicz dzięki jego protekcji. Książę był wśród wychodźców postacią znaną. Bliski krewny prezydenta, późniejszego cesarza Ludwika Napoleona, nie pochwałał bynajmniej jego polityki, szczerze natomiast sprzyjał Polakom³⁷. Znane jest jego oburzenie na wieść o odebraniu poecie katedry: „Tak pragnę naprawić rażącą niesprawiedliwość popełnioną względem pana Mickiewicza, że dla niego gotów jestem zostać petentem u panów ministrów. Kocham i czczę tego męża pełnego talentu, serca i wiary, co tak rzadkie w naszym wieku” — pisał w jednym z listów³⁸. Jak gorliwie zajął się naprawieniem krzywdy poety, świadczą jego starania o posadę dla Mickiewicza. Sam nie tylko kilkakrotnie interweniuje u prezydenta, ale wciąga w to i swego ojca. Pośrednikami formalnymi w całej sprawie byli oddani emigrantom ludzie — p. Hortensja Cornu i mecenas Dessus. Oni to inspirowani przez księcia zabiegali u władz o miejsce w Arsenale, ale nawet książęca protekcja nie mogła przez pół roku złamać oporu wrogiej Mickiewiczowi francuskiej biurokracji. Od kwietnia do paź-

³⁷ Tamże.

³⁸ Por. Władysław Mickiewicz: Mickiewicz bibliotekarzem. *Przegląd Biblioteczny* T. 2: 1909 s. 250.

dziennika rozpatrywały sprawę różne urzędy, referaty i departamenty, ociągał się sam minister Fortoul, choć naglony przez Napoleona. Widmo czerwonej Trybuny wciąż jeszcze straszło. Sprawa była znana prezydentowi Ludwikowi Napoleonowi, ale ten — pochłonięty machinacjami politycznymi — niewiele dbał o nią³⁹. Królowi Hieronimowi miał odpowiedzieć: „Nie potrzebujesz się o to troszczyć, mój kochany stryju, wiem wszystko, co byś mógł powiedzieć za panem Mickiewiczem [...] Chcę nie tylko wyznaczyć mu pensję, ale dać coś lepszego. Szukam dla niego posady odpowiedniej”⁴⁰. Niezbyt się jednak wysilił. Arsenał nie dał Mickiewiczowi ani dobrej pensji, ani zadowolenia. Niewątpliwie przyczyniły się do tego francuskie sfery ministerialne i policja, ale przy istotnym zainteresowaniu mógł cesarz zapewnić pocie coś „lepszego”. Nie bardzo, widocznie, udało mu się wskrzesić w swoim kraju powagę władzy. Sprawę Mickiewicza nie zajął się bliżej.

Szczególnie uczulona wobec Mickiewicza policja francuska ostrzegała ministerstwo przed objęciem przez poetę posady w Arsenałe. W raporcie jej z 8 XI 1853 czytamy: „Wiadomości krążące między emigracją polską zasługują na zajęcie się nimi. Powtarzają, że poeta Adam Mickiewicz ma — za wstawiennictwem księżny Matyldy — być mianowanym na posadę konserwatora Biblioteki Arsenału. Pogłoska ta sprawiła złe wrażenie na emigrantach, którzy uważają pana Mickiewicza za agenta rosyjskiego, który zawsze rozwijał propagandę na rzecz Rosji przeciw Francji [...] Polacy mówią, że pan Mickiewicz nie jest emigrantem, że będzie mógł powrócić do Polski kiedy mu się spodoba i że łączyć należy, że uwzględnienie to nie spadło na jakiego wychodźcę dawnego żołnierza za cesarstwa, oddanego księciu Prezydentowi, lub na jakiego literata emigranta. Podpisano komisarz policji Hébert”⁴¹. Powołanie się na opinię emigrancką było nie tylko doskonałym chwytem taktycznym wytresowanej policji, ale częściowo i smutnym odbiciem rzeczywistości. Chcąc położyć temu kres, a jednocześnie zapewnić sobie stałą podstawę egzystencji materialnej — składał Mickiewicz kilkakrotnie wnioszek o naturalizację, czego mu jednak odmówiono.

³⁹ Karol M a r x: Osiemnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte. Marks-Engels: Dzieła wybrane. T. 1. Warszawa 1949.

⁴⁰ Wł. M i c k i e w i c z: Mickiewicz bibliotekarzem. s. 251.

⁴¹ Wł. M i c k i e w i c z: Żywot. T. 4 dodatek s. L, raport nr 19990.

Poecie kulisy sprawy nie były obce. Donosił o nich bratu w listopadzie 1852 r.:

Domowe nasze interesa nieco się polepszyły. Po różnych przesłaniach dano mi miejsce w bibliotece [...] mieszkanie mam stałe i dobre [...] Piszę tu do ciebie w biurze biblioteki gdzie mam teraz służbę. Miejsce to dano mi na rozkaz ks. Napoleona, ale osoby nieprzychylnie zmniejszyły, o ile mogły to, co w tym rozkazie było dla mnie korzystnego.⁴²

Dekret min. Fortoula z 31 X 1852⁴³ mianował Mickiewicza bibliotekarzem w Arsenale. Właściwe zajęcia rozpoczął poeta w miesiąc później, 30 XI 1852, o czym informuje nas list administratora i konserwatora biblioteki p. Vieillarda, który poleca Mickiewiczowi zgłosić się do pracy w głównej sali biblioteki, oraz donosi mu, że dział manuskryptów rozpoczął już swoją pracę⁴⁴. Wynika stąd, że poeta znów dostał się do rękopisów. Zaraz po nominacji wystosował Mickiewicz do ministra pełen kurtuazji list:

Panie ministrze. Otrzymałem doniesienie, w którym Wasza Ekscelencja raczyła uwiadomić mię o postanowieniu, mianującym mnie bibliotekarzem w Bibliotece Arsenalu. Nominacja ta, którą zawdzięczam życzliwości W. Ekscelencji, jest dla mnie nade wszystko cenną z tego powodu, że W. Ekscelencja pozwala mi widzieć w niej dowód uwagi, którą Jego Wysokość Cesarska Księżę Prezydent raczył mię zaszczyścić [...] Nowe stanowisko, które mi ofiarowano, odpowiada mym życzeniom, pozwalając mi nadal służyć jego rządowi, nie powiększy jednak przywiązania do jego osoby cesarskiej i dla jego dostojnej rodziny. Te uczucia [...] ożywiały zawsze mój kraj; ja je zaczerpnąłem z tradycji narodowej, ja je odnajduję w głębi mej wdzięczności⁴⁵.

Jest w tym liście sporo konwencjonalnych banałów, ale jest i szczerze przywiązanie do napoleonidów. I choć rozczaruje go mocno Ludwik Napoleon, o którym poeta z czasem powie: „to dusza pospolita” — kult samej idei Bonapartego nigdy w nim nie wygaśnie.

Wraz z posadą w Arsenale otrzymał nowy bibliotekarz i locum. „Pierwsze wrażenie nowego mieszkania — opisuje Wł. Mickiewicz — było przyjemne. Pod oknami płynęła Sekwana, widok miał rozległy na wyspę św. Ludwika, Panteon i ogród botaniczny. Śmiejąc się rzekł do Laurent de l'Ardeche, który mu robił honory pokojów, zajmowanych kiedyś przez Karola Nodier: «Quelle vue magnifique! Combien de ministres à Paris n'ont pas la pareille!»⁴⁶.

⁴² Dzieła wszystkie. T. XII s. 246.

⁴³ Korespondencja A. Mickiewicza. T. II s. 242.

⁴⁴ Wł. Mickiewicz: Żywot. T. IV dodatek s. LII, nr LI.

⁴⁵ 3 listopada 1852. Dzieła wszystkie. T. XII s. 246.

⁴⁶ Wł. Mickiewicz: Żywot. T. IV s. 353.

Skoro już mowa o Arsenałach, poświęćmy parę słów jego historii. W 1767 r. w gmachu paryskiego Arsenału osiedlił się Antoine René de Voyer, marquis de Paulmy — ambasador i minister Ludwika XV, kancelista Marii Antoniny. Znużony życiem światowca zakończył swoją karierę jako gubernator Arsenału. Bibliofil z zamiłowania, wysoce wykształcony i czytany, autor serii kompilowanych dzieł, pielęgnował markiz fantastyczną na owe czasy ideę stworzenia uniwersalnej bibliografii światowej. Kupował w tym celu wszystkie dzieła, jakie mu wpadły w rękę. Wkrótce jednak porzucił swój chimeryczny projekt, oddając się całkowicie kompletowaniu wyborowej biblioteki. Pomagali mu w tym nie tylko sekretarze, bibliotekarze, rozległe stosunki z księgarzami i dyplomatami swego czasu, ale i namiętna pasja zbieracza. Jako bibliofil nacisk kładł de Paulmy na obiekty rzadkie i cenne. Kupował je jako ambasador w Polsce i w Wenecji, kupował przejeżdżając przez inne państwa, kupował od mnichów ze starych klasztorów. Wśród 80 tys. wol. w posiadaniu markiza znalazły się prócz map, planów, dokumentów dyplomatycznych, bezcenne rękopisy francuskie i włoskie, autografy współczesnych wielkości, dzieła historyczne, akta powstawania poszczególnych bibliotek francuskich, stare rękopisy i inkunabuły zbierane przez całe generacje bibliofilów, wydawnictwa luksusowe i wielkiej rzadkości, nie mówiąc już o zabytkach literackich i naukowych. Kolekcjonowanie książek nagle się skończyło, markiz się zadłużył i sprzedał je w r. 1785 hrabiemu d'Artois. Powiększona w dwójnasób biblioteka została w 1792 r. skonfiskowana jako dobro emigranckie, a w pięć lat później uchwałą Zgromadzenia Narodowego mianowana biblioteką publiczną i państwową. Rewolucja powiększyła jej zasoby. W 1825 r. liczba woluminów przekraczała 250 tys. W latach 1824—1844 bibliotekarzem był Karol Nodier⁴⁷. Był to okres szczytowy Biblioteki, kiedy stała się ona ośrodkiem romantyzmu francuskiego. Osobliwością Biblioteki Arsenału są zbiory teatraliów, stanowiące niemal kompletną dokumentację teatru od średniowiecznych misterii do współczesnych music-hallów i cyrku. Jest to obok biblioteki w Wiedniu jedyny tego rodzaju zbiór w Europie, tym bogatszy, że już od r. 1838 Arsenał otrzymuje egzemplarz obowiązkowy z zakresu teatru. Biblioteka specjalizuje

⁴⁷ Literat i bibliofil, 1780—1844.

się ponadto w periodykach i dziennikach. Dziś należy ona do grupy pięciu największych bibliotek Francji i stanowi rezerwuwar Biblioteki Narodowej.

W Bibliotece Arsenalu Mickiewicz pracował od listopada 1852 r. do września 1855. Choć dane i tym razem pozostawiają wiele do życzenia, można z nich jednak wywnioskować coś więcej niż w wypadku Biblioteki Królewskiej. Funkcji Mickiewicza nie określają ściśle ani źródła, ani opracowania. Fortoul w dekreście nominacyjnym mówi o stanowisku bibliotekarza, ale bliżej charakteru pracy nie precyzuje. List Vieillarda wyraźnie wskazuje, że obowiązki swe zaczynał poeta w dziale rękopisów. Urzędował w bibliotece trzy dni w tygodniu: we wtorki, czwartki i soboty, od godziny 10 do 15, o czym nas sam informuje⁴⁸. Korespondencja wykazuje, że załatwiał on wiele kwerend. W liście do Hipolita Błotnickiego czytamy:

Szanowny Panie! Wynaleźliśmy wiadomość o Wiktoryynie, zawartą w liście Saxoli Praetensis ad Leonardum Dathum. List ten zajmuje trzy karty in folio, a znajduje się w zbiorze: *Veterum scriptorum etc. [monumentorum historicorum dogmaticorum et moralium amplissima collectio. Paris 1724—1733]*, opera Edmundi Martene. Numer dzieła: 4283, in folio. Tytuł: *Martene Veterum Scriptorum*, tom III. List zaś Saxola na karcie 843. Jeżeli tedy potrzebujesz tego dzieła, ja go dostawię [...] może też i Pisaniego wynajdziemy. Trudność znalezienia pochodzi stąd, że w biograficznym artykule jest omyłka i fałszywie kolekcja zatytułowana⁴⁹.

Jako drugi przykład służy list do Léo Alichana, członka Kolegium Armeńskiego, z 13 marca 1853 r.⁵⁰:

Łaskawy Panie, w Bibliotece Arsenalu znajduje się rękopis armeński zawierający część ewangelii według św. Mateusza. Znalazłem tam także zeszyt historii i jakiś inny zeszyt, których treści nie znam. Te dwa ostatnie rękopisy są nowe i nie są wciągnięte do katalogu. Gdyby pan zechciał przyjść do Arsenalu [...] będę do usług i wydam rękopis do pańskiej dyspozycji.

Tym razem nie ulega wątpliwości, że zatrudniono Mickiewicza w dziale rękopisów. Dokumentuje to jeszcze jeden z listów bez daty i nagłówka, ale przeznaczony dla ks. Henryka Lubomirskiego, kuratora Zakładu Ossolińskich:

Za pretensję pretensja i ja żądam mieć autograf ks. Henryka. Niech do mnie napisze, żądając jakiej rozprawki do dziennika jakiego, to mu ją napiszę. Niedawno miałem komunikację od bibliotekarza cesarskiego Dunin Borkowskiego hrabiego, za cóż bym nie miał od opiekuna bibl. os.⁵¹.

⁴⁸ List do H. Błotnickiego, bez daty (1854?). Dzieła wszystkie. T. XII s. 282.

⁴⁹ Tamże s. 281.

⁵⁰ Tamże s. 255.

⁵¹ Tamże s. 282.

Zapewne owo żądanie autografu Lubomirskiego było żartobliwą odpowiedzią na podobną „pretensję” o autograf Mickiewicza dla Ossolineum. Wiadomość ta wskazuje wszakże na rzecz ważniejszą, na to że Mickiewicz utrzymywał kontakty z bibliotekarzami polskimi. Szkoda niepowetowana, że informacja taka wyczerpuje się na tym jedynym źródle. Krótką wzmiankę, znów o charakterze informacyjnym, zawiera list do Jana Baptysty Guimet z 17 listopada 1854:

Monsieur, la Bibliothèque de l'Arsenal possède un très grand nombre d'ouvrages sur l'agriculture, la chimie et la chimie appliquées⁵².

Rodzaj zajęć Mickiewicza w Arsenale jest chyba dostatecznie jasny. Była to służba informacyjno-bibliograficzna, jak to byśmy dziś określili. Należy tylko pamiętać, że komórka ta, tak rozbudowana i istotna we współczesnych nam bibliotekach, w epoce poety zaczęła się dopiero wykształcać. Według informacji Władysława Mickiewicza⁵³ poeta-bibliotekarz „udzielał pracującym potrzebnych im objaśnień, przewracał na ich intencje katalogi, lecz samo katalogowanie i wszelkie roboty biurowe zdawał na innych urzędników”. Wzmianka drobna, ale jakże wymowna! Okazuje się, że zarówno w stosunku do czytelników jak i współpracowników działalność bibliotekarska poety miała ten sam charakter — informacyjny. Nie lubił nowy bibliotekarz katalogowania i innych procedur formalnych — wyręczał się w tym kolegami. Awersję do katalogowania (od czego nie wolni są i zawodowi bibliotekarze) należy mu darować, chociaż gorszyli się zapewne z tego powodu koledzy Mickiewicza. Przyznać jednak trzeba, że obowiązki swoje spełniał poeta sumiennie. O jego skrupulatności zawodowej świadczy list z 1854 r. do Błotnickiego, sekretarza ks. Czartoryskiego:

Książki, których będzie potrzebować księżniczka Izabela, chciej mi wypisać i przysłać rejestr albo do mego mieszkania, albo do Biblioteki w czasie mojej tam służby, a ja je do hotelu dostawię. Mam już na to upoważnienie, ale będąc wychowany w grozie pana Karola [Sienkiewicza], nie śmiałem uchylić tej formalności⁵⁴.

Co za szkoda, że nic więcej o tym pedantyzmie nie wiemy!

Pod względem formalnym praca pisarza nie ograniczała się tylko i wyłącznie do ustnego czy pisemnego poradnictwa biblio-

⁵² Adam L e w a k: Katalog rękopisów Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu. Kraków 1931 poz. 466.

⁵³ Mickiewicz bibliotekarzem. s. 242.

⁵⁴ Dzieła wszystkie. T. XII s. 282.

graficznego. Wiązało się z tym i udostępnianie źródeł informacyjnych. W praktyce sprowadzało się to po prostu do sięgania ręką na półkę po odpowiednią książkę — czynność nie wymagająca ani specjalnego wysiłku umysłowego, ani fizycznego. Nad tą czynnością ojca bardzo wszakże ubolewać będzie Maria Gorecka, podobnie jak i nad otoczeniem poety w bibliotece. Bezpośrednim zwierzchnikiem Mickiewicza był kustosz Laurent de l'Ardeche. Co do niego opinie dzieci Mickiewicza są zgodne i pochlebne. „Wspomniałem już — pisze Władysław — że kustoszem biblioteki był Laurent de l'Ardeche, bardzo zacny człowiek, gorliwy saintsimonista, przyjaciel ks. Napoleona, dbający o to, by ojciec miał jak najmniej przykroci w swoim zawodzie. Z innym pryncypałem praca w bibliotece byłaby uciążliwa”⁵⁵. Maria Gorecka nazywa go pocziwym i dobrym człowiekiem, „który od razu ojca ocenił i był dla niego pełen przyjaźni i względów”⁵⁶. Monsieur de l'Ardeche nie tylko bronił niegdyś publicznie Polski, ale wydał historię Napoleona I, pełną uwielbienia i apoteozy, którą żywił również dla jego spadkobierców. Nic dziwnego, że darzyły go uznaniem i sympatią dzieci Mickiewicza. Diametralnie różny jest natomiast ten stosunek do reszty otoczenia ojca, od którego poeta sam się odizolował.

„Z całego personelu biblioteki — powtarza się Wł. Mickiewicz — najbliżej żyliśmy z Laurent de l'Ardeche i jego rodziną. Jako kustosz był on naczelnikiem mego ojca, który z bibliotekarzami, swymi kolegami, nie miał żadnych stosunków”⁵⁷. Dalej następuje charakterystyka poszczególnych osobników: „Jeden z nich Loudun, w 1833 redaktor „Trybuny”, ultra-republikanin, z biegiem czasu stał się sekretarzem pana Falloux i ultra-konserwatystą. Drugi, Henryk de Bornier, rozpoczynał swój zawód, w którym zdobył pewną sławę, jakkolwiek nie był to człowiek ciekawy”⁵⁸. Tolerował Mickiewicz Franciszka Ravaisson (któremu zdał pełnomocnictwo w sprawie swej pensji przed wyjazdem na Wschód), ale notorycznie nie znosił Louduna, drugiego adiunkta biblioteki, który prześladować go miał za postępowe idee. „Kiedy raz spó-

⁵⁵ Wł. Mickiewicz: Pamiętniki. Warszawa 1926. T. I s. 70.

⁵⁶ Maria Gorecka: Wspomnienia o Mickiewiczu opowiedziane młodszemu bratu. Kraków 1897 s. 113.

⁵⁷ Pamiętniki. T. I s. 70.

⁵⁸ Tamże.

strzegł Mickiewicza poprawiającego wyciągi z prelekcji [...] ostrzegł go, że dla bibliotekarza wielce byłoby ryzykownym ogłaszanie czegookolwiek bez zezwolenia rządu i tą uwagą niechęcił go tak, że poeta pracę tę zarzucił⁵⁹. Podobnie jak Bornier był on służalcem i gorszył się, że poeta stroni od zażyłości z personelem bibliotecznym. Wśród tego ostatniego fachowców było na ogół mało. Zawód bibliotekarski jeszcze się dostatecznie nie rozwinął, nie brakło w nim dyletantów i ludzi z przypadku. Wśród urzędników Arsenału większa część poprzednio nie wiele miała do czynienia z książką. Dostawszy się do biblioteki, najczęściej ją do protekcją, śmieszili Mickiewicza swoim nieuctwem.

Z relacji Władysława wynika, że środowisko arsenalskie było ojcowi niechętnie, obojętnie, wrogie i obce, i że ono utrudniało mu pracę i życie. Z twierdzeniem Goreckiej, że „większą część współpracowników raził rozgłos nazwiska nowego bibliotekarza lub ciekawość, z jaką zwiedzający bibliotekę starali się go zobaczyć”⁶⁰ — należy się zgodzić. Przyjąć można i to, że stąd płynęła owa, jak się Gorecka wyraża, „niechęć tłumiona, ale objawiająca się w drobiazgach, które życie wspólne codziennie nasuwa”⁶¹. Powtarzam, przyjąć można, że Mickiewicza nie lubiano w bibliotece, że mu dokuczano i przeszkadzano, ale czy nie ma w tym winy i samego poety, który nie umiał, a może i nie chciał znaleźć z otaczającymi go ludźmi wspólnego języka, darząc ich tylko obojętnością? Nie próbował żadnego zbliżenia, nie szukał wspólnej płaszczyzny zainteresowań i porozumienia. Być może, iż nie bez wpływu na stosunek otoczenia do poety pozostało katalogowanie i różne roboty biurowe, które Loudun, Bornier i inni zmuszeni byli odrabiać za Mickiewicza.

W bibliotece nie czuł się pisarz dobrze, ale „niewolę arsenalską” stworzy przeczulona wyobraźnia jego córki, jej kult dla genialnego ojca. Do znudzenia utyskiwać będzie na jego nieszcześliwą dolę w Arsenałe: „ojciec trzy razy w tygodniu żmudne miał zajęcie siedzenia cały dzień w bibliotece, zajęcia, które później dopiero całkiem zrozumiałam o ile mozołnym dlań było”⁶². Najciekawsze są jednak argumenty, jakie Gorecka przytacza na po-

⁵⁹ Mickiewicz bibliotekarzem. s. 242 przypis

⁶⁰ M. G o r e c k a, o. c. s. 113.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże.

parcie owego utrudzenia poety: „co chwila — pisze — jeśli chciał czytać lub pisać, każdy przechodzeń mógł mu przeszkodzić żądając tej lub owej książki”⁶³. Naiwność i nielogiczność tego rozumowania uderzy nie tylko bibliotekarzy. Ciekawe, jak sobie pani Maria wyobrażała zajęcia w bibliotece?⁶⁴ W odniesieniu do ojca chodziło tu zapewne o stworzenie zacisznego sanktuarium, którego nie naruszyłyby „nietaktowny” czytelnik żądający z półki książki. Był ojciec w jej oczach niewolnikiem obowiązku. Podobnie patrzył nań i syn, kiedy pisał: „obowiązki bibliotekarza były dlań uciążliwe”⁶⁵, „służba w bibliotece dość nużyła Adama”⁶⁶, „bibliotekarstwo to nużyło go niesłychanie”⁶⁷, „ojciec trzy razy na tydzień zmudne miał zajęcia przez dzień cały w bibliotece”⁶⁸. Nieprawda, nie przez cały dzień, bo tylko przez pięć godzin! Poza tym gubi się Władysław w niekonsekwencjach. Sam bowiem przyznaje, że służba biblioteczna nużyła ojca i ciążyła mu tylko w początkach i że z innym pryncypałem praca dopiero byłaby uciążliwa. Raz nawet „wyrwało” mu się, że zajęcia ojca stawało mu się nieraz rozrywką⁶⁹, że zaciekawiały go mocno rzadkie egzemplarze dzieł, których pełno było w Arsenale. „Polubiły poeta — konkluduje w końcu — przyjętą z konieczności pańszczyznę, gdyby nie porywy do czynu”⁷⁰.

Co w tym wszystkim nas dziwi, to fakt, że na ogół szczerzy i bezpośredni w swoich zwierzeniach poeta absolutnie na swoją pracę się nie skarży. Przyznaje to nawet Gorecka: „Nigdy ojciec ani o swoim zajęciu, ani o tych panach w bibliotece słowa nie mówił”⁷¹. Jedynym sporadycznym wypadkiem jest list do Towiańskiego pisany w początkach pracy w Arsenale. Sugeruje on, że istotnie ciężko było poecie zanim się do pracy wciągnął i przyzwyczaił:

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Pogląd Goreckiej na zajęcia w bibliotece nie jest zresztą odosobniony. Jeszcze i dziś często uważa się bibliotekę za miejsce odpoczynku i przyjemne zacisze.

⁶⁵ Żywot. T. IV s. 345.

⁶⁶ Tamże s. 352.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże s. 354.

⁶⁹ Mickiewicz bibliotekarzem. s. 241.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ M. G o r e c k a, l. c.

Obowiązki terażniejszej służby bibliotecznej nie wymagają wysilenia, ale mi zabierają pół tygodnia i dość są uciążliwe⁷².

W późniejszych wypowiedziach Mickiewicza nie znajdujemy żadnej skargi. Już w marcu roku 1853 komunikuje p. Konstancji Woodpol, byłej Łubieńskiej:

Doniosłem już, zdaje mi się, o moich terażniejszych zatrudnieniach służbowych, które są raczej nudne niż trudne. Ja się wcale nie skarzę na nie, ale słyszę, że wielu uważa podobną służbę za lichą i poniżającą. Bo chociaż tak długo w emigracji biedujemy, humory i natogi pańskie, a stąd i sposób widzenia pański kwitną zawsze u nas⁷³.

Że doceniał Mickiewicz swą niełatwo zdobytą posadę przekonują nas nie tylko jego starania się o obywatelstwo francuskie⁷⁴, ale i mowa pożegnalna do przyjaciół przed odjazdem do Konstantynopola:

„My musimy walczyć słowem, piórem lub bronią, o wyrobkowym najczęściej chlebie. Polska go nam dać nie może lub i nie chce, a tu, mimo chęci do pracy jakiegokolwiek, znaleźć jej często niepodobna, posady zaś zdobyte rzucić nam trzeba na każdy strzał w Europie”⁷⁵.

Życie w Arsenale, choć mało urozmaicone i dość monotonne, nie było jednak ani tak dokuczliwe, ani beznadziejne, jakim go uczynili Maria Gorecka i Władysław Mickiewicz.

„Pochowano mnie wśród umarłych” — powiedział raz Mickiewicz do jednego z przyjaciół, pokazując mu rzędy ksiąg w milczących salach biblioteki⁷⁶. Ujęte w cudzysłów zdanie znajdujemy we wszystkich niemal opracowaniach o Mickiewiczu-bibliotekarzu. Przytacza je i syn, ale bez żadnych komentarzy i w sposób nie gwarantujący autentyczności. Przejął się nim natomiast Jastrun, który, przeczytawszy zapewne list poety z 8 IV 1855⁷⁷, starał się go żywcem pogrzebać w Arsenale. Tymczasem okres arsenalski — to tylko realna rzeczywistość powszedniego dnia, w jakiej Mickiewicz obracał się podobnie jak my wszyscy i której uniknąć nie można, choć można ją złagodzić przy małym często wysiłku.

⁷² List z 17 I 1853. Dzieła wszystkie. T. XII s. 260.

⁷³ Tamże s. 252. Broni się tu poeta przeciw potępiającej go opinii emigracji. Wł. Mickiewicz listu tego nigdzie nie przytacza.

⁷⁴ Poeta chciał się materialnie zabezpieczyć.

⁷⁵ Wł. M i c k i e w i c z: Pamiętniki. T. I s. 98.

⁷⁶ Dzieła wszystkie. Wyd. sejmowe. T. XVI s. 334.

⁷⁷ „Życie moje jest prawie ciągłym grzebaniem kogoś lub czegoś. Z owego pokolenia, którym żyłem i przywykłem biedować, jedni już nas na zawsze porzucili, drudzy ciągną dni pogrobowe, nielepsze od śmierci”. Por. Mieczysław J a s t r u n: Mickiewicz. Warszawa 1949 s. 381.

Nie tak bardzo przemęczał się poeta w bibliotece, skoro znalazł czas na zabawianie się z Zaleskim w seanse spirytystyczne. Lubił się także pośmiać i to nie tylko z ignorancji kolegów. Gapiów w bibliotece nie znosił, ale kiedy raz ktoś z czytelników prosił go o pozwolenie przypatrywania się mu dla szkicowania, pozwolił; po skończonej pracy Francuz wyjawiał Mickiewiczowi, że jest karykaturzystą i że podobiznę Mickiewicza chce umieścić w Pantheonie karykatur wielkich ludzi Naudara. Rozweselił tym mocno poetę, który długo miał ten incydent wspominać.

Jak się zapatrywała emigracja na bibliotekarstwo Mickiewicza, o tym już była mowa. Prócz niechęci prześladowała wieszczka także zawiść ludzka. Miał stałą posadę, wysokich protektorów, miał ponadto rozgłos w świecie. Tu tkwiły korzenie zawiści. „Urzędem” Mickiewicza gorszył się nawet i Lelewel, choć na wieść o mianowaniu poety bibliotekarzem w Arsenale pisał: „Nasi tu mają za złe Mickiewiczowi, że bibliotekarstwo pozyskał. Omawiam to jak mogę”⁷⁸. Lelewel zda się bronić wieszczka, znane jest jednak jego uczulenie na te właśnie sprawy. Mickiewicz z emigracją związany był bardzo silnie, ale ze specyficznych względów materialnych zmuszony był wstąpić w obcą służbę.

W listach swoich o Mickiewiczuz pisał Lenartowicz: „...posadę jakąś dali, o którą zawiść tyle narobiła wrzawy, że aż potem po dziennikach pisano, a świetna posada -oj, oj”⁷⁹. Identyczne było nastawienie Francuzów do poety: „O przychylności Francuzów dla nas możesz wnosić z tego np. drobnego faktu. Mickiewicz dostał od rządu posadę z pensją 2000 fr., to wywołało tyle zazdrości, tyle krzyku po wszystkich dziennikach, że już nie zgroza, ale litość bierze nad tym gałgaństwem... Przechodzi wyobrażenie, do jakiego stopnia spodleli Francuzi...” — skarży się Lenartowicz Estkowskiemu⁸⁰.

Zarówno wśród Francuzów jak i wśród swoich miał jednak poeta przyjaciół, którzy w miarę możliwości starali się mu pomóc

⁷⁸ List do Walentego Zwierkowskiego, Bruksela 8 III 1853. Listy emigracyjne J. Lelewela. Wyd. H. Więckowska. T. IV Wrocław 1954 nr 1045.

⁷⁹ Teofil Lenartowicz: Listy o Adamie Mickiewiczuz. Paryż 1875 s. 54.

⁸⁰ Listy T. Lenartowicza do Ewarysta Estkowskiego. Wyd. Bolesław Erzepki. Poznań 1922 s. 50—51.

w przetrwaniu złych dni. Próbowano wyszukać mu popłatniejsze zajęcie. Ciekawe, że i tym razem w grę wchodziły biblioteki. Znany już adwokat Dessus sprawdziwszy wakujące posady biblioteczne donosił zainteresowanej w tej sprawie hr. Żukowskiej: „Bibliotekę cesarską obsługuje trzynastu conservateurs adjoints pobierających 3600 fr. pensji, siedmiu innych conservateurs — mających każdy po 6000 fr. — są na czele wydziału rycin, kart geograficznych, rękopisów, druków, medalów; nie dano im żadnego pomocnika konserwatora, nie znam prawa ograniczającego liczbę tych urzędników, owszem, podnoszą pensję dowolnie, np. p. Laurent de l'Ardeche, konserwator, administrator Biblioteki Arsenalskiej pobiera 6000 fr. Nic łatwiejszego jak mianować pana Mickiewicza trzecim konserwatorem w dziale druków czy rękopisów Biblioteki Cesarskiej przy ulicy Richelieu. Byleby znaleźć wysoką protekcję”⁸¹. Dessus poruszył wszystkie sprężyny. Nie udało się. Pismo, jakie przesłał mu w tej sprawie Armand du Mesnil, odśłania nam w sposób wręcz brutalny kulisy aparatu urzędniczego Francji, całą głębię jego korupcji⁸², której nie zmiotł zamach stanu Ludwika Napoleona z r. 1851. Zrozpaczony Dessus konkludował broniąc Ludwika Napoleona: „Intencje i wola cesarza względem pana Mickiewicza dotąd doczekały się wykonania niegodnego. JCM [...] i dalekiego od jego myśli [...] Jest bez żadnej wątpliwości w ministerstwie oświaty publicznej mocne postanowienie, aby utrzymać pana Mickiewicza na stanowiskach podrzędnych. Cesarz zbył dał wiele swej wybornej znajomości ludzi, aby wyznaczyć miejsce pośledniejsze genialnemu mężowi, który miał zaszczyt w trudnych czasach wystąpić jako sługa najznakomitszy i najbezinteresowniejszy sprawy napoleońskiej”⁸³. Odlął Dessus niezgorszy pomnik cesarzowi, obłokiem kadzidla otoczywszy także Mickiewicza.

List ten pisany był 12 stycznia 1854 roku; we wrześniu 1855 opuścił poeta Paryż i bibliotekę, uzyska bowiem „przy poparciu

⁸¹ Wl. M i c k i e w i c z: Mickiewicz bibliotekarzem. s. 255—256.

⁸² Tamże. „Dla pana, dla mnie, dla trzody powiedziałbym, że trzeba wyrzec się nadziei otrzymania czegokolwiek. Dla osoby popartej takim lub owakim imieniem, dla przychylnie usposobionej osoby mogącej powiedzieć „tak chcę” — wszystko jest możliwe... w podobnym wypadku wystarczy mieć trochę wyobraźni; atrybucje się wytwarza, kiedy nie ma posady wolnej”.

⁸³ Tamże.

ks. Czartoryskiego decyzję ministerstwa oświaty, powierzając bibliotekarzowi Arsenahu misję zbadania zakładów naukowych i literackich w krajach chrześcijańskich podległych Turcji⁸⁴. Charakterystyczne, że wobec opinii publicznej przedstawiono podróż Mickiewicza na Wschód jako wyprawę literacko-naukową. Mówiło się nawet o zbadaniu bibliotek. W ten sposób traktują ją wszystkie źródła, a nawet sam poeta, który już w sierpniu 1855 r. pisał:

Mam nadzieję otrzymać uwolnienie od służby bibliotecznej i podobno będę miał od ministra polecenie zrobić podróż zagranicę w celach naukowych⁸⁵.

W upoważnieniu wystawionym na ręce p. Ravaisson podkreślał to jeszcze wyraźniej⁸⁶. Łatwo się domyśleć, że powodem tu były względy polityczne.

Zbliżając się już do końca całego zagadnienia należy jeszcze uwzględnić odbicie bibliotekarstwa Mickiewicza w literaturze polskiej i francuskiej. Oczywiście wyłączyć stąd już wypadnie Wł. Mickiewicza i Jastruna, a zająć się Lenartowiczem i Norwidem. Opinie tych ostatnich są o tyle interesujące, że współczesne poecie. Z wypowiedziami Lenartowicza już się zetknęliśmy. Pozostaje tylko parę słów do ich uzupełnienia. Od autora »Listów o Mickiewiczu« wywodzi się ów rzekomy dowcip poety-wieszczka o bibliotekarzu polskim. Miał się Mickiewicz wyrazić:

Ot, powiem ci, że nas brak zaufania i pycha dusi i adiunkt biblioteki w Polsce, który zna książki tylko po okładkach, uważa siebie za Boga, a przynajmniej za świętego Piotra tego nieba z bibuły i kluczami cię po łbie wali⁸⁷.

Wiarogodność relacji Lenartowicza w wątpliwość podawał sam Wł. Mickiewicz nie mówiąc już o innych⁸⁸. Szereg rozmów prowadzonych z wieszczem przez różnych ludzi i różnie potem podanych — za źródło pewne uważać nie można. Nie wykluczone, że trafić się tam mogą i fakty rzeczywiste, ale stwierdzenie ich

⁸⁴ Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. T. III. Warszawa 1907 s. 127.

⁸⁵ List do J. Grabowskiego z 2 IX 1855. Korespondencja A. Mickiewicza. T. I s. 276.

⁸⁶ Dzieła wszystkie. T. XII s. 300.

⁸⁷ Dzieła. Wyd. sejmowe. T. XVI s. 357.

⁸⁸ Relację tę zamieszczono w tomie XVI wydania sejmowego (Adam Mickiewicz: Dzieła. T. XVI: Rozmowy z Adamem Mickiewiczem. Warszawa 1933). Redaktor — St. Pigoń zastrzega się, że nie bierze odpowiedzialności za przytoczone fakty i zdarzenia.

autentyczności nie leży w naszych możliwościach. Do relacji Lenartowicza podchodzić należy z rezerwą.

Norwid swoją wizytę u Mickiewicza opisał w »Czarnych i białych kwiatach«⁸⁹. „Później, kiedy do Europy wróciłem — pisze — Adam Mickiewicz mieszkał [...] w gmachu Arsenалу, gdzie i bibliotekarzem był. Miejsce to, przepowiedziany przez niego człowiek z dynastii wielkiego Napoleona (dzisiejszy imperator francuski) ofiarował [...] Adamowi Mickiewiczowi — miejsce szczerze, mało nawet jako fundusz dla rodziny licznej poety przynoszące — a ofiarowane mu, zdaje się dobrze już potem, kiedy w dziennikach czytało się, że profesor Kolegium Francuskiego Adam Mickiewicz i małowiczni inni odmówili przysięgi na wierność imperatorowi francuskiemu. Około to późniejszych jeszcze tego panowania miesięcy bibliotekarz do imperatora napisał też Horacjusza językiem odę, nieskończenie z formy przystającą do urzędu i miejsca powierzonego mu”⁹⁰. Nie powiedział nam tu Norwid wiele o poecie-bibliotekarzu, ale rzucił nowe światło na jego stosunek do Ludwika Napoleona.

W literaturze francuskiej o Mickiewiczu-bibliotekarzu znajdujemy jeszcze mniej. Najobszerniejszą, bo 10-wierszową (!) relację znajdujemy w »Katalogu rękopisów Biblioteki Arsenalskiej« Henryka Martina⁹¹, podaną tam na marginesie życiorysu znanego bibliofila Paul Lacroix.

Bibliotekarstwo Mickiewicza ma charakter fragmentaryczny, a obraz jego z powodu braku źródeł daleki jest od kompletności. Mimo szerokiej skali zainteresowań, pociągu ani dyspozycji bibliotekarskich poeta nie posiadał. Wskazuje na to choćby jego stosunek do książki. Fakt, że chciał ją widzieć w każdej chłopskiej chacie i że uznawał tylko dobrą lekturę. Z drugiej jednak strony nie odczuwał tak niezbędnego u bibliotekarza miłośnictwa ksiąg i poszanowania dla książki jako wytworu graficznego, dla jej strony zewnętrznej. „Poeta bibliofilem nie był. Książki własne rozpozyczał lub darowywał. Karty złączone lubił rozdzielać palcami, a ofia-

⁸⁹ Warszawa 1922 s. 171—174.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Catalogue des manuscrits de la Bibliothèque de l’Arsenal par M. Henry Martin, conservateur-adjoint de la Bibliothèque de l’Arsenal. Paris 1899. Życiorys Lacroix zamieszczono w tym katalogu w rozdziale: P. Lacroix bibliophile, bibliographe (1809—1884).

rowane słabsze utwory, przyoblekane w druk, wprost darł, nie chcąc ani ich darować ani też ubliżyć autorom przez puszczenie w obieg tomu ozdobionego szumną dedykacją" — pisze Wł. Mickiewicz⁹² i można mu tym razem wierzyć. Jest to jedyny chyba krytyczny moment uwypuklony w biografii wielkiego ojca i tym bardziej zasługuje na uwagę.

Podobne stwierdzenie zanotował Wójcicki: „Mickiewicz książki przeczytanej nie szanował; gdy jeden z poetów angielskich przysłał mu poezje swe oprawne wspaniale, chciał wydrzeć z nich kartę dla zapalenia fajki, czemu dopiero zapobiegła żona”⁹³. Pojęście Mickiewicza do książki było zatem wybitnie użytkowe. Po przeczytaniu traciła już dlań swoją wartość.

To wszystko sprawia, że trudno nazwać Mickiewicza bibliotekarzem. Nie szukał też w zaciszu bibliotecznym wytchnienia czy materiałów do pracy naukowej. Swoje zajęcia biblioteczne traktował jako podstawę egzystencji materialnej w najcięższym okresie swojego życia; kiedy pochłonęły go całkowicie sprawy polityczne, które służyły w nim nawet artystę.

⁹² Mickiewicz bibliotekarzem. s. 241—242.

⁹³ Cytuje to Władysław B e ł z a: Kronika potoczna i anegdotyczna z życia Adama Mickiewicza. Lwów 1884 s. 199.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES BIBLIOTEK I OŚRODKÓW DOKUMENTACYJNYCH

Bruksela 11—18 września 1955 r.

Kongres, o którym mowa w tytule, został zwołany przez Międzynarodową Federację Związków Bibliotekarzy, Międzynarodową Federację Dokumentalistów oraz Międzynarodowy Związek Bibliotek Muzycznych. W obradach brukselskich wzięła udział również delegacja bibliotekarzy polskich, zanim jednak będziemy w możności zdać sprawę z przebiegu i wyniku obrad na podstawie oficjalnego protokołu i ostatecznych tekstów uchwał Kongresu, pragniemy zaznajomić czytelników z jego tematyką. Komitet organizacyjny Kongresu rozesał w kwietniu br. obszerny tom, zawierający zasadnicze tezy 45 referatów — zagajenie międzynarodowej dyskusji na tematy biblioteczne i dokumentacyjne. Organizacje i instytucje biblioteczne — członkowie jednej z trzech wymienionych wyżej federacji międzynarodowych — zostały wezwane do sprecyzowania swego stanowiska wobec tez referatów i do nadesłania odpowiednich opracowań. Memoriały te zostały opublikowane w drugim tomie publikacji kongresowej i wraz z referatami tomu pierwszego stanowiły podstawę ustnej dyskusji na Kongresie. Streszczenie dyskusji i teksty uchwał znajdują się w tomie trzecim.

Ze strony polskiej wysłano cztery referaty, reprezentujące polski punkt widzenia w kilku zasadniczych kwestiach. Teksty referatów drukujemy poniżej,

poprzedzając je sprawozdaniem z pierwszego tomu publikacji kongresowej¹ wprowadzającego w problematykę obrad. Uzupełnieniem tych wypowiedzi był referat dyr. Wł. Bieńkowskiego na temat roli wydawnictw i bibliotek w aktywizacji kulturalnej narodu. Referat ten, wydrukowany osobno, został przez delegację polską dostarczony uczestnikom Kongresu.

Redakcja

W dobie rozwoju międzynarodowej współpracy naukowej, która ułatwia wzajemne porozumienie narodów, Kongres skupiający pracowników książki z całego świata ma duże znaczenie nie tylko zawodowe, ale i polityczne. Nie można jednak pominąć faktu, że autorami referatów ogłoszonych w I tomie wydawnictw kongresowych są wyłącznie bibliotekarze państw kapitalistycznych. Referaty ich analizują wiele problemów technicznych i organizacyjnych, aktualnych także i w naszej praktyce bibliotecznej. Wiele jednak zagadnień, a szczególnie ich naświetlenie, odnosi się wyłącznie do stosunków kulturalnych panujących w państwach burżuazyjnych. Z tym trzeba się poważnie liczyć przy lekturze poszczególnych referatów.

W omówieniu niniejszym pragniemy przedstawić problemy tylko n a j w a ż n i e j s z e i najbardziej c h a r a k t e r y s t y c z n e dla koncepcji redaktorów tomu przy inicjowaniu jego treści i komponowaniu jego układu. Układ ten odpowiada organizacji Kongresu, którego obrady toczyły się na zebraniach plenarnych, a także jako obrady trzech odrębnych kongresów: bibliotekarzy, bibliotek muzycznych, dokumentalistów. Tym czterem członkom odpowiadają cztery części tomu, noszące tytuły: 1) Zadania i obowiązki bibliotek i ośrodków dokumentacyjnych w życiu współczesnym, 2) III Międzynarodowy Kongres Bibliotek, 3) IV Międzynarodowy Kongres Bibliotek Muzycznych, 4) XXII Międzynarodowa Konferencja Dokumentalistów. Kolejności tej w omawianiu nie zachowujemy. Z poszczególnych części wybraliśmy zagadnienia wybijające się ponad inne, rysujące profil tematyki i ducha, jaki starali się nadać obradom ich organizatorzy.

Najważniejszym jest bez wątpienia z a g a d n i e n i e w s p ó ł p r a c y m i ę d z y n a r o d o w e j. Ta główna kwestia stoi na czele tomu. D. W. B r y a n t, bibliotekarz Harvard College Library (USA) omawia najważniejsze problemy związane z współpracą bibliotekarzy i dokumentalistów świata (*The International Aspects of the Theme*² — Międzynarodowe aspekty zagadnienia). Autor stwierdza na wstępie, że świat dzisiejszy znajduje się w stanie pełnej współzależności ludzi i kultur. Ta wzrastająca zależność społeczeństw powoduje wzmożoną produkcję materiałów drukowanych i innych dokumentów myśli ludzkiej.

¹ Congrès International des Bibliothèques et des Centres de Documentation. Bruxelles, 11—18 septembre 1955. La Haye 1955 Martinus Nijhoff. 8° s. 213, nłb. 5 + 215—220. Volume I.

² s. 27—30.

Odpowiedzialność za ich przechowywanie i udostępnianie spoczywa w równej mierze na bibliotekarzach jak i na dokumentalistach i archiwistach, którzy powinni uznać za główny cel swej pracy w czasach dzisiejszych potrzebę udostępniania zbiorów. Takie są potrzeby chwili obecnej. Zaspokojenie ich wymaga od pracowników książki rozwiązania kilku palących spraw z różnych dziedzin. (Jak z tego widać bibliotekarzy naukowych w państwach kapitalistycznych trzeba dopiero przekonywać o społecznej funkcji książki).

W dziedzinie bibliografii sprawą najbardziej palącą jest zagadnienie bibliografii narodowych i przedmiotowych (specjalnych). Publikowanie pierwszych stanowi niezastąpioną podstawę orientacji w drukowanych zasobach świata. Bibliografie specjalne to problem międzynarodowy w tym sensie, że można je sporządzać w zasięgu wielu krajów. Objęcie przez nie jak największej ilości dziedzin wiedzy powinno nastąpić w możliwie szybkim czasie. Wymiana idei i myśli ludzkiej hamowana jest przez nieunormowane stosunki prawnowo-wydawnicze, nie wszystkie bowiem jeszcze kraje podpisały Konwencję Genewską⁸. Wypożyczanie międzynarodowe należy ułatwić przez wydawanie scalonych spisów serii wydawniczych i tworzenie centralnych katalogów narodowych. To uczyni je nie przypadkowym, a ogólnym. Kraje kulturalnie zacofane powinny otrzymać wydatną pomoc od organizacji międzynarodowych, biorących udział w Kongresie, w postaci instrukcji, wskazań oraz wymiany doświadczeń, a nawet personelu.

Problem standaryzacji to także jedno z ważnych ogniw wysiłku nad usprawnieniem pracy bibliotecznej i dokumentacyjnej na świecie. Chodzi przede wszystkim o katalogowanie. Bryant uważa, że jest rzeczą bardziej praktyczną formułować ogólne zasady, aniżeli usiłować rozwinąć ujednoczone przepisy katalogowe w zasięgu międzynarodowym. Rozwiązania domagają się trzy trudne kwestie katalogowe: 1) czy należy stosować hasło autora korporatywnego, 2) czy wszystkie części opisu katalogowego albo bibliograficznego powinny być transliterowane, 3) jakiego rodzaju hasła powinno się użyć dla wydawnictw seryjnych. Byłoby także potrzebne porozumienie dotyczące form opisów bibliograficznych artykułów z czasopism, stosowanie przw drukach w językach mniej znanych spisów rzeczy w językach znanych powszechnie oraz schematów transliteracyjnych dla poszczególnych alfabetów. Poza wymienionymi należy rozpatryć problemy standaryzacji środków mechanicznych używanych w pracy z książką, a także bardzo ważną sprawę szkolnictwa zawodowego.

⁸ Konwencja Genewska z chwilą ratyfikowania jej przez kraje należące do ONZ zlikwidowałaby podział wytworzony przez Konwencję Berneńską, do której nie należą narody Azji i Ameryki.

Uzupełnieniem referatu Bryanta jest praca L. Brummela, dyrektora Królewskiej Biblioteki w Holandii, pt. *Principes de la collaboration nationale et internationale*⁴ (Zasady współpracy narodowej i międzynarodowej), omawiająca szczegółowo problem katalogów centralnych. Według Brummela dobra współpraca międzynarodowa powstaje na bazie dobrej organizacji bibliotecznej poszczególnych krajów. Przykładem tego są katalogi centralne. Pozwalają one na rozwinięcie wymiany, wypożyczania, informacji i ewentualnej koordynacji polityki nabytków w skali międzynarodowej. Dobra organizacja katalogów centralnych wymaga rozpatrzenia następujących spraw: 1) czy tworzyć katalogi narodowe, czy regionalne, szczególnie w krajach o wielkim obszarze, 2) do jakiego stopnia ograniczać ich rozmiary, 3) czy katalogi te mają dawać wskazówki ogólne, czy także specjalne, 4) jakiego używać w nich układu. Poza katalogami usprawnienie wymiany międzynarodowej wymaga uregulowania przepisów prawa autorskiego i wydawniczego w stosunku do mikrofilmów i fotokopii. (Problem ten jest charakterystyczny dla stosunków panujących na kapitalistycznym rynku książki). Dwa omówione referaty stanowią swego rodzaju wstęp do szczegółowych rozważań na tematy współpracy bibliograficznej, dokumentacyjnej i bibliotecznej.

Problemy ściśle bibliograficzne są reprezentowane dosyć ubogo. Podstawowe rozważania na ten temat przynosi praca H. Coblansa, kierownika Służby Informacyjnej Europejskiego Komitetu Badań Jądrowych w Genewie, pt. *Bibliography International, National and Special*⁵ (Bibliografia międzynarodowa, narodowa i specjalna). Autor wykazuje, że idea bibliografii ogólnych, międzynarodowych już jest przeżytkiem. Obecnie organizację pracy bibliograficznej należy oprzeć na działalności grup narodowych, odpowiedzialnych za pracę na swoim terenie. Za minimum tej pracy należy uznać publikowanie bibliografii narodowych. Bibliografie specjalne można planować w szerszym zasięgu wielu krajów, oddając pracę nad nimi w ręce ciał międzynarodowych, zainteresowanych daną gałęzią wiedzy. Międzynarodowe ośrodki dokumentacyjne powinny powstawać w oparciu o placówki narodowe, którymi mogą być także instytucje odpowiedzialne za informację w sprawach specjalnych na terenie własnego kraju albo regionu.

Uzupełnieniem wywodów Coblansa jest referat E. Veldera, dyrektora Akademii Inżynieryjnej w Sztokholmie, pt. *Exchange of Documentary Information*⁶ (Wymiana informacji dokumentarnej). Cel jego rozważań to ułatwienie organizacji sieci ośrodków dokumentacyjnych, współpracujących ze sobą na terenie

⁴ s. 39—43.

⁵ s. 44—47.

⁶ s. 191—199.

międzynarodowym. W związku z tym należy rozwiązać różne problemy. Przede wszystkim trzeba ustalić najlepsze drogi przekazywania informacji przez pocztę i telefon. W tym celu trzeba przygotować i rozprowadzić spisy, z których można wybierać potrzebne adresy. Poza spisami członków towarzystw naukowych (gdzie należy wymieniać ich specjalizację) oraz spisami uniwersyteckimi (gdzie niestety nie podaje się miejsc, skąd można zaczerpnąć informacji), niezastąpioną rzeczą jest wydawanie przez władze krajowe albo przez grupy specjalistów spisów w układzie przedmiotowym ośrodków zajmujących się wybranymi zagadnieniami. Dopiero na podstawie takich list można opracować przewodnik międzynarodowy nazw i adresów narodowych ośrodków informacyjnych. Powinno się w nich zamieszczać szczegółowe informacje o zasięgu, działalności i specjalizacji tych ośrodków.

Zdając sobie sprawę, że podstawą dobrze działającej pracy bibliotecznej czy dokumentacyjnej jest należyte wyszkolenie personelu, organizatorzy Kongresu zadbali, aby *problem szkoleni* został w referatach szczegółowo omówiony. K. Larsen, pracownik Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej w Kopenhadze, w referacie pt. *Vocational training (special aspects)*⁷ (Wykształcenie zawodowe — zagadnienia specjalne) zajmuje się tą sprawą w odniesieniu do bibliotek naukowych. Autor uważa, że obecny stan rozwoju wiedzy wymaga od naukowych pracowników bibliotek specjalizacji tak w zakresie znajomości różnych dyscyplin, jak i pracy bibliotecznej. Ideałem przeszkolonego bibliotekarza jest absolwent szkoły wyższej z dodatkowymi 2-letnimi studiami bibliotekoznawczymi. Studia tego rodzaju, (które już u nas miały miejsce) w warunkach kapitalistycznych są utopią z powodu nadmiernych kosztów, jakie ponosi student przedłużając o 2 lata naukę, za którą sam drogo płaci. Poza tym tak wysokie wymagania stoją w jaskrawej dysproporcji z uposażeniem, jakie biblioteczny fachowiec otrzyma w pracy. Według autora wyjściem z sytuacji jest specjalizacja pracowników, podział ich na specjalistów dziedzin wiedzy i pracy bibliotecznej. Tak jednych, jak i drugich należy rekrutować spośród absolwentów wyższych uczelni, dokształcając zawodowo specjalistów dziedzin wiedzy na terenie zakładów pracy. Bibliotekoznawców należy kształcić na skróconych studiach uniwersyteckich z dodaniem specjalizacji bibliotekarskiej. Obu kategoriom bibliotekarzy zlecać należy prace informacyjne, bibliograficzne, klasyfikacyjne itp. Pozostałe funkcje, bardziej mechaniczne i administracyjne winny spocząć w rękach osób o wykształceniu średnim lub podstawowym. Ciągłym pesymistycznym refrenem wywodów Larsena są wątpliwości, czy przy obecnych kosztach studiów da się taki system kształcenia urzeczywistnić. Autor proponuje założenie międzynarodowej uczelni bibliote-

⁷ s. 127—129.

karskiej w Paryżu, kształcącej po kilku wybitnych specjalistów z każdego kraju. Mniej by to kosztowało od zakładania szkół w poszczególnych państwach.

Kształcenie bibliotekarzy powszechnych omawia P. Breillat, kierownik Biblioteki Miejskiej w Wersalu, w referacie pt. *Formation professionnelle, aspects particuliers*⁸ (Wykształcenie zawodowe, zagadnienia specjalne). Dzieli on pracowników bibliotek powszechnych na bibliotekarzy z zawodu: państwowych, organizacji społecznych i prywatnych, oraz bibliotekarzy „z przypadku” (są nimi np. dyrektorzy szkół prowadzący biblioteki itp.). Wszyscy oni muszą zdobyć wiadomości umożliwiające im dokonanie należytego doboru książek i udzielanie informacji czytelnikom. Nabywanie potrzebnych wiadomości wymaga od bibliotekarzy z zawodu specjalnych studiów wyższych, obejmujących: 1) kurs teoretyczny (podstawowe metody pracy), 2) zajęcia praktyczne, 3) pewien staż pracy zawodowej. Podczas studiów pożądana jest specjalizacja uwzględniająca przyszłe warunki pracy absolwentów w różnych środowiskach: miejskim, wiejskim, fabrycznym, w szpitalach, sanatoriach, więzieniach itp.

Bibliotekarzy „z przypadku” należy doksztalać na kursach, konferencjach międzybibliotecznych, krótkich praktykach, grupach dyskusyjnych, drogą samokształcenia.

Obydwa referaty, i K. Larsena, i P. Breillata, stawiają przed nami ideał bibliotekarza ustroju kapitalistycznego. Jest to człowiek umiejący opracowywać i przechowywać zbiory, udzielać informacji, wypożyczać książki. Natomiast ani w stosunku do bibliotek naukowych, ani nawet powszechnych nie mówi się o roli bibliotekarzy jako propagatorów książki, ideologicznych wychowawców rzesz czytelnicznych, kształtujących obok nauczycieli światopogląd społeczeństwa.

Dobre kształcenie bibliotekarzy to warunek dobrej pracy samych bibliotek, tak naukowych jak i powszechnych. O problemach dobv dzisiejszej wiążących się z organizacją pracy bibliotek naukowych mówi najobszerniejszy z wszystkich referatów, jakie tom zawiera: pt. *Problems of Large National and Learned Libraries*⁹ (Zagadnienia związane z dużymi bibliotekami narodowymi i naukowymi). Autorem jest F. C. Francis, kustosz British Museum. Głównym założeniem jego rozważań jest przekonanie, że przy dzisiejszej specjalizacji wiedzy i olbrzymiej ilości materiałów, które się drukuje, organizacja pracy bibliotek naukowych musi ulec zmianie. Problem wzrasta, jeżeli się weźmie pod uwagę ograniczone warunki lokalowe bibliotek. Należy zatem zreformować politykę nabytków. Biblioteki narodowe muszą się zdecydować, czy dalej będą dążyć do uniwersalności zbiorów, czy może powinny się ograniczyć do niektórych wybranych dyscy-

⁸ s. 144—148.

⁹ s. 106—112.

plin albo wyselekcjonowanych zagadnień ze wszystkich dziedzin wiedzy. Nasuwa się także pytanie, czy biblioteki narodowe powinny prowadzić na terenie swoich krajów służbę biblioteczną. Przemawiają za tym ich najbogatsze zbiory, największe możliwości gromadzenia, finansowe i moralne poparcie ze strony państwa, niezależność od jakiegokolwiek instytucji samorządowej lub prywatnej. „Prowadzenie służby bibliotecznej” autor rozumie jako koordynowanie poczynań bibliotekarskich kraju w dziedzinie informacji, bibliografii, w pewnym stopniu polityki nabytków.

W dalszym ciągu referatu Francis zajmuje się problemem zbyt wielkich i przez to trudnych w obsłudze zbiorów bibliotek naukowych. Sprawę tę najkorzystniej rozwiązuje wyodrębnienie działów odpowiadających zawartością pewnym dziedzinom wiedzy, obsługiwanych przez specjalistów, z własnymi czytelniami, wolnym dostępem do półek, ewentualnie z osobnymi katalogami. Mówiąc o katalogach głównych Francis krytykuje zbyt wielkie ich rozmiary, a tym samym małą elastyczność w użyciu Należy uprościć opisy książek, dublować karty do katalogów mniejszych, specjalnych, obsługujących wydzielone partie zbiorów (mowa o katalogach alfabetycznych). Katalogi rzeczowe powinny dążyć do mechanizacji, użycia maszyn do sortowania, kart perforowanych.

Nabytki bibliotek naukowych powinny być planowane w ramach całego kraju. Pożądana jest jak najdalej posunięta specjalizacja tych bibliotek oraz przekazywanie zdezaktualizowanych książek z bibliotek specjalnych do odpowiednich zbiornic regionalnych albo bibliotek narodowych.

Z pracą bibliotek naukowych wiążą się ściśle zagadnienia wymiany. Niektóre z nich omawia S. H o n o r é, kustosz francuskiej Biblioteki Narodowej, w swoim referacie pt. *L'échange des publications officielles et administratives et les relations avec les organisations internationales, gouvernementales et non gouvernementales*¹⁰ (Wymiana publikacji urzędowych i administracyjnych oraz łączność z organizacjami międzynarodowymi, państwowymi i nie państwowymi). Autor proponuje skonfrontowanie doświadczeń na polu wymiany i wysnucie odpowiednich wniosków, gdyż obowiązująca umowa, zamieszczona w »Manuel des échanges internationaux de publications« (Unesco, 1950), która przybrała formę konwencji ogólnej względnie umowy dwustronnej, została zawarta przez biura ministerialne bez udziału głównych zainteresowanych — bibliotekarzy. S. Honoré poddaje pod dyskusję takie kwestie, jak: 1) które publikacje należy uważać za publikacje urzędowe, 2) czy wymieniać wszystkie publikacje urzędowe, czy tylko w wyborze, 3) kto ma sporządzać wybór publikacji przeznaczonych do wymiany — biblioteka wysyłająca, czy odbiorca, 4) czy wymiana ma być pośrednia, czy bezpośrednia pomiędzy za-

¹⁰ s. 97—101.

interesowanymi bibliotekami i instytucjami. Dalej postuluje konieczność sporządzania narodowych bibliografii publikacji urzędowych, łączności z organizacjami międzynarodowymi, oraz dystrybucji publikacji przeznaczonych do użytku służbowego.

Tyle o głównych problemach związanych z bibliotekami naukowymi. Bibliotekom powszechnym poświęcono w tomie referatów także dużo miejsca. Najważniejszym ich omówieniem jest praca M c C o l v i n a, bibliotekarka Publicznej Biblioteki Westminsteru, pt. *Organizing Urban and Rural Public Library Service*¹¹ (Organizacja miejskiej i wiejskiej bibliotecznej służby publicznej) oraz P. K i r k e g a a r d a, dyrektora Biblioteki Miejskiej w Vejle (Dania), pt. *Education of Readers' Taste*¹² (Kształcenie smaku czytelników).

Pierwszy z autorów omawia organizację sieci bibliotek powszechnych w aspekcie międzynarodowym. Stawia on za wzór, który winien przyswierać pracy tych bibliotek we wszystkich krajach, tzw. Manifest Bibliotek Powszechnych, wydany przez Unesco. Manifest określa biblioteki powszechne jako instytucje demokratyczne, otwarte dla wszystkich członków społeczeństwa bez względu na ich zawód, wyznanie, przynależność klasową i rasową.

W niektórych państwach biblioteki takie już powstały. W innych prowadzone są przez towarzystwa prywatne i polityczne, w wielu krajach nie ma ich wcale. Autor proponuje, aby tam, gdzie istnieje kilka sieci bibliotek o różnej strukturze, włączyć je do ogólnego systemu współpracy, kierującego się wskazówkami Unesco. Krajom pozbawionym w ogóle bibliotek powszechnych trzeba przyjąć z wydatną pomocą instrukcyjną, fachową i od razu przy organizowaniu sieci wcielać ideały Manifestu. Z bardziej szczegółowych ważnym jest problem obsługiwanego książką ludności wiejskiej, zwłaszcza na obszarach rzadko zaludnionych, zbadać różnic pomiędzy czytelnictwem rolników a mieszkańców miast. Wnioski z takich badań posłużą do ustalenia należytej polityki uzupełniania księgozbiorów bibliotek obu środowisk oraz do należytego organizacyjnego powiązania placówek wiejskich i miejskich. Do obowiązków Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy i do Unesco należy pomoc w rozwoju pracy bibliotek publicznych poszczególnych krajów, które jednak same decydują o charakterze sieci swoich bibliotek.

Drugi z omawianych referatów analizuje zagadnienia czytelnictwa, a mianowicie roli jaką biblioteki powszechne powinny odgrywać w procesie oświaty dorosłych. Kirkegaard opiera się na doświadczeniach bibliotekarstwa anglosaskiego i skandynawskiego. Oto pokrótce treść jego wywodów. Rola bibliotek zaczyna się tam, gdzie kończy się rola szkoły. Powinna ona rozwijać

¹¹ s. 63—66.

¹² s. 130—132.

wiedzę i zamiłowania, które wyniósł czytelnik z programów nauki. Ażeby sprostać temu zadaniu, biblioteka musi posiadać księgozbiór zawierający nie tylko literaturę piękną, ale także książki nadające się do ogólnego wykształcenia. Praca z czytelnikiem to podsuwanie mu odpowiedniej lektury, której sam żąda. Dlatego bibliotekarz powinien posiadać wykształcenie ogólne i pomagać czytelnikowi w ciągłym samokształceniu. Pożądana jest współpraca biblioteki z klubami, związkami oświatowymi itp.

Już wyżej, w związku z referatami na temat szkolenia bibliotekarzy podkreśliśmy, jak małe wymagania stawia się bibliotekarzom krajów kapitalistycznych, jeżeli chodzi o pracę z czytelnikiem. Referat Kirkegaarda jeszcze wyraźniej stwierdza, że nawet przy omawianiu funkcji bibliotekarza jako działacza oświatowego mówi się o nim prawie wyłącznie jako o mechanicznym dystrybutorze książek. Omija się potrzebę jego aktywnej, propagandowej i ideowo-wychowawczej pracy.

Jeżeli chodzi o zagadnienia bibliotekarstwa muzycznego, to na IV Międzynarodowy Kongres Bibliotek Muzycznych zgłoszono aż 11 referatów. Mówi się w nich o zbiorach płyt, bibliografiach muzycznych, sprawach zawodowych bibliotekarzy książnic tego typu, współpracy międzynarodowej bibliotek i płytotek rozgłośni radiowych, wymianie materiałów muzycznych itp. Najaktualniejszym dla czytelnika polskiego będzie referat V. H. D u c k l e s a, dyrektora Biblioteki Muzycznej Uniwersytetu w Kalifornii, pt. *The Role of the Public Library in Modern Musical Education*¹³ (Rola bibliotek publicznych w nowoczesnym wykształceniu muzycznym). Autor zadaje sobie pytanie, w jakim stopniu duże miejskie biblioteki publiczne mogą współdziałać z instytucjami i szkołami muzycznymi w wychowaniu muzycznym tak osób indywidualnych, jak i całych grup ludzi. Biblioteki miejskie powinny rozbudować swoje zbiory w zakresie muzykaliów, urządzać koncerty z płyt, pomagać w samokształceniu muzycznym. Ogólne wnioski V. H. Ducklesa brzmią następująco: 1) każda większa biblioteka miejska powinna posiadać kolekcję podręczną podstawowych dzieł z dziedziny muzyki, a także minimum książek, nut i płyt do wypożyczenia, 2) biblioteki te powinny współpracować przy tworzeniu centralnego katalogu materiałów muzycznych w zasięgu swojego regionu, ażeby przy zakupie unikać dubletów (przede wszystkim dzieł bardzo kosztownych), 3) każda z bibliotek winna odpowiadać za zebranie materiałów muzycznych z terenów swojego regionu, być ich depozytorem oraz źródłem informacji o lokalnej historii życia muzycznego.

Oto najważniejsze problemy poruszane w referatach Kongresu w Brukseli. Na końcu należy jeszcze wspomnieć o kilku

¹³ s. 153—154.

krótkich pracach zajmujących się współczesną techniką biblioteczną.

Dr W. Schürmeyer, dyrektor Biblioteki Sztuki i Techniki we Frankfurcie nad Menem, porusza problem użycia środków mechanicznych w bibliotekach i ośrodkach dokumentacyjnych. Chodzi mu m. in. o ekonomiczne użycie lektorów, które radzi nabywać w większej ilości do różnych rozmiarów mikrofilmów, nie ograniczając się do aparatów pojedynczych, uniwersalnych. Należy się także zająć sprawą kart perforowanych i selekcją fotomechaniczną. Poza Schürmeyerem dwaj referenci: M. Alberada, prefekt Biblioteki Watykańskiej, i P. Pointron, kustosz Centralnej Dyrekcji Bibliotek Francuskich, omawiają najróżnorodniejsze kwestie dotyczące mikrofilmowania najcenniejszych zbiorów świata dla zabezpieczenia ich przed ewentualną wojną. Moment to charakterystyczny dla sposobu rozumowania bibliotekarzy burżuazyjnych. Charakterystyczne są ponadto poruszane w referatach: sprawa o płaćalnoci mikrofilmowania wobec wielkich kosztów, jakie akcja ta pociąga za sobą, a także sprawa o chrońny praw autorskich zmikrofilmowanych tekstów. Ten ostatni problem, u nas niezrozumiały, ma dla wydawców kapitalistycznych zasadnicze znaczenie, decyduje bowiem nieraz o powodzeniu w handlu książkami. Zbyt liczne i łatwo dostępne kopie mikrofilmowe mogą stać się konkurencją dla druków.

O konserwacji i odnawianiu dokumentów mówi referat N. Grillo, dyrektora Instytutu Patologii Książki w Rzymie. Zaleca on ostrożność przy wznoszeniu nowych gmachów bibliotecznych, dla których należy wybierać miejsca zdala od zakurzonych ulic i dzielnic przemysłowych.

Rzucem oka na techniczne zagadnienia bibliotekarskie kończymy przegląd problemów najistotniejszych, zawartych w referatach na Kongres Brukselski. Mimo swego jednostronnego naświetlenia przynoszą one dużo materiału dla dyskusji na temat współczesnego bibliotekoznawstwa.

Marek Skwarnicki — Halina Cirić

WŁADYSŁAW BIENKOWSKI
Dyrektor Biblioteki Narodowej

CHARAKTER I ZADANIA BIBLIOTEKI NARODOWEJ

I. Trzy zasadnicze względy wysuwają sprawę bibliotek narodowych (centralnych bibliotek krajów) jako zagadnienie, którego prawidłowe rozstrzygnięcie ma dużą doniosłość dla rozwoju nauki i życia kulturalnego kraju.

1. Coraz szersze i pilniejsze są potrzeby prac wykonywanych centralnie w ośrodku rozporządzającym odpowiednim personelem i środkami finansowymi oraz mogącym oprzeć te prace o duży księgozbiór i odpowiednio rozbudowany aparat pomocniczy. Takim ośrodkiem z reguły jest biblioteka narodowa.

2. Rozwój prac zarówno usługowych jak i badawczych we wszystkich bibliotekach naukowych kraju wymaga, aby były one w jednym ośrodku koordynowane. Wydaje się słuszne obciążenie tym zadaniem biblioteki narodowej. Nie idzie tu bynajmniej o podporządkowanie całej sieci. Już zwykłe informowanie biblioteki narodowej o pracach podjętych przez określone biblioteki naukowe pozwoli uniknąć dublowania prac oraz dostarczy wskazówek, jakie zagadnienia opracowywane są w niedostatecznej mierze w skali całego kraju. Funkcja koordynacyjna jest szczególnie ważna w kraju, którego ustrój zakłada gospodarkę planową we wszystkich dziedzinach życia.

3. Ważnym zagadnieniem jest stosunek między biblioteką narodową a centralnym ośrodkiem bibliograficznym i bibliotekoznawczym. W szeregu krajów ośrodki bibliograficzne (instytuty bibliograficzne) istnieją jako placówki samodzielne, nie związane z żadną większą biblioteką. Rozwiązanie takie ma wiele niedogodności. Wprawdzie bieżącą bibliografię narodową można prowadzić bez oparcia o wielki księgozbiór, a jedynie na podstawie egzemplarza obowiązkowego, jeśli jednak instytut bibliograficzny ma w pełni odpowiedzieć zadaniom stawianym bibliografii, musi oprzeć swą pracę o możliwie duży księgozbiór. Powiązanie centralnego ośrodka bibliograficznego z biblioteką narodową może dać, jak wykazuje również polskie doświadczenie, poważne korzyści obydwu stronom. Obie strony oddają sobie do dyspozycji cały pomocniczy aparat, co niezmiernie upraszcza pracę i zmniejsza jej koszty.

Jeszcze bardziej zróżnicowana jest w różnych krajach praktyka w odniesieniu do ośrodków (instytutów) bibliotekoznawczych. I tutaj jednak w większym jeszcze stopniu niż w przypadku ośrodka bibliograficznego argumenty przemawiają za powiązaniem go z biblioteką narodową. Nie tylko cały aparat pomocniczy biblioteki narodowej (i instytutu bibliograficznego) jest do dyspozycji instytutu bibliotekoznawstwa. Wiele prac badawczych, a jeszcze bardziej szkolenie bibliotekarzy na poziomie naukowym byłoby co najmniej utrudnione, jeśli instytut bibliotekoznawstwa oderwany będzie od wielkiego warsztatu, jakim jest biblioteka narodowa.

Z tych założeń wychodząc statut organizacyjny Biblioteki Narodowej w Warszawie czyni z niej zespół placówek naukowych składający się z Książnicy (biblioteki właściwej), Instytutu Bibliograficznego, Instytutu Książki i Czytelnictwa oraz szeregu mniejszych oddziałów, jak centralne laboratorium mikrofilmów i Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw.

Dotychczasowe doświadczenia w pełni potwierdzają przytoczone wyżej argumenty. Współistnienie tych instytucji, wzajemne korzystanie z wysokokwalifikowanego personelu pozwala podnieść poziom pracy dając zarazem znaczne oszczędności.

II. Istotnym zagadnieniem jest sprawa określenia charakteru księgozbioru biblioteki narodowej. Słuszne są często wysuwane argumenty o niemożności, w warunkach obecnej produkcji wydawniczej, utrzymania uniwersalnego charakteru księgozbioru. Istnieje szereg dziedzin nauki mających już w większości krajów dostatecznie rozbudowane biblioteki specjalne, które całkowicie odciążają biblioteki narodowe. Należą tu w pierwszym rzędzie biblioteki lekarskie i techniczne. Wydaje się, iż zakres gromadzenia zbiorów przez biblioteki narodowe będzie zależał od stanu rozwoju poszczególnych dziedzin i rozbudowy odpowiednich bibliotek specjalnych w danym kraju. W każdym razie ograniczanie zakresu zainteresowań biblioteki narodowej nie może iść za daleko, gdyż przestałaby ona być cennym warsztatem pracy naukowej.

Natomiast związane często z biblioteką narodową obowiązki gromadzenia materiałów fono- i filmotekowych nie dadzą się utrzymać (nie mówimy o mikrofilmach, tzn. utrwalonych na taśmie tekstach piśmienniczych). Mnogość materiału fono- i filmotekowego, jego charakter oraz specjalne problemy techniczne związane z jego udostępnianiem — przemawiają za gromadzeniem tego ma-

teriału przez specjalnie do tego powołane instytucje. Filmy naukowe, instrukcyjne, dotyczące określonych dziedzin, winny gromadzić odpowiednie biblioteki specjalne, np. filmy szkolne — właściwe placówki pedagogiczne itd.

III. Wśród zadań o zasięgu i znaczeniu ogólnokrajowym, ciążących na bibliotece narodowej, wymienić należy w pierwszym rzędzie:

1. Prace normatywne i normalizacyjne. Biblioteka narodowa winna przy udziale przedstawicieli innych bibliotek przejawiać troskę o ujednoczenie i udoskonalenie wszystkich ważniejszych prac bibliotecznych. Do nich zaś w pierwszym rzędzie należą przepisy katalogowe, instrukcje opracowania zbiorów specjalnych (starych druków, rękopisów, map itd.). Również na centralnej bibliotece kraju ciąży obowiązek normalizacji druków bibliotecznych, schematów planów, sprawozdań itp.

2. Najdonioślejszą dla całokształtu prac naukowych sprawą są centralne katalogi. Inicjatywa i organizacja tych prac spoczywa na bibliotece narodowej. Doświadczenie wielu krajów potwierdza, iż najpilniejsze w tej dziedzinie jest objęcie centralną ewidencją całego zasobu czasopism znajdujących się we wszystkich ważniejszych bibliotekach kraju oraz ewidencjonowanie wydawnictw obcych (zwartych) napływających do różnych bibliotek kraju. Publikowanie centralne, choćby częściowe, bieżących nabytków obcych miałyby doniosłe znaczenie również dla wypożyczania międzynarodowego. Publikowanie nabytków przez poszczególne biblioteki tego zadania nie spełnia.

3. Na bibliotece narodowej spoczywa odpowiedzialność nie tylko za posiadanie odpowiednio rozbudowanego ośrodka informacji naukowej, ale i troska o należyte funkcjonowanie sieci takich ośrodków w całym kraju oraz o utrzymanie współpracy między tymi ośrodkami.

Zakład Informacji Naukowej w Bibliotece Narodowej w Warszawie dokonał udanej próby w tej dziedzinie. Ustalono z centralnymi bibliotekami i instytutami specjalnymi zakres ich działania i odpowiedni spis ośrodków informacyjnych został opublikowany. Ponadto wszystkie ośrodki nadsyłają wykazy wykonanych kwerend, opracowanych bibliografii i kartotek. Wykazy te co pół roku są publikowane. Zapobiega to zbędnemu wykonywaniu prac już

wykonanych gdzie indziej oraz ułatwia współpracę między bibliotekami i placówkami naukowymi.

4. Specjalnej troski wymagają w każdym kraju takie zbiory jak starodruki czy rękopisy. Zarówno przy opracowaniu jak i przechowywaniu i konserwacji następują one wiele problemów przekraczających możliwości mniejszych bibliotek. W ramach Biblioteki Narodowej w Warszawie istnieje od szeregu lat Ośrodek Opieki nad Dawną Książką. Zadaniem jego jest centralna ewidencja (centralne katalogi) wszystkich starych druków znajdujących się w bibliotekach polskich, ponadto pomoc mniejszym bibliotekom w ich opracowaniu i przechowaniu. Ośrodek ten jest zarazem inicjatorem ożywionych prac badawczych w dziedzinie dawnej książki i sztuki drukarskiej. Podobne zagadnienia nasuwają się w związku z rękopisami.

5. Na pracowni mikrofilmowej przy centralnej bibliotece kraju ciąży odpowiedzialność za zabezpieczenie najcenniejszych części zbiorów krajowych oraz za obsługiwanie bieżących potrzeb nauki, potrzeb wydawnictw i innych dziedzin życia społecznego. Zabezpieczanie nie ma bynajmniej na celu — jak jednostronnie podkreślają to niektórzy bibliotekarze — jedynie ochrony zbiorów na wypadek wojny. Wydaje się, że właśnie bibliotekarze bardziej niż ktokolwiek inny pracować winni dla pokoju i na rzecz pokoju dla zbliżenia kulturalnego między narodami. Zabezpieczanie zbiorów w formie mikrofilmów ma przede wszystkim na celu szersze ich udostępnienie oraz ochronę cennych zabytków przed niszczeniem w toku udostępniania. Istnienie odpowiednio bogatego zbioru mikrofilmów ma duże znaczenie dla wypożyczania międzynarodowego. Wymiana mikrofilmów między poszczególnymi krajami rośnie z każdym rokiem. Należałoby przedyskutować formy ułatwiające współpracę międzynarodową w tej dziedzinie. Najbardziej pożądana byłaby nieodpłatna wymiana mikrofilmów między centralnymi ośrodkami zainteresowanych krajów.

IV. Do wymienionych ważniejszych zadań o charakterze ogólnokrajowym dochodzą centralne i koordynacyjne prace Instytutu Bibliograficznego omówione w referację M. Dembowskiej.

V. Instytut bibliotekoznawczy, oprócz prac badawczych w dziedzinie przeszłości i teraźniejszości bibliotek oraz szerokiej dziedzinie księgoznawstwa, ma za zadanie służyć praktyczną pomocą całej krajowej sieci bibliotek powszechnych. Aby praca bi-

bliotek powszechnych stałe doskonaliła się, aby rozszerzało się czytelnictwo i podnosił się jego poziom, należy w ośrodku centralnym opracowywać podstawowe pomoce metodyczne, instrukcje i wskazówki dla bibliotekarzy. Bliska więc z problematyką i doświadczeniami bibliotek powszechnych, służyć im pomocą w tym, czego same one rozwiązać w swoim zakresie nie są w stanie, to jedno z najważniejszych zadań instytutu bibliotekoznawstwa.

VI. Z natury rzeczy centralna biblioteka kraju jest niezwykle żywo zainteresowana zagadnieniami szkolenia bibliotekarskiego na wszystkich poziomach. Z centralnej funkcji wynika konieczność przeszkalania na krótkoterminowych kursach czynnych bibliotekarzy w różnych specjalnych pracach bibliotecznych. W pierwszym rzędzie wymienić należy szkolenie personelu działów informacyjnych, oraz pracowników działów specjalnych jak starodruków, rękopisów, zbiorów kartograficznych itp. Poza kursami tylko biblioteka narodowa może mieć warunki szkolenia naukowych pracowników bibliotecznych i bibliograficznych. Ponadto biblioteka narodowa poprzez instytut bibliotekoznawstwa winna mieć ważki głos w organizacji szkolenia bibliotekarzy dla bibliotek powszechnych, wpływać na ustalanie programów dla szkół różnego typu i stopnia.

VII. W ten sposób biblioteka narodowa obejmuje całokształt zagadnień bibliotekoznawstwa i bibliografii, staje się ważnym ośrodkiem inicjatywy i koordynacji prac całej sieci krajowej. Tak ustawia Bibliotekę Narodową w Warszawie nowy jej statut i ujęta w nim koncepcja organizacyjna wydaje się zasługiwać na uwagę.

MARIA CZARNOWSKA
Biblioteka Narodowa

W SPRAWIE WYDAWNICTW URZĘDOWYCH

Zagadnienie wydawnictw urzędowych nabiera w ostatnich czasach nowego znaczenia, zarówno pod kątem użytkowania wewnątrzbibliotecznego tego typu wydawnictw, jak — bardziej jeszcze — pod kątem wymiany międzynarodowej. O ile wymiana wydawnictw innych typów odbywa się w drodze bezpośrednich kon-

taktów bibliotek i instytucji naukowych, o tyle wymiana wydawnictw urzędowych wymaga specjalnego zorganizowania.

Stworzenie odpowiedniej obsługi międzynarodowej wymiany druków urzędowych było jednym z celów konwencji, zawartej w 1886 r. w Brukseli. W wyniku zmian, jakie od tego czasu nastąpiły w organizacji i administracji wszystkich państw, a także w związku z późniejszymi umowami i porozumieniami, tekst Konwencji stał się nieaktualny i zbyt mało precyzyjny.

Na tym tle dużą wartość ma artykuł S. H o n o r é: »L'échange des publications officielles et administratives« w I tomie materiałów na Międzynarodowy Kongres Bibliotekarzy w Brukseli.

Odczuwane są potrzeby nowego sprecyzowania terminologii, przygotowywania zestawień bibliograficznych i statystycznych wydawnictw urzędowych. Dla krajów posiadających specjalne centralne instytucje wydające druki urzędowe, np. dla USA i Anglii — sprawa jest prosta. Komplikuje się jednak znacznie w krajach, w których każdy resort we własnym zakresie organizuje wydawanie swoich dokumentów oficjalnych. Inaczej jeszcze przedstawia się to zagadnienie w Polsce i innych krajach demokracji ludowej. W wyniku zmian gospodarczych i ustrojowych nie ma u nas prywatnego wydawcy, a ogromna część produkcji wydawniczej (do 90%) jest wydawana przez instytucje państwowe. Jasną jest sprawą, że ta państwowa produkcja wydawnicza nie może być identyfikowana z wydawniczą produkcją urzędową.

Władze i urzędy wydają swoje publikacje bądź to we własnym zakresie, bądź też wykonanie ich zlecają różnym instytucjom wydawniczym. O uznaniu poszczególnych wydawnictw za druki urzędowe nie może jednak również decydować urzędowy zlecający, gdyż urzędy prócz wykonywania wydawnictw oficjalnych mogą także zlecać wykonanie w swoim imieniu publikacji o innym charakterze. W bibliografii ani w statystyce wydawnictw druki urzędowe nie są u nas wyodrębniane. Ponieważ istniejące dziś definicje wydawnictwa urzędowego nie wystarczają, chcielibyśmy zaproponować ustalenie nowych definicji.

W pojęciu wydawnictwa urzędowego według nas grają rolę trzy momenty:

1. Inicjatywa wydania i decyzja o wydaniu druku urzędowego musi być powzięta przez organ władzy państwowej.

2. Druk urzędowy ma jako autora organ władzy państwowej, choćby w poszczególnych przypadkach w imieniu tej władzy występowała jednostka (np. minister podpisujący zarządzenie). Jest to w języku bibliotekarzy autorstwo nieosobowe, nazywane — w przeciwieństwie do autorstwa osobowego — autorstwem korporatywnym. Publikacja zawierająca tekst o charakterze oficjalnym, ale opatrzona wstępem, przypisami, komentarzami itp., podanymi w imieniu własnym autora działającego jako osoba prywatna, przestaje być drukiem urzędowym, gdyż traci swój charakter publiczno-prawny.

3. Treścią druku urzędowego muszą być oficjalne przepisy, zalecenia, enuncjacje, zawiadomienia, sprawozdania, urzędowa rejestracja, statystyka itd.

W związku z powyższym proponowana przez nas definicja druku urzędowego brzmiałaby jak następuje:

„Drukami urzędowymi są wydawnictwa spowodowane przez organ władzy państwowej i wydane w jego imieniu, zawierające przepisy o charakterze normatywnym lub urzędową sprawozdawczość”.

Wydaje się, że nie wszystkie druki urzędowe powinny podlegać międzynarodowej wymianie. Nie podlegają oczywiście tej wymianie druki o charakterze wewnętrznym. Co do innych druków urzędowych uważamy, że nie powinny podlegać wymianie międzynarodowej takie, które dla bibliotek zagranicznych nie mają znaczenia albo nie są — nawet w kraju macierzystym — rejestrowane przez oficjalną bibliografię. Są to zarówno nadbitki z czasopism urzędowych (treść jest już podana w czasopiśmie), jak i druki samoistne, ale przynoszące jedynie doraźną informację o charakterze lokalnym.

Dla wymiany międzynarodowej winien być dokonywany odpowiedni wybór spośród rejestrowanych druków urzędowych.

MARIA DEMBOWSKA
Biblioteka Narodowa
Instytut Bibliograficzny

ROLA CENTRALNEGO OŚRODKA BIBLIOGRAFICZNEGO W ORGANIZACJI BIBLIOGRAFII W SKALI KRAJOWEJ I PROPOZYCJE WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

Międzynarodowa współpraca na polu bibliografii i dokumentacji uwarunkowana jest odpowiednim zorganizowaniem prac w tym zakresie w poszczególnych krajach. Ciągłe postępująca specjalizacja wiedzy prowadzi do powstania coraz nowych ośrodków bibliograficzno-dokumentacyjnych, których zadania i metody pracy różnicują się w zależności od potrzeb danej gałęzi nauki. Ze względu jednak na związki zachodzące między poszczególnymi dziedzinami oraz z uwagi na postulat planowości w organizacji nauki konieczne jest współdziałanie placówek bibliograficzno-dokumentacyjnych i koordynacja ich prac.

Wzrastająca stale produkcja piśmiennicza uniemożliwia i czyni niecelową jej wyczerpującą rejestrację. Stąd coraz silniej podkreślany postulat selekcji w doborze materiałów do bibliografii i — w związku z tym — wymagania odpowiednich kwalifikacji od bibliografów: bibliograf dziedziny specjalnej musi mieć odpowiednie przygotowanie merytoryczne. Podkreślić jednak należy, że prace bibliograficzno-dokumentacyjne wymagają nie tylko znajomości problematyki poszczególnych nauk, ale również umiejętności metodycznych, tj. właściwego opracowania i uporządkowania informacji oraz odpowiednich form ich rozpowszechnienia. Od formy i poziomu metodycznego opracowania dokumentów zależy w dużym stopniu sprawność bibliografii jako narzędzia pracy naukowej. Jesteśmy świadkami niezwykle szerokiego rozwoju prac bibliograficzno-dokumentacyjnych. W Polsce prowadzą je wszystkie większe ośrodki specjalne, dokonując zarówno obszernych retrospektywnych zestawień szerokich dziedzin, jak również poważnej ilości bibliografii wielu szczegółowych zagadnień uwzględnionych w planach badań na najbliższy okres. Tym bardziej aktualny jest postulat ujednoczenia metod pracy bibliograficzno-dokumentacyjnej, przede wszystkim w zasięgu jednego kraju, a następnie — w skali międzynarodowej. Oczywiście jest, że formy i metody pracy bibliograficzno-dokumentacyjnej w zakresie róż-

nych dziedzin oraz stosownie do potrzeb różnych kategorii użytkowników mogą się kształtować odmiennie, pożądane jest jednak ujednoczenie ich w pewnych granicach (np. jednolity opis zasadniczy, jednolite skróty tytułów czasopism).

Należałoby dążyć, aby w każdym kraju istniał podział prac bibliograficzno-dokumentacyjnych przynajmniej według najogólniejszych działów wiedzy: nauk społecznych, nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki. Ośrodki centralne tych wielkich dziedzin powinny koordynować prace placówek o węższym zakresie: przydzielać im do opracowania odpowiednią tematykę, uzgadniać metody pracy. Do bezpośrednich obowiązków ośrodka nadrzędnego powinno należeć poza tym prowadzenie katalogu centralnego z zakresu wszystkich dziedzin objętych daną siecią, a także organizowanie współpracy z odpowiednimi ośrodkami zagranicznymi (publikowanie zestawień najważniejszego piśmiennictwa krajowego na użytek zagranicy, wymiana wydawnictw i materiałów bibliograficzno-dokumentacyjnych).

Prócz tych specjalnych ośrodków bibliograficzno-dokumentacyjnych, koordynujących działalność placówek danej sieci, konieczne jest istnienie w każdym kraju centralnej instytucji bibliograficznej. Do jej zadań powinno należeć:

- 1) prowadzenie bibliografii narodowej bieżącej i retrospektywnej, obejmującej: a) produkcję wydawniczą danego kraju, b) druki w języku danego kraju wydane za granicą, c) wydawnictwa zagraniczne dotyczące danego kraju;
- 2) publikowanie bieżącej bibliografii zawartości czasopism ze wszystkich dziedzin;
- 3) statystyka krajowej produkcji wydawniczej;
- 4) prowadzenie ogólnych katalogów centralnych;
- 5) prowadzenie bibliografii bibliografii ze wszystkich dziedzin;
- 6) rejestracja prac bibliograficznych podejmowanych na terenie danego kraju przez poszczególne instytucje lub osoby;
- 7) prowadzenie prac naukowo-badawczych z zakresu teorii i metodyki bibliografii, inicjowanie prac normalizacyjnych;
- 8) udzielanie porad metodycznych ośrodkom specjalnym i indywidualnym autorom bibliografii, opiniowanie wykonanych prac;
- 9) szkolenie pracowników bibliograficznych dla potrzeb wszystkich ośrodków.

Między centralną instytucją bibliograficzną a ośrodkami specjalnymi powinna istnieć ścisła współpraca. Ośrodki specjalne powinny zgłaszać instytucji centralnej tematy prac bibliograficznych, aby mogła powstać w jednym miejscu kompletna ewidencja prac bibliograficznych, co pozwoliłoby uniknąć dublowania prac.

Przedstawione tutaj postulaty w zakresie organizacji służby bibliograficzno-dokumentacyjnej zostały już zrealizowane w znacznej części w Polsce. Potrzeby rozwijających się prac badawczych, a tym samym bibliograficzno-dokumentacyjnych, wysunęły konieczność ich koordynacji, podziału zadań, ustawienia perspektywicznego, które by uwzględniało realne możliwości wykonania. Idzie o realizację postulatu ścisłego związku między pracami bibliograficzno-dokumentacyjnymi a prowadzonymi badaniami teoretycznymi bądź potrzebami życia społecznego i gospodarczego. Istnieją u nas instytucje koordynujące prace bibliograficzno-dokumentacyjne w obrębie większych lub mniejszych gałęzi wiedzy. Do najważniejszych należą Ośrodek Bibliografii i Dokumentacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk oraz Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej. Ośrodek Polskiej Akademii Nauk prowadzi prace dokumentacyjne przede wszystkim w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych, a także rejestruje prace bibliograficzne podejmowane przez placówki Akademii. Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej kieruje siecią ośrodków z zakresu techniki i dziedzin gospodarczych. Prócz tego szereg dziedzin ma swoje własne placówki bibliograficzno-dokumentacyjne, jak np. literatura w Instytucie Badań Literackich PAN, historia — w Instytucie Historii PAN, sztuka — w Państwowym Instytucie Sztuki, pedagogika — w Instytucie Pedagogiki, medycyna — w Głównej Bibliotece Lekarskiej.

Centralną placówką bibliograficzną w Polsce jest Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej, istniejący od r. 1928. Instytut prowadzi prace następujące:

Publikuje — opartą na egzemplarzu obowiązkowym wpływającym do Biblioteki Narodowej — bieżącą bibliografię narodową: *Przewodnik Bibliograficzny*, tygodnik rejestrujący druki z tekstem słownym (książki i czasopisma) oraz mapy, nuty, ryciny. Dla potrzeb bibliotek (zwłaszcza powszechnych) wydaje centralnie drukowane karty katalogowe w dwóch redakcjach: z opisem rejestracyjnym i z opisem adnotowanym. Instytut przygotowuje rów-

niez bibliografię narodową retrospektywną od r. 1901, kontynuację »Bibliografii polskiej« Estreichera, która objęła okres od początku druku do końca w. XIX. W związku z bibliografią narodową prowadzi się prace nad statystyką druków. *Bibliografia Zawartości Czasopism*, publikowana jako miesięcznik, wykazuje zawartość ok. 500 periodyków.

Do zadań Instytutu należy również opracowywanie bibliografii zalecających, selekcyjnych zestawień piśmiennictwa na różne tematy, przeznaczonych dla bibliotekarzy i czytelników bibliotek powszechnych, a także — koordynacja prac z tego zakresu w skali ogólnokrajowej: opiniowanie bibliografii zalecających wykonywanych przez biblioteki powszechne, udzielanie pomocy metodycznych.

Instytut wykonuje ponadto prace dokumentacyjne w zakresie bibliografii i nauki o książce: gromadzi księgozbiór specjalny, prowadzi centralny katalog wydawnictw księgoznawczych oraz bibliografię bibliografii i nauki o książce (retrospektywną — w kartotece i bieżącą w publikacji)¹, redaguje *Przegląd Piśmiennictwa o Książce* (dodatek do *Przeglądu Bibliotecznego*) zawierający sprawozdania bibliograficzne z najważniejszego piśmiennictwa zagranicznego dotyczącego zagadnień księgoznawczych.

Instytut rozwija również działalność na polu teorii i metodyki bibliografii, publikując prace z tego zakresu w *Biuletynie Instytutu Bibliograficznego*. Zajmuje się normalizacją przepisów bibliograficznych: opracował szereg projektów norm (m. i. Opis zasadniczy, Skróty tytułów czasopism, Skrócony opis bibliograficzny), opiniuje międzynarodowe projekty norm.

Do zakresu działalności Instytutu należy również szkolenie pracowników bibliograficznych na kursach organizowanych we własnym zakresie lub przez ośrodki bibliografii specjalnej.

Współpraca Instytutu Bibliograficznego z ośrodkami specjalnymi wyraża się ponadto w udzielaniu porad metodycznych, opiniowaniu planów prac bibliograficznych i gotowych bibliografii. Instytut dąży do centralnej ewidencji prac bibliograficznych prowadzonych w kraju, rejestruje tematy opracowane w różnych ośrodkach lub przez poszczególne osoby. Współpracę w tym zakresie zgłosiła Sekcja Bibliograficzna Stowarzyszenia Biblioteka-

¹ *Bibliografia Bibliografii i Nauki o Książce. Bibliographia Poloniae Bibliographica.*

rzy Polskich zalecając swoim oddziałom terenowym zbieranie wiadomości o pracach bibliograficznych prowadzonych w poszczególnych okręgach i przekazywanie tych informacji Instytutowi Bibliograficznemu.

Centralna rejestracja prac bibliograficznych jest krokiem wstępnym na drodze do koordynacji działalności bibliograficznej w skali krajowej. Dążeniem Instytutu Bibliograficznego jest jak najszybsze zrealizowanie tego ważnego postulatu. Wymaga to jednak porozumienia się i współdziałania wielu instytucji, a przede wszystkim odpowiedniego aktu normatywnego ze strony władz państwowych.

Prace bibliograficzne o charakterze centralnym prowadzone są poza Instytutem Bibliograficznym w innych jeszcze zakładach Biblioteki Narodowej. Są to: bibliografia starych druków (do końca w. XVIII) oraz ogólne katalogi centralne. Prócz tego Zakład Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej stanowi centralną placówkę polskiej służby informacyjno-bibliograficznej.

Instytut Bibliograficzny zgłasza następujące p r o p o z y c j e w zakresie w s p ó ł p r a c y m i ę d z y n a r o d o w e j na polu bibliografii:

1) Wymiana materiałów do bibliografii narodowych oparta o umowy dwustronne między zainteresowanymi krajami. Umowy mogłyby być wykonywane przez biblioteki narodowe kontrahentów. Biblioteka narodowa danego kraju prowadzi rejestrację druków wydanych w swoim kraju w języku drugiego kraju oraz rejestrację przekładów z literatury tego kraju, ewentualnie również rejestrację książek dotyczących tego kraju.

2) Centralny ośrodek bibliograficzny każdego kraju wydaje roczne zestawienia najważniejszej literatury naukowej (wydawnictw samoistnych) na użytek zagranicy.

3) Nawiązanie bezpośredniej współpracy krajowych ośrodków bibliografii specjalnej z redakcjami bibliografii o zasięgu międzynarodowym w formie dostarczania materiałów do tych bibliografii. Chodzi tu nie tylko o bibliografie prowadzone przez organizacje o charakterze międzynarodowym (np. *Bibliographie internationale des sciences historiques*), ale również o bibliografie wydawane przez instytucje krajowe (np. *Bibliographie géographique internationale*, *Library science abstracts*).

4) Rozszerzenie i pogłębienie współpracy w zakresie normalizacji bibliograficzno-dokumentacyjnej. Jeden z najważniejszych postulatów: znormalizowanie tytułatury druków zwartych, wydawnictw seryjnych, zbiorowych i czasopism.

ZYGMUNT MAJEWSKI
Dyrektor C.I.D.N.T.

SPECYFIKA DOKUMENTACJI NAUKOWEJ I ZWIĄZANE Z TYM ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE I ORGANIZACYJNE

Dokumentacja naukowa jest zasadniczo umiejętnością od dawna stosowaną, niemniej do dziś nie ma jeszcze skryształizowanej metodyki pracy i form organizacyjnych. Na każdym nieomal międzynarodowym kongresie dokumentalistów występuje zagadnienie określenia roli i zadań dokumentacji oraz zakresu jej działania. Stale też jest dyskutowana sprawa różnicy między działalnością dokumentalisty, bibliotekarza, a zwłaszcza bibliografa. Określenie dokumentacji przyjęte na międzynarodowym zjeździe dokumentalistów w 1954 r. jest słuszne, lecz z konieczności ogólne.

Dokumentacja naukowa najbardziej rozwinęła się w naukach stosowanych, a wśród nich w naukach technicznych. Powodem tego było, że w dziedzinach związanych z produkcją przemysłową istnieje największe zapotrzebowanie na usługi dokumentacyjne, mające bardzo szerokie grono odbiorców. Konieczność szybkiego zaspokojenia tych potrzeb sprawiła i to, że działalność dokumentacyjna w dziedzinie technicznej rozwinęła się szybciej niż teoria i ustalenia praktyczne metodologii dokumentacyjnej.

Twierdzenie, że dokumentacja naukowa jest tylko wynikiem normalnej ewolucji techniki bibliotecznej czy też bibliografii, nie jest słuszne. Cele, technika pracy, a co najważniejsze — przygotowanie personelu są tu tak różne, że trudno mówić o jakiejś spokojnej ewolucji. Przedmiotem wspólnym w pracy dokumentalisty, bibliotekarza i bibliografa jest tylko dokument, baza, na której działalność ich się rozwija, zresztą dokumentacja opiera się nie tylko na dokumentach piśmienniczych, ale i innych, jak np. filmy, taśmy dźwiękowe, a nawet obiekty muzealne. Technika do-

kumentacyjna wzięła poza tym od bibliografii tylko niektóre formy zewnętrzne swej działalności, np. karty dokumentacyjne.

Bibliografowie opracowują bibliografię często nie „widząc” użytkownika, dokumentacja pracuje dla czytelnika ściśle określonego. Dla bibliografów sporządzenie i wydanie bibliografii jest najczęściej ostatecznym celem ich pracy, gdy u dokumentalisty w tym miejscu dopiero zaczyna się jego zasadnicza rola — poradnictwo. Opracowania dokumentacyjne są tylko jednym ze sposobów informacji oraz stanowią jedno z narzędzi ułatwiających pracę dokumentalisty.] (s. 211² - 211¹⁶)

Różnicę między dokumentacją i działalnością biblioteczną stanowi również i ten fakt, że dokumentacja dociera bezpośrednio do miejsc pracy czytelników i dostarczając im potrzebnych publikacji zwalnia ich od konieczności przychodzenia do biblioteki i korzystania z czytelni.

Celem dokumentacji naukowej jest pomoc w odnalezieniu potrzebnych dokumentów, a więc nie wszystkich dokumentów dotyczących danego zagadnienia. Podanie użytkownikowi, zwłaszcza pracującemu w produkcji, wykazu kilkuset pozycji piśmienniczych traktujących o danym zagadnieniu jest rzeczą bezcelową, gdyż użytkownik nie będzie mógł się zorientować, co z wykazu wybrać, by interesujące go zagadnienie rozwiązać. Wykaz taki musi być wyborem zawierającym kilka, najwyżej kilkanaście pozycji. Żeby je wybrać, dokumentalista musi nie tylko być doskonałym fachowcem w tej dziedzinie wiedzy, którą obsługuje, ale i znać istniejące zagadnienia i plany odpowiedniej dziedziny produkcji. Ten ostatni warunek jest konieczny, jeśli dokumentalista ma wychodzić naprzeciw użytkownikom potencjalnym.

Jeżeli rozumowanie to poprowadzimy konsekwentnie dalej, to stwierdzić musimy, że dokumentacja naukowa nie może być prowadzona centralnie, to znaczy w jakimś ośrodku obejmującym szeroki zakres wiedzy i w pewnej mierze oderwanym od bieżących zagadnień życia. Z tego też powodu dokumentacja naukowa np. w dziedzinie techniki jest prowadzona przez instytucje pracujące bezpośrednio dla potrzeb produkcji i potrzeby te znające, np. przez instytuty naukowo-badawcze zespołów przemysłowych. Ten stan rzeczy niesie z drugiej strony za sobą niebezpieczeństwo dublowania prac przez różne instytucje zbliżone do siebie zakresem działania. Konieczną rzeczą jest zatem odpowiednia koordynacja

pracy. Do tego potrzeba dokładnej znajomości zakresu zainteresowań poszczególnych ośrodków dokumentacyjnych danej dziedziny wiedzy, oraz istnienia ośrodka centralnego, koordynującego. W ten sposób powstać może cała sieć wzajemnie uzupełniających się ośrodków. Jeżeli poszczególne ośrodki dokumentacyjne mają dokumentować tylko część interesujących je publikacji fachowych, a poza tym mogą korzystać z opracowań dokumentacyjnych innych ośrodków, to wymiana opracowań dokumentacyjnych musi być bardzo sprawnie zorganizowana. Wymiana ta może być tak pomyślana, by i postronni mogli z działalności dokumentacyjnej korzystać, np. przez abonowanie tematycznych kart dokumentacyjnych. Jednak produkcja karty dokumentacyjnej trwa dość długo i dlatego też przy organizowaniu sieci służby dokumentacyjnej należy uwzględnić, aby poszczególne ośrodki dokumentacyjne o podobnym zakresie działalności miały możliwość bezpośredniego przesyłania sobie interesujących je kart dokumentacyjnych.

Zorganizowanie sieci dokumentacyjnej zbudowanej na wyżej podanych zasadach jest możliwe tylko wtedy, gdy pomiędzy zainteresowanymi ośrodkami i instytucjami, które one bezpośrednio obsługują, nie ma tajemnic i niezdrowej konkurencji, oraz gdy ośrodki te poczuwają się do obowiązku obsługiwania nie tylko własnego zakładu pracy, ale też i innych osób fizycznych i prawnych poszukujących pomocy w znalezieniu potrzebnych im dokumentów oryginalnych czy wtórnych.

Praca dokumentacyjna jest typową pracą zespołową, w której bierze udział cały szereg specjalistów dla poszczególnych zagadnień. Wykonując notatki dokumentacyjne pomagają oni swym kolegom orientować się w literaturze fachowej.

W organizacji dokumentacji naukowej odróżnić by należało dwa rodzaje ośrodków dokumentacyjnych (nie licząc koordynujących centrów dokumentacyjnych) i dwa typy dokumentalistów. Pierwszy typ ośrodków to ośrodki dokładnie studiujące literaturę naukową swojej dziedziny wiedzy i wykonujące opracowania dokumentacyjne literatury wyselekcjonowanej. Ośrodki te spełniać powinny również i inne czynności dokumentacyjne, jak np. sporządzenie tematycznych zestawień dokumentacyjnych, dokumentów wtórnych itp. Może być i drugi typ ośrodków, które by nazwać można dokumentacyjno-informacyjnymi. Zadaniem ich jest pomagać swemu macierzystemu zakładowi pracy w wypełnianiu jego

zadań naukowych czy też produkcyjnych. Pomoc taka ma formę dostarczania bezpośrednio zainteresowanym odnalezionych w publikacjach fachowych rozwiązań konkretnych zagadnień. Dokumentalista dużych ośrodków dokumentacyjnych, poza tym że musi być fachowcem danej dziedziny wiedzy, powinien dobrze orientować się w ogólnych potrzebach obsługiwanych użytkowników oraz w odpowiedniej literaturze fachowej. Dokumentalista w zakładzie pracy, dokumentalista punktu informacyjnego musi doskonale znać plany rozwojowe swego zakładu pracy, a także jego trudności i tzw. „wąskie gardła”. Musi też orientować się, gdzie należy szukać informacji na temat potrzebnej literatury fachowej.

Często zakłady pracy mieszają pracę bibliotekarza i dokumentalisty. Funkcje bibliotekarza polegają na prowadzeniu biblioteki, na udzielaniu informacji bibliotecznych zasadniczo w zakresie swego księgozbioru oraz na propagandzie czytelnictwa fachowego. W związku z tymi funkcjami musi on dobrze znać technikę biblioteczną wraz z nowoczesnymi sposobami udostępniania i propagandy czytelnictwa. Potrzebna mu jest także ogólna znajomość swego zakładu, a to w celu właściwego kompletowania zbiorów biblioteki. Dokumentalista natomiast musi być fachowcem w zakresie pracy swego zakładu, znającym jego plany produkcyjne, trudności technologiczne itp. oraz umiejącym znaleźć potrzebne rady w literaturze fachowej i innych dokumentach. Poza znajomością techniki dokumentacyjno-informacyjnej powinien on znać technikę pracy bibliotek jako swych głównych informatorów, jak również znać możliwości usługowe archiwów, muzeów itp. Te zróżnicowane funkcje bibliotekarza i dokumentalisty sprawiają, że i szkolenie ich powinno być prowadzone odrębnie.

W konkluzji można by wyżej podane wywody ująć w następujące twierdzenia:

1. Dokumentaliści techniczni — są to fachowcy tej dziedziny wiedzy, którą obsługują ze znajomością techniki dokumentacyjnej.
2. Pracę dokumentacyjną najracjonalniej może wykonać zorganizowana sieć specjalistycznych ośrodków dokumentacyjnych.
3. Notatki dokumentacyjne z poszczególnych publikacji wykonywane być muszą przez specjalistów — znawców zagadnienia poruszonego w dokumentowanej publikacji, a więc ośrodek dokumentacyjny opiera się na pracy zespołowej.

4. Należy rozróżnić dwa typy ośrodków dokumentacyjnych, tych które literaturę fachową opracowują dokumentacyjnie, i tych które korzystając z opracowań innych ośrodków udzielają tylko informacji dokumentacyjnych.

5. Zasadnicza różnica pomiędzy bibliografem a dokumentalistą polega na tym, że bibliograf nawet poszczególnych dziedzin wiedzy może mieć wykształcenie encyklopedyczne i ujmuje całość publikacji danej dziedziny wiedzy bez możliwości ich selekcji pod względem wartości treściowej i praktycznej przydatności, dokumentalista zaś jest fachowcem danej dziedziny wiedzy, znającym jej plany i problemy, orientującym się w odpowiedniej literaturze fachowej i umiejącym wybierać z niej te pozycje, które byłyby użyteczne przy rozwiązywaniu aktualnych czy też perspektywicznych problemów praktyki.

6. Warunkiem sprawnej działalności sieci dokumentacyjnej jest, by ośrodki nie miały tajemnic zawodowych i by poczuwały się do obowiązku udzielania informacji wszystkim jej potrzebującym.

Technika pracy dokumentacyjnej polega na: 1) gromadzeniu możliwie jak najpełniejszej literatury fachowej w zakresie zainteresowań ośrodka, a zwłaszcza tej literatury fachowej, która jak najszybciej informuje o nowych osiągnięciach nauki czy też praktyki (a więc w pierwszym rzędzie czasopism i innych periodyków fachowych); 2) wyselekcjonowaniu literatury najbardziej wartościowej i najpotrzebniejszej dla określonych celów; 3) opracowaniu dokumentacyjnym poszczególnych pozycji tej literatury, to znaczy sporządzaniu ich analizy, sklasyfikowaniu oraz zaopatrzeniu tych notatek w opis bibliograficzny umożliwiający identyfikację opracowanej publikacji; 4) rozpowszechnieniu wiadomości o danej literaturze wśród tych, którzy wiadomości te mogliby praktycznie wykorzystać czy to w badaniach naukowych, czy też w produkcji; 5) dostarczeniu w razie zapotrzebowania dokumentów wtórnych wybranych przez użytkownika publikacji.

Oczywiście realizacja tych poszczególnych punktów może mieć różne formy dostosowane do każdorazowej usługi dokumentacyjnej.

Stosunkowo najpełniejszą realizację wyżej wymienionych cech charakterystycznych dokumentacji naukowo-technicznej spot-

kać można w państwach o gospodarce socjalistycznej i uspołecznionych środkach produkcji, a więc tam, gdzie brak momentów niezdrowej konkurencji i tajemnic zawodowych, i gdzie istnieje pełna tendencja do udzielania sobie wzajemnej pomocy dla podniesienia poziomu nauki czy też produkcji. Przykładem takiej organizacji może być sieć dokumentacji naukowo-technicznej w Polsce.

Sieć ta składa się z: 1) centralnego instytutu dokumentacji naukowo-technicznej, 2) działowych (specjalistycznych) ośrodków dokumentacji naukowo-technicznej, 3) zakładowych punktów dokumentacyjnych.

Działalność poszczególnych członów tej sieci wygląda w skrócie następująco:

Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej:

ustalił metodologię pracy całej sieci, prowadzi bieżący inżynier struktur poszczególnych podległych sobie funkcjonalnie członów sieci, planuje i koordynuje działalność całej sieci, podzielił tematykę pomiędzy poszczególne ośrodki, prowadzi centralną kartotekę kart dokumentacyjnych, centralnie powiela i rozpowszechnia karty dokumentacyjne opracowane przez całą sieć, udziela informacji indywidualnych, prowadzi centralny katalog publikacji periodycznych dokumentowanych przez całą sieć, prowadzi centralną kartotekę tłumaczeń, dostarcza na żądanie fotokopii i mikrofilmów wszystkich publikacji dokumentacyjnych, wydaje podręczniki inżynierskie, szkoli dokumentalistów, prowadzi ogólną propagandę usług dokumentacyjnych, prowadzi współpracę z zagranicą oraz wydaje obcojęzyczne przeglądy dokumentacyjne polskiej literatury fachowej, prowadzi gabinet metodologiczny zagadnień dokumentacyjnych i bibliotekoznawczych oraz wydaje publikacje z tych dziedzin.

Zasadnicze punkty działalności działowych (specjalistycznych) ośrodków dokumentacji naukowo-technicznej są następujące:

gromadzenie literatury fachowej ze swego zakresu działania, poznanie i opracowanie dokumentacyjne treści wybranych publikacji, prowadzenie kartoteki dokumentacyjnej oraz podręcznego zbioru przeglądów dokumentacyjnych, czasopism referujących itp., prowadzenie ewidencji wykonawców analiz (wg fachu i języków), tłumaczy, wybitnych specjalistów (dla porad), innych ośrodków dokumentacyjnych, instytucji naukowych itp., udzielanie informacji dokumentacyjnych ustnych i pisemnych (zestawień dokumen-

acyjnych), redagowanie drukowanego przeglądu dokumentacyjnego, propaganda czytelnictwa fachowego, działalność instruktazowa zakładowych punktów dokumentacyjnych, łączność z centralnym instytutem, sporządzanie fotokopii i mikrofilmów.

Zakładowe punkty dokumentacyjne mają za zadanie: prowadzenie kartoteki problemów istotnych dla danego zakładu pracy (plan pracy, plan postępu technicznego, trudności produkcyjne, „wąskie gardła”, tematyka zainteresowań racjonalizatorów itp.), prowadzenie kartoteki dokumentacyjnej i podręcznego zbioru innych narzędzi dokumentacyjnych (przeглядów, czasopism referujących itp.), udzielanie i rozpowszechnianie informacji dokumentacyjnych, propaganda czytelnictwa fachowego i jego racjonalnego wykorzystania, prowadzenie ewidencji praktycznie wykorzystanych wiadomości zaczerpniętych z prasy fachowej, prowadzenie ewidencji ośrodków dokumentacji, instytucji naukowych, fachowców itp., u których można zasięgnąć odpowiedniej rady, łączność z działowym ośrodkiem dokumentacji i informowanie go o potrzebach terenu w dziedzinie dokumentacji.

Podany schemat sieci dokumentacji naukowo-technicznej jest jedną z prób rozwiązania w skali jednego państwa sieci dokumentacyjnej jednej dziedziny wiedzy (techniki) biorąc pod uwagę wstępne założenia, którym odpowiadać powinny wszelkie sieci dokumentacyjne. Rozwiązanie takie ma jednak również i cechy ujemne. Najważniejszą z nich jest brak centralnego zbioru dokumentów, a więc centralnej biblioteki technicznej, gdzie można by było przestudiować potrzebną publikację lub otrzymać jej fotokopię czy też mikrofilm. W centralnym instytucie można wprowadzić zamówić potrzebne dokumenty wtórne, ale dostawa ich trwa stosunkowo długo, gdyż instytut dla sporządzenia odbitek musi sprowadzać oryginały z ośrodków specjalistycznych. Poważną trudność stanowi odpowiedni podział tematyki, tak by nie było licznych dublowań pracy. Najślusniejszą teoretycznie podział tematyczny stwarza w praktyce pewne trudności, gdyż publikacje o szerszej tematyce są dokumentowane przez kilka ośrodków. Podział zaś według tytułów czasopism fachowych powoduje to, że dany ośrodek nie dokumentuje poszczególnych artykułów mało interesujących, mimo, że dla innych ośrodków ta właśnie publikacja może przedstawiać istotną wartość. Jak jednak praktyka uczy, podział tytułów pomiędzy ośrodki specjalistyczne daje lepsze

wyniki niż teoretyczny podział tematyki. W wypadku, gdy w poszczególnych zeszytach przydzielonego do dokumentowania czasopisma fachowego znajdują się artykuły dany ośrodek bezpośrednio nie interesujące a jednak ciekawe, może on zlecić wykonanie notatki dokumentacyjnej innemu odpowiedniemu ośrodkowi.

Naukowa współpraca międzynarodowa centrów dokumentacyjnych, które opierają się tylko na kryterium naukowości, jest możliwa. Trudniejsza sprawa, gdy chodzi o centra dokumentacyjne, których działalność wypływa z aktualnych potrzeb przemysłu, gdyż w różnych państwach są różne plany gospodarcze i różne aktualne potrzeby. To, co dla jednego jest sprawą ważną, dla drugiego może być rzeczą nieistotną.

Międzynarodowa współpraca ośrodków dokumentacji i dokumentalistów jest jednak rzeczą konieczną i powinna iść w dwóch zasadniczych kierunkach: wymiany doświadczeń metodologii i techniki pracy, oraz wzajemnej pomocy w wykonywaniu służby dokumentacyjnej.

Wymiana doświadczeń w dziedzinie metodologii i techniki pracy dokumentacyjnej mogłaby uwzględniać następujące kwestie: sposoby sporządzania notatek dokumentacyjnych, kto kwalifikuje materiał do dokumentowania, kto sporządza analizy, jakie są za to opłaty, kto klasyfikuje, w jaki sposób karty są powielane; jakie rodzaje analiz do jakich celów są najbardziej odpowiednie (indykatywne, informatywne, referujące); przydatność karty dokumentacyjnej w porównaniu z czasopismami referującymi; jakie są najodpowiedniejsze systemy klasyfikacji — klasyfikacja przedmiotowa czy też systematyczna, wady i zalety obu rodzajów klasyfikacji; sposoby badania praktycznego wykorzystywania usług dokumentacyjnych; przydatność mikrofilmów i mikrokart; prawo autorskie a mikrofilm; sposoby sporządzania recherche itp.

Dalsza współpraca polegać może na wzajemnych usługach, a to wymagałoby ustalenia pewnego wspólnego miernika tych usług, by można było porównywać wielkość usług obustronnych. Ostatnim etapem współpracy międzynarodowej mógłby być podział czynności pomiędzy dwóch lub więcej partnerów.

Niniejszy referat ma na celu właśnie wspomnianą wyżej wymianę doświadczeń. Opisuje on bowiem istniejącą organizację (sieć) dokumentacyjną zbudowaną na pewnych podanych założeniach. Możliwą jest rzeczą, że niektóre cechy tej organizacji mogą

zainteresować inne centra dokumentacyjne, a przy tym wywołać głosy fachowej krytyki naszych założeń i ich realizacji, co może nam pomóc w ulepszeniu naszej pracy.

Międzynarodowa współpraca dokumentalistów może być poważnym czynnikiem zbliżenia między narodami, wzajemnego poznania swej kultury, wzajemnego poszanowania i umocnienia pokojowego współżycia narodów ku dobru całej ludzkości.

RZUT OKA NA ROZWÓJ BIBLIOTEK RUMUŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Przekład z języka francuskiego referatu otrzymanego w czasie Kongresu Brukselskiego z rąk Tow. Stefana Gruia, kierownika Dyrekcji Bibliotek Ministerstwa Kultury Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Redakcja

Rozwój sieci bibliotek o charakterze publicznym rozpoczął się w Rumunii około 1830 roku. Statut Organiczny, pierwsza Konstytucja Księstw Rumuńskich, nadany po pokoju w Adrianopolu, przewidywał organizację bibliotek szkolnych i jednej biblioteki centralnej w każdej z dwóch Prowincji. Ludzie o światłym umyśle jak Nicolae Balcesco, Gheorghe Assaky, Heliade Radulesco, Mihail Kogalniceano oddali się tej sprawie tworząc nieustannym wysiłkiem pewną liczbę czytelni i bibliotek.

Dopiero jednak w okresie zjednoczenia Księstw Rumuńskich państwo okazało większe zainteresowanie sprawą bibliotek. W r. 1864 panujący książę Alexandre Ioan Couza stworzył całe ustawodawstwo odpowiadające ówczesnym postępowym poglądom na organizację bibliotek publicznych. Ustawy te jednak nigdy nie zostały wprowadzone w życie. Organizacja bibliotek pozostała tak jak dawniej na łasce inicjatywy jednostek lub stowarzyszeń kulturalnych.

W wyniku jawnej obojętności okazywanej dla tego problemu przez państwo, a także wskutek braku funduszy rozwój bibliotek w Rumunii postępował bardzo powoli. W ten sposób Rumunia znalazła się w rzędzie krajów europejskich mających najmniejszą ilość bibliotek.

Przed r. 1944 istniało w Rumunii około 5000 bibliotek działających w środowiskach miejskich i wiejskich. Były to głównie biblioteki szkolne oraz kilka bibliotek miejskich w wielkich miastach. Koszty ich utrzymania były pokrywane częściowo z funduszków stowarzyszeń kulturalnych, częściowo z opłat wnoszonych przez czytelników, a w bardzo niewielkiej mierze przez państwo. Biblioteki wiejskie funkcjonowały w szkołach. Kilka prób stworzenia na wsi bibliotek publicznych nie dało pozytywnych wyników. Pewna liczba małych bibliotek przeznaczonych dla ludności wiejskiej szybko zakończyła swe istnienie.

Tylko biblioteki naukowe i biblioteki szkół wyższych rozwinęły działalność bardziej trwałą. Były to: Biblioteka Akademii Rumuńskiej obejmująca 500 000 wol., Biblioteka Uniwersytetu w Cluj posiadająca 446 000 wol., Biblioteka Uniwersytetu w Jassach licząca 416 000 wol., i Biblioteka Uniwersytetu w Bukareszcie zawierająca 81 465 wol.

Kształcenie zawodowe bibliotekarzy ograniczało się do sekcji bibliotekoznawstwa Instytutu Archiwów Państwowych. Sekcja ta, stworzona w r. 1925, funkcjonowała z przerwami do roku 1948. Wydała ona jednak zaledwie 7 dyplomów bibliotekarskich.

Po r. 1944, a zwłaszcza od chwili ogłoszenia Republiki, tj. od r. 1948, rozwój bibliotek rumuńskich przebiega w szybkim tempie.

By zaspokoić rosnące zainteresowania czytelnicze ludności, organizacje społeczne stworzyły przy stałej pomocy państwa sieć biblioteczną dochodzącą obecnie do liczby 39 251 bibliotek z księgozbiorem liczącym 46 126 000 wol. Ta sieć bibliotek zresztą powiększa się stale.

Możność tworzenia swych własnych bibliotek — charakterystyczna dla naszego ruchu bibliotecznego — przyznana organizacjom społecznym (związkom zawodowym, stowarzyszeniom młodzieży) i radom narodowym, lokalnym organom władzy państwowej — dała w efekcie imponującą liczbę małych bibliotek lub punktów bibliecznych. Jest ich teraz w wiejskich ośrodkach kultury 12 979 z 8 074 302 wol., zaś w czteroletnich szkołach podstawowych — 10 133 z 1 508 399 wol.

Pozostałe biblioteki w liczbie 16 139 można podzielić w sposób następujący: 53 biblioteki naukowe i uczelniane, wśród nich Biblioteka Akademii Rumuńskiej Republiki Ludowej i biblioteki uniwersyteckie, 837 państwowych bibliotek publicznych, 4595 bibliotek

specjalnych, technicznych i dokumentacyjnych, 5482 biblioteki szkół średnich i siedmioletnich szkół podstawowych oraz 5172 biblioteki organizacji związkowych.

Przy organizowaniu państwowych bibliotek publicznych przyjęto radziecki system bibliotek terytorialnych, polegający na tworzeniu dużych bibliotek w ośrodkach administracyjnych kraju. Ich pieczy powierza się kierownictwo i koordynację czynności małych bibliotek, położonych na ich terenach administracyjnych. W ten sposób powstało: 18 bibliotek okręgowych, które nadzorują i koordynują czynności bibliotek znajdujących się w ich rejonie oraz mają za zadanie badanie i rozpowszechnianie metod propagandy książki, 170 bibliotek powiatowych, 618 bibliotek wiejskich (liczba ich zgodnie z planem państwowym wzrasta corocznie o 300) oraz 31 bibliotek powszechnych w stolicy. Wszystkie te biblioteki przychodzą z pomocą wiejskim punktom bibliotecznym za pośrednictwem bibliotek ruchomych i materiału bibliograficznego. Ta forma działalności okazała się bardzo dogodna i sprzyjająca rozwojowi czytelnictwa masowego.

Przyznając lokalnym organom władz państwowych szeroką autonomię w kierowaniu bibliotekami okręgowymi i powiatowymi oraz zapewniając opiekę większych bibliotek nad mniejszymi przez organizację wzajemnej pomocy bibliotecznej i wymiany doświadczeń między bibliotekarzami, umożliwiono koordynację całego zespołu różnych sieci bibliecznych przez państwowe organa resortowe, a mianowicie: Ministerstwo Kultury i Ministerstwo Oświaty Publicznej.

Pośród głównych bibliotek osiem otrzymuje egzemplarz obowiązkowy.

Co do liczby bibliotekarzy wszystkich stopni, zatrudnionych w bibliotekach powszechnych, to zależy ona od roli danej biblioteki. Liczba ta dochodzi do 17 osób w bibliotekach okręgowych.

Specjalny organ „Przewodnik bibliotekarza”, liczący w gronie swych współpracowników wielu bibliotekarzy, wydawany jest w Bukareszcie od 1948 r. Zadaniem tego pisma jest organizacja wymiany doświadczeń pomiędzy bibliotekarzami, zdawanie sprawy z życia codziennego bibliotek i z osiągniętych przez nie postępów, omawianie problemów bibliotekoznawstwa, sygnalizowanie nowych książek i zamieszczanie recenzji z nich. Pismo to zawiera także dział poświęcony sprawom bibliotek zagranicznych.

Biblioteki naukowe udzielają stałej pomocy bibliotekom masowym (pod tą nazwą rozumie się u nas publiczne biblioteki państwowe i biblioteki związków zawodowych). Specjaliści z bibliotek naukowych odwiedzają regularnie biblioteki powszechne, pomagając w zakładaniu katalogów, w zakupach nowych dzieł, czuwając nad prawidłowym wykonaniem wszelkich prac bibliotecznych itd.

Oprócz publikacji wydawanych przez Dyрекcję Bibliotek Ministerstwa Kultury, Biblioteka Akademii i biblioteki uniwersyteckie wydają przewodniki bibliograficzne do użytku małych bibliotek.

Szybki rozwój bibliotek i duży wzrost liczby bibliotekarzy spowodowały powstanie wielu trudnych problemów dla władz kierowniczych bibliotek. Należało ustalić metody pracy bibliotecznej odpowiadające specyficznemu rozwojowi bibliotek rumuńskich, metody dostępne dla tysięcy bibliotekarzy, których liczba rosła równoległe ze wzrostem sieci bibliotek. Poza tym trzeba było zapewnić jedność metod pracy, by ułatwić kształcenie bibliotekarzy.

Klasyfikacja dziesiąta, w formie zmodyfikowanej przez Tropowskiego, została wprowadzona jako obowiązująca do wszystkich bibliotek posiadających ponad 4000 wol. Dla ułatwienia zaś obiegu książki wprowadzono do bibliotek powszechnych system Cuttera. W małych bibliotekach przyjęto klasyfikację uproszczoną.

Formy techniki bibliotekarskiej dotyczące zasobów książek i ich obiegu zostały ujednoczone i sprowadzone do dwóch systemów: jednego dla bibliotek naukowych, drugiego dla bibliotek powszechnych i szkolnych. Formy opisu książki zostały także ujednoczone, przy czym wprowadzono obowiązek używania kart katalogowych formatu międzynarodowego. W celu zapewnienia wielkiej liczbie bibliotek koniecznego umeblowania, dokonano standaryzacji sprzętów przeznaczonych dla bibliotek powszechnych. Sprzęty te wyrabiane są przez przedsiębiorstwa państwowe.

Dla ułatwienia prac katalogowych wydajemy od r. 1952 „Biuletyn bibliograficzny książki”, zawierający opisy wszystkich książek wydawanych w naszym kraju. Opisy te przepisuje się w bibliotekach lub też wycina i nakleja na karty katalogowe. Poczynając od bieżącego roku wydajemy także karty katalogowe adnotowane do użytku wszystkich bibliotek, które otrzymują je z tytułu prenumeraty.

Obecnie „Biuletyn bibliograficzny książki” będzie zamieszczał opisy bibliograficzne książek, spełniając w ten sposób wspólnie z „Biuletynem bibliograficznym artykułów z czasopism i dzienników” rolę bieżącej bibliografii narodowej.

Wzrost liczby bibliotek i bibliotekarzy postawił też przed nami problem kształcenia zawodowego bibliotekarzy różnych stopni. Począwszy od r. 1948 zorganizowano wielką ilość krótkich kursów dla bibliotekarzy bibliotek powszechnych. Kursy te, prowadzone stale od r. 1950, trwają po trzy miesiące i mają dawać minimum wiedzy bibliotekarskiej. Od 1950 do 1955 istniały dwie szkoły bibliotekarskie typu technikum. Kurs nauk trwał w nich 4 lata. W jednej z nich językiem wykładowym był rumuński, w drugiej — węgierski. Nauczanie obejmowało nie tylko przedmioty zawodowe ale i ogólnokształcące. Abiturienti otrzymywali dyplom równoważny ze świadectwem dojrzałości. Technika owe zostały w bieżącym roku przekształcone na dwuletnie. Od kandydatów wymagane jest świadectwo dojrzałości lub inny dyplom równoważny. Celem tych szkół ma być kształcenie zawodowe przyszłych bibliotekarzy oraz nauczanie historii literatury i nauk społecznych. Co się tyczy kształcenia kadr dla bibliotek naukowych, to zostało ono powierzone sekcji bibliotekoznawstwa utworzonej w r. 1953 na Uniwersytecie w Bukareszcie. Kurs ten trwa 4 lata. Poza tymi formami kształcenia organizuje się praktyki biblioteczne w bibliotekach uniwersyteckich i okręgowych dla bibliotekarzy płatnych i wolontariuszy. Koszty utrzymania bibliotekarzy podczas trwania kursów i praktyki bibliotecznej pokrywane są z dotacji państwowej lub z funduszków związków zawodowych. Bibliotekarze otrzymują ponadto zwykle swe wynagrodzenie przez cały czas trwania kursu.

Dla zbadania rozwoju sieci bibliotek i dla skoordynowania ich czynności stworzono w r. 1954 Naukową Komisję Doradcą Bibliotek. Biorą w niej udział przedstawiciele największych bibliotek i specjaliści z dziedziny bibliotekoznawstwa. Na wniosek tej komisji ustalono normy wypożyczania międzybibliotecznego, które udostępni skarby wielkich bibliotek czytelnikom z najbardziej zapadłych wiosek. Jeżeli zdamy sobie sprawę z faktu, że tysiące obywateli naszego kraju, zamieszkałych przeważnie na wsi, studiuje obecnie na wyższych i średnich kursach nauczania zaoicznego, to ocenimy powszechną użyteczność jaką przedstawia takie wypożyczanie, wprowadzane u nas obecnie w życie.

Komisja ukończyła standaryzację materiałów przeznaczonych dla bibliotek i opracowała jednolite prawidła opisu wydawnictw do użytku bibliotek powszechnych. Przyjęła ona także serię nowych symboli klasyfikacyjnych odpowiadających nowym problemom rozwoju ekonomicznego i politycznego naszego kraju. Obecnie Komisja przygotowuje wydanie słownika terminów bibliotekoznawstwa, centralnego katalogu inkunabułów itp. Można przewidywać, że prace Międzynarodowego Kongresu Bibliotekarzy, który odbył się w Brukseli we wrześniu 1955 r., będą miały duży wpływ na prace tej komisji.

Sprawa wymiany dubletów między bibliotekami i repartycji zasobów książkowych, jakimi dysponują niektóre biblioteki, została rozwiązana przez stworzenie nowej instytucji: „Państwowy Zasób Książek”. Biblioteki sygnalizują tej instytucji dublety, jakie posiadają, i za jej pośrednictwem dokonują wymiany.

Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej przykłada dużą wagę do konserwacji i ochrony wielkich kolekcji bibliofilskich. Funkcjonują one obecnie jako publiczne biblioteki państwowe. Taką jest np. biblioteka Téléky w Tirgul-Mures, ufundowana przez hr. Samuela Téléky w 1790 r., dalej biblioteka V. A. Ureche w Galaczu, biblioteka Brouckenthala w Sibiu oraz Bathyaneum, sławna biblioteka w Alba Julia. Wszystkim tym bibliotekom przyznano znaczne sumy na utrzymanie ich zasobów książkowych oraz pomieszczeń.

A teraz nieco danych odnoszących się do działalności bibliotek rumuńskich.

Bibliotekarze rumuńscy zajmują się głównie: 1) organizacją czytelnictwa powszechnego i zdobywaniem nowych czytelników, którymi kierują w doborze książek; 2) wciąganiem bibliotek do czynnego udziału w budowaniu socjalizmu przez organizowanie informacji bibliograficznej oraz szybkiej i sprawnej dokumentacji. W tym celu pokonano wszelkie przeszkody hamujące dopływ czytelników do bibliotek i wszystkie biblioteki — w ich liczbie także Biblioteka Akademii — otworzyły swe podwoje dla szerokiej publiczności. Są one dostępne bez żadnych opłat wpisowych, a formalności związane z wydawaniem kart wstępu zostały uproszczone do minimum. Z wyjątkiem Biblioteki Akademii — wszystkie inne biblioteki wypożyczają książki do domu czytelnikom wszelkich kategorii.

Ponadto trzeba sobie dobrze zdawać sprawę z faktu, że — równoległe z tworzeniem bibliotek — należało pokonać analfabetyzm naszej wsi. W 1944 r. było w Rumunii ponad 4 miliony analfabetów i półanalfabetów. Ta sytuacja została obecnie prawie zupełnie zlikwidowana.

Formą przyjętą dla wprowadzania ludności wiejskiej w świat książki są koła czytelnictwa organizowane przez biblioteki z udziałem głównie nauczycieli, organizacji kobiecych i młodzieżowych. W każdej wsi istnieje przynajmniej jedno takie koło. W wielu pracuje ich 10 do 20. W takim wypadku bibliotekarz jest bardziej niż kiedykolwiek przewodnikiem i wychowawcą swoich czytelników. Do praktyki bieżącej naszych bibliotek weszło też organizowanie wystaw książek na różne tematy i pokazy książek świeżo wydanych. Najbardziej rozpowszechnioną formą jest dyskusja krytyczna nad książką, nad twórczością jakiegoś autora lub na temat wybrany. W bardzo licznych przypadkach dyskusje te organizuje się z udziałem autorów, którzy bibliotekę uważają za jedną z najużyteczniejszych form kontaktu z czytelnikami.

Inną formą organizacji czytelnictwa powszechnego jest tworzenie małych filialnych bibliotek w dzielnicach peryferyjnych miast, po wsiach lub przy wielkich zakładach przemysłowych. Znaczna liczba dobrowolnych współpracowników zgłasza się tam spośród samych czytelników. Tak więc jedna tylko biblioteka publiczna Nicolae Balcesco, położona na peryferiach Bukaresztu, posiada 38 filii, zaopatrzonej każda w 300 wol. odnawianych okresowo przez bibliotekę i powierzanych do domu gorliwszym czytelnikom zamieszkałym w pobliżu biblioteki. Takie punkty biblioteczne zwą się „biblioteczkami domowymi”. Wszystkie biblioteki filialne są odwiedzane przez tysiące czytelników.

Wynikiem tych metod jest stały wzrost liczby czytelników i przeczytanych książek. W wielu bibliotekach wiejskich liczba książek wypożyczonych dochodzi do 10 000 wol. rocznie. W bibliotekach okręgowych i powiatowych liczba czytelników wzrosła w ciągu ostatnich 3 lat o 200%. Interesującą rzeczą jest przejrzenie statystyk bibliotecznych prowadzonych bez przerwy od czasów przedwojennych. W bibliotece uniwersyteckiej w Cluj liczba czytelników wzrosła prawie o 1000% (122 160 w r. 1938 i 1 264 490 w r. 1954).

Jak już nadmieniliśmy wyżej, utrzymanie bibliotek z wyjątkiem kilku bibliotek uniwersyteckich i Biblioteki Akademii, które mają własny budżet, opierało się na dotacjach, a w około 40 miastach — na podatku miejskim. Część dochodu płynęła także z opłat wnoszonych przez czytelników. Poczynając od r. 1947 zaczęto reglamentować sytuację materialną bibliotek, ponieważ koszty ich utrzymania przejął budżet państwa przewidując kredyty na utrzymanie, pomieszczeń, wynagrodzenie pracowników, zakup i oprawę książek, kupno sprzętów itd.

Nowootwarte biblioteki otrzymują od państwa niezbędne umeblowanie i książki, zgodnie z planem państwowym. Specjalne dodatkowe pozycje budżetowe pozwalają na powiększenie zasobu książek dla biblioteki okręgowej z 6 do 7 tys. wol. w ciągu roku, dla biblioteki powiatowej z 2 do 2500 wol. i dla biblioteki wiejskiej z 500 do 600 wol. Poza książkami otrzymywanymi w ramach budżetu, biblioteki wiejskie dostają książki od różnych organizacji społecznych oraz zakupują je z dochodów miejscowych rad narodowych. Byt bibliotek szkolnych opiera się na takich samych podstawach; biblioteki o charakterze specjalnym otrzymują fundusze zarówno od zakładów przemysłowych jak i od państwa. Co zaś do bibliotek związków zawodowych lub innych organizacji społecznych, to są one utrzymywane na koszt powyższych organizacji. Ogólny zasób książkowy bibliotek związkowych wynosił w r. 1945 — 10 000 wol. W r. 1955 liczbą ta podniosła się do 11 064 845 wol.

Rozwój naszego socjalistycznego przemysłu i prac związanych z badaniami naukowymi spowodował konieczność utworzenia specjalnych instytucji, mających na celu organizację pracy nad dokumentacją naukową i techniczną. Stworzono w tym celu kilka instytutów dokumentacji, takich jak Instytut Dokumentacji Technicznej, Instytut Dokumentacji Medycznej, Instytut Kolejnictwa. Najważniejszym z nich jest Instytut Dokumentacji Technicznej. Założony w r. 1944 i rozporządzający biblioteką z 134 000 wol., instytut ten stał się centralnym urzędem dokumentacji dla wszystkich sektorów produkcji przemysłowej i rolniczej. Dzięki nabytkom i wymianie biblioteka tego Instytutu zaopatruje się w materiały dokumentacyjne pochodzące z 22 krajów. Poza zasobem książek i czasopism, biblioteka rozporządza dużą ilością mikrofilmów, patentów na wynalazki i prospektów przemysłowych. Opracowany

materiał dokumentacyjny udostępnia się osobom zainteresowanym. Instytut wydaje biuletyn dokumentacji, drukowane karty dokumentacyjne, biuletyn sprawozdań z najnowszych prac technicznych „Nowości techniczne”, listę książek nabytych przez bibliotekę, katalogi systematyczne przekładów itp. Ilość kart dokumentacyjnych opracowanych do chwili obecnej wynosi około 250 000 tytułów dzieł. Rozesłano je w około 15 milionach egzemplarzy do zakładów i instytucji, które je prenumerują. Na żądanie prenumeratorów Instytut przeprowadza również poszukiwania bibliograficzne w sprawach naukowych oraz związanych z planowaniem i produkcją.

Instytut Dokumentacji Technicznej odgrywa ważną rolę w organizowaniu wymiany doświadczeń oraz przy rozpowszechnianiu najbardziej postępowych metod pracy i nowych osiągnięć technologii, interesujących różne sektory produkcji. W tym celu Instytut ogłasza zbiory materiałów dokumentacyjnych na żądane tematy oraz na tematy dotyczące różnych gałęzi przemysłu. Przez swych delegatów, inżynierów specjalistów, Instytut Dokumentacji Technicznej utrzymuje bezpośredni i stały kontakt z wielkimi instytucjami w całym kraju. To pozwala mu poznać ich rzeczywiste potrzeby w zakresie dokumentacji, a równocześnie skoordynować działalność biur i pracowni dokumentacyjnych, które funkcjonują w ramach bibliotek specjalnych, istniejących przy instytucjach i zakładach.

Osiągnięto także ścisłą współpracę między bibliotekami powszechnymi a bibliotekami ośrodków dokumentacyjnych. Karty dokumentacyjne i duża ilość wydawnictw tych ośrodków znajduje się w zbiorach większej części bibliotek powszechnych, które istnieją w ośrodkach przemysłowych. Biblioteki ośrodków dokumentacyjnych zostały również objęte zasięgiem wypożyczenia międzybibliotecznego.

Najważniejszym ośrodkiem działalności bibliotekarskiej w naszym kraju jest Biblioteka Ludowej Akademii Rumuńskiej.

Po r. 1944 zasoby książkowe Akademii wzrosły w rozmiarach dotychczas nie notowanych w dziejach tej biblioteki. Gdy w r. 1944 biblioteka dawnej Akademii obejmowała 486 413 wol. książek i 18 531 wol. czasopism, to w r. 1955 zasób ten wzrósł do 2 407 334 wol. książek i 852 607 wol. czasopism. W ciągu trzech ostatnich lat zasoby Biblioteki Akademii powiększały się rocznie o 120 000 wol.

Jej zbiory specjalne liczą obecnie 14 480 rękopisów, 6677 map, 19 376 szytów, 8319 albumów, 126 626 różnych dokumentów itp.

Równoległe z tym znacznym wzrostem zasobów wzrosła również bardzo liczba czytelników Biblioteki. W r. 1944 przeciętna dzienna odwiedzin wynosiła 42 czytelników, w r. 1954 wzrosła ona do 400 czytelników. Dział Informacji Biblioteki, będący stale na usługach czytelników, dostarcza dziennie znacznej ilości ustnych informacji bibliograficznych, a równocześnie załatwia kwerendy pisemne, podejmując poważne poszukiwania bibliograficzne w dziedzinie kultury narodowej i kultury powszechnej.

Ostatnio Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej powziął decyzję stworzenia Centralnej Biblioteki Państwowej, która ma mieć charakter biblioteki publicznej i centralnego ośrodka informacji bibliograficznej, a jednocześnie nadzorować i koordynować czynności bibliotek całego kraju. Będzie ona także ośrodkiem doskonalenia kadr zawodowych bibliotekarzy.

Zasób książek, w jakie biblioteka ta została już wyposażona, obejmuje skarby rumuńskiej kultury i nauki oraz literaturę powszechną.

Sprawą, która nas bardzo interesuje i którą uważamy za jedną z najważniejszych, jest rozszerzanie stosunków międzynarodowych w dziedzinie wypożyczeń i wymiany międzybibliotecznej. Pomiędzy bibliotekami Rumunii a bibliotekami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej istnieje już intensywna wymiana poglądów i wydawnictw. Wymiana wydawnictw z innymi krajami rozszerza się w sposób widoczny. Tak więc Biblioteka Akademii wymienia wydawnictwa z 71 krajami, Biblioteka Rumuńskiego Instytutu dla Stosunków Kulturalnych z Zagranicą — z 38 krajami, Instytut Dokumentacji Technicznej — z 22 krajami. Biblioteki uniwersyteckie i kilka bibliotek okręgowych dokonują tej wymiany na mniejszą skalę. Pragniemy szczerze — w tym klimacie wzajemnego zrozumienia, jaki zaczyna się ustalać w świecie — wzmocnić i nadal wzmacniać w przyszłości nasze stosunki kulturalne ze stale rosnącą liczbą krajów. Jesteśmy niezłomnie przekonani, że takie stosunki mogą doprowadzić tylko do lepszego poznania się wzajemnego i do większego zbliżenia między narodami, a w ten sposób — do umocnienia osiągnięć Konferencji Czterech Wielkich Mocarstw w Genewie.

Wymiana wydawnictw i informacji z zagranicznymi instytucjami specjalnymi da naszym bibliotekom najcenniejszą okazję do wzbogacenia swych zasobów o nowe wartości kulturalne i o nowe wiadomości z dziedziny organizacji bibliotek. Nawiązując trwałe stosunki z bibliotekami oraz z instytucjami dokumentacji i bibliografii innych krajów, będziemy mogli poznać doświadczenia wielkich bibliotek światowych i zużytkować je przy organizacji naszej Biblioteki Narodowej i innych bibliotek naszego kraju. Równocześnie jesteśmy gotowi udostępniać wyniki osiągnięte w naszym systemie bibliotecznym oraz prace wydane w naszym kraju.

przeł. Maria Wierzbicka

MARCELI POZNAŃSKI

ADAM BAR
(1895—1955)

„Z wykształcenia jestem polonistą, z zamiłowania... mechanikiem. Na technikę nie poszedłem tylko dlatego, że za kosztowne było to studium dla ucznia zmuszonego zarabiać na utrzymanie. Ale pracując na polu literackim, wydając książki z zakresu filozofii czy bibliotekarstwa, stale zajmowałem się bibliografią, jako dziedziną mającą wiele do czynienia z cyframi, operującą realiami, czymś ściśle konkretnym”¹. Tak mówił Adam Bar o swym życiu i stosunku do bibliografii, najważniejszej dziedziny swej twórczości naukowej.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, długoletni kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, jeden z najwybitniejszych bibliografów polskich, Adam Bar nie miał łatwego startu życiowego i nigdy nie szedł utartą drogą łatwej kariery. Urodził się 20 grudnia 1895 r. w kraju „sławnej” nędzy galicyjskiej, w Stanisławowie, jako najstarszy z czworga dzieci Sebastiana Bara, skromnego urzędnika pocztowego, i Stanisławy z Kaczorowskich. Do szkoły powszechnej chodził w Stanisławowie i w Brodach, gdzie rozpoczął wykształcenie gimnazjalne. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa,

¹ Krystyna Z b i j e w s k a: Fabryka bibliograficzna. *Dziennik Literacki*, dodatek do pisma *Dziennik Polski*, Kraków 1950 nr 43.

Sebastian Bar ewakuowany został wraz z rodziną do Grazu (Styria) i tam Adam ukończył klasę ósmą i otrzymał maturę 10 kwietnia 1914 r.

Adam Bar koniecznie pragnie kształcić się dalej, a ubodzy rodzice, obarczeni obowiązkiem utrzymania trojga młodszych dzieci, nie mogą marzyć ołożeniu na studia najstarszego syna. We wrześniu 1915 r. Bar niemal bez grosza przybywa do Krakowa, w którym nie ma ani krewnych, ani znajomych, zapisuje się na Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i odtąd idzie w życiu całkowicie o własnych siłach. Otrzymał mieszkanie w Domu Akademickim, lekcjami zarabia na utrzymanie. W dniu 1 listopada 1915 r. otworzyła się przed nim droga pracy bibliotekarskiej, z której miał już nigdy nie zbroczyć. W tym dniu bowiem, dzięki poparciu przyjaciela młodzieży, prof. Ignacego Chrzanowskiego, który zwrócił uwagę na nieprzeciętnie zdolnego, ubożego studenta, uzyskał skromne stypendium w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności. Jako pomocnik bibliotekarski pracował w tej bibliotece do 31 stycznia 1919 r. Borykał się w dalszym ciągu z trudnościami materialnymi, chwycił się różnych zajęć (dziennikarz, urzędnik, nauczyciel), ale studia stawiał na pierwszym planie, aż w r. 1922 otrzymał dyplom doktora filozofii na podstawie zdanych egzaminów i rozprawy pt. »Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego« (Kraków 1924, wyd. z zasilku Ministerstwa Oświaty).

Jeszcze w czasach studenckich Bar odznaczał się niezmiernym przesiadywaniem nad książkami w Bibliotece Jagiellońskiej. Pilnością swą i gorliwością zwrócił uwagę jednego z dyżurujących magazynierów bibliotecznych, Jana Pietrasa, późniejszego serdecznego swego przyjaciela, który polecił go ówczesnemu dyrektorowi Biblioteki, znanemu historykowi Fryderykowi Papée, na wakujące, skromne stypendium ufundowane przez Towarzystwo Przyjaciół Bibl. Jagiellońskiej. W dn. 1 września 1924 r. Bar przyjeżdża do Biblioteki jako stypendysta-praktykant i odtąd w Jagiellońskiej będzie pracować z niezmiernym oddaniem aż do ostatniego dnia życia. Już w r. 1925, wyróżniając się w pracy, został zastępcą kierownika Oddziału rękopisów. W tym czasie opracował olbrzymią korespondencję J. I. Kraszewskiego (blisko 30 tysięcy listów) i w r. 1929 wydał »Indeks korespondencji Kraszewskiego, znajdującej się w Bibliotece Jagiellońskiej« (Kraków 1929,

Prace Biblioteczne Krakowskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, t. 6). W r. 1930 został kierownikiem Oddziału czasopism i pracował na tym stanowisku aż do r. 1946. Uporządkował i doprowadził największy w Polsce zbiór czasopism polskich do stanu możliwej kompletności i skatalogowania; wraz z magazynierem Janem Wąchalem osobiście ustawił w magazynie przeszło 5 tys. tytułów czasopism. Od 1 stycznia 1951 r. aż do zgonu był kierownikiem założonego przez siebie Oddziału Informacji Bibliograficznej, placówki pionierskiej, którą zorganizował według nowych, postępowych wytycznych ustalonych na Konferencji Krynickiej². Równocześnie był inicjatorem i pierwszym redaktorem czasopisma powielanego *Biuletyn Miesięczny Bibl. Jagiellońskiej*, w którym obok rejestru przybytków zainicjował część artykułową, związaną z działalnością Biblioteki w przeszłości i teraźniejszości.

Tak wygląda w suchej relacji droga jego wytrwałej, dożgonnej służby bibliotecznej, spędzonej w ciągu lat z górą trzydziestu w murach prastarej ksiąźnicy Jagiellońskiej. Była mu ona prawdziwym domem. W niej — niesłychanie pracowity — spędzał dni całe: od 7 rano z krótką przerwą obiadową do 7 wieczorem.

•

Adam Bar posiada poważny, różnostronny dorobek naukowy zawarty w dziełach i rozprawach osobno wydawanych oraz w licznych artykułach i recenzjach ogłoszonych w czasopismach na przestrzeni lat 1919 — 1954. Podobnie jak wielki Estreicher, częściowo jak Mieczysław Rulikowski, Bar nie poprzestawał na bibliografii, lecz twórczy był również w dziedzinach: krytyki literackiej, historii literatury, wiedzy o prasie, teatrolologii.

W zakresie bibliografii najwcześniej — po wspomnianym indeksie korespondencji Kraszewskiego — była wydana jego praca pt. »Jan Kochanowski w obcych językach (próba bibliografii)«, wyłoczona w r. 1930 nakładem Biblioteki Jagiellońskiej (odbitka z *Silva Rerum* r. 1930, zes. 4/7, str. 102 — 122) i ofiarowana uczestnikom Zjazdu im. Kochanowskiego w Krakowie 8 — 10 czerwca

² »Zadania i osiągnięcia Oddziału Informacji Bibliograficznej w Bibliotece Jagiellońskiej« szczegółowo omawia A. Bar w *Biuletynie Miesięcznym Bibl. Jagiellońskiej*, wydanym w dziesięciolecie Polski Ludowej (1954, nr 7 — 9, lipiec — wrzesień, s. 55 — 63).

1930 r. w czterechsetną rocznicę urodzin poety. Bibliografia zawiera przekłady dzieł twórcy »Trenów« w językach: angielskim, czeskim, jugosłowiańskim (słoweńskim), niemieckim, rosyjskim, rumuńskim i włoskim, ponadto wykaz rozpraw o Kochanowskim w językach obcych.

Zelazną, arcyważną pozycją księgozbioru podręcznego każdej biblioteki naukowej jest 3-tomowy »Słownik pseudonimów i kryptonimów«³, słownik jedyny u nas dotąd w tym zakresie i w tej skali, owoc z górą dziesięcioletniej, niesłychanie żmudnej pracy. Autor, stale surowy i krytyczny wobec siebie, pozytywnie odniósł się do uwag recenzentów zgłaszających różne przeoczenia i niedokładności słownika, i przygotował do druku drugie, poprawione wydanie, zawierające materiał uzupełniony po r. 1950, a podwojony w stosunku do wydania pierwszego.

Jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej Bar rozwinął szereg fundamentalnych prac bibliograficznych, które prowadził następnie po wyzwoleniu. Zebrał ogromne materiały do bibliografii retrospektywnej literatury polskiej (teksty i opracowania, druki zwarte i artykuły), od r. 1948 pracę tę prowadząc w ramach krakowskiej pracowni bibliograficznej Instytutu Badań Literackich. Z kolei opracował (rozpoczął w r. 1930) bibliografię historii filozofii w Polsce od XV w. do r. 1939 (przeszło 80 000 pozycji) pt. „Piśmiennictwo filozofii i nauk pokrewnych w Polsce“⁴. Zainicjował i wspólnie z żoną, dr Ireną Turowską-Barową, opracował adnotacyjną bibliografię czasopiśmiennictwa polskiego od gazet pisanych do r. 1950, wraz z literaturą o czasopiśmie⁵, obejmującą ok. 16 000 tytułów i przewidzianą jako wy-

³ Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących. Opracował Adam Bar przy współudziale Wł. Tad. Wiślockiego i Tad. Godtowskiego. Tom I. Pseudonimy i kryptonimy od A — K. Kraków 1936, ss. 230, nlb. 1. Tom II. Pseudonimy i kryptonimy od L — Z. Kraków 1936, ss. 240. Tom III. Wykaz nazwisk pisarzy. Kraków. 1938, ss. 150 (Prace biblioteczne Krakowskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. IX).

⁴ Pracę tę w r. 1952 przejął, traktując ją jako pozycję wyjściową, znacznie rozszerzając i uzupełniając po r. 1950, zespół bibliografii filozofii w Polsce, działający wraz z Biblioteką Klasyków Filozofii w ramach najprzód Państw. Instytutu Wydawniczego, następnie od r. 1953 Państw. Wydawn. Naukowego. Patronat naukowy nad bibliografią filozofii objął Komitet Filozoficzny PAN. Na kilka tygodni przed zgonem Bar miał już w ręku korektową odbitkę pierwszego tomu tej bibliografii, zawierającej bibliografię filozofii doby Oświecenia w Polsce. Dzieło już ukazało się (Bibliografia filozofii polskiej 1750—1830, W-wa 1955, Państw. Wydawn. Nauk.).

⁵ Por. Jadwiga K r a c z y Ń s k a: Powstaje pełna bibliografia prasy polskiej. *Prasa Polska* 1951 nr 3.

dawnictwo kilkutomowe. Ta kapitalna praca pozostała w rękopisie. W ramach swych prac zawodowych przygotowywał ostatnio centralny katalog bibliografii znajdujących się na terenie m. Krakowa. Zarejestrowawszy ok. 6 000 pozycji pracę tę przekazał do wykończenia zespołowi młodszych kolegów-bibliotekarzy. Kierując w Bibliotece Jagiellońskiej Oddziałem Informacji Bibliograficznej opracował długoletni plan działalności tej placówki i ułożył w tym czasie program zbiorowego podręcznika bibliografii dla użytku młodzieży akademickiej i pracowników naukowych.

Adam Bar pozostawił ponadto bogactwo materiałów bibliograficznych odnoszących się do: publicystyki polskiej, literatury teatrologicznej, piśmiennictwa ludowego, literatury opisowo-podróżniczej, literatury dziecięcej i młodzieżowej do r. 1939, wreszcie rękopisów literackich w bibliotekach polskich. Na marginesie tych prac powstał szereg artykułów i rozpraw z dziedziny czasopiśmiennictwa polskiego, które wśród poszukiwań bibliograficznych znalazł tak dokładnie⁶.

W nauce o literaturze Bar przejawiał zainteresowania bardzo szerokie: od Jana Kochanowskiego poprzez Karola Miarkę do pisarzy współczesnych, jak np. Kruczkowski, Morcinek czy Worcell, autor »Zaklętych rewirów«. Twórczo interesował się zaniedbanym w historii literatury okresem po powstaniu listopadowym. Przedmiotem jego badań, poza Kraszewskim, był Michał Grabowski.

Jako wieloletni recenzent nowości wydawniczych w różnych dziennikach i czasopismach⁷ oraz w Polskim Radiu wydawał opinie o nowych talentach powieściopisarskich i bystro wyczuwał nowe, postępowe prądy. Był np. jedynym z pierwszych krytyków

⁶ Por. Irena Barowa: Zarys bibliografii pism Adama Bara 1919—1955. *Biuletyn Miesięczny Biblioteki Jagiellońskiej* 1955 nr 5 s. 41—82. Numer ten w całości poświęcony jest Adamowi Barowi.

⁷ Współpracował m. in. z redakcjami czasopism: *Czas*, *Dziennik Śląski*, *Nowa Reforma*, *Pamiętnik Literacki*, *Polska Zachodnia*, *Przegląd Współczesny*, *Ruch Literacki*, *Silva Rerum*, *Tydzień Kulturalno-Literacki* (dodatek do *Głosu Narodu*).

literackich, którzy w okresie sanacji bez wahania dostrzegli wybitny talent w Leonie Kruczkowskim i zdecydowanie pozytywnie ocenili jego dzieła: »Kordian i Cham« (rec. w *Głosie Narodu*) oraz »Pawie Pióra«⁸.

W r. 1947 Bar wydał zbiór barwnych szkiców pt. »Kumoszki na Parnasie« (Kraków 1947, Stefan Kamiński, ss. 442), książkę, jak czytamy we wstępie, „mającą na celu odtworzenie kulisów naszej walki klasyków z romantykami“, w której „plotka i żart z konieczności stoją obok spraw niezmiernie doniosłych, dowcip graniczny z poważną dyskusją, a złośliwość z gorącym patriotyzmem“. Bibliotekarzy i historyków kultury żywo zainteresuje okoliczność, że „książka powstała z różnych zapomnianych rękopisów, almanachów i pozólkłych listów, w których komunikowano szczerze i otwarcie, co komu na sercu leżało. Materiał jeszcze przed wojną zebrany został przeważnie w bibliotekach warszawskich, a szczególnie u Krasińskich i Zamoyskich, gdzie znalazły się rzeczy cenniejsze i błahe, niemniej jednak dające doskonały obraz ówczesnych zdarzeń. Wszystkie te rękopisy już nie istnieją, zostały, niestety, podczas powstania warszawskiego przez Niemców spalone, ostatnim więc śladem afektów i myśli, które niszczyły w bibliotecznych foliantach, dziś będzie tylko niniejsza książka“.

Rozległa działalność edytorska Adama Bara objęła nie tylko 20-tomowe krytyczne wydanie pism Reymonta (Warszawa 1948—1950), ale i pojedyncze utwory Brodzińskiego, Felińskiego, Michała Grabowskiego, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, K. Miarki, Łozińskiego, K. Ujejskiego. Niektóre z tych edycji zostały opatrzone poważnymi wstęпами.

Obok zamiłowań bibliograficznych i historyczno-literackich Adam Bar miał drugą szczerą pasję: teatr. Interesował go nie tylko

⁸ Z recenzji w czasop. *Polska Zachodnia* 1935 nr 109: „Kruczkowski, jeden z najwybitniejszych naszych pisarzy, odtworzył obraz doli chłopca z okresu pańszczyźnianego [...] Powieść jest gorącym protestem przeciwko wielkiej krzywdzie [...] Wybija się w niej na plan pierwszy konieczność wierniej rejestracji faktów, przemawiających same za siebie, siłą bezwzględnej prawdy [...] To wyczucie nastrojów, tendencja z umiarem wysuwana i wysoka wartość artystyczna stawiają „Pawie pióra“ w rzędzie naszych najwybitniejszych powieści z ostatnich lat“.

tekst sztuki, zajmowała go nie tylko interpretacja dzieła i gra sceniczna. W szczególności interesowały go — i dlatego badał źródłowo — rozwój i dzieje teatru, przede wszystkim krakowskiego.

Oryginalną cechą prac Adama Bara jest sięganie po niebadaną dotąd tematykę, źródłowość, oparcie się na nieznanych rękopisach oraz materiałach z czasopism, tendencja do syntezy.

Adam Bar nie spędził życia wyłącznie w cichych pracowniach bibliotecznych, w zawsze urzekającej i pobudzającej do twórczej pracy atmosferze książek i rękopisów, kartek katalogowych i fiszek bibliograficznych. Nie był „molem książkowym”, zatopionym w drukach a ślepym na kolory świata i głuchym na głosy życia. Druga wojna światowa i okupacja hitlerowska wyzwoliły w tym człowieku książki drzemiący w nim rzetelny instykt społeczny. Bar odznacza się jako antyfaszystowski działacz podziemny. Współpracuje z redakcjami pism podziemnych, od r. 1941 aż do końca okupacji umieszcza szereg artykułów przede wszystkim w *Dzienniku Polskim*, konspiracyjnym organie Stronnictwa Demokratycznego. Odmawia radom przyjaciół, zalecającym mu ucieczkę z Krakowa, gdy gestapo odkryło w piwnicy na Woli Justowskiej tajną drukarnię, w której znajdował się szereg rękopisów Bara, pisanych jego charakterystycznym pismem, znanym powszechnie (także i gestapowcom) z kart katalogowych Bibl. Jagiellońskiej. Bar przetrwał okupację w Krakowie, cudem uniknąwszy represji, nie rozstając się z umiłowaną Biblioteką. Ukrywał w niej starannie kompletowaną tajną prasę oraz własne konspiracyjne rękopisy, wtajemniczając w coraz nowe schowki tylko polskiego dyrektora Biblioteki, dr Edwarda Kuntzego. Za mężną postawę w czasie okupacji Rząd Polski Ludowej odznaczył Adama Bara w r. 1945 krzyżem kawalerskim orderu Odrodzenia Polski.

Obudzony w czasie okupacji instykt społeczny nakazał Barowi — mimo obarczenia nadmiarem prac zawodowo-bibliotekarskich i naukowych — wrzęgnąć się zaraz po wojnie do służby społecznej w instytucjach władzy ludowej. Zostaje radnym m. Krakowa (na tym stanowisku przyczynił się do utworzenia Biblioteki Miejskiej), członkiem Komisji Kultury i Sztuki Miejskiej Rady Narodowej, członkiem Komisji Oświatowej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wszędzie pracuje żywo i aktywnie: pilnie uczestniczy

w posiedzeniach, wizytuje szkoły, internaty młodzieżowe, Domy Kultury i biblioteki, składa z tych wizytacji wyczerpujące sprawozdania przed Komisją. Rozwija ponadto działalność pedagogiczną. W roku akademickim 1945/46 rozpoczął na Uniw. Jagiellońskim wykłady o walce klasyków z romantykami. Jednocześnie wykładał w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Krakowie na Wydziale Dziennikarskim⁹ i był dziekanem Wydz. Społeczno-Oświatowego tejże szkoły.

Nie wyczerpalibyśmy osobowości Adama Bara, gdybyśmy nie podnieśli jeszcze dwóch jego — poza książką — osobistych, gorących umiłowań: wielbił kwiaty i góry, i uwielbieniu swemu dawał wyraz konkretny. Hodował mnóstwo kwiatów, ukwiecał własne mieszkanie oraz pokój biblioteczny, w rzadkich chwilach przerwy od pracy znajdował czas, aby skrapiać i podlewać kwiaty, odkurzać je i przesadzać, wyszukiwać coraz inne pożywki dla ich wzrostu. Co rok przez lat z górą trzydzieści wyjeżdżał w czasie urlopu do Zakopanego, gdyż mimo ułomności, wątlę i małego wzrostu, był zapalonym taternikiem. Odbywał liczne spacery oraz wspinaczki wysokogórskie, zdobył wiele polskich i czechosłowackich szczytów tatrzańskich, otrzymał złotą odznakę Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i został honorowym przewodnikiem po wszystkich górach polskich. Nawet jednak w czasie pobytu w górach nie rozstawał się z umiłowaną pracą bibliograficzną, poświęcając jej po kilka godzin dziennie.

Rozwijająca się choroba nadciśnienia unieruchomiła A. Bara na ostatni rok jego życia. Zawsze pogodny i optymista, i teraz nie skarżył się. Gdy utracił władzę w prawej ręce, uczył się pisać lewą, byle tylko nie zwolnić gorączkowego tempa pracy. W dniu 29 marca 1955 r. śmierć wyrwała go spośród żywych. Pełna bibliografia prac Adama Bara będzie najpiękniejszym Jego pomnikiem. Dobro nauki polskiej wymaga, by jak najrychlej ukazało się też drugie, poprawione i uzupełnione wydanie »Słownika pseudoni-

⁹ Pozostał skrypt (powiel.) pt. „Dzieje prasy“ na podstawie wykładów w roku akad. 1946/1947 (Kraków 1948, wyd. Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, ss. 50).

mów i kryptonimów pisarzy polskich», by wykończono i wydano drukiem »Bibliografię czasopiśmiennictwa polskiego od gazet pisanych do r. 1950«, prace, których Adam Bar nie zdołał doprowadzić do końca.

MARIAN DES LOGES

Dyr. B-ki Politechniki Gdańskiej

KSIĘGOZBIÓR MASOWY W BIBLIOTEKACH UCZELNIANYCH*

Głęboko sięgające zmiany systemu studiów na uczelniach wyższych nie mogły pozostać bez wpływu na działalność bibliotek tych instytucji. Zwielokrotnienie ilości studentów, szczególny nacisk położony na wykonanie planów w zakresie przepustowości uczelni, tj. wykształcenie określonej planem ilości absolwentów, rygorystyczna dyscyplina studiów, ostatnio zaś dążenie do podwyższenia jakości wyników nauczania, — bardzo znacznie zwiększyły zapotrzebowanie młodzieży na zalecane podręczniki. Obowiązek zaspokojenia tego zapotrzebowania — będącego jednym z zasadniczych warunków pełnego wykonania zadań uczelni — ciąży na bibliotekach uczelnianych, które do tego stanu powinny doprowadzić zaopatrzenie swego księgozbioru, by mógł on sprostać masowym zamówieniom. Chcąc spełnić te zadania biblioteki zerwały z przestarzałą — potępioną już na konferencji krynickiej w r. 1951 — zasadą wcielania do zbiorów książek w jednym a tylko wyjątkowo w kilku egzemplarzach, nabywając w ostatnich latach i udostępniając znaczne nieraz ilości zalecanych skryptów i podręczników. Przyjęcie tej słusznej zasady w polityce uzupełniania zbiorów nie pociągnęło jednak za sobą we właściwym czasie koniecznych konsekwencji, wynikających stąd dla opracowania bibliotecznego tego rodzaju uzupełnień, gdyż większość bibliotek wprowadzała je do ogólnego inwentarza zbioru druków, nie zdając sobie sprawy z ich odrębnego charakteru. Stan ten trwał dłuższy okres i uregulowany został dopiero w resorcie Ministerstwa

* Zmieniony i uzupełniony tekst referatu wygłoszonego na Sekcji języków obcych i bibliotekoznawstwa V Sesji Naukowej Politechniki Gdańskiej w czerwcu 1955 r.

Szkolnictwa Wyższego Okólnikiem nr 3 z 21 grudnia 1953 r. (który w dalszym ciągu będę nazywał „Okólnikiem”), zalecającym utworzenie z wieloegzemplarzowych zasobów skryptów i podręczników osobnego księgozbioru posiadającego osobny inwentarz i katalogi, oraz zorganizowanie odrębnego trybu wypożyczenia tych materiałów. Okólnik zapowiadał też przydzielenie specjalnych kredytów na ich zakup i uzupełnianie jeszcze w ciągu r. 1954., co jednak niestety nie zostało zrealizowane. Okólnik z natury rzeczy jest lakoniczny i nie spełnia roli bardziej szczegółowej instrukcji, jaka wydawałaby się w tych okolicznościach potrzebna, tym bardziej że dostępne podręczniki bibliotekarskie tej sprawy nie poruszają.

Choć czas osłabił w pewnym stopniu pierwszoplanową aktualność tej akcji w miarę rozwijania się tego rodzaju zbiorów a też wobec pojawienia się równie ważnych zadań, wynikających m. inn. z uchwał polanickich (o czym nieco szerzej w zakończeniu artykułu), to stanowi ona jednak i stanowić będzie niewątpliwie długotrwałą pozycję w działalności bibliotek uczelnianych. — Oczywiście ideałem byłoby takie rozwiązanie, aby każdy student mógł posiadać na własność podręczniki potrzebne do studiów, jest to jednak sprawa dopiero dalszej przyszłości, zależna od znacznie szerszego ogólnego podwyższenia stopy życiowej. Niemniej, skoro już o tym mowa, może słusznie będzie marginesowo napomknąć, że już dziś — przy wzmagającym się prywatnym zakupie książek i tworzeniu bibliotek domowych — w propagandzie czytelnictwa i książki należy w bibliotekach uczelnianych uwzględnić potrzebę nabywania przez studentów na własność najwartościowszych książek, niezbędnych przy wykonywaniu obranego zawodu.

Mając na świadze te okoliczności i ustawiając gromadzenie i udostępnianie wieloegzemplarzowego księgozbioru skryptów i podręczników, który w dalszym ciągu będę nazywał księgozbiorem masowym, we właściwej hierarchii wśród innych zadań biblioteki, należy sprawę tę uregulować w sposób bardziej precyzyjny niż mógł to uczynić Okólnik Ministerstwa, a też dopowiedzieć to, co zostało pozostawione do załatwienia przez same biblioteki.

Stawiając sobie w niniejszym artykule w ten sposób sformułowane zadanie, winniśmy sobie na wstępie zdać sprawę z tego, że zagadnienie księgozbioru masowego ma dwa wyróżniające się

aspekty: teoretyczny i praktyczny; teoretyczny — określający nieco odmienny charakter książki jako obiektu bibliotecznego w księgozbiorze masowym, oraz praktyczny — obejmujący zagadnienie najważniejszych dróg dla gromadzenia, opracowania i udostępniania tego zasobu.

Aspekt t e o r e t y c z n y nie wymaga dłuższych wywodów. Jego naświetlenie da się ograniczyć do wydobycia różnic w funkcjonalnym charakterze książki w księgozbiorze masowym i w księgozbiorze naukowym, głównym. Różnica polega przede wszystkim na odmiennym użytkowaniu (przeznaczeniu) a w konsekwencji na innym wartościowaniu bibliotecznym. Książka z księgozbioru głównego posiada między innymi cechę obiektu archiwalnego. Bez względu na jej księgarską i aktualną naukową wartość zostaje przechowana dla przyszłego „potencjalnego” badacza, który kiedyś zechce z niej dla swych określonych, specjalnych celów korzystać. Bibliotekarze wiedzą, jak to wypływają niespodziewane zainteresowania i jak książki zdaje się już całkiem zapomniane i na pozór bezwartościowe stają się cennym materiałem w kontekście specjalnego programu badań zespołowych czy indywidualnych¹. W księgozbiorze głównym właściwie każda książka jest „bibliotecznie” jednakowo cenna, przy czym oczywiście pamiętać należy o obowiązującej zasadzie „właściwa książka dla właściwego czytelnika”. Książka może na tego czytelnika czekać długo i bardzo długo, a jednak znaczenia jej obniżyć to nie może.

Inaczej przedstawia się sprawa w księgozbiorze masowym, tu normuje przechowywanie tytułów tylko aktualne ich zapotrzebowanie, zaś wartość biblioteczną posiadają one tylko tak długo, jak długo zapotrzebowanie istnieje. Oczywiście nie znaczy to, że zapotrzebowanie musi być ciągle; przeciwnie — w uczelnianym księgozbiorze masowym jest ono z reguły okresowe, dyktowane terminami egzaminów itp., występuje periodycznie i da się przewidzieć. Najważniejszym momentem jest tu fakt, że dana

¹ Nawiasowo można tu też zauważyć, że szczególnie ostrożnie podchodzić należy do stawianego w okresie międzywojennym postulatu wydzielania tzw. części martwych księgozbioru. Doświadczenie uczy, że nawet w tak specjalnej bibliotece jak techniczna pojawiają się nieraz naukowo uzasadnione zapotrzebowania na — zdawałoby się — całkowicie zdezaktualizowane stare czasopisma i książki lub pozycje z dość odległych dziedzin wiedzy. Jak łatwo można zubożyć bibliotekę o to, co w przyszłości okazać się może nieraz potrzebne!

pozycja w całej masie swych egzemplarzy może stracić aktualną biblioteczną wartość z chwilą ukazania się nowej, lepszej i cenniejszej publikacji na dany temat, lub też gdy okaże się że z tych czy innych względów podaje ona wiadomości błędne lub wobec postępu nauki przestarzałe. W księgozbiorze głównym książka w takim wypadku zmienia tylko swą wartość z aktualnej, naukowej na historyczną; tutaj traci ją całkowicie i staje się materiałem już bez żadnej wątpliwości zbędnym.

Zagadnienia praktyki bibliotecznej w zakresie księgozbioru masowego znajdują częściowo swe źródła w omówionych wyżej założeniach teoretycznych a bodaj w znaczniejszej swej części normowane są określonymi wymaganiami życiowymi, a więc zadaniami biblioteki jako zakładu ogólnouczelnianego, warunkami studiów, technicznymi możliwościami biblioteki itp.

Na wstępie należałoby sobie zdać sprawę z charakteru i zakresu zasobów wyodrębnionych w księgozbiorze masowym. Okólnik wspomina tylko o skryptach i podręcznikach. Sądzę, że dziś należy już ten zakres rozszerzyć, wprowadzając tu poza podręcznikami sensu stricto także i inne wydawnictwa, zalecane jako lektura obowiązująca studenta w czasie studiów. Tak z tego względu, jak też i dlatego, że Okólnik określa go bardzo ogólnikowo, zakres księgozbioru masowego należy nieco szerzej omówić.

W każdej bibliotece uczelnianej zakres księgozbioru masowego powinien być tematycznie zdefiniowany, a mianowicie wyznaczony kierunkami i specjalnościami studiów reprezentowanymi na danej uczelni. Z tego zakresu — w myśl Okólnika — wchodzić doń powinny przede wszystkim podręczniki obejmujące kompendium wiedzy o danym przedmiocie wykładowym. W tym rozumieniu wchodzi tu (np. w zakresie uczelni technicznych) przede wszystkim podręczniki do nauk podstawowych (np. materializmu dialektycznego i historycznego, historii ruchów robotniczych, fizyki, różnych kierunków chemii, statyki, wytrzymałości materiałów, obróbki metali, elektrotechniki). Podobnie dla innych dziedzin wiedzy, a daje to już bardzo szeroki zasięg tytułów. Drugą — bodaj szerszą — grupę wydawnictw stanowią materiały pomocnicze: zbiory zadań, wydania źródeł i tekstów, repertoria, podręczniki preparatyki itp. Trzecią grupę, której potrzeba zarysowuje się

w ostatnim czasie coraz wyraźniej, stanowić będą wydawnictwa zalecane jako lektura uzupełniająca. Co zatem nie będzie wchodzić do księgozbioru masowego? Według założeń Okólnika księgozbiór ten nie miałby obejmować opracowań monograficznych i specjalnych. Jednakowoż wobec coraz dalej idącej specjalizacji nauki i studiów trudno jest określić granicę między podręcznikiem a monografią nawet w obrębie pierwszej z grup wyżej wymienionych. Tak np. książka o budowie mostów, choć na pozór może wydawać się opracowaniem monograficznym z zakresu budownictwa lądowego, stanowi obowiązujący podręcznik w ramach studiów na tym wydziale politechniki, Sprawa jeszcze bardziej skomplikuje się w ramach lektury uzupełniającej, która choć w mniejszej ilości egzemplarzy, znaleźć się powinna niewątpliwie w księgozborze masowym. Tak więc nie należy zakresu tego księgozbioru określać formalnym pojęciem typu wydawnictwa (podręczniki i skrypty), a raczej scharakteryzować go jako *z e s p ó ł m a t e r i a ł ó w* potrzebnych masowo do studiów, mieszczących się w ramach tematyki programu dydaktycznego uczelni. Oczywiście nie wejdą do księgozbioru masowego drogie, specjalistyczne książki zagraniczne, komplety czasopism, wydawnictw seryjnych, choć z drugiej strony pamiętać należy, że tam się mogą znaleźć pojedyncze zeszyty niektórych czasopism (np. *Nowych Dróg*) z artykułami zalecanymi jako lektura uzupełniająca lub materiał na seminaria itp.

Drugim momentem określającym zakres, a więc i politykę gromadzenia tego księgozbioru — i to bodaj bardziej żywotnym — będzie praktyka. Tematyka studiów wyznacza zakres księgozbioru teoretycznie; obserwowane zapotrzebowanie, stanowiące wskaźnik niezmiernie czuły i szybko sygnalizujący, może wyznaczać jego zakres konkretnie i doraźnie.

Omówienia wymaga jeszcze sprawa ilości egzemplarzy tego samego dzieła. Może ona w poszczególnych pozycjach być bardzo zmienna, a rozpiętość bardzo duża. Zależnie od potrzeb może ograniczać się do kilku albo dochodzić do kilkudziesięciu a nawet kilkuset egzemplarzy. Normuje ją ilość studentów, którzy mają z tego samego podręcznika korzystać. Ustalenie jej w momencie zakupu może nastręczyć bibliotece pewne trudności, które mogą być rozwiązane jedynie przy ścisłym kontakcie biblioteki z właściwą katedrą. Okólnik postuluje posiadanie w księgozborze 1

egzemplarza na 10 studentów. Jest to istotnie minimum, jakim biblioteka powinna dysponować, jednakowoż — jak dotąd — realizacja tego postulatu nie jest możliwa ze względu na niedostateczne kredyty, jakimi biblioteki rozporządzają. Wystarczy jeden przykład: egzamin z fizyki składa na dużej politechnice 1.000 do 1.500 studentów, stąd biblioteka powinna posiadać 100 do 150 egzemplarzy podręcznika. Przy cenie egzemplarza 27 zł. koszt takiej jednej pozycji wyniósłby 2700 do 4100 zł, co mniej więcej odpowiadać może 1 — 2% rocznego budżetu biblioteki na powiększanie zbiorów. Fakt ten posiada dostateczną wymowę.

By uniknąć nieporozumienia, należy podkreślić, że oczywiście niezależnie od egzemplarzy danej pozycji wprowadzonych do księgozbioru masowego, biblioteka powinna posiadać jeden lub ewentualnie kilka (np. dla poszczególnych czyteln czy pracowni) egzemplarzy tej samej pozycji w księgozbiorze głównym. Egzemplarze te powinny być chronione przed zaczytaniem i traktowane jako archiwalne. W przeciwieństwie do nich egzemplarze z księgozbioru masowego z chwilą ich zdezaktualizowania podlegają usunięciu z biblioteki i spisaniu z inwentarza.

Z omówionego wyżej charakteru księgozbioru masowego wynikają dla jego bibliotecznej organizacji szczególne zadania, które można zebrać w następujących punktach:

- 1) Ze względu na przewidywaną konieczność skreśleń z inwentarza pozycji zdezaktualizowanych, przejrzystość stanu posiadania i racjonalizację pracy księgozbiór masowy powinien posiadać osobny inwentarz (zalecenie Okólnika w p. 2).

- 2) Wobec charakteru zapotrzebowania, zwłaszcza jego związku z wykonaniem planu produkcyjnego uczelni, komórka biblioteczna zajmująca się zakupami powinna dostosować się do szybkiego, dokładnego i operatywnego uzupełniania tego zbioru. Podręczniki powinny być udostępniane przez bibliotekę najpóźniej w momencie, gdy zostaną zalecone studentom przez profesora.

- 3) Opracowanie książki powinno zostać uproszczone ze względu na często zachodzący pośpiech w udostępnianiu danej pozycji jak też jej nieco odmienny charakter w zbiorach i tylko czasowo ograniczoną do nich przynależność.

4) Informowanie o zasobie masowym powinno być jak najprostsze, dostosowane do sposobu podejścia i myślenia studenta. Stąd postulat odrębnego katalogu i bieżącej informacji o nowościach.

5) Ustawienie księgozbioru masowego powinno być dostosowane do najszybszego i najłatwiejszego wydawania zamawianych pozycji. Wymaga to wyboru odpowiedniego miejsca w magazynie i odpowiedniego sposobu ustawienia, w szczególności umieszczenia wszystkich egzemplarzy tego samego dzieła obok siebie. Wynika stąd konieczność odpowiedniego skonstruowania sygnatury (znaku miejsca) i zrezygnowania z chronologicznego numerus currens. Rozwiązanie tego zagadnienia będzie musiało zaważyć na sposobie inwentaryzowania i topograficznego ewidencjonowania zasobów a też ewentualnie na prowadzeniu zapisu akcesyjnego.

6) Dążąc do ułatwienia i przyspieszenia procedury wypożyczenia książek z tego zasobu drogą wypożyczenia indywidualnego, należy przedyskutować celowość zaleconej przez Okólnik formy wypożyczenia zbiorowego.

Oczywiście zarówno z toku dotychczasowych wywodów jak też z tenoru Okólnika wynika, że poza dyskusją już powinna pozostać sprawa wyłączenia księgozbioru masowego z księgozbioru ogólnego (głównego), a tam gdzie uprzednio był on w ten sposób prowadzony, należałoby nie tylko ten sposób zawiesić, ale nawet dla wypełnienia właściwych zadań księgozbioru masowego, książki doń zaliczone włączyć do osobnej inwentarzowej i magazynowej całości.

Wypunktowane wyżej zadania i problemy wymagają z kolei krótkiego lub w miarę potrzeby szerszego naświetlenia.

Problem pierwszy w świetle rozważań wstępnej części artykułu i postanowień Okólnika wyjaśniony został — moim zdaniem — dostatecznie. Podnoszone przez dyskutantów na Sesji Naukowej Politechniki Gdańskiej wątpliwości co do uprawnienia biblioteki do przeprowadzania skreśleń z inwentarza nie wydają się słuszne. Skreślenia te, jak podobnie skreślenia książek zaczytanych, jak i odpisywanie z inwentarza ruchomości przedmiotów zużytych, poparte odpowiednim protokołem (komisyjnie) nie powinny wywoływać zastrzeżeń ze strony władz finansowych czy administracyjnych. Jak postępować z książkami wycofanymi

z księgozbioru masowego? — Chyba trzymać się dotąd stosowanych sposobów, skreślać w inwentarzu, zapisywać do ewentualnie osobnej księgi ubytków powołując się na właściwe alegaty, wykazywać w spisach druków zbędnych oferowanych innym instytucjom, a w razie całkowitej nieprzydatności oddawać na makulaturę. Miejsce zwolnione w katalogu topograficznym i w magazynie można oczywiście zapełnić inną pozycją. Nie jest to jednak w pełni wskazane, bo po pewnym czasie katalog topograficzny będzie miał zbyt wiele poprawek czy zaklejeń. Lepiej chyba miejsce po wycofanej książce pozostawić wolne, co nie powinno pociągać za sobą szczególnych komplikacji. Oczywiście przy skreśleniach należy pamiętać o wycofaniu z katalogów wszystkich karteek odnoszących się do danej pozycji, tyczą to również skreślenia z podstawowego inwentarza jednostkowego, w którym skreślone numery nie mogą już w przyszłości być zapełniane innymi pozycjami.

Charakter i forma inwentarza i wiążącego się z nim katalogu topograficznego omówione zostaną szczegółowiej w punktach 2 i 5 dalszych wywodów.

Problem drugi. Uzupełnianie księgozbioru masowego normuje Okólnik, który zaleca masowy zakup przede wszystkim podręczników wydanych po raz pierwszy lub stanowiących jedyną pozycję wydawniczą dla danego przedmiotu. W stosunku do potrzeb jest to oczywiście program minimalny. Gromadzenie księgozbioru masowego musi być prowadzone w najściślejszej łączności z uczelnią. Okólnik przewiduje składanie biblioteki przez dziekanaty spisów zaleconych podręczników, sporządzanych na podstawie zapotrzebowań wykonanych przez katedry. Sposób ten nie wydaje się być najwłaściwszym. Obciąża bowiem dziekanaty niepotrzebną biurokracją, zbędnym w istocie pośrednictwem i wpływać musi na opóźnienie w pilnym informowaniu biblioteki. Biblioteka powinna co najmniej raz w roku (najlepiej z końcem roku akademickiego) otrzymywać bezpośrednio z katedr aktualizowane na bieżąco listy podręczników obowiązujących i lektury uzupełniającej. Poza tym jednak zwrócić należy uwagę na to, że przy wzrastającej polskiej produkcji wydawniczej także i w zakresie techniki, pojawia się w ciągu roku wiele wydawnictw, które katedry od razu wprowadzają jako nowe obowiązujące podręczniki. W tych przypadkach biblioteka nie powinna czekać na wniosek katedry, ale przy prze-

gładzie bieżących nowości wylawiać pozycje, które mogą takie znaczenie posiadać. Konsultacja na ten temat z odnośnymi katedrami jest konieczna. Praktyka wykazuje, że tego rodzaju akcja daje z reguły wysoce pozytywne wyniki i nie ma bodaj większej partii wpływu, z której nie weszłaby przy zastosowaniu tej metody jedna czy kilka pozycji do księgozbioru masowego. Oczywiście katedry powinny od razu określić ilość studentów, jaka będzie obowiązana z danym podręcznikiem się zapoznać. Stanowi to podstawę dla ustalenia przez bibliotekę liczby zakupywanych egzemplarzy. Ponieważ jednak katedry mają tendencję do stawiania maksymalnych postulatów w tym względzie (wszak zakup nie idzie z ich kredytów), słusznym się wydaje pozostawienie bibliotece możliwości normowania bieżących zakupów wedle jej możliwości budżetowych, które narzucają znaczne obniżanie postulowanej ilości podręczników nawet w stosunku do normy ustalonej w Okólniku.

Mówiąc o uzupełnianiu księgozbioru masowego należy jeszcze zwrócić uwagę na konieczność zakupywania dodatkowych egzemplarzy posiadanego już tytułu, jeśli zapotrzebowanie nań wzrosło lub którego przy pierwszym zakupie nabyto niedostateczną liczbę egzemplarzy. Jest to zjawisko stosunkowo częste, powodowane bądź ograniczonymi możliwościami finansowymi przy pierwszym zakupie, bądź wzrostem ilości studentów lub też brakiem dostatecznej ilości egzemplarzy w handlu.

Problem trzeci. Uproszczenia w opracowaniu bibliotecznym mogą dotyczyć zarówno obowiązujących zapisów ewidencyjnych jak też sposobu katalogowania. Praktyka biblioteczna stosuje prowadzenie podwójnej ewidencji posiadanych zasobów: w akcesji i w inwentarzu. W zasadzie jest to z reguły ewidencja jednostkowa, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w załącznikach do zbiorczego rejestru przybytków każdy egzemplarz powinien być w numeracji załącznika osobno wydzielony. Zapis jednostkowy powtarza się w inwentarzu. W księgozbiórze masowym z takiego podwójnego zapisu należy zrezygnować, a dla zracjonalizowania pracy ograniczyć się do jednego zapisu każdego egzemplarza względnie tomu w jednostkowej księdze akcesyjnej, mającej pełnić jednocześnie funkcję inwentarza. Zamiast arkuszy inwentarza bibliotek naukowych, należałoby tu przyjąć formę księgi akcesyjnej, a to ze względu na oszczędność papieru i poręczność księgi. Należy oczywiście

wprowadzić do zapisu wszystkie niezbędne w inwentarzu szczegóły łącznie ze znakiem miejsca. Obok tego należy wprowadzić tomowy katalog topograficzny tytułów (dzieł) księgozbioru masowego, wymieniając tylko globalnie ilość posiadanych egzemplarzy. Będzie on posiadać wielokrotnie mniej pozycji od wymienionej wyżej książki akcesyjnej. Do sprawy tej powrócę w dalszym ciągu przy omawianiu problemu piątego.

Uproszczenia w opracowaniu katalogowym nie mogą iść zbyt daleko. Nie można redukować informujących o książce danych bibliograficznych, ograniczanie odsyłaczy może też budzić wątpliwości. Jako uproszczenie możliwe do wprowadzenia uważałbym stosowanie tylko inicjałów imion przy nazwiskach nie powtarzających się, a byłbym też za sensownym skracaniem zbyt długich tytułów i podtytułów. Wszystkie egzemplarze danego dzieła powinny być objęte jednym podstawowym znakiem miejsca i mogą otrzymać tylko jedną kartę akcesyjną względnie katalogową, wymieniającą między innymi ilość posiadanych egzemplarzy. W razie uzupełniania tej ilości wystarczająco powinien tylko odpowiedni dopis bez zmiany głównej sygnatury. Stosowanie dalszych uproszczeń może być przedmiotem dyskusji.

Problem czwarty. Przy realizacji postulatu co do właściwych form informacji o zasobach księgozbioru masowego nasunąć się może szereg wątpliwości. Przedmiotem dyskusji może być nawet celowość tworzenia osobnego katalogu, który powoduje że czytelnik operując nim nie zapoznaje się ubocznie z całym bogactwem zbiorów biblioteki, wykazywanych w katalogu ogólnym. Wydaje się jednak, że osobny katalog księgozbioru masowego jest potrzebny, a rzeczą bibliotekarza opiekującego się czytelnikami szukającymi w katalogach jest tak nimi pokierować, by uniknąć ujemnych skutków ograniczenia się wyłącznie do katalogu skryptów i podręczników.

Mówiąc o osobnym katalogu księgozbioru masowego należy pamiętać, że pod względem ilości kart (a więc ilości posiadanych tytułów) katalog ten nie będzie duży i nie przekroczy chyba 2000—4000 pozycji. Za sporządzeniem takiego katalogu przemawia ułatwienie w jego korzystaniu i szybkość odpowiedzi jakie będzie mógł on udzielać. Jeżeli chodzi o uwidocznianie zasobów księgozbioru masowego w katalogu alfabetycznym dla publiczności, to praktyka wykazuje, że jest to sprawa ważna i przed dublowa-

niem kart cofać się nie należy. Pominięcie księgozbioru masowego w głównym katalogu alfabetycznym może przy braku kontroli zamówień doprowadzić do tego, że czytelnik nie poinformowany o istnieniu katalogów pomocniczych odejdzie z biblioteki z niczym, podczas gdy znaczna ilość poszukiwanych przezeń książek może stać na miejscu. Kartki księgozbioru masowego należy w katalogu ogólnym umieszczać przed kartkami dla takich samych pozycji wchodzących do księgozbioru głównego.

Księgozbiór masowy jest najściślej związany z programem dydaktycznym danej uczelni. Z tego też względu należałoby układ katalogu rzeczowego tego księgozbioru z natury rzeczy oprócz na programie uczelni. Zaleca się więc tutaj układ w działach dyscyplin naukowych, dostosowanych do wydziałów, katedr i kierunków specjalizacji istniejących na danej uczelni. Dyskutować można zagadnienie, czy w obrębie działów nie należałoby układu wewnętrznego oprócz na jakichś poddziałach rzeczowych lub też na kolejności studiów.

Odpowiedź na pytanie, czy kartki dla księgozbioru masowego należy też włączać do ogólnego katalogu rzeczowego, nie jest tak prosta. Jeśli przyjmiemy zasadę, że do katalogów rzeczowych czytelnicy zwracają się raczej wówczas, gdy poszukują tematów specjalnych (co praktyka na ogół potwierdza) to informowanie o księgozbiornie masowym poprzez ogólny katalog rzeczowy nie byłoby wskazane. Wydaje się, że ten wkład pracy, chociaż nieznaczny, nie może być opłacalny, jeśli uwzględnić konieczność usuwania kart pozycji zdezaktualizowanych, wycofanych.

Dużą wagę natomiast przywiązywać należy do bieżącego informowania o nowościach i uzupełnieniach księgozbioru masowego. Informacje te, przeznaczone przede wszystkim dla studentów, powinny być doraźne, silnie akcentowane i wielokierunkowe. Dlatego nie włączając tych informacji do bieżących ogólnych wykazów najnowszych nabytków, należy je w sposób widoczny umieszczać na specjalnych tablicach w bibliotece, na terenie uczelni i w domach akademickich, podawać przez radiowęzeł, zamieszczać w gazetkach studenckich itp.

Problem piąty. Przechodząc do omówienia ustawiania książek i ich sygnatury, należy na wstępie wspomnieć, że materiał do księgozbioru masowego w opracowaniu odbywa normalną drogę, z pominięciem tych ogniw, które okażą się niepotrzebne, np. klasy-

fikacji dla ogólnego katalogu rzeczowego. W miejsce zapisu do inwentarza wejść powinien zapis do wspomnianego katalogu topograficznego. Dla jego sporządzenia najlepiej służyć może formularz inwentarza dla bibliotek naukowych, z tym że w rubryce podawać należy liczbę egzemplarzy. Kolejność zapisów w katalogu topograficznym odpowiadać powinna oczywiście kolejności ustawienia, które przy tego rodzaju materiale — ciężkim ze względu na zmasowanie wielu egzemplarzy tego samego dzieła — najlepiej oprzeć na numerze bieżącym tytułów. W takim rozwiązaniu katalog topograficzny w najlepszy sposób służyć może jako podstawa dla szybkiego i dokładnego skontrum.

Sygnatura stosowana dla tego rodzaju zbiorów nie może oczywiście ograniczać się do pojedynczego numeru danego tytułu, lecz musi składać się z kilku elementów. Obejmie ona: 1) znak odróżniający księgozbiór masowy od głównego, 2) znak dla tytułu (dzieła), 3) dla poszczególnego egzemplarza i ewentualnie 4) znak dla formatu. Tak złożona sygnatura jest ze względu na czytelność i sprawność obsługi wysoce niepraktyczna² i postulować należy ukrycie niektórych jej części. Sygnatura ta ostatecznie da się zredukować do dwu elementów ujawnionych. Można wprowadzić format ukryty, przeznaczając serie numerów dla różnych formatów. Nie może to spowodować większych komplikacji, zwłaszcza że ściśle chronologiczny zapis — przestrzegany już w inwentarzu (akcesji) — w katalogu topograficznym nie będzie potrzebny. Poza tym można też ukryć znak księgozbioru masowego stawiając przed właściwym numerem cyfrę 0 lub 00. W takim razie sygnatura składałaby się tylko z dwóch elementów np. „00149/30”, przy czym korzystniej jest unikać kreski łamanej, a zamiast niej wprowadzić myślnik albo dać sygnaturze formę ułamka $\frac{00149}{30}$. Dla czytelności i magazyniera załatwiającego zamówienia ważna jest tylko cyfra w liczniku. Natomiast mianownik wskazuje tylko ogólną ilość posiadanych egzemplarzy (w formie np. „1—30” lub tylko „30”). Szczegół ten jest obojętny zarówno dla czytelnika jak i dla magazyniera, a więc praktycznie nie ma większego znaczenia nawet w wypadku, gdy biblioteka

² Wykazało to doświadczenie Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej, gdzie wprowadzono taką czterocłonową sygnaturę typu: „P 149/3 II”, przy czym znak „P” oznacza w ogóle księgozbiór masowy, pierwsza cyfra — numer dzieła wg kolejności zapisów w katalogu topograficznym, cyfra za kreską — numer egzemplarza, cyfra rzymska — format.

dysponuje nierównymi ilościami egzemplarzy poszczególnych tomów dzieła wielotomowego.

Wykonanie wszelkich potrzebnych czynności związanych z opracowaniem księgozbioru masowego wymaga, jak zawsze w pracach bibliotecznych, dużej precyzji i dokładności. Wobec tego, że podstawą kontroli posiadania jest w przedstawionym wyżej układzie katalog topograficzny, jego powiązanie z zapisem akcesyjno-inwentarzowym powinno być ścisłe i prowadzone ze szczególną skrupulatnością. Jak więc z jednej strony w uwagach zapisu topograficznego powinny znaleźć się numery zapisu inwentarzowego, tak z drugiej strony w inwentarzu należy jak wspomniano zapisywać obowiązkowo sygnatury każdego posiadanego egzemplarza i prowadzić ten zapis dla poszczególnych tomów, a nie dzieł. Ułatwić to może karta akcesyjna, która towarzysząc książce przez cały czas opracowania otrzymuje wreszcie sygnaturę i zostaje zwrócona do akcesji-inwentarza.

Problem szósty. Sposób udostępniania podręczników studentom nabrał w ostatnim czasie szczególnej ostrości³. Okólnik Ministerstwa w p. 4 zaleca wypożyczanie podręczników „w zasadzie” partiami dla grup studenckich, na ręce starosty lub nawet upoważnionego kolegi. Przeciw takiemu tokowi postępowania przemawia kilka motywów. Mówiąc o nich należy przede wszystkim wziąć pod uwagę czynnik wychowawczy. Dla początkującego studenta pierwsze praktyczne zetknięcie się z biblioteką następuje z reguły przy poszukiwaniu podręczników. To pierwsze zetknięcie powinno stać się zapoczątkowaniem stałego kontaktu. Moment ten biblioteka potrafi i powinna wykorzystać dla bezpośredniej propagandy czytelnictwa. Możliwość taka nastrecza się przede wszystkim w momencie zwrotu pierwszego wypożyczanego podręcznika. Przy wypożyczaniu za pośrednictwem starostów czy przez Domy Akademickie studenci korzystający tylko z podręczników oddziaływaniu temu podlegać już nie będą. Chodzi tu zresztą nie tyle o kontakt bibliotekarza z czytelnikiem, ale o rzecz

³ Ustęp odnoszący się do tego problemu uwzględnił liczne głosy, jakie padły w dyskusji po wygłoszeniu referatu na V Sesji Naukowej Politechniki Gdańskiej. Wzięli udział w tej dyskusji m. inn.: doc. dr Z. Ciechanowska, doc. B. Horodyski, mgr A. Jaworska, dyr. dr M. Puciata, dyr. dr S. Pełiński, dyr. dr M. Sieniuc oraz przewodniczący wówczas obradom dyr. dr J. Baumgart. Ogół dyskutantów wypowiedział się za stosowaniem wypożyczania indywidualnego, tylko jeden głos padł za wydawaniem książek na Domy Akademickie.

wiele ważniejszą: zapoznanie się z możliwościami korzystania z biblioteki, z jej katalogami, atmosferą pracy naukowej itp. Ważne to szczególnie wówczas, gdy studenci nie brali udziału we wstępnych wykładach o bibliotece lub gdy — jak na politechnikach — informacje wstępne musiały być zupełnie lakoniczne, ściśnione do 10-minutowej pogadanki.

Drugi moment przemawiający za wypożyczaniem indywidualnym to zapewnienie sobie przez bibliotekę łatwej i efektywnej egzekutywy zwrotów. Biblioteka może dopilnować dotrzymania terminu zwrotu tylko w przypadku indywidualnego wypożyczania i osobistego obciążenia wypożyczającego odpowiedzialnością za wydane poza bibliotekę książki. Pośrednictwo musi osłabić tę egzekutywę, opóźnia jej stosowanie, a w praktyce prowadzi do licznych przypadków nieściągalności wypożyczonych książek. Tym sposobem nie tylko zasób księgozbioru może ulegać szybkiemu zmniejszaniu się, ale uczelnia traci jeden z ważnych środków wychowawczych, prowadzących do poszanowania własności społecznej i przestrzegania obowiązujących przepisów. Dodać należy, że przy wypożyczaniu pośrednim biblioteka traci też możliwość uzyskania pełnego obrazu czytelnictwa, ponieważ obieg książki w grupie umyka statystyce bibliotecznej. Jednym z motywów leżących u źródła tendencji do wypożyczania zbiorowego była chęć równomiernego udostępniania podręcznika wszystkim potrzebującym. Otóż w tym względzie praktyka wykazuje, że wydawanie większej ilości książek starostom osiągnięcia tego celu nie zapewnia.

Czy wypożyczenie indywidualne nadmiernie obciąża bibliotekę? Wydaje się, że obawy tego rodzaju są płonne i nie w pełni uzasadnione. Masowy, jeden z największych wśród bibliotek specjalnych ruch czytelników w wypożyczalni Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej może być obsłużony (wraz z wypożyczalnią międzybiblioteczną) przez dwie bibliotekarki, mające do pomocy podręcznej w godzinach największego nasilenia odwiedzin jedną siłę fizyczną, przy 24 godzinach otwarcia w tygodniu. (Przeciętna dzienna wynosiła w ostatnim roku akademickim 99 wypożyczonych wol. i 200 przyjmowanych zamówień). Niemniej należy wziąć pod uwagę możliwość zastosowania uproszczeń w trybie wypożyczania książek z księgozbioru masowego, ograniczania zapisów na rewersie do niezbędnego minimum. Możliwe też przedyskutować, czy

nie byłoby celowe zastosowanie tutaj wypożyczenia na podstawie kart książki. Celem pełniejszego udostępnienia studentom zasobów księgozbioru masowego, pewną ilość (kilka egzemplarzy) najpopularniejszych tytułów można przekazywać w okresach największego ich zapotrzebowania do czytelnicy ogólnej, co umożliwi wykorzystanie jednego egzemplarza przez większą liczbę osób.

Zamykając powyższe uwagi dodać należy, że argumenty przytoczone przeciw wypożyczeniu większej ilości egzemplarzy na grupy, odnoszą się i do tworzenia w chwili obecnej punktów bibliotecznych w domach akademickich. Może to stać się pożyteczne i aktualne przede wszystkim wtedy, gdy biblioteki główne będą dysponować dostatecznymi kredytami na takie zaopatrzenie księgozbioru masowego, by mógł on w pełni zaspokoić zapotrzebowanie. Przy braku dostatecznej ilości egzemplarzy w obu bibliotekach: głównej i domu akademickiego, mnożenie bibliotek byłoby fikcją rozbudowy, kryjącą istotne niedostatki. Z chwilą dostatecznego nasycenia księgozbioru masowego rozbitcie jego pomiędzy domy akademickie będzie celowe pod warunkiem prowadzenia tych bibliotek przez pracowników biblioteki głównej w sposób umożliwiający badanie czytelnictwa i statystykę. Rzecz ta obecnie, gdy nawet biblioteki wydziałowe nie mogą uzyskać potrzebnych etatów, jest w moim zdaniu całkowicie nieaktualna.

*

Decyzja Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego przecięła cytowanym tyłokrotnie Okólnikiem wątpliwości, jakie poprzednio wysuwano w sprawie właściwego gospodarza wieloegzemplarowego księgozbioru podręczników. Włączenie ich do bibliotek głównych jest w tej chwili rozwiązaniem najsprawiedliwszym. Jedynie biblioteki główne mają możliwość sprawnego i szybkiego oparowania tego dużego materiału i jedynie one, dysponując doświadczonym personelem, mogą znaleźć najlepsze formy jego opracowania, jak też dać mu właściwą opiekę i kontrolę stanu posiadania. Forma opracowania wytyczona w Okólniku a szerzej omówiona w niniejszym artykule umożliwia wydzielenie w przyszłości tego księgozbioru z biblioteki głównej i ustawienie go w sposób odpowiadający lepiej nowym potrzebom i możliwościom. Perspektywa taka powinna być brana w rachubę, zwłaszcza w miarę postępują-

cego pogłębiania studiów i rozwijania samodzielnej naukowej pracy studenta. Postulat wyjścia poza kursoryczne opanowanie minimum wiadomości określa wyraźnie rolę księgozbioru masowego, który stanowił i stanowi niezbędny co prawda, ale zgoła nie najważniejszy element w zespole zadań biblioteki uczelnianej. W chwili obecnej dostosowanie się bibliotek do zmian zachodzących w systemie studiów powinno stać się główną troską ich kierownictwa oraz przedmiotem dyskusji na konferencjach oraz łamach czasopism bibliotekarskich.

Warto jednak — powracając na tym miejscu jeszcze raz do sprawy dotowania bibliotek — podkreślić z naciskiem, że na nic się nie zdadzą najlepiej wypracowane programy i metody, jeśli biblioteki nie będą mogły ich realizować z powodu niedostatecznego uzupełniania zbiorów w niezbędne książki i czasopisma. Rażąca dysproporcja między wzrastającymi i postulowanymi zadaniami bibliotek, podnoszeniem ich funkcji ogólnouczelnianej (m. inn. drogą centralizowania w nich czasopism i książek zagranicznych), a niezwykle w stosunku do potrzeb niskimi dotacjami na powiększenie zbiorów i odpowiadające wzrostowi zadań zwiększanie personelu, jest groźnym memento dla dalszego właściwego rozwoju bibliotek i w konsekwencji dla jakości wyników studiów i postępu nauki. Sądzę, że na resorcie szkolnictwa wyższego ciąży dziś jako jedno ze szczególnie poważnych zadań wywalczenie dla tej sprawy lepszego zrozumienia w centralnych ośrodkach planowania i dyspozycji finansowej. Są wielkie i ważne potrzeby, warunkujące postęp nauki i podwyższenie zawodowego wykształcenia inteligencji, są warsztaty pracy oraz oddana swemu zawodowi i ofiarna kadra pracowników bibliotek; nie powinno brakować w budżecie państwa kilku czy kilkunastu milionów złotych na zaspokojenie potrzeb bibliotek. Suma taka, w skali ogólnokrajowej nie znaczy wiele, a np. w zakresie szkolnictwa technicznego zamortyzuje się wprost doraźnie.

BARBARA MIELCARZEWICZ
STANISŁAWA WĘGRZYN
B-ka Politechniki Gdańskiej

ZAGADNIENIE BIBLIOTECZNEGO OPRACOWANIA NORM PKN*

Zastosowanie we właściwym czasie nowych zdobyczy techniki jest nieodzownym warunkiem stałego rozwoju gospodarki narodowej. Jednym z najbardziej skutecznych środków przyspieszających wprowadzenie ostatnich osiągnięć techniki jest normalizacja. Normalizacja ogarnęła dziś niemal wszystkie dziedziny życia tak gospodarczego i przemysłowego, jak naukowego i kulturalnego i wydaje nam się sama przez się zrozumiała. Dziś nikt się już nie zastanawia nad tym, że każda żarówka pasuje do oprawki, że zderzaki wagonów kolejowych są zawsze na tej samej wysokości, a są to typowe przykłady i typowe wyniki normalizacji.

Nie zawsze jednak sprawa w ten sposób się przedstawiała. Nad rozwiązaniem całego szeregu zagadnień z zakresu normalizacji pracowało wiele narodów przez lata i wieki. Normalizacja nie jest bowiem wynalazkiem nowoczesnym. Nowoczesna jest tylko forma, w którą została ona ujęta. Forma ta pochodzi z XX wieku i była wywołana koniecznością ze względu na stale rozwijającą się gospodarkę przemysłową.

Norma oznacza dosłownie przepis, regułę. Termin ten pochodzi z łaciny. Normalizować znaczy upraszczać, ujednostajniać. Ta definicja francuskiego teoretyka zagadnień normalizacyjnych Maillyego pochodzi z ostatnich czasów. Zawiera ona jednak zwięzłe i trafne sformułowanie dążenia, które nurtowało ludzkość od zamierzczliwych czasów. Zdaniem Maillyego dążenie to nie było wynikiem myśli ludzkiej, ale raczej chęcią rozciągnięcia na otoczenie człowieka zjawisk, które wyraźnie występują w przyrodzie.

Teoretycy normalizacji Mailly oraz amerykańcin Albert Whitney rozróżniają 3 etapy w rozwoju normalizacji: samorzutną, instyktowną i świadomą.

* Zmieniony i uzupełniony tekst referatu wygłoszonego na Sekcji języków obcych i bibliotekoznawstwa V Sesji Naukowej Politechniki Gdańskiej w czerwcu 1955 r.

Normalizacja samorzutna dokonuje się w przyrodzie, w której działają siły wytwarzające coraz to nowe typy. Whitney podkreśla, że wytwarzanie tych nowych typów odbywa się dwoma równoległymi nurtami: „Jedna siła — czynna — tworzy nowe typy drogą powolnej ewolucji, druga siła — bierna — przeprowadza selekcję drogą standaryzacji i jednocześnie umożliwia dalszy postęp przez zachowanie mocniejszych typów”.

Instynktowna normalizacja powstała w bezpośrednim oparciu o prawa przyrody. Do instynktownej normalizacji należy zaliczyć wszystkie te czynniki, które ułatwiały współzycie ludzkie, a więc języki porozumiewawcze, pismo, systemy liczenia, obyczaje itp.

Świadoma normalizacja pojawia się wtedy, kiedy w życiu społecznym dokonuje się racjonalna selekcja polegająca na stosowaniu kryteriów przydatności. Za początek świadomej normalizacji należy uważać okres uporządkowania miar, wag i kalendarza.

Ekonomista angielski, Alfred Marshal, wspomina w swojej książce z r. 1919 »Industry and Trade« o ciekawym przykładzie produkcji seryjnej. Mianowicie — pewien hiszpański kupiec podróżując po Włoszech w r. 1436 widział, jak w Wenecji budowano statki handlowe, które w razie potrzeby można było zamieniać na wojenne galery. Kadłub takiego statku spuszczonej na wodę posuwał się w kanale, po którego bokach stali robotnicy i wmontowywali do statku z góry przygotowane części. Kiedy statek dopływał do końca kanału, był już zupełnie gotowy do drogi. Miał nie tylko stery, żagle, wiosła i inne części, ale nawet zapas potrzebnej wody i prowiantu dla załogi na podróż. Trochę niewiarogodny ten przykład produkcji seryjnej XV w. przypomina dzisiejszy montaż na taśmie. Historia jednak mówi o wyraźnej specjalizacji w Holandii w wiekach XVII i XVIII, gdzie budowano statki według pewnych ustalonych wzorów. Nie tylko konstrukcja była ściśle określona, ale wymiary poszczególnych części było dokładnie podane i przewidziane. Różne miasta specjalizowały się w budowie różnych części statku. Jedne robiły stery, inne maszty, inne jeszcze żebrowania itp. Gotowe części przewożono do stoczni, która składała z nich statek i spuszczała go na wodę.

Od XVIII wieku określa się normalizację jako współczesną, ale raczej wiek XX należy uważać za okres rozwoju świadomej normalizacji, opartej na podstawach naukowych, gdyż w wiekach:

poprzednich normalizacja jest tylko sporadyczna. Dopiero w ostatnich czasach te sporadyczne przypadki przeradzają się w metodę, która stawia sobie 3 zasadnicze wytyczne: uproszczenie, ujednostajnienie i wyszczególnianie produkcji.

Ten świadomy prąd powoduje tworzenie się Komitetów Normalizacyjnych w poszczególnych krajach. Wyższą formą organizacyjną o charakterze międzynarodowym jest powstanie w r. 1928 Międzynarodowego Stowarzyszenia Standaryzacyjnego (ISA), które przetrwało do drugiej wojny światowej. Stowarzyszenie dba o jednolitość form w opracowaniu i ustalaniu norm, zwołuje zjazdy, konferencje międzynarodowe, udziela ogólnych dyrektyw. Druga wojna światowa przerywa międzynarodowe prace normalizacyjne. Dopiero w r. 1946 zwołano w Londynie konferencję, w której bierze udział 28 delegatów różnych państw m. in. i Polski. Powołano do życia nową instytucję dla spraw normalizacji i nadano jej nazwę „International Standardisation Organisation”, w skrócie ISO. W jej skład weszły poszczególne komitety po jednym z każdego kraju.

W Polsce zorganizowany ruch normalizacyjny rozpoczął się stosunkowo bardzo późno, gdyż dopiero w okresie międzywojennym. W r. 1923 inż. Piotr Drzewiecki założył instytut do spraw normalizacji pod nazwą Komitet Techniczny, który w rok później zmienił swoją nazwę na Polski Komitet Normalizacyjny. Z niewielkiego dorobku przedwojennego nie zostało nic. Na właściwe tory praca normalizacyjna w Polsce wkracza dopiero w okresie powojennym. Zdając sobie sprawę z ważności tego zagadnienia Prezydium Rady Ministrów powołuje już w kwietniu 1945 r. Komitet Normalizacyjny. Początkowo prace normalizacyjne natrafiają na szereg trudności jak brak lokalu, brak sił wykwalifikowanych itp. Mimo tych przeszkód prace normalizacyjne dzięki poparciu przez organy państwowe rozwijają się b. żywo, osiągając coraz lepsze i doskonalsze wyniki. Dzięki dekretowi z grudnia 1949 r. normalizacja polska uzyskała podstawy prawne na zasadach naukowych. Ustawa ta jednak dotyczyła tylko norm państwowych. Dopiero dekret z dnia 3 marca 1953 r. daje normalizacji podbudowę prawną w całym tego słowa znaczeniu, gdyż obejmuje on także dotychczas zaniedbane, a nie mniej ważne normy resortowe i zakładowe. Dekret ten określa działalność normalizacyjną w Polsce w następujący sposób: „Celem działalności normalizacyjnej

jest zapewnienie postępu technicznego, zwiększenie zdolności produkcyjnej, uproszczenie i powiększenie produkcji oraz podniesienie jej jakości, uzyskanie oszczędności w materiałach i surowcach, zwiększenie bezpieczeństwa, higieny i wydajności pracy, podniesienie zdrowotności publicznej oraz ułatwienie wzajemnych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej”.

Wszechstronne ujęcie działalności normalizacyjnej wskazuje, jak wielkie jest znaczenie normy dla wszystkich dziedzin naszego życia. Nie może być postępu bez szerokiego zastosowania obowiązujących norm. Obowiązek udostępniania tych norm spoczywa w dużej mierze na bibliotekach technicznych i jest nie mniej ważny niż dostarczanie czytelnikom najnowszych książek czy czasopism technicznych. Problem zaś bibliotecznego opracowania norm celem udostępniania ich czytelnikom jest dla bibliotek zupełnie nowy i nie był dotychczas przedmiotem ogólnych rozważań. Przypomnieć jednak trzeba, że w roku 1951 Koło Warszawskie Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich zorganizowało zespół roboczy, który do czerwca 1952 przygotował wstępną instrukcję bibliotecznego opracowania wydawnictwa normalizacyjnych. Po rocznej próbie praktycznego zastosowania instrukcja ta miała być zrewidowana i uzupełniona¹. Niestety, nie doszło do tego.

*

Opracowanie norm nastęrcza bibliotekarzom duże trudności z uwagi na zupełnie swoisty ich typ wydawniczy, nie dający się sklasyfikować jako jeden z uznanych rodzajów wydawniczych. Norma P.K.N. ukazuje się zasadniczo jako jedno lub dwukartkowe wydawnictwo, rzadko urasta do ośmiu lub dziesięciu kart, a w wyjątkowych tylko wypadkach do formy broszury. Nie jest ani książką, ani czasopismem, formą zaś swą przypomina raczej druk ulotny. Nasuwa się więc w pierwszym rzędzie zagadnienie określenia normy jako typu wydawniczego. Należy się zastanowić nad tym, do którego ze znanych nam rodzajów druków możnaby normy zaliczyć, albo przynajmniej do którego z określonych typów norma najbardziej się zbliża, aby na tej podstawie móc rozważyć sposób jej opracowania.

¹ *Bibliotekarz* 20: 1953, s. 32 (notatka informacyjna).

W oparciu o ogólnie przyjęty podział rozróżniamy: wydawnictwa zwarte, ciągłe oraz druki ulotne. Każdy z tych rodzajów druków ma wyodrębniające go cechy charakterystyczne. Rozważając te poszczególne cechy w odniesieniu do norm będzie można dojść do pewnych wniosków.

Do druków zwartych zalicza się dzieła jedno- lub więcej tomy, ukazujące się od razu w skończonej postaci. Norma spełnia jeden z tych zasadniczych warunków, rzeczywiście w druku ukazuje się jako dzieło skończone. Pod nazwą dzieła rozumiemy jednak książkę, rozwijającą logicznie i obszernie myśli autora, norma zaś zawiera w krótkich zdaniach, rozdziałach i podrozdziałach przepisy dotyczące normalizacji omawianego przedmiotu. Brak jej karty tytułowej, spisu rzeczy (ten spotykamy tylko wyjątkowo w normach broszurowanych) i innych zasadniczych części druku zwartego. Ze względu na swoiste ujęcie treści, oraz na zupełnie odrębną formę zewnętrzną nie można zatem normy zaliczyć do druków zwartych.

Rozpatrując cechy wydawnictw ciągłych, a więc wydawnictw periodycznych, zbiorowych i seryjnych, musimy stanowczo odrzucić zaliczenie norm P.K.N. do wydawnictw periodycznych. Normy nie ukazują się w ściśle określonych odstępach czasu, ich opracowanie i wydawanie zależne jest od potrzeb gospodarczych i wymogów chwili. Nie można także norm zaliczyć do wydawnictw zbiorowych, gdyż nie ukazują się one w tomach pod jednym tytułem głównym.

Znajdujemy natomiast w normach P.K.N. pewne cechy, które zbliżają je do wydawnictw seryjnych. Ogólne przepisy przewidują, że wydawnictwa seryjne składają się z odrębnych samoistnych dzieł różnych autorów, połączonych w jedną całość wydawniczą wspólnym tytułem zbiorowym i zazwyczaj kolejną numeracją. Tym wytycznym normy w zasadzie odpowiadają. Każda norma ma swój odrębny tytuł, każda norma jest samoistnym, skończonym dziełem kilku bezimiennych autorów tzw. Komitetów, a wspólny tytuł „Polskie Normy” łączy je w jedną całość. Normy posiadają także numerację. Nie jest to wprawdzie numeracja kolejna, jak tego wymagają przepisy określające wydawnictwa seryjne, gdyż numeracja ta oparta jest na systemie klasyfikacyjnym norm. Ta odrębna numeracja jest zatem pewną przeszkodą do bezwzględnego sklasyfikowania norm P.K.N. jako wydawnictwa se-

ryjnego, niemniej charakterem swym wydawnictwo to zbliża się najbardziej do tego właśnie rodzaju druków.

Publikowanie normy P.K.N. w formie wydawnictwa jednokartkowego powodowało niejednokrotnie, zwłaszcza w bibliotekach uniwersyteckich, błędne klasyfikowanie normy jako druku ulotnego i zaliczanie jej do druków okolicznościowych. Druki ulotne to: ogłoszenia, wywieszki, afisze i — choć wiele z nich ma duże historyczne znaczenie jako dokumenty danej epoki, to jednak większość z nich ma znaczenie doraźne i przejściowe.

Zaszeregowanie norm P.K.N. do tej kategorii druków i nie jest właściwe i umniejsza ich wartość.

Przypuszczalnie ze względu na zupełnie nowy charakter wydawniczy oraz ze względu na brak dotychczas ustalonych form opracowania, przyjęto jako zasadę zaliczanie norm PKN do zbiorów specjalnych. Jako takie wykazuje się je we wszystkich obowiązujących statystykach bibliotecznych. Należy się zastanowić, czy takie potraktowanie jest słuszne. Na skutek tego bowiem skomplikowano i odsunięto zagadnienie opracowania norm. ●

Opracowanie biblioteczne norm ma na celu jak najdogodniejsze udostępnianie ich czytelnikom. Można do tej sprawy podejść po linii najmniejszego oporu. Nie zastanawiając się nad opracowaniem norm, uporządkować je w segregatorach według drukowanego katalogu wydawanego przez Polski Komitet Normalizacyjny, na tej podstawie udostępniać i w pewnej mierze cel osiągnąć. Wydawać by się mogło, że stosując ten system nie powinno się napotykać na żadne trudności. W praktyce jednak i ta sprawa okazała się dość skomplikowana. Do r. 1953 obowiązywał wydany w r. 1951 Katalog Polskich Norm uzupełniony trzema dodatkami. Dzielił on normy według stosowanego wówczas systemu na 18 grup podstawowych oznaczonych literami, a więc normy dotyczące budownictwa miały symbol B, hutnictwa — H itd. W ramach tych grup podgrupy oznaczone były za pomocą liczb pięciocyfrowych. Dwie pierwsze cyfry były wskaźnikiem podgrupy, trzy następne numerem kolejnym normy. W r. 1953 Polski Komitet Normalizacyjny wzorując się na „Klasyfikatorze Standardów Radzieckich” wydał nowy katalog, zastosowując radziecki schemat klasyfikacyjny. Wprowadza on zasadniczy podział norm na 17 rozdziałów, te zaś na klasy i grupy. Dla uniknięcia możliwych pomyłek rozdziały zostały oznaczone zamiast litera-

mi — cyframi rzymskimi, klasy — liczbą rzymską i arabską, grupy — liczbą rzymską i dwoma liczbami arabskimi. Np. obowiązująca norma: „Przepisy bibliograficzne. Opis zasadniczy w bibliografii dziedzin lub zagadnień”, która posiadała dotychczas symbol N — nauka, ma obecnie symbol XVII 79 tzn. należy do rozdziału XVII (Wyroby z zakresu życia codziennego i potrzeb kulturalnych), do jego klasy 7, a w klasie do grupy 9.

Nowy katalog Norm Polskich zmienia w dużej części dotychczasowy układ norm np. pewna część norm górniczych czy hutniczych została sklasyfikowana do rozdziałów III i IV. Na skutek tego musiało także ulec zmianie uporządkowanie norm w segregatorach na podstawie uprzedniego katalogu. Praca to bardzo czasochłonna, ale czysto techniczna, podobnie jak udostępnianie norm na podstawie drukowanego katalogu. Takiego udostępniania norm nie można nazwać bibliotecznym opracowaniem. Istotą pracy bibliotekarskiej nie jest pójście po linii najłatwiejszej, ale takie rozwiązanie zagadnienia, aby przy możliwie najprostszej formie pracy osiągnąć jak najlepszy jej wynik. Takim właśnie zagadnieniem jest katalogowanie norm.

Wobec ustalenia w rozważaniach uprzednich, że normy P.K.N. zbliżają się najbardziej do wydawnictw seryjnych, należy do katalogowania ich podejść pod tym kątem widzenia. Przepisy Grycza przewidują, że „podstawę opisu katalogowego przy wydawnictwach seryjnych stanowi tytuł własny poszczególnych części” i ten przepis należy przy katalogowaniu normy w pełni zastosować. Norma nie posiada karty tytułowej, punktem wyjścia musi być więc norma sama, jej treść ujęta w tytule normy. Tytuł ten jest b. zwięzły i treściwy, wyrażony przeważnie rzeczownikiem w l. mnogiej np.: śruby, okucia, pilniki, wtyczki itd. Ten rzeczownik staje się hasłem karty katalogowej. Pewna ilość norm dotyczy tego samego przedmiotu, ujmuje tylko jego różne aspekty, można zatem przyjąć za zasadę łączenie norm w pewne kategorie. Stosuje się dla nich zasadnicze hasło, a podkreśla ich odrębność wyłaniając w uzupełnieniu hasła ich cechę charakterystyczną, np. w hasło — śruby, w uzupełnieniu: dociskowe, fundamentowe, noskowe, radełkowane, skrzydełkowe itp. Hasła układa się w porządku alfabetycznym, dzięki czemu scala się ten sam przedmiot i wszelkiego rodzaju płyty, gwinty, śruby znajdują się w jednym miejscu katalogu. Czytelnik może się zorientować nie tylko w tym,

jaki przedmiot został objęty treścią normy, ale także z jakich punktów widzenia został znormalizowany.

Zasadniczo każda norma jako dzieło samoistne powinna mieć swoją odrębną kartę katalogową, można jednak ze względów oszczędnościowych łączyć na jednej karcie katalogowej normy zbliżone treścią a o małych tylko odchyleniach np. śruby noskowe ze łbami kulistymi i śruby noskowe ze łbami płaskimi mogą być połączone podobnie jak kołki z korbami na całej długości i kołki z korbami na połowie długości.

Katalogowanie norm P.K.N. jest w zasadzie katalogowaniem alfabetycznym, podobnie jak w rycinach i mapach, dla których opis według tematów jest katalogiem głównym. W pewnej mierze jednak stosować można przy katalogowaniu norm wytyczne katalogu przedmiotowego i to wyszczególniającego. Toteż katalogowanie norm wymaga wkładu myślowego bibliotekarza, zastosowania takiego hasła, by czytelnik szukając odpowiedniej normy mógł ją bez trudu znaleźć w katalogu. Np. normę mającą tytuł: „Produkty nieorganiczne. Chlorek amonowy” katalogujemy pod hasłem wyszczególniającym „Chlorek amonowy”, a nie pod „Produkty nieorganiczne”, bo właśnie chlorku szukać będzie czytelnik. Pierwsza część tytułu „Produkty nieorganiczne” musi znaleźć także na karcie katalogowej, ale nie jako hasło. Podobnie: „Mosiądz. Pręty kwadratowe przeciągane. Wymiary.” katalogujemy pod hasłem „Pręty”, bo ono jest dla czytelnika ważne. Pod kategorią prętów znajdzie on pręty różnego rodzaju z aluminium, miedzi, mosiądzu itp.

Natomiast w niektórych wypadkach należy odstąpić od zasady wyszczególniania. Np. norma: „Rowery. Chwyty kierownicy” skatalogowana pod hasłem „Chwyty kierownicy” byłaby nieprawnie ujęta, bo hasło to jest niepełne i nic czytelnikowi nie mówi. Ponieważ zaś norm odnoszących się do rowerów jest b. dużo, więc wszystkie powinny się znaleźć pod hasłem „Rowery”. Podobnie postąpimy w tych wszystkich wypadkach, w których należy scalać części większego obiektu.

Stąd wniosek, że katalogowanie normy nie może się opierać tylko na drukowanym katalogu P.K.N., nie może być mechaniczne, musi ono stale mieć na uwadze przydatność katalogu. Zwiększymy ją za pomocą odpowiednich, przemyślanych odsyłaczy uzupełniających, czytelnik bowiem może szukać danego przed-

miotu pod innym tematem lub pod odmiennym wyrazem niż obrany przez katalogującego. Wiązać odsyłaczami będziemy pojęcia pokrewne, z których jedno tylko zostało uwzględnione, np. drewny zob. sączki, bo tak brzmi tytuł normy, lub płaskowniki zob. pręty prostokątne. Od pojęcia uogólniającego będziemy odsyłać do pojęcia wyszczególniającego, przy czym na jednym odsyłaczu umieszczać można więcej haseł, np. miedź zob. pręty, blachy, taśmy.

W niektórych wypadkach trzeba przewidzieć pod jakim hasłem czytelnik może ewentualnie szukać danej normy. Np. czytelnik projektujący dach musi dokładnie obliczyć jego wytrzymałość na obciążenie śniegiem. Normy pod tym tytułem nie znajdzie, istnieje natomiast norma, której tytuł brzmi: „Obciążenie w obliczeniach statystycznych. Obciążenie śniegiem”. Należałoby więc w tym wypadku napisać odpowiedni odsyłacz: Dachy — obciążenie zob. Obciążenia w obliczeniach statystycznych. Pod tym hasłem znajdą się obciążenia dachu śniegiem oraz wiatrem, bo obie normy będą związane na jednej karcie katalogowej.

Jak w katalogu przedmiotowym tak i w katalogu norm P.K.N. sieć odsyłaczy uzupełniających i porównawczych powinna być gęsta i wszechstronna, gdyż stanowią one dopełnienie głównego opisu katalogowego i ułatwiają czytelnikowi orientację w katalogu.

Po omówieniu ogólnych wytycznych katalogowania norm, zanalizujemy kartę katalogową. Katalogować należy na kartach formatu międzynarodowego. Po hasle wyszczególniającym umieszcza się hasło ogólne odnoszące się do danej kategorii norm (np. dla prętów okrągłych tematem ogólnym dla całej grupy będzie stal ciągniona), później miejsce wydania. Następnie jako poszczególne tomy wypisuje się kolejno normy należące do tej grupy, podając ich numer, dokładny tytuł i rok wydania. U dołu karty w uwagach bibliograficznych, jak w wydawnictwach seryjnych, podaje się tytuł całości: „Polskie Normy”. Normy jednostkowe kataloguje się oczywiście na osobnych kartach. Jeśli norma została unieważniona, należy to także zaznaczyć na karcie katalogowej, gdyż udostępnianie i wykorzystywanie normy wycofanej jest karalne. W miejscu przeznaczonym na sygnaturę umieszcza się symbol normy, tzn. cyfry oznaczające jej przynależność do rozdziału, grupy i klasy według schematu klasyfikacyjnego Polskich Norm. Wobec tego, że normy w tym samym porządku są umieszczone

w segregatorach, odszukanie ich na podstawie katalogu nie sprawia żadnych trudności.

Katalogowanie norm nie wyczerpuje procesu ich opracowania. Pozostaje jeszcze drugi etap pracy, bodaj czy nie trudniejszy do rozwiązania, a bardzo palący. Jest nim inwentaryzowanie norm. Sytuacja w wielu bibliotekach technicznych jest też bowiem tego rodzaju, że posiadane przez nie normy nie są nigdzie poza zestawieniem statystycznym ujęte i w majątku bibliotek ich się nie wykazuje. Z uwagi na obowiązujące przepisy jest to rzecz niedopuszczalna i należałoby dążyć do jak najprędszego zlikwidowania tego stanu rzeczy. I tu nasuwa się mimo woli myśl, czy nie można by dla celów inwentaryzowania norm wykorzystać drukowanego katalogu P.K.N. Po prostu znakiem umownym czy też odpowiednią pieczątką własnościową można by w drukowanym katalogu odnotowywać normy posiadane przez bibliotekę. Oszczędność pracy byłaby bezwzględnie bardzo wielka, ale czy istotna?

Katalog drukowany użyty jako inwentarz musiałby być w przepisowy sposób zabezpieczony, a byłoby to możliwe tylko wtenczas, gdyby istniał jeden katalog ujmujący wszystkie normy. Jak już uprzednio wspomniano, do r. 1953 obowiązywał jeden katalog drukowany i 3 dodatki, został on z anulowany przez wydanie w r. 1953 nowego katalogu ujmującego wszystkie aktualne Polskie Normy ustalone przez P.K.N. od chwili wznowienia działalności po wojnie do końca r. 1952. Gdyby stary katalog drukowany służył jako inwentarz norm, należałoby przekreślić całą wykonaną pracę i rozpocząć inwentaryzację na nowo w nowym katalogu. Nowy zaś katalog zawiera normy do końca r. 1952, normy ustalone po tym terminie wychodzą znowu w dodatkach i tym samym ilość inwentarzy norm stale musiałaby wzrastać. Z drugiej strony możliwe, że Polski Komitet Normalizacyjny wyda za jakiś czas nowy katalog, ujmujący znowu całokształt ustalonych norm, i choćby z tego względu wydaje się, że używanie katalogu drukowanego jako inwentarza nie jest wskazane. Przemawiają za tym także inne jeszcze względy. Normy nie wychodzą w ustalonym porządku, biblioteki zaś także nie posiadają wszystkich norm ujętych w katalogu drukowanym, zaopatrywanie norm kolejnymi numerami inwentarza byłoby więc bardzo trudne, o ile w ogóle nie niemożliwe.

Poza tym inwentarz jest przecież zasadniczo ujęciem majątku biblioteki, wpisywanie zaś wartości norm w drukowanym katalogu, w którym brak zupełnie odpowiednich rubryk, pochłonęłoby nie mniej czasu niż bieżące zapisywanie norm w odpowiednim inwentarzu. Te wszystkie trudności przemawiają za tym, by raczej prze-myśleć i ustalić formę inwentaryzowania norm.

Zgodnie z przepisem jednostkowego inwentaryzowania dzieł samoistnych, mimo ogromu z tym związanej pracy należałoby przyjąć jako zasadę inwentaryzowanie każdej normy osobno. W ten sposób podchodzi zresztą do tej sprawy mniejsze biblioteki. Np. niektóre biblioteki katedr i zakładów zapisują normy jednostkowe do inwentarza razem z książkami, wskutek czego normy te rozsypane są po całym inwentarzu. Nie jest więc wskazane, aby w dużych bibliotekach technicznych zapisywać normy do ogólnego inwentarza. Należy je potraktować jako odrębny dział księgozbioru i zaprowadzić dla nich osobny inwentarz. Można by w tym celu użytkować księgi inwentarzowe przeznaczone dla bibliotek oświatowych, jednak po przeanalizowaniu obowiązujących tam rubryk okazuje się, że nie odpowiadają one tym danym, które należy uwzględnić przy zapisywaniu norm. Zapis inwentarzowy norm musi być bardzo uproszczony. Najbardziej celowym jest więc wykorzystanie dla norm formularzy znormalizowanych, obowiązujących biblioteki naukowe, z tym że trzeba je nieco zmodyfikować i przystosować do tego celu. Dla oszczędności papieru można podzielić istniejące klatki do połowy, dzięki czemu na jednej stronie można zapisać nie 10 a 20 pozycji. Zmodyfikowane rubryki przedstawiałyby się w następujący sposób:

Lp.	Numer normy	Opis normy	Symbol	źródło	Uwagi
-	-	-	grupy	nabycia.	-

W „uwagach”, podobnie jak na karcie katalogowej, należy zaznaczyć, jeśli norma została unieważniona i wycofana.

Inwentaryzowanie normy wobec bardzo uproszczonego zapisu jest czynnością prostą i nieskomplikowaną, wymagającą niedużo czasu. Przeprowadzone w Bibliotece Politechniki Gdańskiej próby wykazały, że w ciągu godziny można zapisać do inwentarza 21 pozycji norm nowowpływających, po ich uprzednim skatalogowaniu. Gorzej przedstawia się sprawa zapisu do inwentarza norm

zaległych, gdyż w tym wypadku trzeba sięgać do norm już uporządkowanych w segregatorach, zapisać je do inwentarza, oznaczyć numerem inwentarzowym, który musi też wystąpić na odpowiedniej karcie katalogowej. Próba wykazała, że na skutek tych dodatkowych czynności zapisano do inwentarza w ciągu jednej godziny zaledwie 10,8 pozycji.

Ten sposób inwentaryzowania norm, których wartość nominalna nie jest wysoka, wydaje się dość kosztowny. Z uwagi jednak na konieczność prawidłowego opracowania norm tak pod względem merytorycznym (katalogowym) jak i finansowym (inwentarzowym) nie ma innej drogi wyjścia.

Przedstawiony powyżej sposób bibliotecznego opracowania norm P.K.N. jest bardzo pracochłonny i zapewne mniejsze biblioteki techniczne nie będą go mogły w pełni stosować. Postawienie bowiem tego działu na odpowiednim poziomie wymaga bezwzględnie pełnego zatrudnienia w nim jednej osoby. Do referenta norm należy bowiem poza katalogowaniem i inwentaryzowaniem norm także dbałość o to, by biblioteka posiadała możliwie komplet norm; musi on zabiegać o uzupełnianie braków, starać się o uzyskanie osiągalnych norm zagranicznych, śledzić pracę normalizacyjną. Jeśli zaś opracowanie norm będzie tylko dorywczym, ubocznym zajęciem bibliotekarza, to będzie to tylko połowicznym załatwieniem sprawy.

JÓZEF CZERNI

B-ka Politechniki Szczecińskiej

Z DOŚWIADCZEŃ PRAKTYKI MIĘDZYBIBLIOTECZNEJ DRUGIEGO STOPNIA W TORUNIU

Ważne zagadnienie kształcenia kadr bibliotekarskich na poziomie wyższym w skali ogólnopolskiej czeka jeszcze na swe ustawodawcze, organizacyjne i programowe rozwiązanie. Jedyną bowiem katedra bibliotekoznawstwa przy Uniwersytecie Warszawskim jest widomym symbolem tego niezłatwionego problemu. Potrzeby życia jednak, szybki rozwój nauki i szkolnictwa wyższego w naszym kraju skłaniają organizatorów bibliotekarstwa do szukania nowych i szybszych form kształcenia i doskonalenia młodych

kadr, zwłaszcza już zatrudnionych. Korespondencyjne kursy ogólne, szereg krótkoterminowych kursów specjalnych, postulatory zaocznych studiów bibliotekarskich czy zaocznej aspirantury, to są niektóre z tych nowych wprowadzonych lub proponowanych form szkolenia bibliotekarzy naukowych.

Jedną z takich nowych form, opartą w dużej mierze na wieloletnich doświadczeniach bibliotekarstwa radzieckiego, są dwustopniowe praktyki międzybiblioteczne, organizowane od r. 1952 przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego dla pracowników naukowych bibliotek głównych uczelni resortu. Mija już trzy lata doświadczeń z organizacji tych praktyk. Nie ulega wątpliwości, że doświadczenia te podlegają szczegółowej i wszechstronnej analizie, której ostatecznym celem jest troska o osiągnięcie najwyższego poziomu kwalifikacji zawodowych naszej młodej kadry bibliotekarzy naukowych. Wnioski z nich wyciąga bowiem nie tylko Ministerstwo, ale również organizatorzy i kierownicy praktyk a wreszcie i sami uczestnicy. Jako jeden z takich uczestników pragnę podzielić się swoimi uwagami na ten temat w oparciu o doświadczenia, uzyskane w praktyce międzybibliotecznej II stopnia w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, w grudniu 1954 r. Spojrzenie na nową formę szkolenia od tej strony ma również szereg momentów dodatnich, których nie należy lekceważyć, jeśli się dąży do wszechstronnego naświetlenia problemu.

Program praktyki międzybibliotecznej II stopnia w zasadzie stanowi kontynuację i pogłębiające uzupełnienie praktyki I stopnia. W przeciwieństwie do praktyki I stopnia, która zapoznaje z całokształtem techniki bibliotecznej w najlepiej zorganizowanej pokrewnej bibliotece, praktyka międzybiblioteczna II stopnia według założeń miała dać z jednej strony znajomość ogólnych podstaw teoretycznych ważniejszych problemów bibliotekarskich, a z drugiej — przez konkretne włączenie się w sam tok pracy szkolącego ośrodka zapoznać z najważniejszymi organizacyjnymi założeniami działalności biblioteki. Program jak widzimy węzłowy. Nic dziwnego. Absolwenci praktyki II stopnia bowiem, to kandydaci na kierownicze stanowiska w bibliotekach resortu.

Bogaty i szczegółowo opracowany program przedstawiał się w najważniejszych punktach następująco:

Przedmiot	Godziny wykładów ćwiczeń	
I. Budownictwo biblioteczne w Polsce i za- granicą	3	—
II. Sprawy organizacyjne biblioteki	14	10
III. Gromadzenie zbiorów	3	10
IV. Akcesja	—	4
V. Opracowanie druków	8	16
VI. Zbiory specjalne	8	12
VII. Konserwacja zbiorów	—	6
VIII. Udostępnianie	7	10
IX. Informacja bibliograficzna	8	14
X. Propaganda biblioteki i książki	4	8
XI. Organizacja pracy w magazynach	—	4
XII. Nadzór i opieka nad siecią bibliotek za- kładowych	—	4
Podsumowanie wyników praktyki		
Egzamin	—	6
	<hr style="width: 100%; border: 0.5px solid black;"/>	
	55	104

Z pobieżnego przeglądu programu zajęć widzimy, że główny nacisk położono na sprawy organizacyjne oraz zagadnienia praktyczne gromadzenia, opracowania i udostępniania ze szczególnym i zrozumiałym zaakcentowaniem informacji bibliograficznej. Program ten nie jest oderwany od życia. Przeciwnie, wiąże się z najważniejszymi problemami bibliotek uczelnianych i jego największą zaletą widzę w specjalizacji związanej z charakterem bibliotek szkół wyższych.

Drugą zaletą programu jest stałe wiązanie zagadnień teoretycznych z praktyką i to na jak najszerszym tle porównawczym. Każdy lakonicznie wymieniony punkt programu zawierał zawsze trzy elementy: podbudowę teoretyczno-historyczną i ustawodawczą, praktyczne ćwiczenia w odpowiednim oddziale biblioteki przeprowadzającej praktykę, oraz tzw. podsumowanie. Przebiegało ono w formie dyskusji, w której uczestnicy praktyki poddawali konfrontacji zdobyte w czasie praktyki obserwacje i doświadczenia z pracą odpowiedniego oddziału swojej biblioteki macierzystej. W ten sposób każdy z uczestników miał żywy przegląd pracy

wszystkich ważniejszych bibliotek w kraju. Całość podsumował kierownik kursu lub kierownik danego oddziału, w którym odbyły się ostatnio wykłady i ćwiczenia. Praktykę przechodzili bowiem właściwie wszyscy: i uczestnicy, i organizatorzy. Biblioteka U.M.K. każdego dnia poddawała surowemu egzaminowi: wnikliwej obserwacji i dociekliwej analizie kursantów swoją organizację i metody pracy. Nic dziwnego, że przy obustronnej konfrontacji dyskusje były bardzo ożywione i stały na wysokim poziomie przynosząc korzyść obu stronom.

Należy dodać jeszcze, że istotnym uzupełnieniem programu był szeroki plan lektury obowiązkowej i zaleconej, który objął właściwie niemal pełny kodeks zagadnień teoretycznych i praktycznych wiedzy o książce w jej najbardziej nowoczesnym i postępowym ujęciu. Program w tej sytuacji stawał się właściwie jedynie koncentratem rzeczy najważniejszych, kierunkowych, na które położono największy nacisk w czasie praktyki.

Układ wzajemny punktów programu jest w zasadzie całkowicie słuszny i celowy. Rozszerzenie kursu ponad miesiąc dałoby w rezultacie praktyki przeładowane programem, męczące, bardziej kosztowne i na dłuższy czas odrywające uczestników od ich warsztatów pracy. Postulaty poszerzenia godzin, np. dla zbiorów specjalnych, należy również z tego samego powodu odrzucić, a problem rozwiązać drogą kursów specjalnych. Głos za dalszym rozszerzeniem czasu dla informacji bibliograficznej jest słuszny, ale myślę że należy go zrealizować nie przez dodanie liczby godzin, tylko przez jeszcze bardziej pogłębione wykorzystanie dysponowanego czasu lub też przez właściwe zespołowe zorganizowanie samodzielnej pracy kursantów oraz przez przygotowanie ewentualnych pomocy programowych.

Za piękny symbol związanej z życiem praktycznej i organizacyjnej strony programu uważam temat I dający szkic historyczny budownictwa bibliotecznego i jego nowoczesnych zasad. Nie potrzeba podkreślać wagi tego tematu. Wchodzimy przecież w okres pięciolecia, które zapewne bardziej zainteresuje się sprawą budownictwa bibliotek. Jak praktyka jednak wykazała, te rzeczy były dla większości uczestników zupełnie nowe i nieznane.

Postulat rozszerzenia i nasycenia programu zagadnieniami historycznymi w świetle powyższych wywodów nie jest słuszny. Wypływa on z abstrakcyjnie wyrozumowanej potrzeby encyklo-

pedyczności, która dążąc do wyczerpania kompletu zagadnień nie daje praktycznie niczego, natomiast obciąża nadmiernie nikomu nie przydatnym pamięciowym balastem szczegółów i faktów. Drobiazgi te nie tylko bibliotekarz naukowy, ale i przeciętny bibliotekarz ze średnim wykształceniem potrafi odnaleźć i ustalić szybko w encyklopedii, słowniku, podstawowym podręczniku, tablicach synchronistycznych itp. Postulat ten zresztą został rozwiązany w podanej lekturze oraz w samych wykładach. Większość problemów wykładowcy podawali zawsze w aspekcie historycznym, uzupełniając je dodatkową bibliografią przedmiotu (np. budownictwo bibliotek, egzemplarz obowiązkowy, przepisy opracowania zbiorów, opracowanie starodruków itd.). Takie np. piękne wykłady jak historia systemów klasyfikacyjnych, czy historia kartografii lub problematyka katalogów centralnych i bibliotek zakładowych były sensu stricto wykładami w ujęciu historycznym, skondensowanymi do najważniejszej syntezy i podstawowych źródeł.

Podobnie niesłusznym jest domaganie się włączenia do programu zagadnień z zakresu morfologii książki. Tematyka ta jako elementarna winna być właściwie opanowana już przed praktyką I stopnia. Wystarczyło więc tylko przypomnienie tego problemu w lekturze zaleconej. Natomiast postawiłbym programowi zarzut w odniesieniu do wykazu lektury. W zasadzie wykaz spełnił swoje zadanie wyczerpując główną problematykę bibliotekarską w najbardziej współczesnym ujęciu. Chodzi jednak o to, aby wykaz nie zastygł w jakiś sztywny kanon. Należałoby oczekiwać, by wykaz miał cechy bibliografii prospektywnej, a mianowicie by uwzględnił konieczność stałej selekcji, aktualizacji i uzupełniania materiału.

Najważniejszym mankamentem organizacyjnym jest jednak brak wykazu lektury dla praktyki I stopnia. Wyeliminowałby on rzeczy elementarne z lektury na etapie II, podnosząc tym samym jego poziom. Rzeczowe rozbicie wykazu zgodnie z programem praktyki ułatwiłoby kompleksowe przerabianie materiału i pozwoliłoby w rezultacie na lepszą ocenę kryteriów doboru lektury, a co za tym idzie i na stałe meliorowanie samego wykazu.

Podsumowanie ogólne praktyki w swych ostatecznych postulatach obejmuje sprawy zarówno jej absolwentów, jak i ich bibliotek macierzystych, problem przygotowania i organizacji

przyszłych praktyk oraz dezyderaty wobec inicjatora tych praktyk — Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Praktykanci powrócili do swoich warsztatów pracy. Niektórzy, pracujący na kierowniczych stanowiskach, będą mogli najlepsze doświadczenia wyniesione z praktyki zastosować we własnych bibliotekach drogą nie mechanicznego ale twórczego wprowadzenia nowoczesnych metod organizacji pracy i szkolenia personelu. A co z innymi? Czy mają utonąć z powrotem w starzyźnie i technicyzmie, czy nieść ożywczy ferment zapowiadający zwycięstwo nowego? Pytanie dotyczy istoty problemu, od którego rozwiązania zależy sens samych praktyk. Odpowiedzi na te pytania muszą udzielić przede wszystkim dyrekcje poszczególnych bibliotek. Absolwenci praktyk jako awangarda młodego bibliotekarstwa winni spotkać się nie tylko z życzliwością i pomocą kierownictwa macierzystej biblioteki, ale również mieć możliwość czynnego udziału w organizowaniu życia swego warsztatu pracy, a przede wszystkim móc włączyć się do pracy naukowej z zakresu bibliotekoznawstwa i księgoznawstwa, gdyż oni to stanowią kadre, z której wyjdą przyszli samodzielni pracownicy nauki, specjaliści tych dziedzin.

Znaczenie i rola praktyk będzie wzrastać z każdym rokiem. Z każdym rokiem bowiem gromadzi się nowy materiał doświadczalny, który pozwoli usprawnić organizację, ściślej sprecyzować program i pogłębić metody pracy na samej praktyce. Selekcja i przygotowanie uczestników będą również coraz wyższe i lepsze. Dlatego warto przy analizie minionego wyciągnąć pewne wnioski dla dobra przyszłych kursów. Dotyczą one spraw programowych, organizacyjnych a także i personalnych.

Jeśli chodzi o program, to jego istotną potrzebą jest jeszcze bardziej ściśle określenie zadań i wzajemnego zakresu praktyk I i II stopnia. Chodzi bowiem o to, aby praktyka II stopnia nie była obciążona zagadnieniami tak elementarnymi jak morfologia książki czy przepisy katalogowania, które winny leć u podstaw praktyki I stopnia. Należy pogłębić natomiast kierunek dotychczasowy odnośnie spraw organizacyjnych, zagadnień teoretyczno-historycznych oraz większego zaznajomienia się z doświadczeniami bibliotek radzieckich czy krajów demokracji ludowej. Program więc praktyk winien mieć swe odbicie w odpowiednio opracowanych wykazach lektury obowiązkowej i zalecanej. Ostatnim postulatem programowym jest sprawa pomocy naukowych. Nie mamy

polskiego podręcznika na poziomie akademickim z zakresu księgoznawstwa i bibliotekoznawstwa. Zresztą zapewne nie byłby on we wszystkim przydatny jako zbyt ogólny. Biblioteki naukowe bowiem coraz bardziej specjalizują się. Biblioteki uczelniane naszego resortu mają poza tym swoją własną specyfikę. I do niej właśnie trzeba dostosować przyszły podręcznik. Mówię przyszły, bo nań jeszcze za wcześnie. Wiele w naszych bibliotekach jest jeszcze rzeczy płynnych, niestabilnych i nierozwiązanych. Najlepiej opracowany podręcznik w takiej sytuacji po kilku latach, jeśli nie wcześniej, zdezaktualizowałby się całkowicie. Dlatego formą zastępczą, przygotowującą materiał do takiego podręcznika (jednego czy kilku według zagadnień) mogłyby być krótkie skrypty przygotowane tymczasem bezpośrednio dla praktykantów jako aktualna kodyfikacja ich szerokiej, ale z różnych źródeł cząstkowo posklejanej wiedzy o książce i bibliotece. W ten sposób program zyskiwałby jakieś wyraźne ramy i kierunek. Prędzej czy później biblioteki naszego resortu muszą zdobyć się dla swoich kadr na podstawowe opracowania najważniejszych zagadnień. Może zaczną się, one właśnie od prac kandydackich, nie wiem, ale że są potrzebne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Największe błędy w dotychczasowych praktykach są jeszcze natury organizacyjnej. Sam termin odbycia praktyki. Nie można jej urządzać w przeddzień zakończenia roku, kiedy cała uwaga biblioteki jest skierowana na jego pomyślne zamknięcie. Jeżeli okres jesienny nie może być wyeliminowany, to najodpowiedniejszą porą mógłby zostać jedynie październik, ale sądzę, że z powodzeniem można pomyśleć także o lutym, marcu czy kwietniu. Głównym jednak błędem organizacyjnym jest słabe a raczej nierównomierne i niejednakowe przygotowanie kandydatów do praktyki. Winę za to całkowitą ponoszą dyrekcje niektórych bibliotek, lekceważące i niedoceniające to zagadnienie. Okazało się bowiem, że samo rozesłanie lektury czy programów nie wystarczy, skoro decyzyja o wyjeździe zapada często w ostatniej chwili, a wykazy lektury leżą często zagubione w biurkach.

Jeśli chodzi jeszcze o sam rozkład zajęć w czasie praktyki, to trzeba przyznać, że w Toruniu problem ten został rozwiązany bardzo szczęśliwie. Istotą toruńskiego rozkładu była koncentracja wykładów i ćwiczeń przed południem, a pozostawienie całego popołudnia wolnego do dyspozycji słuchaczy. Chłoność umysłu

ludzkiego ma swoje granice i trzeba mieć czas na samodzielne przetrawienie i uporządkowanie przyjętego materiału. Natomiast przeplatanie zajęć obowiązkowych i godzin wolnych może być wygodne dla wykładowców i organizatorów, ale nie wytrzymuje najmniejszej krytyki i dla praktykantów jest nie tylko niepedagogiczne i bezplanowe, ale wprost szkodliwe¹.

Ostatni postulat organizacyjny dotyczy samego egzaminu i komisji egzaminacyjnej. Egzamin winien uzyskać podstawę nie tylko we wcześniej rozesłanych wykazach lektury, ale nawet i w programach (które zresztą mogłyby później być zmienione w drobnych szczegółach). Jakość bowiem i poziom egzaminu zależą w dużym stopniu również od składu komisji egzaminacyjnej. Idzie o to, aby stosowano mniej więcej jedne i te same kryteria i metodę przy egzaminowaniu praktykantów. Jedność programu wymaga jednolitego egzaminu, a to z kolei postuluje konieczność jednolitej i stałej komisji egzaminacyjnej. Wtedy dopiero doświadczenia wszystkich praktyk będą uwielokrotnione doświadczeniem i najcenniejszym materiałem porównawczym jednej i tej samej komisji, której kadencja trwałaby przynajmniej 3 lata. Skoro mamy do tej pory dwa ośrodki szkoleniowe, należy albo dla obu stworzyć jedną komisję ogólnokrajową, albo dwie stałe komisje dla obu bibliotek oddzielnie (U.J. i U.M.K.). Zdaje się jednak, że większe racje przemawiają za jedną komisją dla całego resortu.

Wysuwa się także problem kryteriów doboru uczestników. Uważam, że obok wymaganego dyplomu magisterskiego (pomijając dopuszczalne wyjątki) winien być w zasadzie postawiony warunek praktyki dłuższej niż dwuletnia (przynajmniej 3 lata). Bardzo pożądanym jest także jeszcze szerszy niż dotąd udział specjalistów. Praktyka międzybiblioteczna staje się wtedy bardziej atrakcyjna, wykłady i ćwiczenia stoją na wysokim poziomie i w rezultacie słuchacze bardzo dużo korzystają.

Największe zarzuty i najpoważniejsze postulaty dotyczą dyrekcji bibliotek macierzystych praktykantów. Kandydata należy przygotować do praktyki. To jest najważniejszy moment organizacyjny tego zagadnienia. Przygotowanie winno trwać przez cały rok i stanowić jedną z form indywidualnego szkolenia wewnątrzbibliotecznego. Cóż bowiem z tego, że praktykant opanuje teorię

¹ Wnioski z tego zostały wyciągnięte i wprowadzone w życie przy organizacji praktyk w roku bieżącym.

bibliotekarstwa oraz pozna w czasie kursu organizację i metody pracy biblioteki przeprowadzającej szkolenie, skoro nie będzie miał za podstawę pełnej wiedzy o pracy i życiu tej biblioteki, w której sam stale pracuje. Dobra znajomość swej biblioteki macierzystej (jej organizacji, metod pracy, historii itp.) powinna być pierwszym elementarnym warunkiem przyjęcia na praktykę II stopnia. Jej brak sprawia, że korzyści z kursu tracą o połowę na wartości. Taka „praktyka” wewnątrz-biblioteczna powinna kończyć się kolokwium, którego wynik może służyć za podstawę do wysłania lub chwilowego wstrzymania kandydata, który jeszcze nie zupełnie opanował potrzebny materiał.

Ostatnie dezyderaty dotyczą małych, młodych bibliotek, przeważnie specjalnych. Uczestnicy kursu rekrutujący się z takich bibliotek mieli możliwość zobaczyć dobrze zorganizowaną bibliotekę uniwersytecką i stwierdzić, że nie da się jej pracy i organizacji porównać z pracą i organizacją małej biblioteki. Pozostały jednak wnioski, wnioski co do kryteriów rozdzielnika etatów dla poszczególnych bibliotek. Najważniejszym kryterium powinien być plan zadań i usług, jakie biblioteka ma spełniać. Wielkość księgozbioru winna tu być kryterium dalszym, pomocniczym. Nasuwa się stąd postulat stworzenia bibliotekom młodym (mniejszym) podobnych warunków pracy naukowej, a to drogą pewnego odciążenia zdolniejszych pracowników od obowiązków administracyjno-usługowych, a przede wszystkim odciążenia co najmniej kierowników bibliotek od nawału prac administracyjnych. Da im to możliwości pracy koncepcyjnej nad kierunkiem i treścią życia prowadzonego zakładu, a nie nad jego formą.

Na końcu uwaga o znaczeniu i roli samego egzaminu z praktyki II stopnia. Jako egzamin kwalifikacyjny niewątpliwie posiada on większe znaczenie niż dawny tzw. państwowy egzamin dla kandydatów na stanowiska I kategorii w państwowej służbie bibliotecznej. Przesądzą o tym nie tylko zmienione warunki życia i szybki rozwój bibliotekarstwa w naszym kraju, ale i samo przygotowanie do egzaminu oraz program. Wykaz samej lektury jest trzy razy większy, nie mówiąc o tym, że zmieniła się treść tej lektury. Nie ulega wątpliwości, że egzamin z praktyk drugiego stopnia jest nową postacią państwowego egzaminu dla pracowników bibliotek naukowych naszego resortu, postacią wyższą, przystosowaną do obecnego etapu rozwoju bibliotek. Już dziś można stwier-

dzi na pewno, że wprowadzone trzy lata temu praktyki międzybiblioteczne zajmą poczesne miejsce w historii wyższego szkolnictwa bibliotekarskiego w naszym kraju, potwierdzając słuszne zamierzenia ich inicjatorów.

Wyszukoleni na praktykach młodzi bibliotekarze wchodzą w życie swych zakładów, aby realizować swą szczytną misję kulturalną. Zapewne jeszcze niejedyn z nich wypowie się na poruszone tutaj tematy. Kursy specjalne, zaoczna aspirantura oraz żywy i twórczy udział w bibliotekarskich konferencjach i zjazdach naukowych — to dalsze formy szkolenia i doskonalenia młodej kadry. Przewodzi im powoli, lecz nieustannie realizowany postulat, aby każda biblioteka uczelniana mogła stać się poważnym ośrodkiem szkoleniowym i żywym warsztatem pracy naukowej.

PRACE MAGISTERSKIE

Wśród prac magisterskich, złożonych przez absolwentów naszych studiów bibliotekoznawczych na Uniwersytetach Warszawskim i Łódzkim, niektóre stanowią pierwszy u nas krok w kierunku zbadania pewnych zagadnień z zakresu dziejów książki polskiej. Inne — mają charakter wartościowych prób monograficznych.

Nie wszystkie mogą być w dzisiejszej swej postaci drukowane. Są wśród nich jednak i takie, których wyniki stanowią istotny, nowy wkład naukowy. *Przegląd Biblioteczny* chcąc bodaj zarejestrować te wyniki, otwiera swe łamy dla obszernych streszczeń takich właśnie prac magisterskich. Na początek dajemy poniżej streszczenia czterech prac złożonych w roku akad. 1953/1954. Publikowany również w niniejszym zeszycie artykuł Haliny Werno o Mickiewiczu jest przeróbką jej pracy magisterskiej.

Henryk Bułhak

Warszawa

REPERTORIUM DRUKÓW W JĘZYKU POLSKIM Z PIERWSZEJ POŁOWY XVI w.

Celem tej pracy było możliwie kompletne ujęcie produkcji drukarskiej w języku polskim w pierwszej poł. XVI w. Znalazły się w niej obok druków całkowicie polskich także druki obcojęzyczne zawierające jedynie „polonica” językowe w postaci poszczególnych fragmentów, zwrotów czy wyrazów. Zasadniczy

zręb Repertorium powstał w oparciu o Centralny Katalog Poloników XVI w. (robocza kartoteka rękopiśmienna w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej) sporządzony na podstawie „Bibliografii Polskiej” Estreicherów oraz innych krajowych publikacji typu bibliograficznego, uzupełniony wynikami prac rejestracyjnych dokonanych przez Ośrodek Opieki nad Dawną Książką przy Bibliotece Narodowej w Warszawie. Źródła te pozwoliły na ujęcie drukowanego dorobku w języku polskim przynajmniej w takiej mierze, w jakiej dotychczas udało się go zarejestrować na podstawie dochowanych egzemplarzy, czy tylko wzmianek o pozycjach dziś nieistniejących i nieodszukanych. Kwestia kompletności Repertorium została więc uwarunkowana obecnym stanem naszej wiedzy o polskiej książce XVI w. i wiedzy tej stara się niejako być podsumowaniem. W odniesieniu do samej pracy pociągnęło to za sobą nieuchronną względność a niekiedy problematyczność zarówno faktycznych jej danych, jak również wysnuwanych wniosków ogólnych.

Praca poprzedzona wstępem składa się zasadniczo z dwóch części. Część pierwsza obejmuje druki obcojęzyczne z „polonicami” językowymi w tekście, część druga — druki całkowicie polskie. Obowiązuje w nich układ typograficzno-chronologiczny. Materiał ugrupowano chronologicznie w obrębie poszczególnych oficyn drukarskich w miarę ich powstawania na ziemiach polskich. Oddzielnie przy tym potraktowano najważniejsze ośrodki: Kraków i Królewiec. Osobno zostały zgrupowane druki bez ustalonego miejsca i drukarza. Pracę zaopatrzone w indeks autorów i haseł tytułowych, indeks oficyn drukarskich oraz spis źródeł i literatury przedmiotu. W Repertorium stosuje się skrócony opis bibliograficzny, w większości wypadków oparty na Estreicherze. Pozycje Repertorium są zaopatrzone cytatai bibliograficznymi. Odsyłają one do podstawowych bibliografii: Estreichera (zarówno serii chronologicznej jak i alfabetycznej), Wierzbowskiego, do opublikowanych katalogów starych druków (Piekarski, Kawecka-Gryczowa, Formanowicz i in.) jak również do prac monograficznych lub szczegółowych ujmujących temat w aspekcie zwłaszcza księgoznawczym. W niektórych wypadkach adnotacje podają miejsce przechowywania egzemplarzy, ze względu jednak na nieściskość danych nie stanowi to obowiązującej reguły.

Repertorium zasięgiem swym objęło okres narodzin i stopniowego wzrostu drukarstwa w języku polskim. Dotyczy więc pewnej wyróżniającej się całości czasowej 1503—1550, której granice zostały w nowszych badaniach nad polskim Odrodzeniem ustalone, a kryteria owych ustaleń zdają się mieć dostateczną motywację. Dolną granicę Repertorium przesunięto jednak do r. 1475, aby w ten sposób objąć pierwsze polskie teksty w inkunabulach obcojęzycznych. Początek książki polskiej dały, jak wiadomo, oficyny krakowskie w pierwszych latach XVI w. Wtedy to tekst polski rozproszony dotąd w drukach obcojęzycznych wyodrębnił się niejako, usamodzielniał, stał się pod względem wydawniczo-typograficznym książką. Działo się to na przełomie 1513/14 r. (»Hortulus« polski). Dalszy rozwój produkcji drukarskiej w języku ojczystym, widoczny z dochowanych faktów książkowych, datuje się od lat dwudziestych XVI w. Zawdzięczamy go ruchliwym oficynom Unglera i Wietora, do których niebawem dołączy się typografia Macieja Scharffenberga. W latach czterdziestych doniosłą rolę zaczyna odgrywać ośrodek królewiecki ze swoimi dwiema oficynami: Weynreycha i Augezdeckiego.

Jakkolwiek dane Repertorium nie mogły być kompletne a zaszeregowanie chronologiczne niektórych pozycji opiera się na przypuszczeniach — można orientacyjnie stwierdzić, że produkcja drukarska w języku ojczystym w latach 1520—1550 utrzymuje się mniej więcej w granicach kilku publikacji (3—4) rocznie. Wyraźne jej spotęgowanie ilościowe w stosunku do poprzednich lat następuje dopiero w ostatnim dziesięcioleciu pierwszej poł. XVI w. Produkcja oficyn krakowskich z lat 1540—1550 dorównuje niemal produkcji poprzedniego dwudziestolecia (ok. 90 poz. na ok. 95 poz.), a zasilona produkcją Królewca z lat 1543—1550 przewyższa ją znacznie (ok. 114 poz.).

Piśmiennictwo zebrane w Repertorium dałoby się z grubsza podzielić na kilka grup. Będą to: dzieła o tematyce religijnej, literatura popularno-ludowa, prace z zakresu nauk przyrodniczych, utwory okolicznościowe i polemiczne. Pierwsze trzy grupy stanowią w Repertorium dostrzegalnie większe zespoły. Według przybliżonych i jedynie orientacyjnych danych tematyka religijna (psalterze, żywoty świętych, modlitewniki itd.) wynosi ok. 34,5% globalnej produkcji drukarskiej w języku polskim, literatura popularno-ludowa (romanse plebejskie, moralizatorskie, hagiogra-

ficzne itd.) ok. 13,6%, dzieła z zakresu nauk przyrodniczych (medycyna, prognostyki, kalendarze itd.) ok. 16,3%, piśmiennictwo okolicznościowe i polemiczne ok. 9%. Reszta przypada na dzieła o różnym charakterze, będące jednak w danym okresie zjawiskiem nietypowym i sporadycznym (piśmiennictwo historiograficzne, podręczniki gospodarcze, pierwsze utwory literackie drukowane w języku polskim i in.). Najwięcej przedruków daje się zauważyć w literaturze religijnej oraz w romansie plebejskim. W innych typach piśmiennictwa przeważają publikacje jednorazowe.

Profil wydawniczy poszczególnych drukarni na polskim odcinku produkcji nie wykazuje większego zindywidualizowania. Da się wszelako zauważyć, że Wietor (czynny zresztą wybitnie na polu humanistycznego piśmiennictwa łacińskiego) wydaje stosunkowo dużo literatury plebejskiej o wyraźnych już tendencjach postępowych. Mocne akcenty krytyki społecznej i religijnej, charakterystyczne dla klimatu Odrodzenia i Reformacji znajdujemy w wydawanych przez Wietora „Ezopach”, „Sowizdrzałach” czy „Marchołtach”. W oficynie unglerskiej ukazuje się natomiast kilka większych dzieł przyrodniczych i lekarskich. Ożywioną i jasno zarysowaną działalność wydawniczą rozwija w latach czterdziestych ośrodek królewiecki. Staje się on na całą Polskę krzewicielem literatury reformacyjnej w języku ojczystym, bojując w tonie i jednolitej w treści. Przeważają w niej utwory polemiczne oraz dzieła religijne. W Królewcu ukazuje się także kilka utworów Reja.

Przechodząc na koniec do piśmiennictwa obcojęzycznego, w którym odnajdujemy owe „polonica” językowe — możemy wyróżnić w nim dwa typy. Tekst polski znalazł się tam bądź dorywczco, w postaci mniejszych lub większych fragmentów (modlitwy, glossy, pojedyncze wyrazy), bądź też odgrywał rolę często równorzędną z tekstem obcym. Ten drugi przypadek odnosi się do licznych słowników i „rozmówek” w kilku językach a także ortografii i gramatyk. Publikacje te, drukowane przeważnie „ad usum scholarum”, wykazują dużą częstotliwość wydań na przestrzeni całego okresu.

Jakkolwiek piśmiennictwo w języku polskim w pierwszej poł. XVI w. jest zjawiskiem ilościowo i jakościowo niewątpliwie drugorzędnym w odniesieniu do humanistycznej twórczości łacińskiej — przechodzi ono w tym czasie niezwykle doniosłą ewolucję:

wzrasta liczebnie, obejmuje coraz to szerszą tematykę, przyswaja nowe postępowe treści i nowy ich wyraz. Proces ten dokonał się wprawdzie dopiero w drugiej poł. XVI stulecia, wszelako początki jego dają się wyśledzić już w faktach bibliograficznych zawartych w Repertorium. Fakty te składają się niewątpliwie na całość jeszcze niekompletną i z konieczności fragmentaryczną. Niemniej w szeregu kwestii stanowić mogą niezbędny materiał dokumentacyjny czy ilustracyjny o swoistej wymowie i dobitnym znaczeniu. Dotyczyć to będzie zwłaszcza prób uogólnień historyczno-kulturalnych. Repertorium w jego obecnej postaci posłuży dopiero jako wstępny etap prac nad bibliografią druków w języku polskim z połowy XVI w., które autor zamierza kontynuować.

Michał Kuna

Łódź

DRUKARNIA, KSIĘGARNIA I WYDAWNICTWA
SAMUELA ORGELBRANDA (1810—1868)

Wybór tematu nie był przypadkowy. Historia księgarstwa polskiego XIX wieku, posiadającego specyficzne warunki rozwoju, jest dziedziną zupełnie zaniedbaną. Księgarstwo, leżące na pograniczu nauk ekonomicznych i księgoznawstwa, stało się „terenem bezpańskim, do którego uprawy nie poczuwa się właściwie nikt”¹.

Drukarstwo i księgarstwo spełniało w okresie utraty niepodległości poważną rolę rozpowszechniając drukowane słowo polskie — wyraz żywotności kulturalnej narodu i jego dążeń wyzwoleniczych. Zdecydowałem się zatem prześledzić na przykładzie działalności drukarsko-księgarskiej S. Orgelbranda powstawanie i rozwój tego typu przedsiębiorstwa, zbadać powiązania tego rozwoju z formowaniem się gospodarki kapitalistycznej, która wyraźnie wpłynęła na ukształtowanie się nowoczesnego pojęcia księgarstwa i jego społeczno-politycznego znaczenia.

Zadanie okazało się dość trudne ze względu na szczupłość materiałów drukowanych i kompletny brak źródeł archiwalnych

¹ Jan M u s z k o w s k i: Życie książki. Wyd. 2. Kraków 1951 s. 233.

lub rękopiśmiennych odnoszących się nie tylko do działalności S. Orgelbranda, ale do historii polskiego księgarstwa XIX wieku jako całości zagadnienia. Charakterystyka źródeł wykazała ich ubóstwo, rzadkość bibliograficzną i całkowite zapomnienie ze strony potomnych.

Źródła drukowane sprowadzają się do drobnych artykułów w encyklopediach i czasopismach (artykuły F. M. Sobieszczańskiego w »Encyklopedii Powszechnej S. Orgelbranda« i W. Korotyńskiego w »Wielkiej Encyklopedii Powszechnej«). Szczególnie cenny jest artykuł W. Korotyńskiego, który podaje „bibliografię przedmiotu”. Broszura A. Nowoleckiego² posiadając charakter osobistych wspomnień wnosi do poznania działalności księgarskiej Orgelbranda sporo cennych wiadomości.

Artykuł F. H. Lewestama zamieszczony w formie „reportażu” w »Kalendarzu na rok 1863« wydanym przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, nosi tytuł „O wynalazku i rozwoju sztuki drukarskiej i o zakładach S. Orgelbranda w Warszawie”. Praca zawiera szczegółowy opis (uzyskany w drodze autopsji) dotyczący urządzenia drukarni Orgelbranda i daje wyobrażenie o przedsiębiorstwie tego typu w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. K. Wł. Wójcicki kreśli sylwetkę Orgelbranda jako księgarza-nakładcy we wspomnieniu pośmiertnym zamieszczonym w Kłosach z 21 listopada 1868 roku. Z późniejszych publikacji wymienić należy artykuły M. Rulikowskiego³, które dotyczą dziejów firmy S. Orgelbranda po śmierci założyciela. Poważnym źródłem stanowiącym podstawę do oceny działalności wydawniczej Orgelbranda są katalogi antykwarские i katalogi dzieł nakładowych. Z licznie wydanych dotarłem tylko do trzech, przechowywanych w Instytucie Bibliograficznym Biblioteki Narodowej.

Inne opracowania przynoszą tylko drobne wzmianki.

Z nazwiskiem Orgelbranda wiąże się prawie stuletnia historia księgarstwa i drukarstwa polskiego.

Droga rozwojowa stworzonego przezeń przedsiębiorstwa wiedzie od małej księgarni — antykwiariatu przy ul. Nowiniarskiej do potężnych zakładów typograficznych i księgarni nakładowej

² Aleksander Nowolecki: Samuel Orgelbrand. Kraków 1875.

³ Mieczysław Rulikowski: Tow. Akc. S. Orgelbranda. *Wśród księzek* dodatek do *Świata*. Warszawa 1913.

mieszczących się w zespole budynków wychodzących na Krakowskie Przedmieście.

Zaczyna Orgelbrand działać w okresie najmniej dla rozwoju drukarstwa i księgarstwa pomyślnym. Emigracja elementów najbardziej świadomych, czynnych naukowo i literacko w okresie przedpowstaniowym 1831 r., zesłania na Sybir, ciągłe reformy szkolnictwa, opustoszałe biblioteki Warszawy, zubożałe dworki szlacheckie — główny konsument książki, oto warunki, które nie wrożyły powodzenia. Ale na okres działalności S. Orgelbranda przypadają również takie zjawiska natury ekonomicznej, które potrafiły przedsiębiorczego księgarza-antykwariusza uchronić od bankructwa i wydzwignąć z biegiem lat na szczyty warszawskiej plutokracji finansowej. 32-letnia jego działalność przypada na okres powolnego uprzemysłowienia się Królestwa. Przypada na okres, który w konsekwencji przyniesie uwłaszczenie włościan jako warunek szybszego rozwoju kapitalizmu. Unifikacja monetarna Królestwa z Cesarstwem (1841), otwarcie granicy do handlu z rynkami rosyjskimi, szybki rozwój Warszawy i innych miast, stały postęp techniczny typowy dla rozwijającego się kapitalizmu, zasada wolnej konkurencji, która znalazła w emancypującym się ekonomicznie mieszczaństwie warszawskim gorącego zwolennika, proletaryzacja wsi, wreszcie sojusz wielkiej własności ziemskiej z bogaczącą się burżuazją — oto znamiona „nowego porządku”, w którym z całą pasją i zapałem wydawcy oraz bezkompromisowością kupca działał Orgelbrand. Jego wielkie przedsiębiorstwo wydawnicze przetrwało do lat międzywojennych.

Przygarbiona sylwetka trzydziestoletniego mężczyzny zbierającego prenumeratę na romanse Suego w latach czterdziestych, okazała postać przejeżdżająca w powozie ulice Warszawy w latach sześćdziesiątych, synowie-akcjonariusze w latach dziewięćdziesiątych — oto synonimy rozwoju kapitalizmu w Królestwie i jednocześnie synonimy rozwoju polskiego księgarstwa i drukarstwa.

W powiązaniu z ekonomiczno-społecznym tłem epoki omawiam historyczne losy przedsiębiorstwa, jego wyposażenie techniczne, wprowadzam w genealogię „księgarskiej rodziny” i w klimat kulturalny okresu. Tematyka wydawnictw Orgelbranda jest szeroka i uwzględnia w dużym stopniu nauki stosowane — ekonomikę gospodarstwa wiejskiego, budownictwo, gospodarstwo

domowej), sferę zainteresowań mieszczaństwa, które widzi w nich czynnik rozwijający rzemiosło i przemysł — fundament gospodarki kapitalistycznej. Fakt ten nie wyklucza zabiegów wokół wydawania książek o charakterze rozrywkowym. Obok poczytnego Kraszewskiego i Kaczkowskiego wydaje Orgelbrand wiele przekładów Suego, Kocka, Dumasa. Zjawia się nowy czytelnik w osobie różniącego się mieszczaństwa, które w romansie chce dojrzeć wizerunki własnych przeżyć i dążeń.

Wydawnictwom naukowym przypada również poważny procent w całości produkcji piśmienniczej. Uwagę zwraca fakt wydania w 12 tys. egz. nakładu „Talmudu”, który stanowi chlubę polskiej judaistyki. Jest to pierwsze w Polsce wydanie tego dzieła w kompletnej edycji opatrzonej komentarzami⁴. Największym jednak sukcesem wydawniczym i niewątpliwą zasługą wobec kultury polskiej jest inspiracja i wydanie przez Orgelbranda w latach 1859—1868 28-tomowej »Encyklopedii Powszechnej«. Można się spierać co do jej wartości metodologicznej, można dziś mówić, że jest publikacją przestarzałą i że była wydawnictwem adresowanym w kierunku warstwy społecznej, która odeszła z widowni historycznej, ale nie można jej odmówić pionierskiej roli, jaką odegrała w polskiej literaturze encyklopedycznej.

Orgelbrand wydaniem »Encyklopedii«, wokół której skoncentrowała się cała jego wytrwałość, przełamał pogląd jakoby zamiar wydania tak obszernego i tak potrzebnego dzieła nie mógł być w ogóle uwieńczony powodzeniem. W kreśleniu warunków w jakich powstała »Encyklopedia« bardzo pouczającym okazało się zestawienie osiągnięć naszej literatury encyklopedycznej przed ukazaniem się dzieła. (»Encyklopedia« wychodzi w latach 1859—68).

Merkantylny charakter księgarstwa w ogóle, a w czasach rozwijającego się kapitalizmu w szczególności, nie ulega dyskusji. Orgelbrand podejmując się wydania tak wielkiego dzieła nie liczył tylko na zysk (którego zresztą w tym wypadku nie osiągnął), lecz chciał ugruntować swą pozycję zawodową i społeczną, przysłużyć się oświacie, której w latach niewoli było w Polsce tak mało, a kulturze ojczystej przysporzyć chwały. W takim zresztą duchu witało społeczeństwo ukazanie się »Encyklopedii« i tak oceniła ją współczesność. Należy również pamiętać, że »Encyklo-

⁴ Por. Jüdisches Lexicon B. IV/1 Berlin 1930.

pedia« wychodziła bez ogłoszenia prenumeraty, którą zwalczał gwałtownie Orgelbrand, widząc w niej hamulec w akcjach wydawniczych i brak ryzyka ze strony księgarzy-nakładców.

»Encyklopedia« — owoc zespołowej pracy najtęższych piór owego czasu (Bartoszewicz, Wójcicki, Lewestam, Rogalski, Sobieszkański, Estreicher i wielu innych) stała się podstawą do późniejszych opracowań encyklopedycznych i wymaga dziś specjalnego, monograficznego zbadania, tym więcej, że dostarcza ciekawych danych dotyczących organizacji pracy nad tego rodzaju publikacjami.

Marek Skwarnicki
Warszawa

POLSKIE TOWARZYSTWA BIBLIOFILSKIE (1921—1939)

Zbyt szczupłe ramy pracy magisterskiej, nie mogące pomieścić bardziej szczegółowej historii ruchu bibliofilskiego w Polsce, skłoniły mnie do przedstawienia tylko wybranych, typowych zagadnień związanych z tym tematem, do ich rozpatrzenia i oceny. Sam przedmiot pracy: bibliofilstwo zrzeszone, wymagał szerszego omówienia. Towarzystwa miłośników książki poczęły powstawać w Europie w XIX wieku. Fakt ten pozostawał w ścisłym związku z sytuacją, jaka zapanowała wówczas na rynku książki. Rynek ten został opanowany przez kapitalistycznych wydawców, produkujących książki masowo i brzydko, dążących do jak największego zysku osiągniętego za pomocą jak najmniejszych wkładów własnych. Produkcję taką umożliwiły nowoczesne wynalazki poczynione w technice drukarskiej.

Do walki z tandetą wydawniczą występują bibliofile. Walkę tę zapoczątkowuje W. Morris w Anglii, a jego następcami stają się liczni indywidualni drukarze bibliofilscy. Cechą naczelną kapitalistycznego rynku książki jest brak wyrobionego czytelnika, czyli brak odbiorcy dla publikacji wykraczających poza ramy przeciętności. Wydawnictwa piękne i wartościowe stają się w warunkach kapitalistycznych zbyt kosztowne, nieopłacalne dla przedsiębiorcy książkowego. Jedynymi inicjatorami tego rodzaju ryzykownych przedsięwzięć są bibliofile, których zaliczamy do elity

czytelniczej, ludzie uprzywilejowani pod względem finansowym i kulturalnym.

Ale nawet dla bibliofilów druk wykwintnych książek jest zbyt kosztowny. Aby podolać wydatkom związanym z wytwarzaniem lub zakupem książek tego rodzaju zrzeczają się oni w związki, pobocznie ułatwiające także wzajemną wymianę informacji i wiedzy o książce.

W Polsce moment powstania dogodnych warunków dla pojawienia się zrzeszonego bibliofilstwa przypada na okres dwudziestolecia. Rodzi się wtedy narodowy rynek książki, rynek kapitalistyczny. Charakteryzuje go, poza niezwykle tandetną produkcją wydawniczą, olbrzymi procent analfabetów wśród ludności miejskiej i wiejskiej. Ludźmi organizującymi w takich warunkach kulturalnych ruch bibliofilski są głównie bibliotekarze, pracownicy nauki, graficy, księgarze, nieliczni wydawcy (60% ogólnej liczby członków towarzystw), oraz wyżsi urzędnicy państwowi, politycy i dyplomaci, ziemianie i przemysłowcy (20%). Mowa tu o grupach najliczniejszych i dominujących w zrzeszeniach polskich. Pierwsza z nich, wspierana finansowo przez drugą, kształtowała oblicze miłośnictwa książek w naszym kraju. Należy dodać, że w tej pierwszej przeważali bibliotekarze, co jest charakterystycznym rysem bibliofilstwa polskiego. Przykładem tego może być działalność Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie, założonego przez grupę bibliotekarzy i naukowców tej miary, co K. Piekarski, J. Grycz, A. Birkenmajer, K. Hałaciński, J. Bystron i in. Działalność zrzeszenia przystosowali oni do swoich potrzeb. Były nimi: odrobienie zaległości w badaniach nad polską książką, stworzenie podstaw dla wielży księgoznawczej. Czasopisma *Exlibris* i *Silva Rerum* oraz duża ilość prac badawczych a także wygłoszonych odczytów, urządzonych wystaw itp. oto wkład tego zrzeszenia w pracę nad podźwignięciem kultury czytelniczej w Polsce.

W odróżnieniu od TMK w Krakowie, Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie reprezentowało w ruchu miłośnictwa książki nurt bardziej elitarny, to co można by nazwać dążnością do „czystszej bibliofilii”. Przeważający w ośrodku warszawskim wpływ ludzi o zamiłowaniach do grafiki spowodował, że książka w pracy zrzeszenia traktowana była bardziej jako twór plastyczny, z pominięciem jej treści.

Dwa wymienione ośrodki oddziały w sposób decydujący

na formę pracy pozostałych towarzystw. W orbicie ideałów Krakowa znalazły się zrzeszenia: Lwowa, Kalisza, Zamościa, Lublina; w zasięgu wpływów Warszawy: Poznań, Wilno, Łódź, Toruń, Katowice. Wpływy Krakowa szczególnie mocno odbiły się na prowincji gdzie działalność bibliofilska zatraciła wiele swoich specyficznych cech i przeistoczyła się w pracę ogólnokulturalną i oświatową.

Wszystkie zrzeszenia starały się ściśle ze sobą współpracować, czego wyrazem stały się zjazdy bibliofilskie. Tutaj napotykamy znowu główne zagadnienie związane z ruchem miłośnictwa książek, mianowicie stosunek jego do bibliotekarstwa przedwojennego. Historia zjazdów bibliofilskich, z których wyłoniły się później zjazdy bibliotekarskie, to dzieje współzależności tych dwóch światów. Współzależność owa zasadzała się na pomocy finansowej i organizacyjnej, jaką zrzeszenia miłośników książki udzielały młodemu ruchowi bibliotekarskiemu, zbyt skromnie subsydiowanemu przez państwo. Z chwilą, kiedy zawodowa organizacja bibliotekarska umocniła się i okrzepła, zaczęła jednocześnie wyzwalać się spod wpływów bibliofilskich, podporządkowując sobie pracę wielu zrzeszeń. Przy kołach Związku Bibliotekarzy Polskich ośrodki bibliofilskie pełniły funkcje jakgdyby „klubów naukowych”. Wpływy ideowe bibliofilstwa na bibliotekarstwo naukowe (bo o nim tylko mogła być mowa) nie były zbyt silne, niwelowały ją warunki i potrzeby czytelnicze kraju natury tak prymitywnej, że bibliofilstwo w czystej swojej formie nie dało się u nas zaszczepić.

Po wojnie bibliofilstwo zrzeszone nie odrodziło się, tracąc grunt, z którego może wyrastać. Nienormalne stosunki panujące na kapitalistycznym rynku książki przeszły do historii. Rozwój kultury socjalistycznej prowadzi obecnie do rozszerzenia czytelnictwa publicznego, do jak najszerzej popularyzacji dobrej książki wśród mas narodu.

Ewa Tatarkiewicz-Hitczenko
Warszawa

DRUKARSTWO WARSZAWSKIE W CZASIE POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Trzydziestoletni okres panowania Stanisława Augusta był dla Warszawy okresem bujnego rozwoju. Roli stolicy nie należy jednak ograniczać wyłącznie do suprematu gospodarczo-kultural-

nego. Dzięki dołom mieszczańskim rekrutującym się z plebsu, czeladzi, liberii i biegłych ze wsi ludzi luźnych była Warszawa miastem, które swym radykalizmem przerosło kompromis powstania kościuszkowskiego.

W połowie XVIII wieku w całym kraju następuje ożywienie drukarstwa. Dominują tu: Warszawa, Lwów, Kraków, Gdańsk, Poznań, Wilno. Pomimo istnienia w Warszawie dosyć dużej liczby, ok. 20 zakładów drukarskich, nie został tu stworzony cech drukarzy. W drukarniach — typowych przedsiębiorstwach kapitalistycznych opartych na podziale pracy — walka klasowa między mistrzami a czeladnikami przejawiała się właśnie w walce o utworzenie konfraterni drukarzy. W zasadzie tylko 6 większych drukarni — Grölla, Dufoura, Kadetów, Pijarów, Pojezuicka i Misjonarzy zatrudniało stały personel. Czeladnicy ci ułożyli projekt ustawy konfraterni, lecz właściciele drukarni siłą zmusili ich do wyparcia się tego projektu i tak próba spełzła na niczym.

Do najwybitniejszych drukarzy XVIII wieku należy Michał Gröll. Zastugi jego są podwójne — decyduje o nich po pierwsze wartość wydawanych książek, po drugie ich szata zewnętrzna. Wydaje Gröll przede wszystkim wartościową literaturę polską, a także zagraniczną. Drukuje na dobrym papierze i ładnymi czcionkami zagranicznymi — Fourniera i Schotta, a także polskimi z odlewni Zawadzkiego. Data założenia drukarni Grölla nie jest znana. W każdym razie w r. 1775 otrzymał od króla przywilej na założenie drukarni pod godłem poetów narodowych i na połączenie jej z księgarnią. Piotr Dufour, drugi drukarz warszawski, zakłada drukarnię w 1775 r. Drukuje dużo ulotek, z oficyny jego wychodzą polskie dzieła dramatyczne i książki w obcych językach. Pod względem estetyki druków współzawodniczy z Gröllem i prawie dorównuje jego wydawnictwom. Dosyć aktywną była założona w 1790 r. oficyna Piotra Zawadzkiego, który prowadził także odlewnię czcionek, gdzie m. inn. odlewano czcionki nutowe, co na owe czasy było nowością.

Z drukarni prowadzonych przez zakony najruchliwszymi były: Pijarów, Misjonarzy i Jezuicka, przemianowana po kasacie zakonu na „Nadworną J. K. Mości i Komisji Edukacji Narodowej”. Znana była także założona w 1785 r. przez Baccigalupiego i Menagelto drukarnia Loterii Genueńskiej, oraz oficyna Mejera powstała w 1794 r., bardzo ruchliwa w czasie insurekcji. Inne drukarnie

działające w ostatnich latach XVIII wieku to oficyny Korpusu Kadetów, Wyzewskiego, Lesznowskiego, Komisji Skarbowej, za Nowomiejską Bramą, w Pałacu Pruskim.

Kościuszek miał przypuszczalnie w swoim obozie wędrowną drukarenkę służącą do zaspakajania potrzeb wojska. O istnieniu jej mogą świadczyć pewne asygnacje, kwity i formularze.

Ostateczne określenie profilu wydawniczego drukarni tłoczycych w Warszawie w okresie powstania nie jest łatwe. Po pierwsze dlatego, że materiał dotyczący niektórych z nich jest bardzo skąpy, po drugie — że granica między specjalnościami wydawniczymi poszczególnych drukarni była bardzo płynna. Mniej więcej 70% druków z tego okresu to pod względem wydawniczym produkcja anonimowa. Z produkcji wydawniczej opatrzonej nazwami oficyny można jednak wyciągnąć pewne wnioski.

Widać z niej, że Gröll wydawał dzieła wyłącznie o dużej wartości. — pisma najwybitniejszych pisarzy polskiego oświecenia, książki historyczne, geograficzne, ekonomiczne i rolnicze. Podobnie wartościowe druki wychodzą z oficyny Dufoura. U niego jednak w okresie insurekcji dominuje literatura polityczna — Dufour drukuje rozporządzenia władz rządowych.

Drukarnia Pijarów zajęta jest nie tylko drukiem pism religijnych. Obok kazań, myśli świętych itp. wychodzą stąd dzieła gospodarcze, historyczne, polityczne, a także modlitwy w intencji powstania i poległych za Ojczyznę.

Profil wydawniczy drukarni Zawadzkiego zmienia się wraz z wybuchem powstania. Drukarnia „przestawia” się prawie wyłącznie na drukarstwo związane z insurekcją. Wyraźny jest także profil wydawniczy drukarni Wydziału Instrukcji Rządowej. Produkcja jest związana z powstaniem. Podobnie Mejer oddaje swą oficynę na usługi rządu powstańczego. Wychodzą z niej dzieła wyłącznie polityczne. Polityczny charakter mają także pisma wychodzące z drukarni na Krakowskim Przedmieściu. Natomiast drukarnia Misjonarzy drukuje wyłącznie książki duchowne.

Ożywienie drukarstwa i wzrost literatury w r. 1794 nie są naturalne. Insurekcja kościuszkowska powoduje gwałtowny wzrost literatury politycznej. Po odliczeniu jej z ogólnej liczby dzieł drukowanych łatwo się przekonać, że krzywa rozwoju piśmiennictwa w stosunku do lat poprzednich spada w dół.

Powstanie kościuszkowskie nadało drukom warszawskim specyficzny charakter. Literatura polityczna drugiej połowy XVIII wieku, niejednolita pod względem ideologicznym, jest obrazem polemiki i walki obozów politycznych. Drukowana literatura 1794 roku ma charakter umiarkowany i nie jest literaturą reprezentatywną dla ducha Warszawy.

Jeżeli chodzi o czasopiśmiennictwo, to można zaobserwować tu toczącą się od 1729 do 1795 roku walkę o monopol gazetowy. „Wojna gazeciarzy” była walką obozów politycznych, z których każdy chciał oddać prasę na usługi swej ideologii. W prasie powstańczej można wyróżnić 3 grupy: informacyjno-sprawozdawczą, która spełnia rolę popularyzatorki zarządzeń rządu; neutralną — charakteryzującą się nie opowiadaniem się po żadnej stronie przy komentowaniu wypadków, oraz prasę informacyjno-polityczną. Ta trzecia grupa gazet jest dziełem jakobinów polskich, którzy piętnują zdradę i szydzą z obojętności wobec powstania.

Druki ulotne są pod względem ideologicznym najbardziej jednolite, ponieważ reprezentują pogląd jednego tylko stronnictwa — władzy powstańczej.

Ogólny nawet rzut oka na druki z czasów insurekcji pozwala stwierdzić, że literatura ta jest odbiciem sytuacji ekonomiczno-społeczno-politycznej kraju i pomimo wielkiego piętna kompromisu była i tak bardziej radykalna w swoich intencjach niż ówczesna rzeczywistość.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

KILKA UWAG O „PODRĘCZNYM SŁOWNIKU BIBLIOTEKARZA”¹

Samuel Bogumił Linde cytując Onufrego Kopczyńskiego we Wstępie do swego „Słownika” powiada: „W jednym narodzie polskim tyle prawie różnych języków liczyć trzeba, ile w nim stanów, kondycyj, profesyj, ile kunsztów i rzemiosł”². Zdanie to aż do dzisiaj nie straciło swej słuszności, bo choć znikły już w Polsce „stany i kondycje” a razem z nimi zacierają się różnice języka wynikające z różnic klasowych mówiących, to przecież pozostały „profesje, kunszty i rzemiosła”. I to nie tylko pozostały. Rozwinęły się nieporównanie i rozrosły, specjalizują się coraz bardziej i coraz bardziej oddzielają się od siebie.

W ten to sposób rosły i bogaciły się — że pozostaniemy przy terminologii Kopczyńskiego — „różne polskie języki”. Proces ten zresztą trwa nieustannie, pomnażając wciąż o nowe słowa polski zasób leksykalny. Nie przebiega on jednak w sposób prosty, który można by schematycznie ująć w formułę: rzecz słowo. Częstokroć na określenie tego samego desygnatu istnieje parę słów różnego pochodzenia obcego, częstokroć powstają rozmaite słowa „pseudopolskie”, czyli takie, które są tworzone z polskiego materiału słowotwórczego, ale bez znajomości praw nim rządzących; te — używane przez jednych — tępione są przez innych. Powstają też obok nich formacje wyrazowe poprawne, ale nie jest ich wiele. Tak więc bujnie rozwijające się słownictwa specjalne są jak ów ogród nieplewiony, w którym szlachetne i pożyteczne zioła mieszają się na grzędach z głuźcami je chwastami.

Taki stan rzeczy nie może pozostac bez konsekwencji dla samych nauk. Niedoskonałość i chaotyczność słownictwa utrudnia porozumiewanie się, a zwłaszcza czyni trudno zrozumiałymi nawet dla specjalistów publikacje naukowe, w których autorzy niezadko używają własnej terminologii. Toteż coraz wyraźniej zarysowuje się ogólna tendencja do zunifikowania i ustalenia słownictwa poszczególnych dyscyplin nauki i techniki. Sprawa to jednak nie prosta. Aby ją przeprowadzić, trzeba przede wszystkim dokonać niejako inwentaryzacji całej terminologii używanej w danej dziedzinie i dopiero wśród całego tego materiału dokonać wyboru i selekcji. Z paru tych słów nie wynika

¹ H. Więckowska, H. Pliszczynska: Podręczny słownik bibliotekarza. Warszawa 1955 PWN, 8^o, ss. 309.

² M. S. B. Linde: Słownik języka polskiego. Wyd. 3, s. II.

może, jak wielkiej wymaga to pracy, ale praca to istotnie ogromna, przewyższająca znacznie siły jednego człowieka. Zadanie to podejmują więc ostatnio instytucje zbiorowe, jak instytuty naukowo-badawcze czy stowarzyszenia zawodowe. Wyniki ich prac bywają publikowane ułamkowo w specjalnych biuletynach i poddawane dyskusji zainteresowanych instytucji i osób. Dyskusja pozwala na ostateczne ustalenie zakresu i treści poszczególnych terminów, na dobranie słów najważniejszych itd. Narastają w ten sposób materiały do słowników specjalnych. Nie jest to jednak jeszcze materiał ostatecznie gotowy do włączenia do słownika. Musi on przedtem ulec opracowaniu redakcyjnemu, które dopiero ustali definicje poszczególnych haseł, i ich poprawność, i zakres słownika.

Definicja hasła potrzebna jest właśnie w celu znormalizowania słownictwa. Chodzi tutaj o to, aby ustalić, jakiemu desygnatowi odpowiada dane słowo, co z kolei pozwoli usunąć wciąż jeszcze zdarzające się w wielu dziedzinach nieporozumienia terminologiczne. Podobny cel ma ustalenie poprawności hasła. Niemalże też trudności postawi przed słownikiem ustalenie zakresu słownika specjalnego. Wprowadzenie doń wszystkich słów, które występują w piśmienniczych źródłach danej dziedziny, byłoby oczywiście nieporozumieniem, gdyż obciążałoby go wielką ilością wyrazów wchodzących w skład podstawowego zasobu słów, których znaczenie i zakres używania z reguły nie stanowią zagadnienia dla ogółu mówiących. Problem zaczyna się gdzie indziej.

Zadna dyscyplina nauki, sztuki czy techniki nie stanowi sama w sobie kompletnej całości, ale zawsze ma liczne powiązania z rozmaitymi dziedzinami pokrewnymi. W dziedzinie słownictwa znajduje to wyraz w tym, że wiele terminów specjalnych bywa używanych jednocześnie w kilku dyscyplinach. Nic to jeszcze, jeżeli terminy te są dla nich wszystkich słowami podstawowymi, gorzej natomiast, kiedy w zawodzie jakimś używa się słów dotyczących rzeczy i pojęć oczywiście przynależnych do innej dziedziny, mniej lub więcej z tą się wiążącej. Nie będziemy na tym miejscu wskazywać kryteriów, które mogłyby posłużyć do rozwiązania tej trudności; chcemy tylko zasygnalizować i ten poważny problem, przed którym stanąć musi niechybnie każdy słownikarz.

Wszystkie te trudności uwielokrotniają się przy opracowywaniu słownika, który obok polskich haseł i ich definicji podawać ma jeszcze dla opracowanych terminów odpowiedniki w języku czy językach obcych. Dochodzą wtedy jeszcze dodatkowe zagadnienia związane przede wszystkim z wybraniem obcych dzieł piśmienniczych, które mają służyć jako źródła przy ustalaniu tłumaczeń poszczególnych terminów. Dbać trzeba tutaj o to, aby źródła te nie były przestarzałe, gdyż wówczas wprowadzenie ich do słownika nie tylko nie dawałoby korzyści praktycznych, ale mogłoby nawet w niejednym wypadku stać się przyczyną błędów i nieporozumień, zwłaszcza przy tłumaczeniu z języka polskiego na obce. Dobierać więc należy źródła stosunkowo nowe. Nie każde jednak dzieło spełniające ten warunek może słownikarz przyjąć za podstawę swej pracy. Trzeba przy tym dbać o to, żeby wybierać do tych celów tylko te utwory, których staranne opracowanie zapewnia w możliwie największym stopniu bezbłądność stosowanej terminologii. Z reguły więc powinny to być opracowania podręcznikowe, w miarę możliwości na poziomie akademickim,

ideałem zaś w tej mierze byłoby wykorzystanie nowoopracowanych, nie zaktualizowanych słowników obcych, analogicznych do układanego³.

Wyliczone wyżej podstawowe kryteria poprawności słownika specjalnego stanowią *conditio sine qua non* jego wartości praktycznej. Nieuwzględnienie ich może spowodować, że życie przebiegać będzie mimo słownika, nie odczuwając jego wpływu ani odnosząc zeń korzyści.

Z przedstawionych tutaj wymagań stawianych słownikom specjalnym i z trudności związanych z zadośćuczynieniem im zdawały sobie doskonale sprawę autorki »Podręcznego słownika bibliotekarza«⁴, który stał się bezpośrednią przyczyną zebrania naszych spostrzeżeń. Za podjęcie i doprowadzenie do końca tej ogromnej pracy, która wyprzedziła inicjatywę odpowiednich instytucji naukowych jak katedry uniwersyteckie lub Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, należą ze ślim wyrazy najgorętszego uznania.

Słownik Więckowskiej i Pliszczyńskiej składa się zasadniczo z dwóch części. Pierwsza część (s. 25,—194) obejmuje ok. 3000 haseł wyrazowych używanych w praktyce bibliotekarskiej. Zakres ich jest szerszy niż bibliotekarstwo sensu stricto. Obok terminów ze wszystkich dziedzin bibliotekarstwa i księgoznawstwa znalazły się tam terminy z innych specjalności, jak: introligatorstwo, kartografia, muzykologia, poligrafika, przemysł wydawniczy itp. Każde ze słów hasłowych opatrzone jest zwięzłą definicją określającą jego znaczenie i zakres stosowności oraz odpowiednikami w języku angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim⁵.

Część druga zawiera cztery słowniki dwujęzyczne: angielsko-polski, francusko-polski, niemiecko-polski i rosyjsko-polski. I tu — podobnie jak w części pierwszej — wyrazy zostały ułożone alfabetycznie. Znalazienie potrzebego hasła ułatwia zastosowana w obu częściach słownika żywa pagina.

Słusznie postąpiły autorki wybierając dla swego słownika właśnie ten najprostszy alfabetyczny układ. Układ systematyczny według klasyfikacji dziesiętnej zastosowany w wydanym przez Unesco »Vocabularium bibliothecarii«⁶ jest kłopotliwy w użyciu, wymaga bowiem poznania tej systematyki. Prawda, że w krajach anglosaskich jest ona stosowana powszechnie, tak że nie sprawi specjalnych kłopotów tamtejszemu użytkownikowi, u nas wszakże wprowadzenie jej w słowniku wymagałoby od czytelnika pewnych przedwstępnych przygotowań. Przyjęty układ słownika jest bardzo wygodny dla użytkownika polskiego zarówno jeśli będzie mu chodziło o poznanie treści słowa, jak i przy

³ To samo dotyczy — *mutatis mutandis* — także i źródeł polskich.

⁴ Por.: H. W i ę c k o w s k a, H. P l i s z c z y ń s k a: Wstęp do »Podręcznego słownika bibliotekarza«.

⁵ Pisząc o przetłumaczeniu każdego hasła na cztery języki obce mamy na myśli zamierzenia autorek, w praktyce bowiem z różnych względów nie dało się tego w pełni przeprowadzić i dla pewnej ilości terminów nie ustalono znaczeń we wszystkich podanych językach. Niektóre terminy, jak się okazało, w ogóle nie znajdują odpowiedników w angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim, dotyczą bowiem pojęć nieznanymi w praktyce bibliotekarskiej tych krajów.

⁶ Vocabularium bibliothecarii. English-French-German begun by Henri L e m e i t r é, revised and enlarged by Anthony T h o m p s o n. Paris 1953.

tłumaczeniu terminu polskiego na któryś z czterech języków obcych, czy odwrotnie. Pewne trudności napotka jednak czytelnik angielski, francuski, niemiecki czy rosyjski. Aby trafić do objaśnionego hasła, będzie on musiał najpierw znaleźć w odpowiednim słowniku szczegółowym wyraz, który chce objaśnić lub przetłumaczyć i dopiero poznawszy jego polski odpowiednik szukać go w części ogólnej. Manipulacja ta wydaje się prosta tylko pozornie. W rzeczywistości bowiem język polski jest dla cudzoziemca, zwłaszcza Anglika i Francuza zupełnie egzotyczny i zapamiętanie lub zapisanie polskiego słowa będzie dla niego bardzo kłopotliwe⁷.

Z tego punktu widzenia lepiej by więc może było ponumerować wszystkie hasła części ogólnej, a szczegółowe słowniki zastąpić alfabetycznymi skorowidzami, które przy każdym terminie podawałyby numer pod jakim termin ten został umieszczony w części ogólnej. Operowanie numerem nie nastrozałoby już cudzoziemcom żadnych trudności. Rozwiązanie to jednak także nie byłoby idealne, gdyż utrudniałoby nieco pracę przy posługiwaniu się słownikiem właśnie Polakom. Może przy następnym wydaniu słownika, które napewno niezadługo okaże się konieczne, warto by pomyśleć o dwóch redakcjach: jednej do użytku krajowego, i drugiej, mającej na względzie wygodę użytkowników zagranicznych. Może też uda się wtedy wyróżnić graficznie w definicjach te wyrazy, które są objaśniane w innym miejscu słownika. Byłoby to zmianą bardzo pożyteczną i pożądaną.

D e f i n i c j e. Jednym z celów, jakie autorki »Podręcznego słownika bibliotekarza« postawiły swemu dziełu, była potrzeba usystematyzowania i wyjaśnienia polskiego słownictwa bibliotekarskiego. Zrealizowaniu tego celu służyć miały definicje, którymi opatrzone wszystkie hasła zasadnicze. Pożyteczności tej pracy niesposób kwestionować, przeciwnie, podnieść należy jej wielkie znaczenie naukowe i praktyczne. Niepokój budzi jednak podejście autorek do tego zagadnienia. Otóż we Wstępie do słownika czytamy, że „nie dano [w słowniku] wyczerpujących definicji uwzględniających ewolucję czy etymologię terminu, lecz ograniczono się do aktualnej jego charakterystyki i wyjaśnienia, jak się go stosuje w dzisiejszej pracy bibliotekarskiej. N i e s ą t o w i ę c z a w s z e d e f i n i c j e ś c i ś c i e i p r e c y z y j n e⁸, ale po prostu krótkie komentarze, informujące o praktycznym użyciu danego terminu w bibliotekarstwie⁹».

Na pierwszą część tego zastrzeżenia przystajemy ochnie. Opracowywanie haseł pod względem etymologicznym i historycznym, choć niewątpliwie pożyteczne, byłoby dublowaniem pracy, która napewno w większości zostanie wykonana przez językoznawców przygotowujących pod kierunkiem W.-Doroszewskiego słownik współczesnej polszczyzny. Druga natomiast jego część wydaje się po prostu nieporozumieniem. Wartość każdej definicji polega na jej ścisłości. Prawda, że trudno jest zbudować definicję ścisłą a jednocześnie krótką i przystępną. Ale nie jest to przecież niepodobieństwem i przed trudnością tego rodzaju słownikarzowi cofnąć się nie wolno. Definicja może być uproszczona,

⁷ Przyjmujemy tutaj, że słownik będzie używany za granicą dół tłumaczenia z jednego języka obcego na inny z pominięciem polskiego.

⁸ Podkreślenie nasze J. W. K.

⁹ I. c. s. 9

ale nie może pomijać najistotniejszych cech określanego przedmiotu. Wprowadzenie określeń nieściśłych jest błędem podwójnym. Z jednej strony prowadzi do odstępstw od założeń normatywności słownika, z drugiej zaś informuje czytelnika niedokładnie, a w szczególnych przypadkach — nawet bałmatnie. Zatrzymajmy się nad paroma przykładami dotyczącymi terminów z różnych dziedzin reprezentowanych w słowniku.

Hasło BLOK KSIĄŻKI zostało objaśnione jako „główna część książki, bez okładziny i dodatków”. Nieściśłość tej definicji jest wyraźna już na pierwszy rzut oka. Od razu nasuwają się pytania: co jest główną częścią książki (może same tylko arkusze tekstu bez wklejek i alóżów?) Czymże są owc tajemnicze „dotiatki”? Na pytania te nie znajdujemy odpowiedzi w słowniku, a można by ich uniknąć przez użycie definicji prawidłowej, która nie byłaby wiele dłuższa ani nie wymagałaby wprowadzenia dodatkowych pojęć czy wyjaśnień, np. „sfalcowane, zebrane, zszyte i obcięte, ale nie oprawione arkusze książki¹⁰”.

Hasło DRUK BITY słownik objaśnia jako „druk wykonany bez interlinii”. Poprawniej byłoby powiedzieć: „druk ze składu wykonanego bez interlinii”. Hasło FIRET towarzyszy określenie: „justunek w kształcie kwadracika o boku równym stopniowi danego pisma”, co znowu jest mało precyzyjne, sugeruje bowiem dwuwymiarowość fireta. Lepiej byłoby określić ten przedmiot w taki sposób: „Rodzaj justunku. Słupek o przekroju poprzecznym w kształcie kwadratu, którego bok równa się stopniowi danego pisma”. Do objaśnienia terminu KLASYFIKACJA UPROSZCZONA po słowach „do najogólniejszych działów” dodalibyśmy „w ramach pewnego systemu”, gdyż z definicji zamieszczonej w słowniku można zrozumieć, że klasyfikacja uproszczona sama przez się stanowi jakiś system klasyfikacyjny.

Trudniej przedstawia się sprawa ustalenia poprawnej a jednocześnie popularnej definicji mapy. W słowniku określono ją jako: „Odtworzenie graficzne (rzadziej plastyczne) za pomocą umówionego systemu znaków i barw obrazu powierzchni ziemi, pewnego terenu, planetu lub wszechświata”. Wskazać tutaj można kilka zasadniczych nieściśłości: 1^o mapa jest zawsze obrazem graficznym; obrazy plastyczne noszą nazwę modeli; 2^o nie każda mapa jest rzutem powierzchni krzywej, szeroko stosowane są mapy wykonane w tzw. odwzorowaniach konwencjonalnych; 3^o ziemia także jest planetą, nie ma więc tutaj alternatywy; 4^o mapy wszechświata raczej nie istnieją, w astronomii spotykamy się tylko z mapami nieba. Jakże więc określić mapę? — W kartografii radzieckiej przyjęte jest następujące określenie mapy: „zmniejszone, umowne wyobrażenie powierzchni ziemi na płaszczyźnie, skonstruowane na podstawie matematycznej i przedstawiające wzajemne związki rozmaitych zjawisk przyrody oraz społeczeństwa ludzkiego¹¹”.

Definicja ta uwzględnia najistotniejsze cechy mapy, tj. jej matematyczną podstawę i przedstawienie przez nią zjawisk społecznych oraz przyrodniczych,

¹⁰ Wszystkie terminy specjalne użyte w tej definicji są wyjaśnione w odpowiednich miejscach słownika.

¹¹ K. A. Saliszczew: *Osnowy kartowiedzenia*. Moskwa 1944.

które w poprawnej definicji nie mogą zostać pominięte. Nie mówi nic wszakże o mapach astronomicznych, przez co jest zbyt mało ogólna dla potrzeb słownika. Ułożenie takiej własnej ogólnej i poprawnej definicji pozostaje sprawą otwartą.

SIATKĘ KARTOGRAFICZNĄ nazwano w »Słowniku« „układem południków i równoleżników odwzorowanym na płaszczyźnie mapy“. I to określenie jest zbyt mało ogólne, bowiem siatki kartograficzne występują nie tylko „na płaszczyźnie mapy“, ale i na powierzchniach krzywych (globusy). Poza tym w kartografii nie mówi się o odwzorowywaniu, lecz o odwzorzywaniu. Jest to może zresztą błąd drukarski.

Znaczenie słowa SKOROWIDZ w kartografii zaciera się autorki do rysunkowego obrazu układu mapy septyjnej, podczas gdy słowa tego używa się powszechnie także na oznaczenie spisu nazw obiektów geograficznych pomieszczonych w jakimś dziele kartograficznym, który podając ich współrzędne geograficzne lub w inny sposób (np. system pasów i stupów) ułatwia odnalezienie ich na mapie.

Z definicji SZPALTY nie wiadomo, czy słowo to oznacza skład drukarski, czy też odbitkę z tego składu (w rzeczywistości właśnie to pierwsze).

Oprócz definicji niecisłych, ale określających jednak desygnat danego słowa trafia się w słowniku i kilka wręcz złych. Oto przykłady.

DOKŁADKA nie jest ilością papieru dodawaną drukarni na egzemplarze próbne. Zadaniem jej jest uzupełnienie ilości druków do żądanej wysokości, pewna bowiem ilość arkuszy zostaje zniszczona przez maszynę w czasie drukowania. Wielkość dokładki zależy nie tylko od rodzaju roboty (im robota bardziej skomplikowana, tym wyższa dokładka), ale i od nakładu (im nakład większy, tym procent dokładki mniejszy). W przemyśle wydawniczym dokładkę nazywa się także „naddatkiem papieru“ lub „procentem na zepsucie“.

DRUKIEM TAJNYM nie jest „wydawnictwo wykonane konspiracyjnie,“ lecz wydawnictwo nie przeznaczone do powszechnego udostępniania (np. mapy wojskowe). Tamto pierwsze nazywa się raczej drukiem nielegalnym.

KLUCZ w pierwszym z dwóch podanych znaczeń to nie „znak lub zbiór znaków umożliwiający rozwiązanie szyfrowanego tekstu“, ale metoda rozwiązywania takiego tekstu.

KOD to nie „spis kluczy do odcyfrowania szyfrów“, lecz zbiór znaków umownego systemu (alfabet też jest kodem).

W określeniu KONKORDANSU mieszczą się dwa błędy: 1^o nie jest on jednostką miary, gdyż stanowi 36 jednostek podstawowych (punkty), trzy większe jednostki pochodne (cycero) lub trzy czwarte drugiej większej jednostki pochodnej (kwadrat); 2^o nie można 3 cycero i 36 punktów łączyć spójnikiem „lub“, gdyż nie ma tu alternatywy, a prosty stosunek idenryczności.

Chociaż przykładów tego rodzaju można by przytoczyć więcej, nie wpływają one decydująco na wartość słownika. Wskazują tylko na to, jak trudne jest ułożenie słownika specjalnego bez współudziału specjalistów różnych dziedzin.

Z a k r e s z n a c z e n i o w y t e r m i n ó w. Z zagadnieniem normatywności słownika łączy się też ustalenie zakresu treściowego pomiesz-

czonych w nim terminów. Od słownikarza oczekuje się tutaj dwóch rzeczy: ustalenia desygnatu każdego hasła oraz odpowiedniego ustosunkowania się do słów używanych niekiedy w sensie niewłaściwym. Autorki »Podręcznego słownika bibliotekarza« zagadnienie to rozwiązały na ogół szczęśliwie, co ogromnie podnosi wartość ich dzieła. Chcielibyśmy jednak przy tej okazji zwrócić uwagę na pewne ujęcia, co do których nie możemy zgodzić się ze słownikiem.

Weźmy np. słowo KSIĘGONOSZ. Autorki traktują je jako błędne i odsyłają odeń do drugiego znaczenia terminu KOLPORTER. Nie wydaje się to w pełni trafne. Termin „kolporter” wyspecjalizował się jako oznaczenie osoby, trudniącej się zarobkowo sprzedażą czasopism i książek, podczas gdy księgonoszem przyjęto nazywać osobę, która zarobkowo lub honorowo wymienia w domach czytelników książki będące własnością biblioteki. Wydaje się, że to zróżnicowanie desygnatów powinno znaleźć odbicie w języku. Jest to tym łatwiejsze, że istnieje właśnie słowo „księgonosz”, które zostało utworzone poprawnie z polskich elementów morfologicznych.

Odmienny znów charakter ma wprowadzenie w słowniku terminów DRUK PŁASKI, KLISZA SIATKOWA i OFFSET na oznaczenie odbitek wykonanych tymi sposobami. Działała tutaj może analogia do takich słów, jak akwaforta, drzeworyt, miedzioryt itp., które bywają używane zarówno na określenie samych technik jak i produktów graficznych uzyskanych przy ich pomocy. Jest to jednak przeniesienie zwyczaju językowego z przypadku, w którym jest on przyjęty, na inny, gdzie się go nie stosuje. Wprawdzie używa się niekiedy tych terminów w kwestionowanym przez nas znaczeniu, ale nie zdarza się to prawie nigdy w piśmie, a niemal wyłącznie w mowie, przy czym mówiący stosuje tutaj pewien świadomy skrót. W każdym razie podniesienie tej konwencji do rangi normy językowej wydaje się zbędnym antycypowaniem rozwoju języka.

Przykładem pewnego pomieszania pojęć jest podanie słowa SKALA w odsyłaczu, a PODZIAŁKA jako hasła głównego. W gruncie rzeczy powinno być akurat odwrotnie, ponieważ właśnie skala jest pojęciem zasadniczym, jako stosunek wielkości liniowej na mapie do jej rzeczywistych wymiarów w terenie, podziałka zaś jest pojęciem pochodnym, gdyż oznacza skalę wyrażoną graficznie. Najlepiej byłoby tutaj zresztą wyjaśnić każdy z tych terminów osobno, dając jeszcze przy każdym z nich odsyłacz do drugiego, co pozwoliłoby i czytelnikowi poznać różnicę znaczenia tych słów.

T e r m i n y o b c o j ę z y c z n e. Przeważająca większość haseł znajdujących się w »Podręcznym słowniku bibliotekarza« została zaopatrzona w odpowiedniki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie. Nie byliśmy w stanie sprawdzić poprawności ich wszystkich, sprawdziliśmy jednak spory odsetek i znaleźliśmy tylko kilkanaście tłumaczeń, co do których można by się z autorkami spierać i ledwie parę oczywiście błędnych. Daje to słownikowi całkowitą kredyt zaufania pod tym względem. Aby jednak nie podejmować też gołostownie, podamy parę przykładów z tego zakresu.

Termin BIBLIOTEKA REGIONALNA został przetłumaczony na język rosyjski jako районная библиотека. Nie jest to tłumaczenie ścisłe, gdyż ten

termin rosyjski oznacza właściwie bibliotekę powiatową, która znów została oddana w słowniku jako уездная библиотека. Właściwym terminem użytym w języku rosyjskim na oznaczenie biblioteki regionalnej jest краевая библиотека. Przymiotnika rosyjskiego краевой w znaczeniu „regionalny” użyły zresztą autorki poprawnie, tłumacząc hasło BIBLIOGRAFIA REGIONALNA w formie краевая библиография.

Nazwanie w słowniku biblioteki wojewódzkiej po rosyjsku губернская библиотека a powiatowej уездная библиотека wynika na pewno z posługiwania się starymi źródłami, które używały terminologii odpowiadającej podziałowi administracyjnemu Rosji przedrewolucyjnej. Dzisiaj odpowiednik dawnej gubernii nazywa się область, zaś dawny уезд nosi nazwę район. Stąd odpowiednio terminy powinny brzmieć: областная библиотека i районная библиотека.

Oczywiście należałoby pozostawić w słowniku i tamte, nieaktualne już teraz terminy, ale trzeba by zaopatrzyć je w wyjaśnienie, stwierdzające ich historyczny charakter.

Oczywistym błędem słownika jest przetłumaczenie słowa ŁAM na rosyjski w formie печатный лист. Termin печатный лист ma w języku rosyjskim ściśle określoną treść, oznacza mianowicie „arkusz drukarski”, słowu zaś „lam” odpowiada rosyjskie столбец.

Spierać by się też można o poprawność użycia angielskiego słowa READER w znaczeniu „czytelnik”. Szczęśliwsze byłoby - tu może słowo „client” albo „reading clientele”, jak podaje „Vocabularium bibliothecarii”.

Wydaje się też, że zbyt łatwo autorki zrezygnowały z odnalezienia obcojęzycznych odpowiedników terminów polskich. Na przykład opuszczone w słowniku rosyjskie tłumaczenie terminu ODWZOROWANIE KARTOGRAFICZNE należało można w każdym rosyjskim dziele kartograficznym jako картографическое изображение resp. картографическая проекция.

Skoro jesteśmy przy tłumaczeniach terminów na języki obce warto dodać, że pominięcie przy wyrazie hasłowym i jego odpowiednikach obcych informacji o rodzaju gramatycznym terminu stanowi pewne utrudnienie przy posługiwaniu się słownikiem przy tłumaczeniu na języki obce. Do tej dobrej tradycji wszelkiego typu słowników nawiguje napewno i nasz w drugim wydaniu.

T e r m i n y n i e u ż y w a n e. Znalazło się też w słowniku parę terminów, których się w podanym znaczeniu nie używa. Weźmy dla przykładu dwa, oba z dziedziny kartografii. „Mapka, plan — uzupełniające mapę główną, umieszczone w tym samym obramowaniu” nazwane są przez autorki słownika МАРА ПОВОЗНА. Terminu takiego w kartografii nie stosuje się, nazywając rzeczoną mapkę uzupełniającą „kartonem”. Gorzej i zgoła tajemniczo przedstawia się sprawa drugiego przykładu. Chodzi o hasło KARTOMIERZ, określony jako „przyrząd do mierzenia odległości na mapie, ułatwiający wyprowadzenie jej skali”. Otóż przyrząd o takiej nazwie i zastosowaniu jest we współczesnej kartografii w ogóle nieznaną. Najnowsze z dostępnych nam źródeł¹² podaje następujące przyrządy kartometryczne: kroczek, krzywomierz, longimetr, planimetr, o kartomierzu zaś nawet nie wspomina. Przypuszczać należy, że i tutaj

¹² Józef S z a f l a r s k i: Zarys kartografii. Warszawa 1955.

autorki posłużyły się źródłem starym albo omawiającym jakiś specjalny wyznalazek, który nie znalazł trwałego zastosowania w praktyce.

B r a k i t e r m i n o l o g i c z n e. »Podręczny słownik bibliotekarza« pomimo znacznej objętości nie podaje niektórych terminów często spotykanych w praktyce bibliotekarskiej. Próżno szukać w nim takich, jak: „arkusz kontroli” (księgozbioru), „bibliografia rejestrująca bieżąca” (ang. enumerative bibliography), „głośne czytanie” (ros. громкая читка), „karta rejestracyjna adnotowana”, „kartoteka zagadnieniowa adnotowana”, „karta (katalogowa) rękopiśmienna” (ros. рукописная карточка), „karta zobowiązań (czytelnika)”, „plan czytania”, „protokół ubytku”, „zespół czytelniczy” itp. Należy spodziewać się, że niedostatki te zostaną uzupełnione w następnym wydaniu.

B ł ę d y d r u k a r s k i e. W słowniku Więckowskiej i Pliszczyńskiej spotkaliśmy wiele błędów drukarskich. W licznych też miejscach na skutek niedbałego druku niektóre czcionki w ogóle nie zostały odbite. Jest to szczególnie przykre dla cudzoziemców, którzy nie znając biegle polskiego języka będą musieli włożyć niemało trudu w zrekonstruowanie tak uszkodzonego słowa. Niedociągnięcia te obciążają oczywiście wydawcę, czyniąc wielką szkodę i autorkom, i czytelnikowi. Błąd w książce jest zawsze rzeczą przykrą, ale nie zawsze konsekwencje jego są tak ciężkie jak w przypadku słownika. Dlatego też instytucja wydająca słownik nie może poprzestać na zwyczajnym, dwukrotnym czytaniu jego odbitek korektowych. Słownik trzeba korygować tak długo aż uzyska się absolutną gwarancję, że jest on wolny od błędów. Nie mogą przeszkodzić temu żadne względy natury organizacyjnej, gdyż nie one, ale poprawne wydawanie książek jest naczelnym zadaniem pracy wydawnictw. Niestarannej i niesumiennej korekty dzieła typu słownikowego nie nadrobi ani wymyślna oprawa, ani dobry układ graficzny, ani odpowiedni papier. Aby otrzymać dobry produkt — książkę, konieczne jest współistnienie wszystkich tych elementów.

»Podręczny słownik bibliotekarza« jest mimo wszystkich niedociągnięć poważnym wydarzeniem w dziejach bibliotekarstwa polskiego. Jego pozytywne znaczenie dla praktyki bibliotekarskiej daje się odczuwać już teraz, ledwie w parę miesięcy od ukazania się dzieła. Niemale jest także znaczenie słownika dla nauki. Polega ono na rozwiązaniu znacznej większości a postawieniu przed nauką reszty problemów związanych z opracowaniem słownictwa bibliotekarskiego. Ostateczne ukończenie tej pracy jest teraz tylko kwestią czasu i badań. Prawda, że nie jest słownik tworem doskonałym, ale jakież dzieło ludzkie może pretendować do tej rangi?..

Jadwiga Kołodziejka — Włodzimierz Kołodziejki

BIBLIOGRAFIA RETROSPEKTYWNA POLSKIEGO PIŚMIENICTWA TECHNICZNEGO ZA LATA 1945 — 1949. (Praca zbiorowa pod red. Heleny Handelsman). Warszawa 1954 PWT. 4^o ss. 307, 1 nlb.

W listopadzie 1954 r. ukazała się na półkach księgarskich »Bibliografia retrospektywna polskiego piśmiennictwa technicznego za lata 1945 — 1949« wydana przez Państwowe Wydawnictwa Techniczne, a opracowana przez CIDNT.

Publikację tę świat techniczny powitał niewątpliwie z dużym zainteresowaniem i życzliwością. Założenie wydania bibliografii polskiego piśmiennictwa technicznego za okres kilku lat jest bardzo słuszne i uzasadnione realnymi potrzebami. Opracowywana od szeregu lat przez CIDNT tzw. dokumentacja naukowo-techniczna, będąca bibliografią technicznego piśmiennictwa polskiego i obcego dostępnego na terenie Polski, wciąż posiada tak wiele niedociągnięć, że korzyść z niej dla odbiorców jeszcze jest niewielka. Bibliografia Zarządności Czasopism, wydawana przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej w Warszawie, jest bibliografią ogólną i wychodzi regularnie dopiero od 1951 r. Roczniki 1947 i 1948 były wydane w małej ilości na powielaczku i nie obejmowały całości piśmiennictwa technicznego.

»Bibliografia retrospektywna« jako bibliografia specjalna, obejmująca zarówno druki zwarte jak i pozycje czasopiśmiennicze, powinna stać się cenną pomocą dla ludzi techniki. Czy i jak spełnia to zadanie spróbuję odpowiedzieć w niniejszym omówieniu. Najszczegółowiej przeanalizowałam dział dotyczący przemysłu papierniczego, dlatego podaję najwięcej przykładów z niego zaczerpniętych. Niestety inne działy, jak stwierdziłam, posiadają błędy tego samego typu.

Pierwszym zarzutem jaki można postawić pod adresem Redakcji jest moim zdaniem niewłaściwie przeprowadzona selekcja materiału. Dużo właściwsze byłoby przeprowadzenie jej w czasie zbierania, a nie „po zebraniu całego materiału”, jak twierdzą „Uwagi wstępne”, przecież do opracowania »Bibliografii retrospektywnej« powołano ludzi kompetentnych i odpowiedzialnych. Selekcja polegająca na wysortowywaniu kartek bibliograficznych jest niebezpieczna, gdyż zapis bibliograficzny nie zawsze daje jasne wyobrażenie o ważności artykułu. Na dowód słuszności powyższych wywodów przytoczę cyfry dotyczące np. artykułów z *Przeglądu Papierniczego*. Nie znalazłam w »Bibliografii« spośród drukowanych w roku 1946 — czterech, 1948 — sześciu, 1949 — trzech artykułów. Pozycji tych nie ma w układzie systematycznym, brak ich również i w indeksie, a są to najczęściej kilkustronicowe artykuły, nie zaś krótkie notatki. Dla przykładu podam zestawienie artykułów o bardzo podobnej treści, z których jedno zostało umieszczone w »Bibliografii«, a inne wyselekcjonowane:

poz. 9233 Lewandowski A.: Dalszy pomysłowy rozwój akcji racjonalizatorskiej w przemyśle papierniczym. 1,6 strony.

poz. 9238 Lewandowski A.: Bilans akcji racjonalizatorskiej w przemyśle papierniczym w 1948 r. 1,1 strony.

opuszczone: Lewandowski A.: Na przełomie ruchu racjonalizatorskiego w przemyśle papierniczym. *Przegl. Pap.* 1949 nr 12 s. 265. 1,5 strony.

albo:

poz. 1425 L: Wynalazczość w przemyśle włókienniczym. 0,5 strony.

opuszczone: Wynalazczość, usprawnienia i racjonalizacja pracownicza na nowych torach. *Przegl. Pap.* 1949 nr 11 s. 238. 1,5 strony.

Zasługuje również na wzmiankę niejednolite traktowanie omówień z przeglądu literatury zagranicznej. Opuszczone są często omówienia 2—3 stronicowe, a umieszczone półstronicowe i to wcale nie donioślejszej wagi niż tamte.

W układzie materiału oparto się na klasyfikacji dziesiętnej. Gdybyż jednak do jej słabych stron nie dodano jeszcze własnych błędów. Czy słusznym

było przyjęcie układu dziesiętnego zamiast jakiegoś może mniej szczegółowego, ale bardziej przejrzystego, to sprawa do dyskusji. Moim zdaniem należało po prostu zebrany materiał z danej dziedziny podzielić na kilka grup, a w ich obrębie pozycje uszeregować alfabetycznie. Byłoby to napewno o wiele jaśniejsze niż operowanie symbolami i to często fałszywymi. Niestety bowiem nie zawsze symbole odpowiadają treści artykułów. W przypadku zapisywania artykułów z *Przeglądu Papierniczego* bibliografowie mieli zadanie ułatwione, ponieważ najczęściej symbol artykułu wydrukowany jest w czasopiśmie. „Przy korekcie znaków klasyfikacyjnych w maszynopisie bibliografii niektóre z nich zmieniono, skrócono lub rozszerzono...” i słusznie, o ile były błędne. Ale dlaczego pozycji 9230 opatrzonej w *Przeglądzie Papierniczym* symbolem 676.2 zmieniono go na 676.06.3 — kombinacją znaków nie używaną przez tablice klasyfikacji dziesiętnej. Zaznaczyć trzeba, że nikt z Redakcji »Bibliografii retrospektywnej« nie porozumiewał się ani z Ośrodkiem Dokumentacyjnym, ani ze specjalistami papiernikami z Instytutu Celulozowo-Papierniczego. (Mam prawo przypuszczać, że ze specjalistami innych dziedzin konsultacji również nie przeprowadzano). Inne przykłady: artykuł o produkcji papieru gazetowego (poz. 9344) zaklasyfikowano do działu papierów na druki luksusowe — 676.34, artykuł na temat gradacji papierów fotograficznych (poz. 9329) — 676.3/5, a artykuł „Ostatnie zdobycze w zakresie techniki bielienia ścieru” opatrzony w czasopiśmie symbolem 676.15 przeniesiono z działu ścieru do celulozy (661.728.6), co z punktu widzenia technologicznego jest absurdem.

Pozycje opatrzone większą ilością symboli klasyfikacyjnych włączono mechanicznie pod symbol pierwszy, podczas gdy w artykule tym główny problem dotyczy zagadnienia spod symbolu np. drugiego, zaś pierwszy symbol wskazuje tylko na powiązania artykułu z tematem symbolu pierwszego. Np. poz. 1881 A. W.: „Jak oznaczyć ilość chemikaliów (wapna i sody) potrzebnych do zmiękczenia wody kotłowej?” ma symbole: 621.18:663.632:543/545. Głównym tematem jest tu oczywiście woda kotłowa, a kotły parowe (symbol 621.18) w których pozycja została umieszczona — trzeciorzędnym. Tymczasem w dziale „Woda użytkowa” wśród innych artykułów na temat wody kotłowej ani śladu tej pozycji. Jako identyczny przykład może posłużyć poz. 3033 i wiele innych.

Do dziwnych rzeczy doprowadziło dowolne skracanie tytułów niektórych działów. Np. 663.6 — to według klasyfikacji dziesiętnej: Woda. Woda do picia. Woda użytkowa itd. W »Bibliografii« podano obok symbolu 663.6 tytuł „Woda do picia” (s. 205) i w dziale tym umieszczono artykuły o wodzie kotłowej i wodzie przemysłowej. Inny przykład: Obok symbolu 621.5 w »Bibliografii« podano „Rozdział energii pneumatycznej” i w dziale tym zamieszczono pozycje takie, jak np.: Urządzenia chłodnicze (poz. 3010), Lód naturalny (poz. 3028); Teoretyczne i praktyczne podstawy naturalnego chłodnictwa jabłek (poz. 3025). W takim wypadku nawet laik zapyta, co to wszystko ma wspólnego z energią pneumatyczną. Dopiero zajrzenie do tablic klasyfikacji dziesiętnej wyjaśnia, że symbol 621.5 to „Otrzymywanie, rozdzielanie i użytkowanie energii pneumatycznej. Chłodnictwo.”, przy czym pierwsze zagadnienie klasyfikuje się pod symbolami 621.51 do 621.54, a chłodnictwo pod 621.56 do 621.59. Zaznaczyć muszę, że poszczególne artykuły są opatrzone właściwymi symbolami, ale użytkownik »Bibliografii retrospektywnej« nie jest obowiązany ani znać wszystkich

tablic klasyfikacyjnych, ani też porównywać z nimi zapisy w »Bibliografii« przy każdorazowym korzystaniu z niej. Przykłady powyższe wskazują, jak niebezpieczne jest mechaniczne korzystanie z klasyfikacji dziesiętnej.

Omawiając układ materiału należy wspomnieć o niewłaściwym pomieszczeniu pozycji książkowych z czasopiśmienniczymi. Pozycje książkowe należało wysunąć na początek każdego działu, zaś recenzje ich dotyczące umieścić zaraz po ich opisie, a nie o kilka pozycji dalej, jak to ma miejsce w »Bibliografii«. Zdarza się również, że recenzje są początkowo zgrupowane zaraz po opisie pozycji książkowej, a potem nagle przedzielone innymi pozycjami (poz. 1788—1791, 1780—1784).

Przechodząc do omówienia metody opisu bibliograficznego należy zwrócić uwagę na dwie sprawy. Niejasne jest zapisywanie tłumaczeń; wysuwanie na początek nazwiska tłumacza oraz znaku „tłum.“ nie jest przekonywujące (poz. 7089 i inne). Ważniejszy jest autor artykułu i jego tytuł, a tłumacza zwykło się podawać na trzecim miejscu. Zbędne też jest podawanie angielskiego tytułu artykułu. Niektóre czasopisma, np. *Przegląd Papierniczy*, mają zwyczaj podawać każdy tytuł i w języku angielskim, ale powtarzanie tego w »Bibliografii« nie wnosi ciekawych elementów do opisu, tylko go zaciemnia.

Korekta jest przeprowadzona niestarannie. Szczupła errata nie obejmuje większości błędów i to błędów różnych typów:

1) pozycje opatrzone właściwym symbolem umieszczono w nieodpowiednim dziale:

np. poz. 3080	opatrzona symbołem 661.728	znajduje się w dziale 621.8
„ 9316	„ 676	„ „ 676.2/8
„ 9318	„ 676.16.002	„ „ 676.2/8

2) Przesztawienie lub zmiana liter pozornie niewielka, a powodująca wypaczenie sensu np. w poz. 7084 ...Regeneracja ługów p o s i a r c z y n o w y c h h ...zamiast p o s i a r c z a n o w y c h.

poz. 9348 ...W y b ó r jednostronnie gładkich papierów na papiernicy płaskiej powinno być — w y r ó b.

3) Podano błędnie imiona autorów — poz. 7029.

4) Opuszczono nazwiska autorów artykułów — poz. 9220.

Przykładów takich można by podać znacznie więcej.

Myśl wydania »Bibliografii retrospektywnej« była inicjatywą cenną. »Bibliografia« ta być może przyniesie pewne korzyści czytelnikom. Nie da jednakże nigdy tego, co rzetelna naukowa bibliografia specjalna dać powinna — pełnego, usystematyzowanego i jasnego obrazu piśmiennictwa dotyczącego takiego czy innego zagadnienia z dziedziny techniki. Nie zawsze też wskaże szukającemu użytkownikowi pełny wykaz literatury na interesujący go temat. Ponieważ jednak »Bibliografia retrospektywna« obejmuje tylko lata 1945—1949, mamy nadzieję, że będą opracowywane dalsze jej tomy za lata następne. Dlatego apelujemy do CIDNT-u i do zespołu redakcyjnego, aby rzetelnie przemyślał i przepracował zasady metodologiczne w tym kierunku, aby następnym tomom »Bibliografii« technicznej można było zarzucić co najwyżej błędy korektorskie.

BRAKORÓBSTWO BIBLIOGRAFICZNE

Pojawiły się ostatnio dwie bibliografie, starannie wydane pod względem typograficznym, które jednak nawet przy pobieżnym wejrzniu zwracają na siebie uwagę niezwykłością opracowania. Wyróżniają się one niewątpliwie, ale wyróżniają ujemnie. Wydawałoby się, że dziś, kiedy w dziedzinie bibliografii rozwijają działalność metodyczną Instytut Bibliograficzny i inne ośrodki, nie powinny się ukazywać drukiem bibliografie, które — choć firmowane przez poważne wydawnictwa — w rażący sposób uchylają podstawowym przykazaniom metodyki bibliograficznej. Dla przykładu i ostrzeżenia przed chęcią nasłuchownictwa zanalizujemy te bibliografie pod względem metodycznym.

Jedną z nich stanowią »Materiały do bibliografii fotografii polskiej«¹ Poszczególne opisy druków zwartych są dokładne i nie budzą specjalnych zastrzeżeń. Przy opłach książek podano także ich recenzje, sigła bibliotek, w których się znajdują, oraz tajemnicze znaki jak np. P-T-E. Są to tzw. przez autora „skrótów do układu rozumowanego”, o których mowa poniżej.

Bardziej osobliwa jest kompozycja bibliografii. Część pierwszą stanowi „Bibliografia książek” składająca się z kilku grup, z których najważniejsze to: układ autorski alfabetyczny i układ autorski chronologiczny. Porównanie obydwu grup wykazuje, że opisy w nich są i d e n t y c z n e, ze wszystkimi danymi bez żadnych skrótów — łącznie z recenzjami bibliotek i „skróta mi do układu rozumowanego”.

Gdyby zrębem głównym bibliografii miał być układ chronologiczny (z pełnymi opisami), układ alfabetyczny mógłby pełnić tutaj rolę indeksu, bo umieszcza w szeregu także nazwiska redaktorów, współautorów itd., odsyłając od tych nazwisk tylko do numerów pozycji (np. „Ingarden N.S. zob. poz. 219, 220, 221, 222”). Grupa ta (razem 283 pozycje) nie stanowi jednak pełnego wykazu alfabetycznego, bo książki są wykazane jeszcze w 2 innych grupach (także zresztą w porządku alfabetycznym): „druki niekontrolowane” czyli książki opisane bez autopsji (ok. 70), oraz uzupełnienia (ok. 60). Że w zamierzeniach autora spis alfabetyczny nie miał jednak spełniać roli indeksu, świadczy podany na s. 263—264 wykaz autorów dla wszystkich grup łącznie (tj. układu alfabetycznego, „druków niekontrolowanych” i uzupełnień). Wykaz ten obejmuje tylko nazwiska, bez wskazania, do której grupy się odnoszą (czytelnik musi zatem sprawdzić aż w 3 miejscach, czy dany autor w nich nie występuje!). Wystarczyłoby tu dodać numery pozycji i indeks byłby gotów, a pierwsza część (układ autorski alfabetyczny) zajmująca 30 stron druku, stałaby się zbędna. 30 stron druku zostałyby w ten sposób zaoszczędzone!

Jeśli jednak zrębem głównym bibliografii miał być układ alfabetyczny, to wówczas w części chronologicznej wystarczyło dać tylko opisy skrócone. Nasuwa się jeszcze zastrzeżenie co do celowości wyodrębnienia grupy „druków niekontrolowanych” podanej zresztą tylko w układzie alfabetycznym. Czy nie

¹ Marian Szulc: Fotografia na usługach etnografii oraz Materiały do bibliografii fotografii polskiej. Wrocław 1955 Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo s. 268. Prace i materiały etnograficzne. T. 11. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. (Bibliografia zajmuje s. 125—264).

prościej było włączyć je do jednego szeregu, zaopatrując odpowiednim znakiem, jak to jest powszechnie praktykowane?

Dalszą grupę stanowi „układ rozumowany”. Wprawdzie autor we wstępie zaznacza, że jest on „prowizoryczny (pod względem redakcyjnym)”, niemniej w podanej postaci stanowi jedną z osobliwości omawianej bibliografii. Układ rozumowany tworzy jedenaście grup następujących: „P — książki popularne, Z — dla zaawansowanych, N — naukowe, H — zawierające dane historyczne, T — zawierające zagadnienia techniki, technologii itd., F — zawierające zagadnienia fotochemii, E — poruszające zagadnienia estetyki, I — o charakterze albumowym, K — książki krajoznawczo-turystyczne, R — reklamowe, O — okolicznościowe, jubileuszowe, B — bibliograficzne, C — unikaty, cimelia”. W poszczególnych grupach wykazane są tylko numery pozycji z układu autorско-alfabetycznego, przy których były podane literowe „skrótó do układu rozumowanego”. Te same numery występują najczęściej w kilku grupach². Każda grupa obejmuje pokaźną liczbę numerów. Najliczniejsza grupa T wymienia numery 232 pozycji (na ogólną ilość 293 w całej bibliografii!). Co daje taki układ? Jest to tylko zestawienie określające poziom opracowania, ujęcie, formę wydawniczą (albumy), stopień rzadkości (unikaty). Nie stanowi to w najmniejszej mierze klucza rzeczowego.

Jeszcze większą osobliwością, tak pod względem opisu jak i układu, jest sposób opracowania części „Bibliografia czasopism”. Podobnie jak przy książkach występują tutaj układy alfabetyczny i chronologiczny. W układzie alfabetycznym każdy rocznik jest opisany jako oddzielna pozycja z własnym numerem, z powtórzeniem absolutnie wszystkich wspólnych danych (a więc pełny tytuł, to samo miejsce wydania, też sam redaktor, nakładca itd.). Nadto przy każdym roczniku są wyliczone poszczególne zeszyty w następujący sposób. Np. przy pozycji 26: „Zeszyty: 1 (s. 5—14, nrb. 10, tabl. 4), 2 (s. 21—34, nrb. 6, tabl. 4, il.)... 9/12 (s. 168—176, nrb. 2, tabl. 4, il.)”. Paginacja podawana przy opisie całego rocznika jest błędna, gdyż autor sumuje ilość nieliczbowanych stron przy poszczególnych zeszytach (zapominając, że przy ciągłej paginacji w roczniku są one właściwie objęte paginacją, która tylko obyczajem drukarskim nie została odbita na końcu lub na początku zeszytu). W teży poz. 26 podano więc jako paginację całego rocznika s. 119, nrb. 54. podczas gdy ostatni zeszyt obejmuje s. 168—176, nrb. 2. Podana liczba 119 jest więc tylko sumą stron, na których odbito paginację. Ale co komu po tym? Taki opis wprowadza w błąd. W układzie chronologicznym podano ponownie pełne opisy każdego rocznika oddzielnie (z pominięciem wszakże wyszczególniania zeszytów).

Wystarczy oczywiście jeden podstawowy układ tytułów czasopism (np. alfabetyczny) z pełnymi opisami, ale tylko całości czasopisma a nie poszczególnych roczników. Można by dać jako pomocniczy drugi układ (np. chronologiczny), ale ten powinien zawierać już tylko opisy skrócone z odesłaniem do numerów pozycji z układu zasadniczego. Nawet jeśli układem zasadniczym ma być układ chronologiczny, wystarczy jeden opis dla całości czasopisma. Wykazanie natomiast, ile czasopism ukazywało się w poszczególnych latach, doskonale

² Jako curiosum swego rodzaju trzeba tu przytoczyć pozycję 229, która zasłużyła sobie na kwalifikację: P-Z-E-K-N.

zaletwia wykres, podany przez autora na s. 133. Zastosowana metoda dała taki rezultat, że opis 28 tytułów obejmujących 125 tomów zajął aż 35 stronic (z czego 24 stronicie — układ alfabetyczny). Czy to nie rekord rozrzutności?

Co bibliografia tego typu daje? Nie informuje wystarczająco k t o pisał o fotografii, bo ogranicza się tylko do podania autorów druków zwartych, nie wyszczególniając artykułów z czasopisma. Nie informuje, z tych samych względów, o c z y m pisano, nadto nawet dla druków zwartych brak w niej jakiegokolwiek układu rzeczowego, bo „układ rozmowany” w żadnym razie takiej roli nie spełnia.

Autor włożył niewątpliwie dużo pracy w zebranie materiału, w żmudne poszukiwanie po wielu bibliotekach i zbiorach prywatnych (wykaz ich na s. 261—262 przedstawia się pokaźnie). Ceną pozostałością tego są dawane przy opisach książek i czasopism sigła bibliotek, w których dane pozycje się znajdują. Szkoda, że autor, mając w ręku roczniki czasopism uwzględnił tylko recenzje w nich zawarte, nie rozpisał natomiast pozostałej treści. Zaoszczędziłby wiele trudu czytelnikowi, który jeszcze raz będzie musiał do tych roczników sięgać, nie wiedząc co w nich znajdzie. Co gorsza, przy obecnym założeniu autor pominął czasopisma, „które częściowo lub marginesowo interesowały się sprawami fotografii”, nie uwzględnił też „czasopism niefotograficznych, które sprawom fotografii poświęcały dużo miejsca” (s. 131, przypisy 23—24 na s. 254). Żadna bibliografia nie może się ograniczyć tylko do czasopism swej dziedziny. Napewno zebranie tych pominiętych artykułów nie byłoby zbyt trudne dla autora, o czym świadczą zamieszczony we wstępie krótki rys historyczny tego piśmiennictwa i przypisy do bibliografii, z których większość mogłaby być zresztą umieszczona w adnotacjach.

W gruncie rzeczy korzyść z omawianej publikacji jest tylko jedna: ustala druki zwarte i czasopisma specjalne, nadto wskazuje gdzie się one znajdują. O bibliografii fotografii można będzie mówić dopiero wtedy, gdy się zbierze pełniejszy materiał i gdy się przyjmie rozsądną metodę opisu i układu. Wprawdzie autor zastrzega, że jego praca jest tylko próbą zgromadzenia materiałów bibliograficznych, gdy jednak te materiały są ogłaszane drukiem, muszą być odpowiednio opracowane. Obok rażących błędów w opisie i układzie, dodatkowym momentem jest niesłychana rozrzutność miejsca: ok. 420 opisów druków zwartych i 29 opisów samych tylko tytułów czasopism zajęło łącznie z wykazem autorów 118 stron tekstu formatu B5.

Drugim wydawnictwem budzącym wiele zastrzeżeń jest »Bibliografia o hitlerowskich zbrodniach wojennych«³. Wykazując duże braki pod względem merytorycznym (o czym mowa oddzielnie) bibliografia ta ma niestety także braki pod względem metody opisu, a przede wszystkim układu. Pomijam to, że formalna strona opisu (w zasadzie dość czytelnego) nie jest dostosowana do ogłoszonych drukiem i ogólnie dostępnych norm bibliograficznych. Ostatecznie normy te są tylko zalecane i nie ma prawnego przymusu ich stosowania, ale wspólne korzyści wynikające dla autorów i użytkowników przemawiają

³ Jerzy K o s i c k i, Wacław K o z ł o w s k i: Bibliografia piśmiennictwa polskiego za lata 1944—1953 o hitlerowskich zbrodniach wojennych. Warszawa 1955 Wydawnictwo Prawnicze s. 177, 2 nlb.

ze ich przestrzeganiem. W omawianej bibliografii widać jednak nadto niestosowanie się do zwyczajów katalogowych i bibliograficznych już zdawna przyjętych. Spotyka się np. w haśle autorskim aż 6 nazwisk (poz. 24), przy wyborze hasła uwzględnia się autorstwo korporatywne (np. 40, 273), czego się w naszych bibliografiach i katalogach bibliotecznych nie praktykuje. W opisach utworów z dzieł zbiorowych (np. 336, 374) oraz w opisach wszystkich artykułów nie ma podanej paginacji. Zmusza to niepotrzebnie czytelnika chcącego przeczytać dany artykuł do przeglądania spisu treści zeszytu lub wertowania całego zeszytu, gdy tego spisu nie ma. Przy sporządzaniu opisów, jak zresztą i przy układaniu bibliografii, powinno się pamiętać, aby czytelnikowi jak najbardziej pracę ułatwić i zwolnić go od trudu poszukiwana choćby tylko w obrębie jednego zeszytu. Niechże mu zostanie tylko trud czytania samego materiału. Umiejętna adnotacja lub objaśnienie niejasnego tytułu może go zresztą także zrestrzec, że go treść danej publikacji nie obchodzi. O tym bibliografowie nie zawsze pamiętają, skoro w zbyt wielu bibliografiach podaje się tylko opisy rejestracyjne bez uzupełnienia niejasnego tytułu. Toteż na plus autorom omawianej bibliografii należy poczytać, że na ogół dawali adnotacje, gdy zachodziła tego potrzeba; przydałyby się one jednak jeszcze przy wielu innych opisach (np. 1153, 1257, 2106). W stosunku do dzieł zbiorowych spotyka się niekonsekwencje. Utwory w takich publikacjach zawarte — są czasami wykazane w adnotacji i opisane oddzielnie (np. 211, 235), niekiedy zaś nie wykazują ich ani adnotacje, ani oddzielne opisy (np. 74, 302), chyba że utwory te zostały usamoistnione w postaci odbitki (429).

Bardziej rażąco braki można stwierdzić w zakresie układu. Dziwi przede wszystkim zasadniczy podział na dwie części: alfabetyczny wykaz dzieł (z pełnymi opisami) i skorowidz systematyczny (z opisami skróconymi odsyłającymi do pozycji z części pierwszej). Wbrew tytułowi, część pierwsza nie spełnia swego zadania wykazu alfabetycznego (czyli właściwie indeksu alfabetycznego, bo taką jej chyba rolę przeznaczono). Po pierwsze, w wykazie nie są uwzględnione jako hasła drugiej części nazwiska (np. 83, 493), nie wykazani oddzielnie redaktorzy (211, 491, 533), autorzy wstępów (575), tłumacze (252). Spotyka się też jako hasła zniekształcone kryptonimy np. Kn. S. zamiast Stanisław Kn. (1194a), co jest konsekwentnym rezultatem przyjętej zasady, że autor umieszczając w szeregu alfabetycznym nazwiska recenzentów skraca ich imiona (Stanisław Kn. jest recenzentem). Po drugie, zamiast jednego wykazu alfabetycznego są dwa, bo zastosowano niefortunny, czysto formalny podział tej części na książki i artykuły z czasopism.

Konsekwencją tego podziału oprócz rozbicia układu alfabetycznego jest: 1) rozdzielenie odbitek i nadbitek od artykułów, co wiąże się też z niepotrzebnym powtarzaniem wszystkich szczegółów opisu (np. 22, 599), 2) rozdzielenie książek od ich recenzji, co powoduje konieczność sporządzenia dwóch dodatkowych skróconych opisów książek w dziale artykułów. Jeden z tych opisów występuje pod nazwiskiem recenzenta (co jest zrozumiałe, jako że jest to autor recenzji, czyli utworu zamieszczonego w czasopiśmie), drugi opis — pod nazwiskiem autora książki (co już jest w tej części zupełnie niepotrzebne). Por. np. poz. 677 (hasłem jest nazwisko recenzenta) odsyłającą do 1886 (hasłem jest tu

nazwisko autora książki), gdzie podano skrócony opis książki i pełny opis recenzji; ta pozycja odsyła z kolei do pełnego opisu książki w poz. 391⁴. Autorzy osiągnęli wprawdzie w ten sposób skupienie wszystkich recenzji pod hasłem książki w dziale artykułów (np. 2051), ale prościej i oszczędniej byłoby skupić recenzje przy pełnym opisie książki, a skrócone ich opisy wykażać w dziale „Artykuły”, o ile by chciano koniecznie wykazywać recenzje w tym dziale, do którego formalnie należą. W przyjętym przez autorów systemie sprawa jeszcze bardziej się komplikuje, jeśli dzieło recenzowane ma dwóch autorów. Wówczas jedna tylko książka z jedną tylko do niej recenzją wymaga aż pięciu opisów (1 pełny i 4 skrócone), gdyż dochodzą jeszcze zapisy (w obydwu działach) dla nazwiska współautora. (Np. książka T. Cypriana i J. Sawickiego „Oskarżamy” i jej recenzja są opisane w poz. 71, 399, 748; 1902, 2001). Nie śmiem wdawać się w obliczenia ilości potrzebnych opisów, gdyby autorzy bibliografii mieli do czynienia ze zbiorową recenzją (np. dwóch współautorów recenzji książki opracowanej przez dwóch autorów) albo —co gorsza— gdyby zbiorowa recenzja dotyczyła pracy zbiorowej sześciu autorów wykazanych w haśle opisu pełnego (poz. 24) i w pięciu opisach skróconych.

Nie spełnia również swego zadania część druga bibliografii: skorowidz działowy. Liczy on 14 działów. W każdym występuje znów niefortunne rozgraniczenie książek i artykułów. W obrębie tych formalnych poddziałów występują w układzie alfabetycznym skrócone opisy z odesłaniem do numerów pozycji z części pierwszej. Wyszukanie pozycji odnoszących się do poszczególnych zagadnień jest utrudnione, gdyż działy są dość obszerne (na jeden wypada przeciętnie ok. 160 pozycji) i trzeba czytać wszystkie pozycje, jeśli chce się wyłowić publikacje dotyczące zagadnień szczegółowych lub wydarzeń jednostkowych, Gorzej, jeśli opisy dotyczące np. poszczególnych osób lub miejscowości będą rozrzucone w kilku działach ze względu na to, że mogą dotyczyć różnych zagadnień. Autorzy wprawdzie stosują dość często przydziały wielokrotne, ale wobec braku szczegółowego indeksu trzeba by przeglądać całą bibliografię, aby wyszukać np. pozycje dotyczące osoby gubernatora Franka lub miasta Krakowa. Dalej, ponieważ treść wielu pozycji nie da się odczytać z tytułu, trzeba dla nich sięgać do części pierwszej, bo w części drugiej nie stosuje się adnotacji. Zresztą, nawet jeśliby potrzebne pozycje były wybrane tylko na podstawie części drugiej, to i tak trzeba dla nich wszystkich sięgnąć do pierwszej części bibliografii, a to w celu wypisania cytaty wydawniczej. I męczące to, i zajmujące niepotrzebnie wiele czasu.

Role obydwu części powinny być w ogóle odwrócone. Część druga, skorowidz działowy, powinna być częścią zasadniczą z innym układem wewnętrznym, oczywiście po zlikwidowaniu podziału na książki i artykuły. Dalsze podziały, szczególnie w niektórych działach, powinny być zestawione według poszczególnych przedmiotów lub nazw; np. dział „Obozy zagłady” aż się prosi o układ według poszczególnych obozów. Część pierwsza, wykaz alfabetyczny, w obecnej postaci jest w ogóle niepotrzebna. Zamiast niej wystarczyłoby włąs-

⁴ Nawiasem mówiąc opisy recenzji są nieoszczędne, gdyż powtarzają niepotrzebnie tytuły książek (np. 897).

ciwy indeks alfabetyczny, podający w jednym tylko szeregu nazwiska wszystkich współpracowników (autorów, redaktorów itd.) bez podawania tytułów, z wyjątkiem oczywiście tytułów dzieł anonimowych lub zbiorowych (i to tylko dla druków zwartych), które same stanowią hasła indeksowe. Częścią trzecią powinien być szczegółowy indeks przedmiotowy, ewentualnie połączony z alfabetycznym w jeden indeks krzyżowy.

Całość bibliografii, opracowana w sposób nieoszczędny (w opisach i budowie) i nieprzejrzysty (w budowie) mogłaby mieć dużo mniejszą objętość przy znacznie większej przejrzystości dla użytkownika. Zabieg nie był trudny do wykonania: trzeba było tylko inaczej ugrupować pierwszą część zamieniając ją na układ działowy lub systematyczny oraz dorobić indeks alfabetyczny i przedmiotowy zamiast skorowidza rzeczowego.

*

Praca Szulca wyszła pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, w skład komitetu redakcyjnego wchodzi 13 osób, jest wymieniony redaktor książki z ramienia wydawnictwa. Nie wątpię, że pierwsza część książki (Fotografia na usługach etnografii) została należycie przygotowana pod względem rzeczowym. Dlaczego więc nie zatroszczono się o to, aby część druga (Materiały do bibliografii fotografii polskiej) była równie starannie przygotowana pod względem metodycznym?

Na książce Kosickiego i Kozłowskiego nie ma nawet nazwiska redaktora książki odpowiedzialnego za należyte jej przygotowanie do produkcji. Obowiązkiem wydawnictwa jest każdą przygotowaną do druku pracę (a więc i bibliografię) oddać do opinii wydawniczej; bibliografia powinna być przy tym przedmiotem opinii zarówno rzeczoznawcy — fachowca danej dziedziny jak też i fachowca bibliografa. Błędów (i to jaskrawych błędów) w opisie i układzie obu bibliografii można było uniknąć, gdyby zasięgnięto opinii w czasie opracowania lub przed oddaniem do druku. M. in. jednym z zadań Instytutu Bibliograficznego jest nie tylko udzielanie porad metodycznych, ale też opinii i recenzji w zakresie bibliografii. Coraz więcej osób i instytucji korzysta z tych możliwości. Czy autorzy i wydawnictwa zrobili wszystko, aby przygotować pracę jak należy tak pod względem merytorycznym jak i metodycznym? Po wyniku sądząc — raczej nie. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że bibliografię specjalną najlepiej zrobi specjalista od danej dziedziny, ale powszechnie też wiadomo, że bibliografia jest pewną umiejętnością, którą się nabywa drogą teorii lub praktyki. Jeśli specjalista nie posiada tej umiejętności, powinien szukać porady u bibliografa. Trzeba skończyć z dyletantyzmem i partyzantką. Odpowiedzialność za wypuszczanie swojego rodzaju „braków” bibliograficznych spada na instytucje wydawnicze.

Biblioteka Narodowa
Instytut Bibliograficzny

Henryk Sawoniak

JESZCZE O BRAKORÓBSTWIE BIBLIOGRAFICZNYM

»Bibliografia piśmiennictwa polskiego za lata 1944—1953 o hitlerowskich zbrodniach wojennych«, opracowana przez J. K o s i c k i e g o i W. K o z ł o w s k i e g o, zawiera zestawienie książek oraz artykułów opublikowanych w wydawnictwach periodycznych (poza prasą codzienną) w latach 1944—1953. Pominie to przy tym świadomie dział beletrystyki. Poza publikacjami dotyczącymi opisu samych zbrodni wojennych, autorzy objęli bibliografią również zagadnienia napaści na Polskę w roku 1939, procesów przeciwko hitlerowskim przestępcom wojennym oraz związanej z tym problematyki prawnej. Ogółem dzieło rejestruje 2296 pozycji, w tym 537 książek lub prac wydanych zbiorowo w postaci książkowej.

Z zadowoleniem należy powitać ukazanie się — jak najbardziej na czasie w dobie wzmoczonej aktywności rewizjonizmu niemieckiego — książki, „której brak odczuwał niewątpliwie w toku swych prac historyk i działacz społeczny, prawnik i ekonomista, d'ennikarz i archiwista, badacz dziejów ruchu oporu oraz badacz losów kultury polskiej” — jak to słusznie stwierdza w przedmowie do niej prof. dr Jerzy Sawicki. Niewątpliwą заслуę autorów omawianej bibliografii stanowi dokonanie pionierskiej poniekąd pracy, która niezawodnie w pewnej mierze dopomoże badaczom problemu zbrodni hitlerowskich w Polsce. Spróbujemy jednak ocenić to dzieło pod względem doboru materiału i sposobu wykorzystania źródeł, co z kolei umożliwi nam odpowiedź na pytanie — w jakiej mierze spełnia książka swoje zasadnicze zadanie: wskazania źródeł do badań naukowych.

Otóż niesfety, już na pierwszy rzut oka stwierdzamy pominięcie w rozdziale „Książki” kilkunastu pozycji i to niemałej wagi. I tak np. odnotowano wprawdzie (poz. 186) »Kalendarz warszawski na rok 1946«, pominięto jednak roczniki tego Kalendarza na rok 1947 i 1948, choć zawierają one kilkanaście cennych relacji pamiętnikarskich i dokumentarnych dotyczących hitlerowskich zbrodni wojennych. Nie ma wśród opisanych pozycji książkowych pracy Tadeusza Z e r o m s k i e g o: »Międzynarodówka straceńców«. Warszawa 1946 (relacja z Mauthausen), czy książki Michała Maksymiliana B o r w i c z a (Boruchowicza): »Uniwersytet zbirów« i »Literatura w obozie« (relacje z obozu na Janowskiej we Lwowie), będących ważnym przyczynkiem do dziejów martyrologii Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej (obie wydane w Krakowie 1946 przez Wójw. Zyd. Komisję Histor.). Nie znajdujemy broszury Józefa W e i n b e r g a: »Tam gdzie śmierć była ulgą« (również relacja z obozu na Janowskiej, wyd. w Katowicach b.r.). W poz. 301 zapisano wprawdzie pierwszą część pamiętnika K. N o w a k o w s k i e j: »Moja walka o życie«, w ogóle jednak nie uwzględniono drugiej części tegoż pamiętnika: »Tak było w Niemczech« (Warszawa 1950). Nieznana jest autorom »Bibliografii« osobna odbitka z *Rocznika Psychiatrycznego* z 1949 (tom XXV nr 1): »Zbrodnie niemieckie wobec umysłowo chorych w Polsce«. Praca zbiorowa (Warszawa 1949 Lekar-ski Instytut Naukowo-Wydawniczy). Brak takich pozycji jak: S t a s z e w s k i: »W poszukiwaniu domu. Wspomnienia popowstaniowe« (Wrocław 1946) czy B a c z k o: »Osiem dni na lewym brzegu Wisły« (dwa wydania po wojnie), choć skądinąd uwzględniono w »Bibliografii« książki treści ogólnohistoryczne,

dość luźno związane z zagadnieniem zbrodni wojennych jak np. »Druga wojna światowa« oprac. przez Biuro Informacyjne Stanów Zjednoczonych (poz. 94) czy chronologiczne zestawienie Jerzego P ł a ż e w s k i e g o pod tymże tytułem (poz. 333). Nieuzasadnione jest pominięcie oświęcimskich wspomnień Zofii K o s s a k: »Z otchłani«, skoro zapisano polemikę I. P a n n e n k o w e j z T. B o r o w s k i m (poz. 1612) dotyczącą tej właśnie książki. Nie ma w »Bibliografii« interesującej pozycji pamiętnikarskiej R u s i n k a: »Z barykady w dolinę głodu«. Nie ma także ważnej relacji o metodach badań gestapo warszawskiego i stosunkach okupacyjnych w stolicy, jaką stanowi książka A. K a m i ń s k i e g o: »Kamienie na szaniec« (wyd. powojenne, Warszawa 1946). Jeżeli książki Zofii Kossak, Rusinka czy Kamińskiego odrzucano świadomie ze względu na literackość tytułów czy ujęcia tematu (wobec tego, że »Bibliografia« pomija w założeniu dział beletrystyki) to trudno nam uznać podobną decyzję za słuszną, gdyż książki te są przele wszystkim dokumentami i to nie mniejszej wagi niż objęte »Bibliografią« pozycje literackie z pogranicza beletrystyki, jak np. »Medaliony« N a ł k o w s k i e j (poz. 286). »Z bagna i kamienia« J u s t y (poz. 181), »Kobiety z Limbach« Z ó ł k i e w s k i e j (poz. 536), »Opowiadania oświęcimskie« Z a r e m b i ń s k i e j — B r o n i e w s k i e j (poz. 527), »Powstanie mokotowskie« P y t ł a k o w s k i e g o (poz. 365).

Jako poz. 250 zapisano książkę »Majdanek«, wydaną przez ZPP w ZSRR. Należy dodać, że pod identycznym tytułem ukazała się i n n a jeszcze książka ilustrowana fotografiami dokumentarnymi (wyd. Czytelnik 1945), której w »Bibliografii« nie znajdujemy.

Skoro — wreszcie — w niektórych przypadkach uwzględniają autorzy publikacje wydane za granicą, warto by może przytoczyć również broszurę B. M a r k a: »Powstanie w ghetcie warszawskim« (wyd. w r. 1944 przez ZPP w ZSR), która stanowi pierwowzór późniejszej, znacznie rozszerzonej i poprawionej pracy tegoż autora (poz. 261). Należałoby też podać wydaną w Brukseli w 1945 r. książeczkę »Wspomnienia z obozów koncentracyjnych w Niemczech. Z kraju grozy« (Biblioteczka Kroniki Polskiej. Zesz. 1), która dostępna była w roku 1946 w handlu księgarskim w Warszawie (podobnie jak książka L e w i ń s k i e j o Oświęcimiu, wydana w Paryżu a zamieszczona w »Bibliografii« — poz. 226). Tyle najważniejszych uwag o pominiętych książkach.

Wykaz czasopism uwzględnionych w »Bibliografii« (podany na końcu dzieła) obejmuje pokaźną ilość 179 tytułów, w tym nawet takie jak *Znicz Mazowiecki*, miesięcznik wyd. przez referat kultury i sztuki Starostwa w Miawie, *Orędownik Diecezji Chełmińskiej*, czy ściśle specjalne: *Przegląd Górnicy* lub kwartalnik *Otolaryngologia Polska*. Stwarza to pozory chwalebnej dokładności w wykorzystaniu dostępnych materiałów czasopiśmienniczych, co chciałoby się zapisać na dobro skrupulatności autorów »Bibliografii«. Ze zdziwieniem stwierdzamy jednak, że równocześnie zapomnieli oni wykorzystać tak zasadnicze źródła czasopiśmiennicze jak: *Polska Niepodległa*, organ Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, czy dwutygodnik *Wolni Ludzie*, pismo Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych (wyd. w latach 1947—1949), gdzie tematyka hitlerowskich zbrodni wojennych zajmowała przecież

niepoślednie miejsce. Nie znajdujemy również wśród wykorzystanych czasopism *Roczników Krakowskich*, w których tomie XXXI D. A g a t s t e i n ogłosił pracę »Żydzi w Krakowie w czasie okupacji niemieckiej«.

W innych przypadkach „Wykaz uwzględnionych czasopism” obejmuje wprawdzie tytuł danego czasopisma, ale ogranicza się do wykorzystania niektórych tylko jego roczników i to nie zawsze najważniejszych. Tak np. wykorzystano roczniki 1947—1948 kwartalnika *Przegląd Socjologiczny*, ale pominięto ważniejszy od nich pierwszy powojenny rocznik tegoż pisma (tom VIII, 1946) z artykułem »Socjologia w czasie okupacji niemieckiej. Tajny komplet na Żoliborzu. Tragiczna karta z dziejów nauki podziemnej«. Co gorsza zaś, z roczników czasopism wykazanych jako źródła dokonano w wielu przypadkach zupełnie dowolnego i fragmentarycznego doboru materiałów (dotyczy to np. *Nowej Epoki, Odrodzenia, Kuźnicy*), budzącego daleko idące zastrzeżenia. Już przy powierzchownym przejrzaniu kilku roczników powszechnie znanych i dostępnych tygodników warszawskich, krakowskich i łódzkich z lat 1945—1950 stwierdzamy pominięcie w »Bibliografii« dziesiątków ważnych pozycji. Zestawienie ich zajęłoby wiele szpałt druku, a więc przytoczymy tu tylko przykładowo takie jak: M i e r z e c k i: »Po potopie« (*Nowa Epoka*, 1945 nr 25); M a t u s z c z a k: »Jeszcze jeden akt epopei pawiackiej« (*tamże* 1945 nr 14); S z y m a n e k: »W lesie kabackim« (*tamże* 1946 nr 13, 14); N o w o g r ó d z k i: »Sam na sam z niemieckim zbrodniarzem« (*tamże* 1946 nr 29/30); co najmniej dziesięć interesujących relacji K o b y ł e c k i e g o z obozów koncentracyjnych, opublikowanych w rocznikach *Nowej Epoki* 1945—1946, a także drukowane w tym piśmie niektóre artykuły L u k r e c a, np. o śmierci Stanisława Więckowskiego (1945 nr 17) i Mieczysława Niedziałkowskiego (1946 nr 17—18). Dalej: W. M i c h a j ł o w: »Komplety« (*Odrodzenie* 1944 nr 6—7); S. Ż ó ł k i e w s k i: »Wspomnienia o życiu umysłowym w okresie konspiracji« (*tamże*); L. N i e m o j e w s k i: »Popół Feniksa« (*Odrodzenie* 1945 nr 10—12); R. K o ł o n i e c k i: »Wspomnienia z ghetto« (*tamże* 1945 nr 26); T. H o ł u j: »Druga prawda o Oświęcimiu« (*tamże* 1945 nr 31); »Rozejm Jana Mosdorfa« (*tamże* 1946 nr 35); Z. P r z y g ó r s k i: »Przeciw potędze ciemnoty« (*tamże* 1945 nr 34). Albo artykuły z cyklu „Prywatne straty kulturalne z lat 1939—1945”: praca P. G r z e g o r c z y k a o utraconych zbiorach Stefana Dembego, b. wieloletniego dyrektora Biblioteki Narodowej (*Tyg. Warszawski* 1946 nr 13) czy relacja o zbiorach Stanisława Janczewskiego (*tamże* 1946 nr 15).

Spośród 16 pozycji zawartych w *Roczniku Psychiatrycznym* 1949 na temat zbrodni niemieckich dokonanych w różnych zakładach dla psychicznie chorych, omawiana »Bibliografia« wymienia tylko dwa artykuły: B a t a w i i (poz. 591) i G r z y w o - D a b r o w s k i c h (poz. 986), pomija zaś czternaście i to tak ważnych jak np.: M a r k u s z e w i c z: »Barbarzyńska likwidacja przez Niemców szpitala psychiatrycznego w Horoszczy«; H e r m a n: »O okrucieństwach niemieckich w stosunku do umysłowo chorych w szpitalu Kochanówka« itp. itp.

Nie mniejsze zastrzeżenia budzi dobór cytowanych recenzji. Pominięto tu niesłusznie dziesiątki recenzji z książek i to częstokroć pióra poważnych autorów. Jako wyrywkowy przykład służyć może brak recenzji J. K l e i n e r a

z »Piekła XX wieku« Christiansa (*Tyg. Powszechny* 1947 nr 9), J. S i e r a d z k i e g o z »Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich« tom I i ze »Zbrodni niemieckich w Warszawie« Serwańskiego i Trawińskiej (*Odrodzenie* 1946 nr 48), E. C s a t o z wydawnictw Żydowskiej Komisji Historycznej (*Kuźnica* 1946 nr 48), St. P a p é e g o z »Listy strat kultury polskiej« (*Odrodzenie* 1947 nr 12).

Oprócz licznych opuszczeń obniżają wartość książki rażące błędy rzeczowe oraz niedokładności i przeinaczenia merytoryczne w opisach bibliograficznych.

I tak np. »Bibliografia« (poz. 516) podaje, że praca zbiorowa »Z pierwszej linii frontu« jest to książka wydana w roku 1945 i zawiera stron 284. W rzeczywistości cytowana książka wydana była w Warszawie w marcu 1943 r. (jak to zresztą wyraźnie przeczytać można na karcie tytułowej), obejmuje 248 ss. (a nie 284) i jest nielegalnym drukiem okupacyjnym, który nie może stanowić przedmiotu zainteresowania bibliografii za lata 1944—1953.

Daremnie też szukalibyśmy — opierając się na omawianej »Bibliografii« — w tygodniku *Dziś i Jutro* z 1946 r. artykułu J. P i o t r o w s k i e j (poz. 1651). Znajdujemy go natomiast w tymże piśmie z r. 1947 (nr z 9-lutego). Nie znajdziemy również w numerze 24 *Tygodnika Powszechnego* z 1946 r. pozycji 1908, ani w numerze 25 tegoż pisma z r. 1946 pozycji 1913. Oba te artykuły (z cyklu „Prywatne straty kulturalne z lat 1939—1945”) wydrukowane były natomiast w numerach 24 i 25 i n n e g o pisma: *Tygodnika Warszawskiego* w r. 1946. Książka A. E i s e n b a c h a: »Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów« (poz. 105) nosi w rzeczywistości pełny tytuł: »Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w latach 1939—1945 jako jeden z przejawów imperializmu niemieckiego«. Nieuzasadnione skrócenie tego tytułu może budzić nieporozumienia co do tożsamości dzieła.

Brak odpowiednich adnotacji w przypadku niektórych książek o wątpliwych lub nic nie mówiących tytułach — słusznie wytknięty już wyżej w metodologicznym omówieniu braków »Bibliografii« — nabiera wręcz bałamutnego wyrazu, gdy dotyczy prac zbiorowych. Któż domyśli się bowiem np., że w jednodniówce »Druty« (poz. 95 — nb. ma stron 6 a nie 5) znaleźć może relacje z Pawiaka, Oświęcimia i Majdanka, lub że w pracy zbiorowej »Zapomnieć nam nigdy nie wolno« (poz. 526) pod niewiele mówiącym tytułem zawarte są wspomnienia kilkunastu autorów, m. in. z więzienia w Kielcach, z obozów w Oświęcimiu, Brzezince, Rajsku, na Majdanku itd.?

Dla pełności obrazu wskazać jeszcze należy na znaczną liczbę przekręceń cytowanych nazwisk, przy czym pewna swoista konsekwencja tych błędów pozwala przypuszczać, że zawiñła tu nie tyle niedokładna korekta książki, ile raczej niedokładne przygotowanie jej do druku. Przykładowo: Hanna Mortkowicz-O l c z a k o w a upoczywie nazywana jest O l s z a k o w ą (poz. 278, 1224, 1469, 1470, 1471, 1985), dość znane nazwisko Rostworowskich kilkakrotnie pisane jest przez z (poz. 803, 1827, 1829). Halinę K r a h e l s k ą (poz. 2208) nazwano K r a b i e l s k ą. Nazwisko: L i c h n i a k podano prawidłowo w poz. 1335, 1336, 1463, 1701, natomiast już w poz. 1506 i 2202 zapisano je jako N i c h n i a k, choć odnosi się do tej samej osoby. Krystyna

D u d a-D z i e w i e r z to nie D u d a-D z i e w i c z, jak błędnie adnotowano w poz. 835. List do redakcji *Dziś i Jutro* (1948 nr 34) pt. »Jeszcze o powstaniu« napisał Olgierd B u d r e w i c z a nie B u d k i e w i c z (poz. 699). Józefa K a m i ń s k a cytowana w poz. 2141, w innym miejscu (poz. 1220) występuje — błędnie — jako K o m i ń s k a.

W konkluzji trudno oprzeć się wrażeniu przypadkowości w doborze materiału oraz niedokładności w wykorzystywaniu dostępnych źródeł i opracowaniu tekstu. W obecnej swej postaci książka nie może niestety spełniać skutecznie zadania postulowanego w przedmowie: wskazywania źródeł do badań naukowych ciągle jeszcze niewystarczająco opracowanej problematyki zbrodni hitlerowskich w Polsce. Ponieważ zaś ani w przedmowie do książki, ani w uwagach wstępnych nie poinformowano czytelnika, że »Bibliografia« obejmuje tylko pewien w y b ó r materiału, ponieważ powaga zasłużonej instytucji inspirowanej wydanie książki, sama nazwa wydawnictwa oraz nazwisko autora przedmowy pozwalały nam przypuszczać, że mamy o czynienia z dziełem naukowym — zawód jest tym dotkliwszy. Nie znajdujemy niestety na stronie tytułowej ani nazwiska redaktora tomu, ani nazwisk recenzentów, których znanstwo przedmiotu (a znawców problematyki chyba nie brak!) mogło uchronić książkę przed licznymi niedociągnięciami.

Pod adresem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i Wydawnictwa Prawniczego występujemy z postulatem szybkiego opracowania nowego wydania tak bardzo potrzebnego dzieła — gruntownie poprawionego i uzupełnionego. Należałoby przy tym — jak sądzę — uwzględnić piśmiennictwo problemu również za lata 1954—1955, a przede wszystkim wnikliwiej potraktować źródła czasopiśmiennicze, w dużej mierze nadal leżące odłogiem. W szczególności niezbędne wydaje się pewne rozszerzenie założeń »Bibliografii« i wykorzystanie bogatych materiałów zawartych w dziennikach, przynajmniej z okresu pierwszych 3 lat powojennych (1945—1947) Mam tu na myśli oczywiście co najwyżej 4—5 takich dzienników z tych lat, które poświęcały szczególnie dużo miejsca problematyce zbrodni hitlerowskich w Polsce i publikowały wspomnienia, zeznania, dokumenty, fakty i nazwiska, częstokroć nie przedrukowywane potem ani w innych czasopismach, ani w opracowaniach książkowych. Przykładowo zaproponować by tu można dzienniki: *Robotnik*, *Kurier Codzienny*, *Życie Warszawy*, *Gazeta Ludowa* oraz śląski *Dziennik Zachodni* i krakowski *Dziennik Polski*.

Dopiero tak zasadniczo przerobione i starannie uzupełnione, nowe wydanie »Bibliografii piśmiennictwa polskiego o hitlerowskich zbrodniach wojennych« będzie mogło skutecznie spełnić swe określone w przedmowie zadanie „przypomnienia materiałów źle użytkowanych dotychczas lub przysypanych pyłem zapomnienia“, wskazania „na szereg luk i braków w tej dziedzinie, które oczekują źródłowych badań, opracowania i krytycznej oceny“ a przede wszystkim przyczynić się tą drogą „do przeciwstawienia się fali kłamstw i oszczerstw fabrykowanych przez neohitlerowców“

Władysław Bartoszewski

JANOCKI CZY FRIESE?

(Na marginesie zestawienia prac bio-bibliograficznych J. D. Janockiego w *Biuletynie Ośrodka Bibliografii i Dokumentacji Naukowej PAN* 1955 nr 4).

Do grona cudzoziemców, których Józef Andrzej Załuski potrafił zainteresować zagadnieniami naszej przeszłości, należał Chrystian Gottlieb Friese. Przybył on do Polski prawdopodobnie z Królewca w latach 1742—50. Załuski udostępniał mu skarby swej Publicznej Biblioteki i ułatwiał pracę naukową, pozwalając swobodnie szperać w zgromadzonych księgach. Wkrótce obrotny Friese z użytkownika Biblioteki stał się również jej dostawcą. Wyszukiwał i nabywał dla Załuskiego książki, za które, jak to widać z jego listów, kazał sobie siono płacić.

Przewodnikiem Frieseego przy korzystaniu z ogromnych zbiorów Biblioteki był sam Załuski oraz jego bibliotekarz Jan Daniel Janocki. Obaj zwracali mu uwagę na szczególnie ciekawe czy też rzadkie druki, które Friese omawiał w wydawanym przez siebie piśmie (*Journal Littéraire de Pologne*), tłumaczył czy też publikował¹. Pociągały go zwłaszcza pamiątki kultury polskiej XVI wieku. Pełen był głębokiego podziwu dla literatury i nauki polskiego Odrodzenia². Przy każdej też sposobności głosił chwałę Biblioteki, przypisując jej wielkie zasługi w odradzaniu się nauk w Polsce³.

Czasem Załuski podsuwał Friesemu tematy, które go z osobistych względów interesowały. Pod wpływem właśnie biskupa kijowskiego i jego nakładem wydał Friese w 1763 r. w Warszawie książkę »De episcopatu Kioviensi... eiusque praesulibus brevis commentatio«⁴. Była to, jak w tytule zaznaczono, rozszerzona i doprowadzona przez Frieseego aż do 1761 r. praca Szymona Okolskiego wydana we Lwowie w 1646 r.⁵. Dotyczyła ona rz.-katolickich biskupów kijowskich i czernichowskich. Spośród 14 życiorysów, którymi Friese uzupełnił pracę Okolskiego, najwięcej miejsca poświęcił obu Załuskim: Andrzejowi Chryzostomowi a zwłaszcza Józefowi Andrzejowi⁶. Friese na ogół sumiennie cytował materiały na jakich się oparł lub też które włączył do publikacji. Oprócz Okolskiego wymienił J. A. Załuskiego jako autora życiorysu Sołtyka, podał liczne odsyłacze

¹ Ł. G ó r n i c k i: *Unterredung von der Wahl...* (tłum. Friese) Wrocław i Lipsk 1753, 2 wyd. tamże 1762 (zob. Estr. XVII s. 255—56 oraz J. A. Z a ł u s k i: *Biblioteka historyków...* Kraków 1832 s. 122); J. S t. R u d z k i: *Isagoge politica...* (wyd. Friese) Warszawa 1757 (zob. Estr. XXVI s. 477 i J. A. Załuski o. c., s. 117—18).

² Por. zwłaszcza b. ciekawą przedmowę Frieseego do cytowanego przekładu Górnickiego.

³ *Journal Littéraire de Pologne* 1754 t. 1 k. 4r. — 6r.; Ł. G ó r n i c k i o. c. *Vorrede des Uebersetzers* k. b3.

⁴ Estr: XVI s. 332—33. Na inspirację Załuskiego powołuje się Friese w dedykacji swej pracy (dat. 1765 r.)

⁵ Sz. O k o l s k i: *Chioviensium et Czernichoviensium Episcoporum...* ordo... Lwów 1646 (zob. Estr. XXIII s. 308).

⁶ s. 71—92 — A. Chr. Zaluscus; s. 1—24 (osobna paginacja) — *Vita Josephi Andreae Zalusci*; s. 25—56 *Annotationes in Vitam praecedentem J. A. Zaluski*.

źródłowe, zazaczył wreszcie, że redaktorem 32 stron przypisów (Annotationes), które uzupełniają biografię Żałuskiego był Janocki, najbliższy współpracownik biskupa, „kochany prefekt jego księgarni warszawskiej”.

Należy przypuszczać, że reszta publikowanego tekstu, a więc i życiorys J. A. Żałuskiego, wyszła spod pióra Friesego. Oparł się on wprawdzie na napisanym przez Janockiego w 1754 r. szkicu biograficznym⁷ i przepisał z niego całe ustępy, rozwinął go jednak, uzupełnił i doprowadził do 1761 r., wykorzystując w sposób często chaotyczny informacje i materiały, jakie otrzymał od Żałuskiego. Czasem opuszczał podane przez Janockiego szczegóły, które mogły wywołać nieprzychylnie komentarze. Po cóż na przykład było przypominać niedawno konsekrowanemu biskupowi stosunki, jakie niegdyś nawiązał z przedstawicielami racjonalizmu w krajach protestanckich, w Holandii Anglii, Danii czy Szwecji⁸, Ostrożny Friese wolał również zamilczeć o tzw. Akademii Mariańskiej zorganizowanej z inicjatywy Żałuskich w grudniu 1753 r. Upamiętniła się ona wystąpieniem postępowego pijara, Antoniego Wiśniewskiego, który wygłosił „Mowę o korzyściach jakie spłyną na Polskę z Warszawskiej Akademii szlacheckich umiejętności”⁹. Mowa ta znalazła szeroki oddźwięk za granicą, ale wywołała ataki miejscowych sfer konserwatywno-klerykałnyri. Friese i tu okazał się dyskretny¹⁰. Ostrożności zresztą nauczyły go niepowodzenia, jakich niedawno doznał w Polsce jako wydawca *Journal Littéraire de Pologne*¹¹. Nad drukiem życiorysu czuwał sam Żałuski.

•

Publikacja Friesego należy dziś do bardzo rzadkich. Centralny katalog starych druków Biblioteki Narodowej notuje obecnie zaledwie 4 egzemplarze: w Gdańsku — w Bibliotece PAN, oraz w Krakowie — u Czartoryskich, w Bibliotece Jagiellońskiej i w Muzeum Narodowym.

Życiorys Żałuskiego udostępnił szerokiej publiczności ks. Kamil Kantak, tłumacząc go na język polski, lecz wydając pod nazwiskiem Janockiego, bez wstępu krytycznego i aparatu naukowego¹². Na pomyłkę popełnioną przez Kantaka zwróciła uwagę Alodia Gryczowa już w 1934 r.¹³.

⁷ J. D. J a n o c k i: *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen. Wrocław 1755 Theil 2. s. 24—46.*

⁸ J. D. J a n o c k i: *o. c. s. 32, 41; Chr.. G. F r i e s e: De episcopatu... Vita J. A. Żałuski s. 12, 20.*

⁹ B. S u c h o d o l s k i: *Nauka polska w okresie oświecenia. Warszawa 1953 s. 188—97 (tekst w tłum. polskim). Estr. XXXIII s. 74.*

¹⁰ J. D. J a n o c k i: *o. c. s. 45—6.* U Friesego w życiorysie Żałuskiego brak wzmianki o Akademii Mariańskiej. Janocki wspomina o niej w »Annotationes« i zaznacza, że obchód ten był przerwany z powodu niesnasek między przemawiającymi (s. 53).

¹¹ M. K l i m o w i c z: *Mitzler de Kolof. W: R. K a l e t a, M. K l i m o w i c z. Prekursorzy oświecenia. Wrocław 1953 s. 264.*

¹² J. D. A. J a n o c k i: *Józef Andrzej hr. na Żałuskach Żałuski. Z tekstu łac. przełożył ks. Kamil Kantak. Warszawa 1928. s. 113.*

¹³ A. K a w e c k a (Gryczowa): *Biblioteka Narodowa. Warszawa 1934 s. 13 przyp. 21.*

Redakcja *Biuletynu Ośrodka Bibliografii i Dokumentacji Naukowej PAN*, zestawiając prace Janockiego umieściła wśród nich życiorys Załuskiego bez komentarzy dotyczących autorstwa. Musiałyby się one zresztą oprzeć na autopsji. Tymczasem bardzo jeszcze młody katalog centralny Ośrodka okazał się niedostatecznie precyzyjnym narzędziem pracy¹⁴. Przy omawianej pozycji nie zanotował on osiemnastowiecznych egzemplarzy, natomiast wskazał w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie przekład Kantaka (1928 r.), dostępny przecież we wszystkich naszych większych bibliotekach.

Maria Manteufflowa

BIULETYN MIESIĘCZNY BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. R. 5, 6 (1953, 1954). Red. Adam Bar. (Maszynopis powielany).

Od zeszytu 3 (lipiec—sierpień) 1953 r. ukazujący się dotychczas nieregularnie *Biuletyn Bibliotek Jagiellońskiej* zmienił swą nazwę na *Biuletyn Miesięczny*. Istotniejsze jednak zmiany zaszły w treści czasopisma. Do połowy 1953 r. obejmowała ona tylko wykaz nabytków Biblioteki. Teraz głównym trzonem każdego zeszytu stała się część artykułowa. Zakres tematyczny artykułów określa podtytuł wydawnictwa: „Pismo poświęcone zagadnieniom Bibliotek Jagiellońskiej i jej zbiorom”.

Trzeba stwierdzić, że utrzymanie właściwej linii treściowej w periodykach tego typu, tj. wydawanych przez jedną bibliotekę, jest rzeczą bardzo trudną. Grożą tu bowiem liczne niebezpieczeństwa. Różnorodność kierunków wykształcenia i specjalizacji pracowników biblioteki wprowadzać może do wydawnictwa wielką różnorodność tematów i to luźno nieraz związanych z zagadnieniami bibliotecznymi, co utrudnia z kolei stworzenie określonego kręgu odbiorców. Jeszcze niebezpieczniejszą jest skłonność do przyczynkarstwa, szczególnie często występująca u bibliotekarzy. Skłonność ta ma swe źródło i w tym, że we „własnych” czasopismach bibliotecznych zamieszczają prace w pierwszym rzędzie młodzi, mniej wyrobieni pracownicy. Ta ostatnia okoliczność nakłada też na redakcję szczególną troskę o odpowiedni poziom pisma.

Biuletyn Miesięczny Biblioteki Jagiellońskiej zawiera treść dość różnorodną, zarówno pod względem tematyki jak i metody opracowania. Najwięcej miejsca zajmują materiały dotyczące bezpośrednio Biblioteki Jagiellońskiej, jej zbiorów i działalności. Publikowanie ich ma cel dwójaki: informowanie o życiu instytucji oraz dokumentacja jej działalności. Szczególnie obfite źródło do działalności BJ stanowi zeszyt 7—9/1954, specjalny, wydany dla uczczenia dziesięciolecia Polski Ludowej. Zawiera on szereg prac dających przegląd osiągnięć i braków wszystkich oddziałów BJ w latach powojennych. Materiały to bardzo ciekawe, tym więcej, że sprawozdania biblioteczne ogłaszane są u nas nader rzadko. Zastrzeżenie Redakcji, że „przeгляд ten z powodu szczupłości miejsca jest sumaryczny i szkicowy, i nie stanowi nawet zarysu sprawozdania” — trzeba uznać za wyraz zbytnej skromności, gdyż mamy tu niemal wyczerpu-

¹⁴ Na jego podstawie spośród 13 cytowanych w wykazie pozycji nie ustalono miejsca przechowania 4 prac (poz. 2, 3, 5, 11), mimo że wszystkie znajdują się w bibliotekach polskich (poz. 2, 3, 11 w zbiorach Biblioteki Narodowej).

jęcy obraz działalności Biblioteki. Niektóre sprawozdania zbyt nawet pedantycznie opisują wszystkie czynności bibliotekarskie, bibliotekarzom dobrze znane, a innych czytelników mało interesujące (np. „Opracowanie zbiorów ogólnych”). Poza sprawozdaniami poszczególnych oddziałów znajdujemy tu artykuły dotyczące takich zagadnień jak »Usprawnianie i racjonalizacja pracy w Bibliotece Jagiellońskiej« (I. Barowa), »Szkolenie bibliotekarzy« (J. Baumgart), »Pracą naukowa w BJ« (Wł. Pocięcha).

W uzupełnieniu części artykułowej zeszyt zawiera „Wykaz prac opublikowanych oraz przygotowanych do druku przez pracowników BJ w latach 1945—1954” oraz „Materiały do bibliografii BJ za lata 1945—1954” zestawione przez Fr. Korpałową i współpracowników. Te ostatnie nasuwają nieco uwag. Bibliografia potraktowana jest niezwykle szeroko, wiele wymienionych pozycji zawiera jedynie wzmianki o Bibliotece. Materiał podzielono na działy rzeczowe, z których najwięcej wątpliwości budzi dział IV „Zbiory”. Znajdujemy tu prace z dziedziny historii czy historii literatury o tyle tylko związane z Biblioteką Jagiellońską, że oparte na materiałach przez nią posiadanych. To ujęcie wydaje się zbyt szerokie, a w każdym razie pozycje tego rodzaju nie powinny być pomieszczone w jednym układzie chronologicznym z pracami omawiającymi bezpośrednio zbiory BJ. Ponadto w niektórych wypadkach adnotacje niewłaściwie podkreślają treść danej pozycji, np. przy poz. 83: Romankówna M., „Julia Baranowska i jej notatki” adnotacja brzmi: „Szkic biograficzny J. Baranowskiej na podstawie materiałów rękopiśmiennych znajdujących się w BJ” — podczas gdy sprawą istotną w tym wypadku jest nie biografia Baranowskiej, ale fakt omówienia i scharakteryzowania w artykule jej notatek jako rękopisu BJ. Duże zdziwienie wywołuje umieszczenie w dziale „Zbiory” takich pozycji jak np. 77: Barowa I., „Julian Tuwim w Bibliotece Jagiellońskiej” (o odwiedzinach Tuwima), lub 60: Zbijewska K., „Fabryka bibliograficzna” (adnotacja tu brzmi: o BJ jako ośrodku prac bibliograficznych). Szczytem skrupulatności autorów a jednocześnie niewłaściwości umieszczenia w dziale „Zbiory” jest jednak pozycja 50: Kossonoga J.: „Polska instrukcja katalogowa”. Adnotacja informuje, że jest to recenzja pracy Grycza i Borkowskiej, przy czym „autor zaznacza, że słowo zachęty z BJ zderydowało o przyjęciu zasady pierwszego wyrazu w wyborze hasła tytułowego” (!) Uwag krytycznych o „Materiałach do bibliografii” znalazłoby się więcej, brak miejsca nie pozwala jednak na ich rozwinięcie.

Zeszyt 4/1953 *Biuletynu* w całości poświęcono „Katalogowi wystawy polskiej książki renesansowej”. Katalog opatrzony jest wstępem o naszym druckarstwie w XVI w. i podaje opis 220 pozycji. Ta forma dokumentacji (kontynuowana w *Biuletynie* i w r. 1955) zasługuje na uznanie, szkoda tylko, że autorzy katalogu zapomnieli o sporządzeniu skorowidza.

Inne materiały dotyczące Biblioteki Jagiellońskiej rozrzucone są w poszczególnych zeszytach *Biuletynu*. Z większych opracowań mamy tu artykuł I. B a r o w e j »Problemy organizacyjne bibliotek instytucyjnych i zakładowych Uniwersytetu Jagiellońskiego« (nr 3—4 1953), w którym autorka omawia pracę Oddziału Bibliotek Instytucyjnych i Zakładowych — jego dotychczasowe osiągnięcia i trudności. E. S c h n a y d e r w pracy »Mapa w Bibliotece Jagiellońskiej« (nr 1 1954) daje zarys dziejów Oddziału Kartografii oraz dane

liczbowe. Interesującym przyczynkiem do historii zbiorów BJ jest artykuł A. Lewickiej-Kamińskiej »Biblioteka Mikołaja Czepła« (nr 7 1953). Czepiel, profesor Akademii Krakowskiej na przełomie XV i XVI w., przekazał testamentem swój księgozbiór (zachowany niemal w całości do dziś) Bibliotece Jagiellońskiej. Ta sama autorka omawia w zeszyście 12/1954 »Cenne nabytki Oddziału Starych Druków« (za r. 1954). Należy apelować do Redakcji, aby informowała w *Biuletynie* także o nabytkach innych działów specjalnych, przede wszystkim rękopisów. Sądzę, że powinno to należeć do naczelnych zadań pisma.

W każdym niemal zeszyście *Biuletynu* znajdujemy też wiadomości kronikarskie z życia Biblioteki, nekrologi, krótkie recenzje książek. Uzupełnieniem tych materiałów są dwa wspomnienia pióra I. Barowej: »Serdeczny jubileusz prof. K. Nitscha w Bibliotece Jagiellońskiej« (nr 3—4 1954) oraz »Julian Tuwim w Bibliotece Jagiellońskiej« (nr 8 1953). Pióra tejże autorki jest artykuł o Józefie Gryczu (nr 10—11 1954).

Poza materiałami dotyczącymi w bezpośredni sposób Biblioteki Jagiellońskiej *Biuletyn* zawiera liczne drobne prace tematycznie różnorodne bądź omawiające treść poszczególnych rękopisów, bądź publikujące ich fragmenty lub zawierające drobne rozprawki opracowane w oparciu o zbiory BJ. Materiały tego typu budzą w *Biuletynie* sporo wątpliwości. Jest rzeczą bezwzględnie bardzo pożądaną zaznajamianie czytelników z treścią rękopisów, wydaje się jednak, że powinno to być realizowane raczej w formie omówień i charakterystyk całych zespołów niż w formie wychwytywania ciekawostek i publikowania fragmentów. Sądzę, że tego rodzaju przyczynki winny być ogłaszane jedynie w wyjątkowych wypadkach: gdy np. chodzi o uzupełnienie lub sprostowanie dawniej wydanego tekstu czy rozprawy. Szczególnie zbędne wydaje się podawanie w *Biuletynie* fragmentów tekstów przygotowywanych do wydania drukiem, jak to robi np. J. Kwiatkowski (»Z kuchni poetyckiej Wł. Orkana« — nr 3 1953), publikując kilka wierszy Orkana znalezionych przy zbieraniu materiałów do „Poezji zebranych” tegoż pisarza. W tym samym zeszyście J. Kwiatkowski i publikuje »Ustawę wiejską dla Głębowic (1670—1690)«, którą znalazł w przygotowywanej przez siebie do druku księdze gromadzkiej. Autor nie informuje, czy ustawa będzie drukowana wraz z księgą, wydaje się jednak, że byłoby tam dla niej odpowiedniejsze miejsce niż w *Biuletynie*.

Sumiennie opracowany, zaopatrzone w wykresy i tabele artykuł tegoż Kwiatkowskiego »Ceny mąki w Krakowie w latach 1650—1698« (nr 2 1954) jest uzupełnieniem pracy E. Tomaszewskiego »Ceny w Krakowie w latach 1601—1795« (Lwów 1934), jednak ze względu na bardzo specjalny temat artykuł ten mógłby być chyba lepiej wykorzystany w czasopiśmie historyczno-ekonomicznym.

W przeciwieństwie do kilku prac bardzo specjalnych — niektóre artykuły opracowane są zbyt popularno-publicystycznie (np. H. Radkowskiej »St. Koźmian — ostatni stańczyk« — nr 1 1954). W paru wypadkach tytuły artykułów są zbyt literackie (np. »Nikczemny podrzutek parnasowy« — chodzi o „Powrót posła” Niemcewicza) — wszak *Biuletyn* jest pismem o charakterze

przede wszystkim naukowo-informacyjnym, toteż tytuły powinny od razu wprowadzać w treść publikacji.

Na specjalną uwagę zasługuje artykuł Wł. B e r b e l i c k i e g o pt. »Pseudonimy Józefa Tokarzewicza (Hodiego)« (nr 3—4 1954). Autor zadał sobie dużo rzetelnego trudu, aby ustalić ponad 70 pseudonimów pod jakim Tokarzewicz publikował swe prace w różnych czasopismach. Artykuł jest bardzo szczęśliwym przykładem pracy naukowej bibliotekarza-bibliografa, posiadającej przy tym duże znaczenie praktyczne dla pracowników bibliotek, bibliografów i historyków literatury. Zasługuje on w pełni na opublikowanie na szerszym forum.

Interesująca też a jednocześnie dobrze „dopasowana” do charakteru zadań Biuletynu jest praca M. R o m a n k ó w n y »Julia Baranowska, jej notatki« (nr 5 1953). Autorka charakteryzuje postać *Baranowskiej* (żony Ignacego) i pozostają po niej spuściznę zawierającą cenne materiały do życia Zmichowskiej, a następnie ustala, że Baranowska jest także autorką pewnego rękopisu Ossolineum (sygn. 4802/1), choć w katalogu Ossolineum figuruje ów rękopis pod nazwiskiem I. Zbigniewskiej.

Wspomnieć należy jeszcze o obszernej pracy bibliograficznej Wł. H o r d y Ń s k i e g o »Książki polskie i odnoszące się do spraw polskich, znajdujące się w Bibliotece Akademii Rumuńskiej, XVI—XVIII w.« (nr 6 i 8 1953). Autor daje zestawienie 339 druków wynotowanych przez siebie w czasie pobytu w Bukareszcie. Wielu pozycji brak u Estreichera.

O dużych ambicjach Redakcji *Biuletynu* świadczą opublikowanie pracy niezwiązanej z Biblioteką Jagiellońską ani tematem, ani osobą autora: jest to »Tzw. Spis ksiąg katedry krakowskiej« Zofii B u d k o w e j (nr 6 1953). Autorka stwierdza, że spis ów, znajdujący się w rękopisie biblioteki kapitulnej, jest o cały wiek starszy niż sądził jego wydawca — Bielowski, oceniający czas powstania na ok. r. 1300. Znajdujemy tu także dokładne omówienie wykazanego w spisie księgozbioru.

Kończąc te pobieżne uwagi stwierdzić trzeba, że *Biuletyn Miesięczny Bibliotek Jagiellońskiej* zawiera dużo materiału ciekawego i wartościowego, aczkolwiek jego problematyka, zakres i zadania nie zostały jeszcze całkowicie sprecyzowane. Wskazuje na to pewna przypadkowość w doborze tematyki, różnorodność i nierównomierność metod opracowania. Narazie *Biuletyn* ukazuje się w formie maszynopisu powielanego, co pozwała do pewnego stopnia uważać pismo za rodzaj próby sił pracowników Biblioteki Jagiellońskiej. Redakcja słusznie dąży do wydawania *Biuletynu* drukiem — ta forma będzie jednak bardziej obowiązująca. Jeśli *Biuletyn* ma się stać pismem o charakterze prawdziwie naukowym — musi zrezygnować z pogoni za ciekawostkami, a przedstawić się raczej na systematyczne i poważne studia oparte o zbiory Biblioteki Jagiellońskiej.

Mimo pewnych braków i niedociągnięć *Biuletynu* — już sam fakt jego wydawania jest poważnym osiągnięciem Biblioteki Jagiellońskiej.

Krystyna Muszyńska

PIERWAJA RUSSKAJA RIEWOLUCIJA (1905—1907 gg). KRATKIJ UKAZATIEL LITIERATURY. Red. A. M. Pankratowa. Moskwa 1955 ss. 58.

W okresie wzmożonego zainteresowania pierwszą rewolucją rosyjską Publiczna Biblioteka Historyczna i Publiczna Biblioteka im. W. I. Lenina w Moskwie wydały krótką bibliografię zalecającą. Pominąwszy jej aktualność, której nigdy przecenić nie można, książeczka ta zasługuje na uwagę ze względu na troskliwe opracowanie zebranego materiału, co obdarza ją dużą przystępnością i czyni czytelną dla ludzi o różnym stopniu przygotowania historycznego.

Zadaniem poradnika, jak piszą wydawcy, jest pomoc dla wykładowców, agitorów, nauczycieli szkół średnich i dla wszystkich interesujących się rewolucją 1905—7 r. Bibliotekarzowi winien pomóc w propagowaniu literatury tak poszukiwanej w latach rocznicowych. Bibliografia obejmuje źródła, opracowania naukowe i popularno-naukowe oraz literaturę piękną, opublikowane do dnia 1 lipca 1954 r. w książkach i czasopismach. Podstawą wykazu są dzieła Lenina i Stalina oraz dokumenty historii KPZR.

Materiał uszeregowano w układzie systematycznym w sześciu głównych działach, obejmujących czas od okresu przedrewolucyjnego i wojny rosyjsko-japońskiej do chwili rozwiązania II Dumy. We wstępnym dziale zgrupowano literaturę mającą podstawowe znaczenie dla całości tematu, w specjalnym zaś, ostatnim — literaturę piękną. W działach i poddziałach na początek wysunięto prace Lenina i Stalina. Poszczególne źródła i opracowania, dotyczące kilku okresów rewolucji, powtarzają się w działach w opisie skróconym.

Broszurka, mimo swych szczupłych rozmiarów, zawiera dość znaczny materiał historyczny. Użytkownik, nieobeznany z tematem, mógłby stanąć bezradny wobec kwestii wybrania pracy najważniejszej dla interesującego go okresu lub zagadnienia. Wydawcy bibliografii trudność tę rozwiązali w sposób bardzo przekonujący. Dwie strony wykazu, poświęcone „radom dla bibliotekarza”, poza uwagami natury ogólnej, jak zaznajomić się z poradnikiem i wykorzystać go, zawierają krótkie zestawienie wybranej z całości literatury, dającej zasadnicze wiadomości o poszczególnych zagadnieniach. Wykaz ten, w układzie działowym, nie jest adnotowany; do odpowiednich adnotacji trafić można poprzez indeks alfabetyczny prac zamieszczonych w poradniku. Wykaz ważniejszych dat z historii Rewolucji, w który zaopatrzone poradnik, zwiększa jeszcze komunikatywność tej przejrzystej bibliografii.

hk

ZAPISKI OTDIEŁA RUKOPISJEJ. Wyp. 13 i 14. Red. P. A. Zajonczkowski. Moskwa 1952 ss. 190 + 149; Wyp. 15. Red. S. W. Żitomirskaja. Moskwa 1953 ss. 158. Gosudarstwienaja Ordieny Lenina Biblioteka SSSR im. W. I. Lenina.

Trzy kolejne zeszyty »Zapisek« przynoszą znów wiele ciekawego materiału. Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę metod ich redakcji, odsyłam zainteresowanych do omówień poprzednich dwóch zeszytów¹, tu zajmę się

¹ Wyp. 11 (Moskwa 1950) — *Przeł. Bibliot.* R. 20: 1952 s. 243—251; Wyp. 12 (Moskwa 1951) — *Przeł. Bibliot.* R. 21: 1953 s. 79—82.

przedstawieniem, co nowego przynoszą zeszyty 13—15, oraz jakie analogie i wnioski nasuwają w stosunku do praktyki istniejącej w Polsce.

W dziale pierwszym Zapisek, poświęconym przeglądowi już uporządkowanych zespołów archiwalnych, znajdujemy omówienie następujących zespołów: zbioru rękopisów Moskiewskiego Towarzystwa Historii i Starożytności Rosyjskich, archiwum Wołyńskich, zespołu G. S. Batienkowa (zesz. 13), archiwum Rumiancewów, archiwum Fonwizinów i zespołu W. A. Żukowskiego (zesz. 14), wreszcie archiwum W. I. Grigorowicza, archiwum Jełaginów i Kirejewskich oraz archiwum F. W. Cziżowa (zesz. 15). Referaty o poszczególnych zespołach zawierają przede wszystkim: 1. ustalenie ich granic chronologicznych, 2. ocenę kompletności zespołu z podaniem informacji o ewentualnych istniejących innych zespołach i zbiorach, które zawierają części spuścizny tych samych osób, 3. proveniencję danego zespołu: kiedy i skąd dostał się do Działu Rękopisów Biblioteki im. Lenina, 4. proveniencję jego części: kto, kiedy, w jakich warunkach i w jakim celu gromadził dane dokumenty. Podane są przy tym istotne wskazówki biograficzne orientujące o pełnionych przez daną osobę funkcjach i zajmowanych stanowiskach, o poglądach polityczno-społecznych i działalności, oraz o zainteresowaniach intelektualnych, 5. sposób uporządkowania z podziałem na grupy rzeczowe (dokumenty, które nie mieszczą się w ramach grup rzeczowych są z reguły układane chronologicznie w odrębną grupę różnorodnych materiałów *varia*), 6. dokładną charakterystykę zawartości, przy czym omówione są nawet ważniejsze tematy poruszane przez poszczególnych ludzi w korespondencji z odbiorcą, 7. ocenę wartości naukowej danych dokumentów dla określonych problemów.

Po zapoznaniu się z takim referatem badacz naukowy jest zorientowany, czego może szukać w danym zespole (w jakiej grupie, jaka jest tematyka danych dokumentów). Oszczędza mu to wielu godzin żmudnych, a niekiedy niepotrzebnych poszukiwań prowadzonych na ślepo.

W stosunku do praktyki panującej u nas nasuwają się tu bardzo smutne refleksje. Wprawdzie dzięki przeprowadzonej rewolucji społecznej archiwa rodów magnackich i szlacheckich przestały być nareszcie dla naszej nauki nietkniętym tabu. Niewątpliwie zawierają one muszą wiele cennego materiału dla gospodarczych, społecznych a także politycznych dziejów ubiegłych stuleci. Niestety, udogępnienie ich ogranicza się do umożliwienia naukowcom fizycznego dostępu — natomiast, jeśli chodzi o uporządkowanie a tym bardziej o opracowanie podobnych omówień czy choćby dokładnych katalogów, wydaje się to w obecnych warunkach sprawą odległej przyszłości. Poza trudnościami obiektywnymi wynikającymi z warunków, w jakich musi odbywać się odbudowa zniszczonych przez okupanta hitlerowskiego archiwów i bibliotek (gmachów, zbiorów i personelu), istnieją dwie szczególne przyczyny opóźniające podjęcie tego ważnego zadania. Pierwsza — to dążność polskich archiwistów do skupienia w archiwach możliwie najszerszego kręgu źródeł rękopiśmiennych, drugie — to niedocenianie przez większość bibliotek naukowych roli działań rękopisów.

Pierwsza sprawa wynika stąd, że archiwiści wobec olbrzymich strat poniesionych przez archiwa polskie wskutek działań wojennych i wskutek

celowej, zbrodniczej akcji niszczycielskiej faszystów niemieckich starają się termin rękopisów archiwalnych rozciągnąć do najszerszego zasięgu. Ustawa o państwowym zasobie archiwalnym, wprowadzająca prawne zabezpieczenie wszelkich ważnych dla państwa i nauki dokumentów znajdujących się dotychczas w rękach osób prywatnych i różnych instytucji społecznych, bywa nieraz komentowana w sensie konieczności włączenia tych zespołów do archiwów państwowych. Zapomina się o tym, że archiwa i biblioteki to są niejako dwa ramiona tej samej osoby — państwa, różnią się one zasadniczo metodą opracowania i udostępniania swych zbiorów. I to jest względ najważniejszy, który powinien decydować o praktycznym podziale zasobów i kompetencji między archiwami i działami rękopisów bibliotek naukowych. Objęcie przez archiwa materiałów wymagających indywidualnego opracowania metodą biblioteczną jedynie utrudnia ich pełne udostępnienie dla potrzeb nauki. Druga sprawa, to zbyt szczupłe wkłady osobowe działów rękopisów w bibliotekach naukowych. Biblioteki te nie zawsze dostrzegają, że mimo odrębności swych metod działy rękopisów są bardzo ważnym ogniwem w działalności bibliotek. W obu rodzajach instytucji kładzie się nacisk na opracowywanie materiału masowego: druków w bibliotekach i akt kancelaryjnych w archiwach. Zespoły drobniejsze i rękopisy pojedyncze, będące spuścizną po osobach i rodzinach, prywatnych, nie po instytucjach i urzędach, pozostają na marginesie prac, chociaż ich źródłowe znaczenie jest nieraz większe.

»Zapiski« dostarczają nam wzoru i przykładu, jak sprawy te są traktowane w ZSRR, w centralnej bibliotece naukowej państwa.

Poza referatami o uporządkowanych zespołach znajdujemy w dziale pierwszym trzy artykuły o innym charakterze. W dwóch — O. A. D i e r ż a w i n a pisze o odpisach „Skazania” Awraamija Palicyna przechowywanych w Dziale Rękopisów Biblioteki im. Lenina (zesz. 14) i o znajdujących się tamże rękopisach, które zawierają relacje o śmierci carewicza Dymitra Uglickiego (zesz. 15). Autorka, wybitny znawca okresu wojen chłopskich i polsko-szwedzkiej interwencji w początkach XVII wieku, analizuje tekst poszczególnych rękopisów, ustala ich wzajemny stosunek, różnice poszczególnych redakcji, rozszyfruje ich pochodzenie na podstawie oceny poglądów w nich zawartych, a świadczących o przynależności autorów do różnych obozów politycznych i grup społecznych. Artykuły Dierżawiny są pomocą w ocenie wartości źródłowej omawianych przekazów.

Artykuł S. A. K l e p i k o w a (zesz. 13) dotyczy znaków wodnych (filigranów) i stempli na papierach rosyjskiej produkcji XVIII—XX wieku. Artykuł ten zaopatrzony w tablice znaków wodnych i stempli jest ważnym uzupełnieniem prac wcześniejszych K. Tromonina, N. Lichaczewa i N. Rieczcowa. Znaki wodne w tych trzech pracach nie przekraczały liczby stukilkunastu, przy czym jedynie dla 25% ustalono daty, podczas gdy Klepikow publikuje opisy 273 filigranów i 121 stempli, z których tylko 22 ma datę wątpliwą, a 15 nie ma jej wcale; reszta posiada datę ściśle ustaloną. W jaki sposób doszedł autor do takiego rezultatu? Metoda Klepikowa polega na tym, że został przezeń wykorzystany przede wszystkim datowany materiał drukowany, który ma istotną przewagę nad rękopiśmiennym, ponieważ pochodzi z drukarni nabywających

papier bezpośrednio z fabryki i nie przetrzymujących go zbyt długo. Papier dla drukarni jest kapitałem obrotowym, stąd oddalenie daty druku od terminu produkcji papieru jest mniejsze niż w rękopisach osób prywatnych a nawet urzędów i instytucji zaopatrujących się w papier u pośredników. Drugą zaletą tej metody jest masowość występowania materiału drukowanego, przez co łatwiej wysledzić cały okres pojawiania się i występowania danych znaków wodnych określonej papieri. Metoda ta daje się oczywiście zastosować jedynie dla okresu późniejszego, gdy druk staje się już powszechny.

W dziale drugim »Zapisek« pt. »Nowe nabytki« podane są w kolejnych zeszytach wiadomości o rękopisach nabytych przez Bibliotekę im. Lenina w latach 1950, 1951 i 1952. O ile w dwu pierwszych zeszytach stosowana jest dotychczasowa praktyka »Zapisek« polegająca na podawaniu informacji o rękopisach w układzie chronologicznym, to nowa redakcja w zeszycie 15 podala je w rozbięciu na kilka grup rzeczowych, narzuconych niejako przez zawartość nabytych rękopisów. Dopiero w obrębie danej grupy zastosowano układ chronologiczny. W omawianym zeszycie jest 6 grup: 1. pomniki piśmiennictwa staroruskiego, 2. materiały historyczne podzielone na dokumenty (źródła) i opracowania, 3. listy, wspomnienia, dzienniki, księgi z autografami i notatkami, 4. materiały literackie, 5. utwory różnej treści (4 pozycje), wreszcie 6. rękopisy cudzoziemskie: francuskie, włoskie, angielskie, polski i niemieckie. O przydziale do grupy ostatniej nie decyduje sam język rękopisu, ale jego treść dotycząca obcych krajów. Jedyny rękopis polski (pisany po łacinie i po polsku) jest odpisem postanowień łęczyckiego sądu podkomorskiego z lat 1758—1783 o określeniu granic posiadłości klasztoru jasnogórskiego.

Zmiana układu chronologicznego na rzeczowo-chronologiczny jest najzupełniej słuszna, pisałem już o jej potrzebie w pierwszej recenzji, w r. 1952, wykazując wady układu chronologicznego.

W dziale trzecim publikacji tekstów znajdujemy w zeszycie 13 listy Piotra I do Piotra Iwanowicza Jakowlewa z lat 1708—1717, opublikowane przez J. I. G o ł u b c o w a. Jakowlew, jeden z bliskich współpracowników Piotra Wielkiego, jako pułkownik a potem generał major przebywał w latach 1710—1712 i 1716 u boku króla polskiego Augusta II i otrzymywał specjalne tajne zlecenia od Piotra w sprawie prowadzenia wojny ze Szwedami, głównie na Pomorzu i w Gdańsku.

W tym samym zeszycie J. Z. C z e r n i a k i A. W. A s k a r j a n c publikują odezwę Ogariewa do Komitetu Oficerów Rosyjskich w Polsce z połowy listopada 1862 r. Odezwa ta, wręczona przez Ogariewa przywódcy tego Komitetu Andrzejowi Potiebnii w Londynie, jest cennym materiałem do zagadnienia stosunku rewolucjonistów rosyjskich, a szczególnie Hercena i Ogariewa, do powstania polskiego z 1863 r.

W zeszycie 14 J. N. K o n s z i n a publikuje list W. A. Żukowskiego do F. F. Wigela w sprawie pamiętnika.

Szczegółowe skorowidze osób, nazw instytucji i tytułów dzieł wraz z osobnym skorowidzem nazwisk i nazw w językach obcych (alfabetycznie łacińskim) ułatwiają odszukanie interesujących czytelnika materiałów.

Bogumił St. Kupść

IZ HISTORII NIELEGALNYCH BIBLIOTEK RIEWOLUCYJONNYCH ORGANIZACJI W CARSKOJ ROSSII. SBORNIK MATERIALŌW. Pod redakcją E. D. Stawojoj. Moskwa 1955. Biblioteka SSSR im. Lenina — Nauczno-metodyczeskij kabiniet bibliotekowiedienija. 8^o ss. 160.

Zadanie, jakie postawiła przed sobą omawiana publikacja jest wielkiej wagi, ale i niełatwe do rozwiązania. Zakonspirowane biblioteczki marksistowskie, działające wśród wrogich stosunków ustrojowych, były i są najskuteczniejszym narzędziem przenikania w masy robotnicze nowego światopoglądu, gruntowania w tych masach woli walki o wyrównanie krzywd społecznych. Ich rola jest więc ogromna, a w dziejach bibliotekarstwa stanowią one odrębny rozdział o wielkiej doniosłości. Tymczasem z ich nielegalnego charakteru wynika, że biblioteki tego typu nie mogą, a nawet nie powinny zostawiać po sobie żadnych archiwalnych śladów. Tak więc działalność nielegalnych bibliotek okresu przedrewolucyjnego skazana jest jakgdyby z natury rzeczy na zapomnienie. Oczywiście nie wolno do tego dopuścić. W krajach, które już przeżyły swą zwycięską rewolucję, jednym z pilniejszych zadań bibliotekarzy jest zgromadzenie i utrwalenie tych wszystkich materiałów, które w jakikolwiek sposób dotyczą wkładu bibliotek w dzieło rewolucji. Próbę tak pomyślanej dokumentacji historycznej przedstawia właśnie skromna książeczka wydana przez Metodyczny Gabinet Bibliotekoznawstwa Biblioteki im. Lenina.

Pracę nad przygotowaniem publikacji rozpoczęto jeszcze w 1949 r., gdy Instytut teorii i historii pedagogiki w Akademii Nauk Pedagogicznych Rosyjskiej Republiki Radzieckiej — powołał do życia Komisję historii bibliotekarstwa ZSRR. Zebrane wówczas materiały o nielegalnych bibliotekach okresu przedrewolucyjnego przekazano Gabinetowi Bibliotekarstwa Biblioteki Lenina. Tutaj je uzupełniono i poddano identyfikacji bibliograficznej wzmiankowane w referatach tytuły książek. Umożliwiły tę pracę bogate zbiory Biblioteki Lenina, która w swym Oddziale Rzadkich Druków zgromadziła pożądaną liczbę druków sprzed 1917 roku.

Publikacja przygotowana w ten sposób obejmuje poza przedmiotową dziedzinę artykułów. Wprowadzeniem do całego zbioru jest artykuł A. G. K r a w c z e n k o — »Wypowiedzi Lenina o nielegalnej literaturze« (s. 7 — 15). Materiału dostarczyły tu oczywiście pisma Lenina, a także wspomnienia N. Krupskiej o metodach, jakie Lenin stosował w swej pracy z książką.

Z kolei wymienić trzeba artykuły oparte na przekazach historycznych. Do tej grupy należy dość obszerna rozprawka: Ł. K. F i e d o r o w — »Nielegalne biblioteki od początku siedemdziesiątych do drugiej połowy dziewięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia« (s. 23—61). Autor wyzyskał literaturę drukowaną, która mu dostarczyła wielu ciekawych szczegółów ilustrujących działalność nielegalnych bibliotek w okresie ostatniego trzydziestolecia XIX wieku. Pionierami myśli marksistowskiej na terenie carskiej Rosji były prześladowane przez policję robotnicze i uczniowskie, a potem i oficcerskie koła samokształcenia. Powstawały one w różnych rejonach państwa rosyjskiego i pracowały z różnym powodzeniem. Im też przypada zasługa tworzenia pierwszych nielegalnych księgozbiorów, które z czasem, pod

koniec XIX wieku, znalazły swych stałych dostawców w księgarniach obsadzonych przez socjaldemokratów. Szczególnie doniosłą rolę w tym zakresie odegrała księgarnia i wydawnictwo Aleksandry Kałmykowej, działaczki oświatowej w Petersburgu.

»O działalności niektórych bibliotek w przeddzień i w okresie pierwszej rosyjskiej rewolucji« [1905 r.] opowiada F i e d o r o w w drugim swym artykule (s. 82—94), również opartym o materiały drukowane. Artykuł ten charakteryzuje głównie biblioteki partyjne (bolszewików), działające wśród załóg fabrycznych.

Trzeci artykuł F i e d o r o w a — »Rewolucyjna działalność bibliotek moskiewskich, 1907—1917 r.« (s. 136—161) — obok materiałów drukowanych uwzględnia wspomnienia autora, a dotyczy bibliotek organizacji Socjaldemokracji rosyjskiej na terenie miasta i rejonu Moskwy.

Na podstawie archiwaliów przechowanych w Centralnym Archiwum Wojskowo-Historycznym ZSRR, a także na podstawie własnych wspomnień pisze M. N. K o k o w i c h y n — »O dwóch bibliotekach w armii, 1906—1917 r.« (s. 131—135). Pierwszą z tych bibliotek założyli w r. 1905 zbuntowani żołnierze garnizonu twierdzy w Brześciu. Druga — powstała w 1916 r. w dywizjonie artyleryjskim, gdzie autor artykułu organizował komórkę bolszewicką. Podobnie częściowo na materiale archiwalnym, częściowo zaś na wspomnieniach autora oparty jest artykuł: F. I. K o r o t a j e w — »Bolszewickie biblioteki w Kungurze« (s. 97—117). Kungur, to małe miasto w dawnej gubernii permskiej. Pierwszą nielegalną bibliotekę założył tam w 1902 r. szwec, Maksym Plotnikow, który literaturę marksistowską rozpowszechniał wśród młodzieży.

Pozostałe artykuły są bezpośrednimi wspomnieniami ludzi, którzy sami prowadzili pracę konspiracyjnych bibliotekarzy. Głos zabierają tutaj weterani ruchu rewolucyjnego, działacze, w których ręku książka stała się niezawodnym orężem. Oto tytuły tych wspomnień: E. D. S t a s o w a — »Jak otrzymywaliśmy i jak rozpowszechnialiśmy literaturę nielegalną« (s. 16—22); W. W. R j a b i k o w — »Podziemna biblioteka sibirskiej socjaldemokratycznej organizacji bolszewików w latach 1901—1906« (s. 62—81); I. I. P a w ł o w — »Ze wspomnień o 1905 r.« (s. 95—96); M. N. K o k o w i c h y n — »Biblioteka Minjarskiej partyjnej organizacji południowego Urału w latach 1905—1917« (s. 120—130).

Wspomnienia te są lekturą niemal sensacyjną. Mówią one o tysiącnych sposobach wyprowadzania w pole władz policyjnych, o transportach nielegalnej bibuły przychodzącej zza granicy, o bohaterstwie prostych, nieznanych ludzi, którzy w książce widzieli swego prawdziwego przyjaciela i sojusznika.

W zakończeniu przedmowy do tej niezwykle interesującej książki Biblioteka Lenina daje wyraz nadziei, że ogłoszony zbiór materiałów stanie się zachętą do gromadzenia dalszych wiadomości o rewolucyjnej pracy bibliotek. Metody tej pracy w niejednym wypadku legły u podstaw pracy bibliotek radzieckich, zasługują więc na dokładniejsze poznanie. Wydaje się jednak, że jest więcej jeszcze argumentów przemawiających za koniecznością zbierania materiałów o bibliotekach nielegalnych. Biblioteki owe stanowią poważne ogniwo w najnowszych dziejach bibliotekarstwa. Cóż my na przykład wiemy o pracy polskich bibliotek podziemnych z okresu przed rewolucją 1905 r.,

cóż wiemy o kulturalnej stronie działalności SDKPiL, KPP, o całej akcji uświadomienia politycznego i narodowego, jaką poprzez książkę prowadzili rzesze polskich działaczy postępowych.

Żyją jeszcze wśród nas ci zasłużeni, którzy młodość swą strawili na takiej właśnie pracy. Czas jednak nagli. Biblioteki nielegalne, biblioteki oświatowe i partyjne — marksistowskie nie miały swych archiwów, nie doczekały się też żadnych opracowań. Wiadomości o nich przechowywać się mogły w pamięci ludzkiej, we wspomnieniach. Gromadźmy te wspomnienia, nim będzie za późno!

B. Horodyski

POLSKO. Bibliografický ukazatel literatury. Zpracovali: Dr Josef Bleha a Dr Jaroslav Kunc. Rejstřík sestavila Jaroslava Kalinová. Praha 1954 (Česká kniha. Zvláštní sešit 2) s. 24.

Drugi w roku 1954 zeszyt specjalny czechosłowackiego urzędowego wykazu druków czeskich (słowackie notowane są osobno), opracowywanego i wydawanego przez Bibliotekę Narodową w Pradze pt. *Česká kniha*, poświęcono Polsce. To bibliograficzne zestawienie opublikowanego w latach 1945—1954 w Czechosłowacji piśmiennictwa o Polsce i tłumaczonej na język czeski literatury polskiej przywodzi na pamięć dawną dokumentację, którą niegdyś tak pracowicie przygotowywał zasłużony polonofil czeski Edward Jelinek. Od czasu ukazania się jego zestawień (1884—1887) zmieniły się i ulepszyły metody bibliografii, ale ta sama w gruncie rzeczy pozostała podnieta, która ponownie skłoniła naszych czechosłowackich przyjaciół do podjęcia trudu przygotowania rejestru tego, co w ich kraju o sąsiedniej Polsce napisano lub na rodzimy język z naszego przełożono. Jest nią żywy od dziesiątków lat związek obu narodów słowiańskich, ich historii i kultury, pogłębiany i coraz lepiej pojmowany po przełomowych przemianach, jakie w obu krajach zaszły w rezultacie klęski faszyzmu. Zdają sobie z tego sprawę i autorzy ostatniej bibliografii, skoro obok celów praktycznych wyznaczają jej zadania polityczno-ideowe, pragnąc swą pracą „przyczynić się do umocnienia przyjaźni czechosłowacko-polskiej”.

Wykaz, opracowany przez dr Józefa Blehę i dr Jarosława Kunca, dzieli się na dwie części, z których każda przedstawia odrębny typ formalnego ujęcia zgromadzonego materiału. Ten podział wynika z założeń pracy, której główne cele tak przedstawiają autorzy w krótkim wstępie: „Zadaniem tego spisu jest z jednej strony ułatwić naszym bibliotekarzom i czytelnikom wybór z nowej czeskiej i tłumaczonej literatury z lat 1945—1954, poświęconej ludowo-demokratycznej Polsce i pomóc im w głębszym poznaniu braterskiej ziemi, jego ludu, gospodarki i kultury, a z drugiej strony podać całkowity przegląd bibliograficzny wszelkich polskich publikacji przełożonych na język czeski w okresie 1945—1954”. Jak widać, autorzy bibliografii mieli na oku przede wszystkim czechosłowackiego użytkownika, ale trzeba od razu powiedzieć, że i w Polsce spotka się czeska bibliografia poloników z życzliwym przyjęciem, choćby jako niedwuznaczny dowód zainteresowania, jakim nasze piśmiennictwo, a szczególnie literatura piękna, cieszy się w Czechosłowacji. Uwzględniając więc potrzeby użytkownika we własnym kraju, autorzy wykazu zgromadzili w jego pierwszej części w sześciu działach zbiór najwartościowszych tytułów.

dotyczących Polski, opatrując je adnotacjami informującymi o zawartości poszczególnych publikacji, tak oryginalnych, jak tłumaczonych. W tej części zalecono 55 publikacji, zgrupowanych w działach: I. Przyjaźń czechosłowacko-polska, II. Książki o drodze ludu polskiego do demokracji ludowej, III. Książki przynoszące przegląd geografii, ludności, ustroju państwowego, gospodarki i kultury Polski, IV. Książki o powojennej budowie gospodarki i kultury ludowo-demokratycznej Polski, V. Reportaże i VI. Literatura piękna o powojennej budowie Polski. Pozycje uszeregowano w działach dwójako: bądź w kolejności ważności publikacji, bądź też według zasięgu poruszanej w nich tematyki.

Druga część wykazu obejmuje czeskie książki o Polsce i polskim języku z lat 1945—1954 (22 pozycje), podręczniki języka polskiego i słowniki językowe z tego samego okresu (12. pozycji) oraz dział najobszerniejszy: powojenne przekłady z literatury polskiej (211 pozycji, w tym 115 w dziale literatury pięknej i nauki o literaturze). W tej części wykaz jest wyczerpujący, zawiera bowiem całkowitą bibliografię czeskich tłumaczeń powojennych. Wszystkie pozycje zanotowano tutaj sposobem bibliograficznym, przyjętym w czechosłowackim urzędowym wykazie druków, jednak już bez adnotacji. Materiał ułożono w działach alfabetycznie w porządku nazwisk autorów lub tytułów publikacji; w dziale literatury popularno-naukowej podzielono go dodatkowo na grupy zagadnieńowe. Wartość wykazu nie sprowadza się w tej części jedynie do kompletności rejestracji. Bibliografia unaocznia nadto popularność poszczególnych autorów i dzieł polskich wśród czytelników w Czechosłowacji; pobieżny przegląd pozwala stwierdzić, że najwięcej wydań mieli z dawnych: Mickiewicz, Prus i Słowacki, z współczesnych: K. Brandys, Gojawczyńska, Kruczkowski, Newerly i Wasilewska. Całość mówi, jak wspomnieliśmy, o żywym w Czechosłowacji zainteresowaniu polską sztuką pisarską i twórczością naukową, co dla wzajemnego poznania i współpracy ma duże znaczenie. Czechosłowackim bibliografom należy się nasza wdzięczność, że zechcieli swoją pracą stworzyć trwały dokument tej współpracy. Drobne usterki w tytułach polskich (w części drugiej) i nazwanie (na s. 7) poezji polskiej z r. 1938 poezją okupacyjną — nie osłabiają pięknej wymowy „polskiego” zeszytu specjalnego *Ceské knihy*.

Ż Ż Y C I A

TYTUŁY NAUKOWE

przyznane czynnym bibliotekarzom przez Centralną Komisję
Kwalifikacyjną dla Pracowników Nauki.

Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego

Uchwałą z dn. 27 maja 1955 r. otrzymała:

Dr HELENA WIĘCKOWSKA, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej
w Łodzi.

Tytuł naukowy docenta

Uchwałą z dn. 27 maja 1955 r.

Dr BRONISŁAW KOCOWSKI, kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej
we Wrocławiu

Dr WALERIAN PREISNER, kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej
w Toruniu.

Uchwałą z dn. 24 czerwca 1955 r.:

Dr ZYGMUNT MAJEWSKI, dyrektor Centralnego Instytutu Doku-
mentacji Naukowo-Technicznej.

Uchwałą z dn. 28 października 1955 r.:

Mgr KSAWERY ŚWIERKOWSKI, dyrektor Biblioteki Gł. Szkoły
Główniej Gospodarstwa Wiejskiego.

Uchwałą z dn. 28 listopada 1955 r.:

Dr JÓZEF MAYER, kustosz Biblioteki Śląskiej w Stalinogrodzie.

ODZNACZENIA

Uchwałą Rady Państwa z dnia 11 lipca 1955 r. odznaczeni zostali w Bibliotece Narodowej:

Krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski:

Doc. Bogdan HŁODYŃSKI, kustosz
Stanisław Piotr KOCZOROWSKI, kustosz

Złotym Krzyżem Zasługi

Doc. dr Helena HLEB-KOSZAŃSKA, dyrektor Instytutu Bibliograficznego
Dr Maria MANTEUFFLOWA, kustosz
Mgr Aleksandra STANISŁAWSKA, kustosz

Srebrnym Krzyżem Zasługi

Irena KWIATKOWSKA, konserwator

Brazowym Krzyżem Zasługi

Władysław EMICH, bibliotekarz

Uchwałą Rady Państwa z dn. 17 stycznia 1955 r. 54 pracowników otrzymało Medal Dziesięciolecia.

Uchwałami Rady Państwa z dnia 28 i 29 września 1955 r. odznaczeni zostali w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu:

Krzyżem kawalerskim orderu Odrodzenia Polski

Prof. dr Antoni KNOT, dyrektor

Złotym Krzyżem Zasługi

Doc. dr Marta BURBIANKA, kustosz
Włodzimierz KOZAK, kierownik Stacji Foto-mikrofilmowej
Dr Jarosław Wit OPATRNY, kustosz
Tadeusz SŁOWIK, kierownik Referatu Administracji
Dr Mieczysław WALTER, kustosz

Srebrnym Krzyżem Zasługi

Dr Bronisław KOCOWSKI, kustosz
Mgr Natalia KROPPOWA, asystent
Mgr Władysław MALINOWSKI, asystent
Mgr Jan OŻÓG, kustosz
Mgr Maria ROTTEROWA, bibliotekarz
Jan WAGEMAN, konserwator techniczny
Tadeusz ZAMŁYŃSKI, kierownik Pracowni Konserwatorsko-Intrologatorskiej.

Brązowym Krzyżem Zasługi

Bronisław GNOSOWSKI, intendent

Adolf LANGOSZ, rzemieślnik gospod.

Edward POMARAŃSKI, konserwator techniczny

Uchwałą Rady Państwa z dn. 18 czerwca 1955 r. 32 pracowników otrzymało Medal Dziesięciolecia.

DZIESIĘCIOLECIE BIBLIOTEKI UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO.

Dnia 10 listopada 1955 r., w ramach sesji naukowej Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Uniwersytecka obchodziła dziesięciolecie swej pracy w Polsce Ludowej. Dyrektor Biblioteki doc. dr Adam Lewak w obszernym referacie zobrazował niezwykle trudne warunki pierwszych porządkowych zabiegów w zdewastowanym przez hitlerowców gmachu i magazynach bibliotecznych, a następnie stopniowy rozwój poszczególnych agend Biblioteki i jej perspektywy na przyszłość. Uzupełnieniem referatu było przemówienie kustosa dra Stefana Kotarskiego, który podał liczby charakteryzujące wzrost frekwencji czytelników i działalności wypożyczalni.

Tak np. w latach	1945	1950	1954	było:
Odwiedzin w czytelni gł.	11 284	50 076	61 866	
Zamówień czytelniczych	3 920	23 315	52 105	
Odwiedzin w czyt. czasopism	111	1 291	13 710	
Odwiedzin w czyt. profesorskiej	42	83	1 570	
Zamówień w wypoż. miejscowej	3 716	67 879	98 281	
Zrealizowanych zamówień w wypoż. międzybibliot.	—	142	698	

Liczby te świadczą o wielokrotnym rozszerzeniu przez Bibliotekę jej działalności usługowej, a także o stałym wzroście zadań, którym sprostać muszą pracownicy Biblioteki, choć liczba ich nie jest już dziś wystarczająca. Wykonywanie tych zadań utrudnia, a często wręcz uniemożliwia ciasnota gmachu bibliotecznego, w którym brak miejsca na właściwą rozbudowę księgozbioru, na odpowiednio wielkie sale czytelniane, brak dostatecznie dużych i wygodnych pomieszczeń dla pracowników. Budowa nowego gmachu jest zatem jedną z najpilniejszych potrzeb Biblioteki zajmującej w naszym życiu naukowym wyjątkowe stanowisko, tak ze względu na swe piękne tradycje i bogactwo zbiorów, jak i ze względu na fakt, że jest ona przecież biblioteką stołecznego uniwersytetu. Istnieją wprawdzie projekty prowizorycznych rozwiązań tego zagadnienia przez częściowe przeniesienie agend bibliotecznych do innego gmachu, który ma się zwolnić za lat kilka. Będzie to jednak tylko prowizorium, które odpowiedzialnej pracy Biblioteki bynajmniej nie usprawni. Toteż o nowym, dobrze wyposażonym gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego trzeba poważnie pomyśleć nie odwołując się do tej sprawy. W wypowiedziach dyskutantów i w życzeniach składanych przez uczestników posiedzenia na ręce dyrektora Lewaka ten motyw był

silnie akcentowany. Zrealizowanie tych życzeń leży w rękach Ministerstwa Szkół Wyższych, które niezawodnie weźmie się energicznie do zaspokojenia potrzeb największej biblioteki swego resortu.

CENTRALNA RADA BIBLIOTECZNA
REPUBLICKI CZECHOSŁOWACKIEJ

Powołana do życia w dn. 15 czerwca 1955 r. Centralna Rada Biblioteczna CSR, o czym doniósł już *Bibliotekarz* drukując list Rady adresowany do bibliotekarzy polskich¹, ma za zadanie szeroko pomyślaną koordynację spraw bibliotecznych Czechosłowacji. Dowód to, że potrzeba uporządkowania i ujednoczenia polityki bibliotecznej jest odczuwana nie tylko w Polsce. Fakt powołania Centralnej Rady Bibliotecznej w kraju, z którym łączą nas tak silne więzy kulturalne, witamy z radością, życząc Radzie i bibliotekarstwu Czechosłowacji jak najpiękniejszego rozwoju i jak najwspanialszych osiągnięć.

W skład Centralnej Rady Bibliotecznej CSR wchodzi: J. Hušek, M. Konvalinka, J. Lipowský i C. Tahy. Wytyczne działalności Rady, nadesłane nam równocześnie z Jej pismem, brzmią jak następuje:

*Program działania
Centralnej Rady Bibliotecznej CSR*

Opierając się na doświadczeniach bibliotekarstwa radzieckiego, nawiązując do programu działalności Związku bibliotekarzy czeskich i słowackich oraz do uchwał zjazdu bibliotekarzy w Brnie (1948 r.), Centralna Rada Biblioteczna stawia sobie za zadanie wzmocnienie jedności sieci bibliotek czechosłowackich w duchu leninowskiej zasady jednej sieci bibliotecznej, jednej mianowicie w jej dążeniu ideowym i w głównych zasadach jej organizacji. Z tym zadaniem wiąże się nierozdzielnie troska o podniesienie ideologiczno-wychowawczego poziomu pracy bibliotecznej, o wychowanie nowego człowieka — budowniczego socjalizmu, o rozpowszechnienie światopoglądu naukowego, o systematyczne propagowanie literatury marksistowsko-leninowskiej w bibliotekach wszelkich typów, o pomoc bibliotek w wypełnianiu uchwał partii i rządu, o zwiększenie współudziału bibliotek wszelkich typów w budownictwie kulturalnym i gospodarczym kraju i w walce całej postępowej ludzkości o zachowanie pokoju na całym świecie.

Opierając się na uchwałach X zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Centralna Rada Biblioteczna będzie zabiegać o nasilenie pomocy ze strony bibliotek dla rolnictwa i przemysłu. Pomoc rolnictwu wymaga większej troski o biblioteki wiejskie, oraz współpracy bibliotek powszechnych i naukowych w propagowaniu literatury rolniczej. W walce o większą wydajność produkcji przemysłu i rolnictwa trzeba, by biblioteki czynnie współpracowały przy propagandzie i wprowadzaniu przodującej techniki i przy podnoszeniu kulturalnego i technicznego poziomu mas pracujących.

¹ *Bibliotekarz* R. 22:1955 nr 8, s. 226.

Na podstawie wytycznych zawartych w zarządzeniu ministra kultury Centralna Rada Biblioteczna stawia sobie między innymi te konkretne cele na najbliższą przyszłość:

W zakresie koordynacji pracy bibliotek wszelkich typów

Dla umocnienia jednolitości sieci bibliotecznej decydujące znaczenie ma koordynacja bibliotek naukowych i powszechnych. Centralna Rada Biblioteczna będzie zatem troszczyć się o dalszy rozwój współpracy między tymi bibliotekami. Następnie Rada zajmie się sprawą rozbudowy Biblioteki Narodowej w Pradze i przygotowaniem odpowiednich warunków dla utworzenia Państwowej Biblioteki Czechosłowackiej na wzór Państwowej Biblioteki Związku Radzieckiego im. W. I. Lenina.

W zakresie pracy teoretycznej i metodycznej

Aby podnieść ideowo-wychowawczy poziom pracy bibliotecznej, aby usprawnić obsługę czytelników i osiągnąć lepsze wykorzystanie zasobów książkowych bibliotek wszystkich typów — trzeba działalność bibliotek podnieść do poziomu najlepszych, przodujących doświadczeń bibliotecznych, rozwinąć prace teoretyczne i metodyczne w zakresie bibliotekarstwa.

Centralna Rada Biblioteczna uważa za niezbędne koordynowanie planów prac teoretycznych i metodycznych w zakresie bibliotekarstwa, czuwanie nad rozwojem naukowo-teoretycznej działalności bibliotek i bibliotekarzy specjalistów oraz nad uzgodnieniem akcji wydawniczej w zakresie bibliotekoznawstwa.

W związku z tym Centralna Rada Biblioteczna uważa za główne zadanie w tym zakresie przekształcenie centralnego gabinetu metodycznego pracy bibliotecznej w ośrodek pracy teoretycznej i metodycznej, zwłaszcza na użytek bibliotek powszechnych, ażeby za pośrednictwem ośrodka zapewnić koordynację wszelkiej pracy metodycznej w dziedzinie bibliotekarstwa.

Centralna Rada Biblioteczna uważa za konieczne czuwać nad:

1. opracowaniem i wydaniem jednolitych przepisów katalogowania w bibliotekach czechosłowackich,
2. opracowaniem i wydaniem typowego katalogu systematycznego bibliotek wiejskich CSR,
3. opracowaniem i wydaniem typowego katalogu systematycznego bibliotek okręgowych CSR,
4. opracowaniem i wydaniem podręcznika klasyfikacji bibliotecznej,
5. opracowaniem i wydaniem podręcznika katalogu przedmiotowego,
6. opracowaniem i wydaniem minimum techniki bibliotecznej dla bibliotek powszechnych,
7. ujednoczeniem wypróbowanych zasad organizacji obsługi czytelnika i zasad organizacji czynności bibliotecznych,
8. ujednoczeniem terminologii bibliotecznej,
9. opracowaniem dziejów bibliotekarstwa czechosłowackiego i bibliografii czechosłowackiej.

W zakresie koordynacji pracy bibliograficznej

Bibliografia stanowi wielką pomoc w pracy bibliotek wszystkich typów, a ponieważ dotychczas panuje w tej dziedzinie znaczna rozbieżność lub równoległość prac, Centralna Rada Biblioteczna uważa za swoje zadanie dbać o koordynację pracy bibliograficznej we wszystkich bibliotekach i innych instytucjach na terenie całego kraju. Zwłaszcza konieczna jest koordynacja narodowych bibliografii czeskiej i słowackiej, jak również czasopism bibliograficznych i innych bibliograficznych wydawnictw.

Specjalną uwagę trzeba będzie poświęcić opracowaniu teorii i metodyki bibliografii zarówno ogólnej jak i specjalnej, zwłaszcza bibliografii i literatury technicznej i rolniczej.

Zadaniem bibliografów-księgoznawców będzie, aby we współpracy z bibliotekarzami-praktykami badać i posuwać naprzód zagadnienie współczesnej kultury książki, planów wydawnictw czechosłowackich, oraz aktywnie współdziałać w podnoszeniu kultury książki w kraju.

W zakresie przysposobienia bibliotecznego i szkolenia bibliotekarzy.

Wobec braków w zakresie szkolnictwa bibliotecznego Centralna Rada Biblioteczna uważa za potrzebne opracować długofalowy plan podnoszenia zawodowych kwalifikacji pracowników bibliotecznych. Plan obejmie szereg dłuższych i krótszych kursów bibliotekarskich, rozwój zaocznego i wieczorowego szkolenia bibliotekarzy i bibliografów, pomoc w szkoleniu zwłaszcza pracowników bibliotek powszechnych i zakładowych, koordynację programów nauki dla pracowników bibliotek różnych typów itd., a także i planowe rozmieszczanie absolwentów wszelkich szkół bibliotekarskich.

Planowanie i wynagradzanie pracy bibliotecznej.

Warunkiem skutecznej działalności bibliotek jest dobre planowanie prac bibliotecznych. Centralna Rada Biblioteczna uważa za niezbędne zająć się sprawą norm planowania bibliotecznego oraz opracowaniem projektu zasad wynagradzania pracy bibliotekarzy.

Koniecznym warunkiem planowego rozwoju bibliotekarstwa czechosłowackiego będzie opracowanie pięcioletniego planu rozwojowego bibliotek w okresie 1956—1960, obejmującego plan wyposażenia rzeczowego i osobowego bibliotek oraz plan budownictwa bibliotecznego, a także koordynującego plan zatrudnienia pracowników w bibliotekach wszelkich resortów.

Poważnym zadaniem Centralnej Rady Bibliotecznej będzie zajęcie się zagadnieniem uposażeń pracowników bibliotecznych.

Centralna Rada Biblioteczna opracuje i ogłosi projekt nagradzania pracowników bibliotecznych za wybitne zasługi w rozwoju bibliotekarstwa czechosłowackiego oraz za wyróżniającą się działalność w dziedzinie teorii i praktyki bibliotecznej.

Centralna Rada Biblioteczna podejmie inicjatywę zwołania ogólnokrajowego zjazdu pracowników bibliotecznych w celu podsumowania osiągnięć pracy bibliotecznej minionego dziesięciolecia i dla wytyczenia dalszego jej rozwoju.

W z a k r e s i e k o n t a k t ó w m i ę d z y n a r o d o w y c h

Koniecznym warunkiem dalszego rozwoju bibliotekarstwa czechosłowackiego jest wykorzystanie doświadczeń radzieckiego bibliotekarstwa i bibliografii radzieckiej, doświadczeń krajów demokracji ludowej, a także współpraca z bibliotekarstwem wszystkich narodów w walce o rozwój najlepszych tradycji kulturalnych i w walce o zachowanie pokoju światowego. Centralna Rada Biblioteczna stwierdza zatem potrzebę: wyjazdów za granicę pracowników bibliotek czechosłowackich; wymiany materiałów i doświadczeń bibliotekarskich między bibliotekami CSR i bibliotekami zagranicznymi; rozszerzenia międzynarodowych kontaktów i korespondencji w dziedzinie bibliotekarstwa, a to zgodnie z tradycjami Związku Bibliotekarzy Czechosłowackich.

W trosce o rozwój twórczej zawodowej pracy bibliotekarstwa czechosłowackiego, Centralna Rada Biblioteczna będzie współdziałać ze wszystkimi resortami i organizacjami w podnoszeniu ideowego i zawodowego poziomu pracy bibliotecznej we wszelkich placówkach bibliotecznych Czechosłowacji.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE
Redaguje Sekcja Bibliograficzna Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich

Z ż y c i a S e k c j i

Dwa kolejne zebrania Sekcji Warszawskiej (2 V i 25 V 1955) poświęcone były zagadnieniom bibliografii specjalnej. Kol. J. W i l g a t ó w n a na podstawie analizy powojennych bibliografii osobowych omówiła problemy metodyczne tego typu bibliografii; kol. R. F l e s z a r o w a przedstawiła plan i metodę przygotowanej do druku retrospektywnej bibliografii geologii Polski za okres 1900—1950. Oba referaty wywołały żywą dyskusję, co dowodzi celowości i pożyteczności poruszania na zebraniach Sekcji tematów związanych z praktyką bibliograficzną. Na zebraniu w dniu 12.IX przedyskutowano projekt normy: Opis zasadniczy w bibliografii retrospektywnej dziedzin lub zagadnień.

Zarząd Okręgu w Poznaniu zorganizował w dniu 28 X zebranie dyskusyjne z referatem kol. M. D e m b o w s k i e j na temat: Bibliotekarstwo-bibliografia-dokumentacja.

Z e s p ó ł t e r m i n o l o g i c z n y na swoim drugim zebraniu w dniu 16 VI ustalił nazwy różnych typów adnotacji treściowych, a mianowicie:

Adnotacja wyjaśniająca — krótkie objaśnienie niedokładnego lub przenośnego tytułu dokumentu.

~ Adnotacja zawartościowa — podanie pełnego lub częściowego spisu treści dokumentu.

Analiza wskazująca — adnotacja podająca tematykę dokumentu lub główne tezy autora.

Analiza omawiająca — adnotacja podająca prócz tematyki lub głównych tez najważniejsze argumenty lub wnioski autora.

Analiza streszczająca — streszczenie dokumentacyjne, które może zastąpić użytkownikowi pełny tekst dokumentu.

Terminy te wprowadzono do projektu normy: Adnotacje treściowe piśmiennictwa naukowego.

Ponadto Zespół terminologiczny przyjął następujące terminy:

Bibliografia adnotowana — bibliografia zawierająca jakiegokolwiek adnotacje.

Bibliografia analityczna — bibliografia zawierająca adnotacje analityczne, czyli analizy.

Analista — sporządzający analizy.

I n s t y t u t B i b l i o g r a f i c z n y zawiadamia o zmianie periodyzacji bibliografii retrospektywnej. Zamiast wydania w jednym spisie materiałów z okresu 1901—1950 postanowiono opublikować oddzielnie zestawienia za lata 1901—1939, 1939—1944, 1944—1955. Wydanie bibliografii powojennej planowane jest na rok 1960. Prócz spisu wydawnictw krajowych obejmje ona zestawienie tłumaczeń z literatury polskiej na języki obce. Od roku 1956 opracowywane będą pięcioletnie komasacje *Przewodnika Bibliograficznego*. Zbieranie materiałów do okresu 1901—1939 wejdzie w r. 1956

w ostatnią fazę — sprawdzania kartoteki bibliograficznej Instytutu z katalogami wielkich bibliotek.

Nowe wydawnictwa Instytutu Bibliograficznego:

Indeksy alfabetyczne roczne do Przewodnika Bibliograficznego 1949, 1953.

Bibliografie zalecające: Czytamy o wychowaniu; Dbaj o zdrowie; Rady dla kobiet i matek; Literatura polska 1954 — Poradnik dla bibliotekarzy; Adam Mickiewicz 1798—1955. Wyd. 1 i 2 uzup. *Biuletyn IB* T. 4 nr 9. Henryk Sawoniak: Technika na usługach bibliografii i dokumentacji.

Ruch wydawniczy w liczbach. I—VI 1955. (Zestawienie statystyczne wydawnictw nieperiodycznych). Słownik tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przedmiotowym.

Instytut Bibliograficzny przystąpił do opracowania Podręcznika bibliografii przeznaczanego dla autorów bibliografii specjalnych.

W związku z przypadającą w roku 1958 pięćdziesiątą rocznicą śmierci Karola Estreichera Instytut Bibliograficzny wystąpił z inicjatywą wydania książki pamiątkowej ku czci twórcy Bibliografii polskiej. Księga będzie wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Instytut Bibliograficzny wysłał na Międzynarodowy Zjazd Bibliotekarzy w Brukseli dwa referaty (drukowane w niniejszym numerze Przeglądu): 1. Rola centralnego ośrodka bibliograficznego w organizacji bibliografii w skali krajowej i propozycje współpracy międzynarodowej; 2. W sprawie druków urzędowych.

Zakład Informacji Naukowej Biblioteka Narodowej opublikował:

Zeszyt próbny Bibliografii Rewolucji 1905—7 w Królestwie Polskim. T. 1. Pisma ulotne.

Wykaz tematycznych ważniejszych zestawień bibliograficznych wykonanych przez biblioteki i instytuty naukowe w I półroczu 1955 (zesz. 8) i w II półroczu 1955 (zesz. 9).

Ośrodek Bibliografii i Dokumentacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk rozpoczął publikację Polskiej Bibliografii Analitycznej, której zadaniem jest bieżące referowanie polskiego piśmiennictwa naukowego z zakresu nauk matematyczno-fizycznych, przyrodniczych oraz niektórych działów techniki. Ukazały się pierwsze zeszyty seryj: Matematyka, Astronomia-Geodezja, Geofizyka, Geologia, Chemia, Mechanika, Biologia, Fizyka.

Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej wydał:

Wykaz tłumaczeń nr 1 wykonanych przez działowe ośrodki dokumentacji naukowo-technicznej w 1954 r. (510 pozycji).

Wykaz tematycznych zestawień dokumentacyjnych wykonanych przez CIDNT oraz współpracujące z nim Ośrodki Działowe przy branżowych instytutach naukowo-badawczych 1. półrocze 1955 r.; 2. półrocze 1955 r.

RÉSUMÉS

HALINA WERNO: Mickiewicz — bibliothécaire à Paris.

Le travail de bibliothécaire d'Adam Mickiewicz est un des côtés le moins connus de sa vie. Il a pris pour la première fois contact avec les questions de bibliothèque en 1833 quand, à la demande du Comité français de la civilisation, il écrivit l'„Appel aux peuples civilisés pour la formation d'une bibliothèque à offrir à la Pologne". En 1840 il occupa la chaire de langues et littératures slaves au Collège de France et, en même temps, il commença le travail à Bibliothèque Royale, qu'il continua jusqu'à 1842. On y confia à Mickiewicz la tâche d'en cataloguer les manuscrits slaves. Simultanément, il s'intéressait beaucoup à l'activité de la Bibliothèque Polonaise à Paris dont il fut un des organisateurs. Vers la fin de sa vie (1852—1855), après sa retraite de la chaire du Collège de France, le poète travailla à la Bibliothèque de l'Arsenal. Il y exerça une activité qui, d'après la terminologie actuelle, correspond au service d'information bibliographique. A dire vrai le travail de bibliothécaire de Mickiewicz ne découlait pas de ses préférences. Il le considérait comme base d'existence dans les moments le plus difficiles de sa vie.

CONGRÈS INTERNATIONAL À BRUXELLES.

Dans le fascicule présent nous publions un résumé du tome I de l'ouvrage: „Congrès International des Bibliothèques et des Centres de Documentation. Bruxelles, 11—18 septembre 1955", et les textes intégraux de 4 rapports présentés au Congrès par la Pologne. Nous donnons ci-dessous les résumés de ces rapports.

WŁADYSŁAW BIENKOWSKI: Le caractère et les fonctions d'une bibliothèque nationale.

Le problème de bibliothèques nationales est le problème dont la solution rationnelle est d'une grande importance pour le développement de la science et de la vie culturelle. La Bibliothèque Nationale à Varsovie est la réunion

de trois centres scientifiques: la bibliothèque par définition, l'Institut bibliographique et l'Institut du livre et de la lecture publique. Cette solution présente plusieurs avantages car la collaboration de ces trois centres facilite mutuellement leur activité et permet à la Bibliothèque Nationale d'entreprendre des travaux de toute sorte de caractère central.

MARIA CZARNOWSKA: Sur les publications officielles.

L'échange international des publications officielles est nécessaire. La notion de publication officielle en Pologne et en d'autres démocraties populaires a subi certaine modification, à la suite du fait que la majorité de toutes leurs publications est éditée par les institutions d'état. Il en résulte la nécessité de créer une nouvelle définition de la publication officielle. L'auteur propose la définition suivante: „Les imprimés officiels ce sont des publications provoquées par un organe de l'autorité de l'état et publiées en son nom, contenant des règles d'un caractère normatif ou bien des comptes-rendus officiels“.

MARIA DEMBOWSKA: Rôle d'un service bibliographique central dans l'organisation de la bibliographie à l'échelle nationale et propositions pour la collaboration internationale.

Il est à souhaiter que, dans chaque pays, il existe une division de travaux de documentation et de bibliographie selon les divisions scientifiques suivantes: sciences sociales, mathématiques et naturelles, technique. Les centres scientifiques de ces trois disciplines doivent coordonner les travaux bibliographiques de centres subordonnés. Il est en outre nécessaire que dans chaque pays existe un institut bibliographique central qui serait chargé des tâches suivantes: établissement d'une bibliographie nationale courante et retrospective, exécution des travaux scientifiques du domaine de la théorie de la bibliographie, conseillement méthodique etc. Les postulats en question sont en grande partie réalisés en Pologne. L'institution centrale dans ce domaine est l'Institut bibliographique de la Bibliothèque Nationale. Les propositions des échanges internationaux se rapportent à l'échange de documents, à l'établissement d'une collaboration directe et à la normalisation de bibliographie et de documentation.

ZYGMUNT MAJEWSKI: Le caractère spécifique de la documentation scientifique et les problèmes d'organisation et de méthodologie qui s'y rattachent.

La documentation scientifique ne possède jusqu'ici ni méthodique définie de travail ni formes d'organisation. Ses buts, ses problèmes et ses méthodes diffèrent de ceux de la bibliographie. Les centres de documentation peuvent être repartis en deux groupes: ceux qui traitent du point de vu documentaire un matériel spécialisé et ceux qui donnent exclusivement des renseignements documentaires. Pour l'activité efficace du service de documentation, il est

nécessaire de coordonner le travail des centres particuliers. Les conditions les meilleurs pour l'organisation d'un réseau de documentation existent dans les pays socialistes ou on ne trouve pas le phénomène de concurrence commerciale. Le réseau de documentation scientifique et technique en Pologne se compose de: 1. Institut Central de documentation scientifique et technique, 2. centres spécialisés, 3. bureaux de documentation dans différentes institutions. La collaboration internationale de centres de documentation et documentalistes est nécessaire. Elle doit s'orienter dans deux directions: échange de l'expérience dans les domaines de méthodologie et de la technique de travail, et concours réciproques dans l'exercice de service de documentation.

B r e f a p e r ç u s u r l e d é v e l o p p e m e n t d e s
b i b l i o t h è q u e s d e l a R e p u b l i q u e P o p u l a i r e R o u -
m a i n e .

Avant 1944 la Roumanie appartenait au groupe des pays européens possédant un très petit nombre de bibliothèques. Actuellement cet état de choses a beaucoup changé. Le nombre de bibliothèques est quatre fois plus grand, on a organisé un service bibliographique et l'éducation des bibliothécaires.

MARCELI POZNANSKI: A d a m B a r (1895—1955).

Le 29 mars 1955 mourut l'un des plus éminents bibliothécaires et bibliographes polonais, conservateur de la Bibliothèque Jagellonienne à Cracovie — Adam Bar. Issu d'une famille peu fortunée, Bar fit, sur ses propres ressources, ses études à la faculté de philosophie à l'Université Jagellonienne à Cracovie, tout en travaillant à partir de 1915 à la Bibliothèque de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. En 1924 il commença son travail à la Bibliothèque Jagellonienne, qu'il ne quitta plus jusqu'à sa mort, en passant par différents services de cette Bibliothèque. Son dernier poste (à partir de 1951) fut celui de chef du centre d'information bibliographique qu'il organisa d'après les principes modernes.

Adam Bar laissa une grande quantité de travaux bibliographiques, des nombreuses publications du domaine de la critique littéraire et des éditions critiques de nombreux ouvrages des écrivains polonais. Un de ses travaux le plus connus c'est „Słownik pseudonimów i kryptonimów polskich” (Dictionnaire de pseudonymes et de cryptonymes des écrivains polonais).

MARIAN DES LOGES: Section de livres à plusieurs exemplaires dans les bibliothèques des écoles supérieures.

Les obligations des bibliothèques des écoles supérieures en Pologne Démocratique se sont singulièrement élargies. Le raison en est une grande croissance du nombre des étudiants et le système des études plus rigoureux. En conséquence de cela se présente la nécessité pour les bibliothèques des écoles de disposer d'un nombre plus important des exemplaires de manuels

et d'autres livres d'études. Recemment le Ministre des Ecoles Supérieures publia une circulaire par laquelle les livres de cette sorte doivent être retirés des collections de la Bibliothèque pour former une collection spéciale. Le but de cette disposition est de faciliter les études. L'auteur discute les problèmes résultants de cette nouvelle organisation.

BARBARA MIELCARZEWICZ ET STANISŁAWA WĘGRZYN: Le traitement des normes dans le catalogue de bibliothèques.

Les normes sont pour les bibliothèques un matériel nouveau. Les instructions de bibliothèques qui existent, ne les prennent pas en considération. Sous leur aspect éditorial les normes se rapprochent le plus aux publications en série, il faut donc les traiter d'une façon analogue. Le mot-vedette de la fiche doit être le substantif définissant l'objet que concerne la norme. Le classement de vedettes est alphabétique. Il faut utiliser les abréviations le plus étendues dans l'inventarisation des normes.

JOZEF CZERNI: Expériences tirées d'un stage pratique de bibliothécaires de second degré à Toruń.

Le problème de la formation des cadres des bibliothécaires au niveau supérieur attend encore en Pologne sa solution. À ce moment il n'existe en Pologne qu'une seule chaire de bibliothéconomie à l'Université de Varsovie. À titre de palliatif on a organisé dans les bibliothèques universitaires des stages pratiques à deux degrés pour les fonctionnaires scientifiques des autres bibliothèques des écoles supérieures. Ce stage dure un mois. Son programme comporte des conférences théoriques ainsi que des études pratiques. À la fin du cours les participants subissent un examen.

Ayant participé à un stage de cette sorte, l'auteur de l'article fait une analyse critique de son programme et de son organisation.

TRESC — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły — Articles:

HALINA WERNO: Mickiewicz bibliotekarzem w Paryżu — Mickiewicz-bibliothécaire a Paris	193
MIĘDZYNARODOWY KONGRES BIBLIOTEK I OSRODKÓW DOKUMENTACYJNYCH, Bruksela 11—18 września 1955 r. — Congrès International des Bibliothèques et des Centres de Documentation, Bruxelles 11—18 septembre 1955	221
WŁADYSŁAW BIENKOWSKI: Charakter i zadania bibliotek narodowej — Le caractère et les fonctions d'une bibliothèque nationale	231
MARIA CZARNOWSKA: W sprawie wydawnictw urzędowych — Sur les publications officielles	235
MARIA DEMBOWSKA: Rola centralnego ośrodka bibliograficznego w organizacji bibliografii w skali krajowej i propozycje współpracy międzynarodowej — Rôle d'un service bibliographique central dans l'organisation de la bibliographie et propositions pour la collaboration internationale	238
ZYGMUNT MAJEWSKI: Specyfika dokumentacji naukowej i związane z tym zagadnienia metodologiczne i organizacyjne — Le caractère spécifique de la documentation scientifique, son organisation et methodologie	243
RZUT OKA na rozwój bibliotek Rumuńskiej Republiki Ludowej — Bref aperçu sur le développement des bibliothèques de la République Populaire Roumaine	251
MARCELI POZNAŃSKI: Adam Bar (1895—1955)	261
MARIAN DES LOGES: Księgozbiór masowy w bibliotekach uczelnianych — Section de livres à plusieurs exemplaires dans les bibliothèques des écoles supérieures	269
BARBARA MIELCARZEWICZ, STANISŁAWA WĘGRZYN: Zagadnienie bibliotecznego opracowania normy PKN — Le traitement des normes dans le catalogue de bibliothèques	285
JOZEF CZERNI: Z doświadczeń praktyki międzybibliotecznej drugiego stopnia w Toruniu — Experiences tirées d'un stage pratique de bibliothécaires de second degré à Toruń	295
HENRYK BUŁHAK: Repertorium druków w języku polskim z pierwszej połowy XVI w. — Répertoire d'imprimés en langue polonaise de la première moitié du XVI siècle	305
MICHAŁ KUNA: Drukarnia, księgarnia i wydawnictwa Samuela Orgelbranda (1810—1868) — Imprimerie, librairie et éditions de Samuel Orgelbrand (1813—1868)	309
MAREK SKWARNICKI: Polskie towarzystwa bibliofilskie (1921—1939) — Sociétés polonaises de bibliophiles (1921—1939)	313
EWA TATARKIĘWICZ-HITCZENKO: Drukarstwo warszawskie w czasie powstania kościuszkowskiego — Les imprimeries polonaises à l'époque de l'insurrection de Kościuszko	315

Recenzje i sprawozdania — Comptes rendus:

Kilka uwag o „PODRĘCZNYM SŁOWNIKU BIBLIOTEKARZA” (<i>Jadwiga Kołodziejka, Włodzimierz Kołodziejski</i>). BIBLIOGRAFIA RETROSPEKTYWNA POLSKIEGO PIŚMIENICTWA TECHNICZ- NEGO ZA LATA 1945—1949. Warszawa 1954 (<i>Celina Omiljanowicz</i>). Brakoróbstwo bibliograficzne (<i>Henryk Sawoniak</i>). Jeszcze o bra- koróbstwie bibliograficznym (<i>Władysław Bartoszewski</i>). Janocki czy Frieze? (<i>Maria Manteufflowa</i>). BIULETYN MIESIĘCZNY BIBLIOTE- KI JAGIELLOŃSKIEJ. R. 5, 6: 1953, 1954 (<i>Krzyszyna Muszyńska</i>). PIERWAJA RUSSKAJA RIEWOLUCIJA (1905—1907 gg.) Kratkiij ukazatel literatury. Moskwa 1955 (<i>hk</i>). ZAPISKI OTDIEŁA RUKO- PISJEJ. Wyp. 13, 14, 15. Moskwa 1952—1953 (<i>Bogumił St. Kupść</i>). IZ ISTORII NIELEGALNYCH BIBLIOTEK RIEWOLUCYONNYCH ORGANIZACIJ W CARSKOJ ROSSII. Sbornik materialow. Moskwa 1955 (<i>B. Horodyski</i>). POLSKO. Bibliografický ukazatel literatury. Praha 1954 (<i>Michał Witkowski</i>)	319
---	-----

Z życia Actualités:

Tytuły naukowe przyznane bibliotekarzom przez CKK	356
Oznaczenia	357
Dziesięciolecie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego	358
Centralna Rada Biblioteczna Republiki Czechosłowackiej	359

Wiadomości bibliograficzne — Nouvelles
bibliographiques 363

Résumés 365

Cena zł 14.—

Nakład 1400. Obj. ark. druk. 11 + 2. Pap. druk. sat. kl. V 60 g B-
Oddano do składania 20.XII.1955. Druk ukończono w maju 1956 r. B-7-24534

Stożeczne Zakłady Graficzne Nr 2. Zam. 1327.